

PRZEGLĄD HISTORYCZNY

TOM CXVI 2025 • Zeszyt 4



PRZEGLĄD HISTORYCZNY

PRZEGLĄD HISTORYCZNY

TOM CXVI 2025 • Zeszyt 4



Wydział Historii



P R Z E G L Ą D H I S T O R Y C Z N Y

Pismo Towarzystwa Miłośników Historii w Warszawie
Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego
i Wydziału Historii Uniwersytetu Warszawskiego

RADA REDAKCYJNA

Robert Gawkowski (prezes Towarzystwa Miłośników Historii), Łukasz Niesiołowski-Spanò (dziekan Wydziału Historii Uniwersytetu Warszawskiego), Anna Adamska (Utrecht), Andrzej Chwałba (Kraków), Rūta Čapaitė (Wilno), Rastislav Kožíak (Bańska Bystrzyca), Claudia Kraft (Wiedeń), Przemysław Matusik (Poznań), Vitaliy Mykhaylovskiy (Kijów), Alvydas Nikžentaitis (Wilno), Joachim von Puttkamer (Jena)

REDAKCJA

Konrad Bobiatyński, Cezary Jasiński, Andrzej Karpiński, Aleksandra Kuligowska – zastępca redaktora naczelnego, Izabela Mrzygłód – sekretarz redakcji, Maciej Mycielski – redaktor naczelnny, Piotr Okniński, Marcin Pauk, Piotr Ugniewski, Katarzyna Wagner, Marcin Zaremba

WSPÓŁPRACA

Maciej Ogiński

ADRES REDAKCJI

Wydział Historii Uniwersytetu Warszawskiego,
00-927 Warszawa, ul. Krakowskie Przedmieście 26/28
e-mail: przegladhistoryczny@uw.edu.pl; www.przegladhistoryczny.uw.edu.pl/

ILUSTRACJA NA OKŁADCE

Antoni Kamiński, *Brauningi*, plansza nr 7 z albumu *Duch-Rewolucjonista*.
Szkice z lat minionych 1905–1907, Muzeum Narodowe w Warszawie, zbiory cyfrowe

REDAKTOR PROWADZĄCY

Dorota Dziedzic

REDAKTOR (język polski)

Ewa Bazyl

REDAKTOR (język angielski)

Grażyna Waluga

ISSN 0033-2186

e-ISSN 3071-9569

© Copyright by Authors 2025

Publication under the Creative Commons Attribution 4.0 (CC BY) license
(full text available at: <https://creativecommons.org/licenses/by/4.0/>)

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury oraz ze środków Towarzystwa Miłośników Historii i Wydziału Historii Uniwersytetu Warszawskiego



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

WYDAWCA

Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego
02-678 Warszawa, ul. Smyczkowa 5/7
wuw@uw.edu.pl

Dział Handlowy: tel. +48 22 553 13 33

e-mail: dz.handlowy@uw.edu.pl

Księgarnia internetowa: www.wuw.pl

Skład, łamanie i wersja elektroniczna

Dariusz Górski

Druk

POZKAL

TREŚĆ ZESZYTU

ROZPRAWY

- KAROL BANACH – Józef Fryj. Anatomia sukcesu i upadku plockiego kupca na przełomie XV i XVI wieku 9
- URSZULA KOSIŃSKA – Dziejopisarstwo czy moralizatorstwo? Historiograficzne kłopoty z przyczyną śmierci Augusta II – dekonstrukcja mitów 35
- MAREK PAWEŁCZAK – Firearms in the East African Hinterland and Their Impact on the Military Strategies of Indigenous Armies, 1800–1907 63

DYSKUSJE

- Przemoc w 1905 roku. Geneza, przejawy, interpretacje (Artur Markowski, Wiktor Marzec, Marta Sikorska, Kamil Śmiechowski; prowadzenie: Izabela Mrzygłód, Marcin Zaremba)..... 95

ARTYKUŁY RECENZYJNE I RECENZJE

- JERZY KOCHANOWSKI – Sprawcy też ludzie, czyli o potrzebie nie tyle faktografii, ile psychologii. Na marginesie książki Marcina Owsinińskiego *Lagrowi ludzie. Śledztwo i pierwszy proces stutthofski (1945–1946). Opowieść o przemianie* (Książy Młyn Dom Wydawniczy, Wydawnictwo Region, Muzeum Stutthof w Sztutowie, Gdynia–Sztutowo 2022, ss. 688) 113

* * *

- Dagmara Adamska, *Winograpy i winne wzgórza. Uprawa i produkcja wina na średnio-wiecznym Śląsku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2025, ss. 279 (Karolina Morawska)..... 127
- Janusz Grabowski, *Janusz II książę mazowiecki, pretendent do tronu polskiego (1455 – 16 lutego 1495)*, Wydawnictwo Avalon, Kraków 2023, ss. 579 (Adam Szweda) 133
- Seelenheil und Spektakel. Jüdische Konversionen im zentraleuropäischen Raum bis 1848*, red. Helmut Teufel, Pavel Kocman, Milan Řepa, Společnost pro dějiny židů v České republice/Gesellschaft für Geschichte der Juden in der Čechischen Republik, Historický ústav Akademie věd České republiky, v.v.i., Verlag Ph.C.W.Schmidt, Brünn–Prag–Neustadt an der Aisch 2023, ss. 308 (Anna Michałowska-Mycielska)..... 139
- Stanisław Wiech, *Iosif Hurko (1828–1901). Studium przypadku imperiologii stosowanej*, Instytut Historii PAN, Warszawa 2024 (Historia Rosyjskiego Imperializmu. Studia i Materiały), ss. 630 (Joanna Schiller-Walicka)..... 145

- Gerald D. Surh, *Russian Pogroms and Jewish Revolution, 1905. Class, Ethnicity, Autocracy in the First Russian Revolution*, Routledge, London–New York 2024, ss. 262 (Artur Markowski)..... 151
- Anna Wiśniewska-Grabarczyk, „*Aby przywrócić rangę satyrze*”. *Cenzura wobec poznańskiego tygodnika satyrycznego „Kaktus” (1957–1960)*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2024, ss. 283 (Jakub Nowak) 157
- Wiktor Petrow, *W stronę krytycznej nowoczesności*, red. Katarzyna Glinianowicz, Paweł Krupa, t. 1–3, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”, Kraków 2023–2024, ss. 815 + 559 + 796 (Andrii Portnov) 163

TABLE OF CONTENTS

ARTICLES

KAROL BANACH – Józef Fryj. Anatomy of the Success and Downfall of a Płock Merchant at the Turn of the Sixteenth Century	9
URSZULA KOSIŃSKA – History-Writing or Moralising? Historiographical Troubles with the Cause of Augustus II's Death: Deconstruction of Myths.....	35
MAREK PAWEŁCZAK – Firearms in the East African Hinterland and Their Impact on the Military Strategies of Indigenous Armies, 1800–1907.....	63

DEBATES

Violence in 1905. Origins, Practices, Interpretations (Artur Markowski, Wiktor Marzec, Marta Sikorska, Kamil Śmiechowski; moderators: Izabela Mrzygłód, Marcin Zaremba)	95
---	----

REVIEWS

JERZY KOCHANOWSKI – Perpetrators are People too, or the Need for More Psychology than Factography; in the Margin of Marcin Owsinski's Book <i>Lagrowi ludzie. Śledztwo i pierwszy proces stutthofski (1945–1946). Opowieść o przemianie</i> , Księży Młyn Dom Wydawniczy, Wydawnictwo Region, Muzeum Stutthof w Sztutowie, Gdynia–Sztutowo 2022, pp. 688	113
--	-----

* * *

Dagmara Adamska, <i>Winograpy i winne wzgórza. Uprawa i produkcja wina na średnio-wiecznym Śląsku</i> , Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2025, pp. 279 (Karolina Morawska).....	127
Janusz Grabowski, <i>Janusz II książę mazowiecki, pretendent do tronu polskiego (1455 – 16 lutego 1495)</i> , Wydawnictwo Avalon, Kraków 2023, pp. 579 (Adam Szweda).....	133
<i>Seelenheil und Spektakel. Jüdische Konversionen im zentraleuropäischen Raum bis 1848</i> , eds Helmut Teufel, Pavel Kocman, and Milan Řepa, Brünn – Prag – Neustadt an der Aisch (Společnost pro dějiny židů v České republice/Gesellschaft für Geschichte der Juden in der Čechischen Republik), Historický ústav Akademie věd České republiky, v.v.i., Verlag Ph.C.W. Schmidt, Praha – Neustadt an der Aisch 2023, pp. 308 (Anna Michałowska-Mycielska).....	139
Stanisław Wiech, <i>Iosif Hurko (1828–1901). Studium przypadku imperiologii stosowanej</i> , Instytut Historii PAN, Warszawa 2024, pp. 630 (Seria Historia Rosyjskiego Imperializmu. Studia i Materiały) (Joanna Schiller-Walicka)	145

Gerald D. Surh, <i>Russian, Pogroms and Jewish Revolution, 1905. Class, Ethnicity, Autocracy in the First Russian Revolution</i> , Routledge. Taylor and Francis Group, London – New York 2024, pp. 262 (Artur Markowski).....	151
Anna Wiśniewska-Grabarczyk, „Aby przywrócić rangę satyrze”. <i>Cenzura wobec poznańskiego tygodnika satyrycznego „Kaktus” (1957–1960)</i> , Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2024, pp. 283 (Jakub Nowak).....	157
Wiktor Petrow, <i>W stronę krytycznej nowoczesności</i> , eds Katarzyna Glinianowicz and Paweł Krupa, Universitas, vol. 1, Kraków 2023, pp. 815, vol. 2, Kraków 2024, pp. 559, vol. 3, Kraków 2024, pp. 796 (Andrii Portnov).....	163

KAROL BANACH

Uniwersytet Warszawski, Wydział Historii

ORCID 0000-0002-6474-4119

Józef Fryj. Anatomia sukcesu i upadku plockiego kupca na przełomie XV i XVI wieku

Józef Fryj. Anatomy of the Success and Downfall of a Płock Merchant at the Turn of the Sixteenth Century

Abstract

The article reconstructs the biography of Józef Fryj, a merchant from Płock active at the turn of the sixteenth century. Based on institutional sources – municipal records, ecclesiastical court files, and royal documents – it reveals the complex nature of Fryj's commercial activities, which included both regional trade and participation in long-distance commerce, including that in grain, salt, furs, and cloth. Credit operations, partly in the form of currency exchange, occupy a special place. Fryj's business activities are interpreted in the context of a transitional model of entrepreneurship, combining the characteristics of an itinerant and a sedentary merchant. An analysis of property conflicts – particularly disputes over the inheritance of Wojciech Olbracht and his relations with his stepson Maciej Olbracht – allows us to grasp the importance of institutional position and social trust for the proper functioning of a merchant's career. The author interprets Fryj's suicide in 1516 in terms of anomie and the disintegration of community ties, presenting his fate as a consequence not so much of a financial collapse as of the erosion of social assets and marginalisation within the urban structure. The study highlights the limitations of economic analysis as the sole tool for analysing merchant careers. It emphasises the key role of symbolic factors in the functioning of the late medieval urban economy.

Słowa kluczowe: Józef Fryj, Mazowsze, Płock, handel wiślany, kredyt kupiecki, samobójstwo, spór majątkowy

Keywords: Józef Fryj, Mazovia, Płock, Vistula trade, merchant credit, suicide, property dispute

„Falsarius aliquociens approbatus” – tak w 1498 r. Józefa Fryja określił w *Inwentarzu starostwa plockiego* Andrzej Radziejowski¹. Jednoznacznie pejoratywna formuła

¹ *Inwentarz starostwa plockiego z 1498 r.*, w: *Lustracje województwa plockiego 1565–1789*, wyd. A. Sucheni-Grabowska, S.M. Szacherska, Warszawa 1965, s. 154–155.

kryje jednak za sobą postać o wyjątkowym znaczeniu dla rekonstrukcji mechanizmów handlu późnośredniowiecznego Mazowsza. Losy tej postaci, choć już częściowo opisywane, nie doczekały się dotąd pogłębionej analizy¹. Niniejszy artykuł stanowi próbę wypełnienia tej luki badawczej, podejmując zarazem refleksję nad szerszym problemem źródłowej rekonstrukcji biografii kupieckich w późnym średniowieczu.

Zasadniczym wyzwaniem w badaniach nad dziejami kupiectwa są dostępność i charakter zachowanych źródeł. Jedynie nieliczne przypadki, jak księgi Hildebranda Veckinchusena (1399–1421), zapiski Henryka Smedta z podróży do Flandrii (1401–1402), rachunki Johanna Pyrego (1421–1455) czy Thomasa Krusego (1468, 1480), umożliwiają odtworzenie logiki działania kupców z ich własnej perspektywy². Tymczasem w przypadku większości kupców działających na ziemiach polskich, zwłaszcza na Mazowszu, dominują przekazy pośrednie, wytworzone przez instytucje zewnętrzne – urzędy miejskie, sądy, kancelarie monarsze czy instytucje kościelne³.

¹ S.M. Szacherska, *Złoty wiek miasta: lata 1495–1580*, w: *Dzieje Płocka*, red. A. Gieysztor, Płock 1973, s. 125, 127; A. Bartoszewicz, *Handel solą na Mazowszu w XV i XVI wieku*, „Rocznik Mazowiecki”, 18, 2006, s. 58; też, *Świat uczuć w późnośredniowiecznych miastach polskich – temat badawczy czy nierozwiązywalna zagadka?*, w: *Świat średniowiecza. Studia ofiarowane Profesorowi Henrykowi Samsonowiczowi*, red. A. Bartoszewicz i in., Warszawa 2010, s. 341; M. Żuławnik, *Płockie targi i jarmarki w XVI–XVII wieku*, „Notatki Płockie”, 2001, 3, s. 6.

² *Regestra mercatoria. Rachunki kupców krakowskich z lat 1401–1510*, wyd. A. Bartoszewicz, M. Starzyński, Kraków 2018; *Die Handelsbücher des Hildebrand Veckinchusen. Kontorbücher und übrige Manuale*, wyd. M.P. Lesnikov, W. Stark, Köln 2013; *Johan Pyre. Ein Kaufmann und sein Handelsbuch im spätmittelalterlichen Danzig*, t. 1, red. A.P. Orłowska, Köln–Weimar–Wien 2022; H. Samsonowicz, *Dwa fragmenty gdańskich rachunków kupieckich z XV wieku*, w: *Prace z dziejów Polski feudalnej ofiarowane Romanowi Grodeckiemu w 70. rocznicę urodzin*, red. Z. Kozłowska-Budkowska, Warszawa 1960, s. 265–276.

³ Z najstarszych prac powstałych na podstawie takich źródeł należy wskazać: S. Kutrzeba, *Historia rodziny Wierzyńków*, Kraków 1899; M. Baruch, *Ród Fukierów*, Warszawa 1922; tenże, *Baryczkowie. Dzieje rodu patrycjuszowskiego Starej Warszawy*, Warszawa 1914. W przypadku ostatniej pracy wypada połączyć ją z nowszą publikacją: S.M. Szacherska, *Żywot kupca. Uzupełnienie do „Genealogii” Baryczków*, w: *Warszawa XVI–XVII wieku*, red. nauk. A. Wawrzyńczyk, A. Sołtan, z. 2, Warszawa 1977, s. 11–46. Z późniejszego okresu dla Mazowsza wskazać należy: M. Bogucka, *Zygmunt Erkemberger, wielki kupiec warszawski drugiej połowy XVI w.*, „Rocznik Warszawski”, 25, 1995, s. 5–11. W większości badania skupiają się na bogatszych w materiał źródłowy obszarach: też, *Model kariery mieszczańskiej w Gdańsku w drugiej połowie XV wieku. Rudolf Feldstete jako fundator potęgi rodziny*, w: *Studia nad dziejami miast i mieszczaństwa w średniowieczu. Studia ofiarowane Profesorowi Antoniemu Czacharowskiemu w sześćdziesiątą piątą rocznicę urodzin i czterdziestolecie pracy naukowej*, red. R. Czaja, J. Tandecki, t. 2, Toruń 1996, s. 257–266; J. Bieniak, *Piotr Szeliga, mieszczanin toruński, wierzyciel szlachty kujawskiej*, w: *Studia nad dziejami miast*, s. 221–233. Zwrócić trzeba również uwagę na prace Krzysztofa Mikulskiego, który opublikował wiele artykułów dotyczących kupiectwa toruńskiego. Szczególnie: K. Mikulski, *Zwodnicze losy pewnej kupieckiej fortuny: historia rodziny Teschnerów z Torunia w XV wieku*, „Roczniki Historyczne”, 78, 2012, s. 153–170; K. Mikulski, K. Kopiński, *Rodzina Pape – kupcy i bankierzy z Torunia w średniowiecznej Europie*, „Przegląd Nauk Historycznych”, 5, 2006, 1, s. 21–39; K. Mikulski, *Rebberowie w XIV–XV w.: w kręgu toruńskich kupców, patrycjuszy i szpiegów*, „Rocznik Elbląski”, 20, 2006, s. 243–255. Najnowszą publikacją

Niestety, nie zachowały się jakiegokolwiek dokumenty Fryja. Pozostają wyłącznie wzmianki rozproszone w materiałach różnej proveniencji, których analiza jednak umożliwi rekonstrukcję jego aktywności.

Głównym komponentem bazy źródłowej niniejszego opracowania są księgi miejskie, przede wszystkim *Księga wójtowsko-lawnicza miasta Płocka* oraz *Księga lawnicza Starego Miasta Torunia*⁴, a także wspomniany już inwentarz starostwa płockiego z 1498 r.⁵ Materiały te, choć stosunkowo obszerne, cechują się istotną wybiórczością: ich układ i treść determinowane były przez funkcje instytucji, które je tworzyły. W księgach miejskich zachowały się wzmianki dotyczące spraw spornych, zwłaszcza niespłaconych długów, zawarcia zobowiązań kredytowych, sporów o majątek czy szerzej umów zawieranych między partnerami, którzy nie darzyli się wystarczającym zaufaniem, by operować wyłącznie na podstawie ustnych porozumień. Choć liczba wzmianek dotyczących Fryja jest znaczna, należy mieć świadomość, że obraz jego działalności, wyłaniający się ze źródeł, pozostanie niepełny. Część jego operacji handlowych i finansowych zapewne nie została nigdy zarejestrowana – czy to z powodu ich niewielkiej wartości, czy też z uwagi na ustny charakter transakcji. W niektórych przypadkach źródła wskazują jedynie na skutki wcześniejszych operacji, których pierwotne zapisy nie przetrwały lub być może nigdy nie zostały dokonane⁶. Dodatkową trudnością jest fakt, iż nie zachowały się wcześniejsze księgi miejskie Płocka, co uniemożliwia wgląd w początki kariery Fryja.

ANATOMIA SUKCESU?

Najstarsza wzmianka o Józefie Fryju pochodzi z 1 czerwca 1492 r. i określa go jako płockiego rajcę miejskiego⁷. Oznacza to zatem, że już wtedy był w pełni zakorzeniony w miejskiej elicie i uczestniczył w zarządzaniu sprawami Płocka jako osoba

w zakresie badań karier kupieckich jest: S. Józwiak, A. Szweda, *Von Meissen in den Deutschordensstaat in Preußen: Die Karriere von Johannes Sonnenwald in der ersten Hälfte des 15. Jahrhunderts*, w: *Zwischen Ostsee und Adria II. Ostmitteleuropa im Mittelalter und in der Frühen Neuzeit. Die Mobilität von Menschen, Gütern, Geld, Diplomaten, Reliquien*, red. A. Bárány, R. Czaja, H. Flachenecker, L. Pószán, Debrecen 2024, s. 95–104.

⁴ *Księga lawnicza miasta Płocka 1489–1517* (dalej: KŁP), oprac. D. Poppe, Warszawa 1995; *Księga lawnicza Starego Miasta Torunia (1479–1515)*, cz. 2: *1502–1515* (dalej: KŁST), wyd. K. Kopiński, K. Mikulski, J. Tandecki, Toruń 2018.

⁵ *Acta capitulorum nec non iudiciorum ecclesiasticorum selecta*, t. 2: *Acta iudiciorum ecclesiasticorum dioecesis Gneznensis et Poznaniensis (1403–1530)* (dalej: ACII), wyd. B. Ulanowski, Cracoviae 1902; *Acta capitulorum nec non iudiciorum ecclesiasticorum selecta*, t. 3, cz. 1: *Acta iudiciorum ecclesiasticorum dioecesis Plocensis, Wladislaviensis et Gneznensis (1422–1533)* (dalej: ACIII), wyd. B. Ulanowski, Cracoviae 1908.

⁶ KŁP nr 119, s. 64–65; 248, s. 128; 374, s. 192; 570, s. 308; 571, s. 309; 572, s. 309; 574, s. 310; 576, s. 310–311.

⁷ KŁP 21, s. 10.

obdarzona zaufaniem, prestiżem i zapewne również majątkiem⁸. Biorąc to pod uwagę, można przypuszczać, że Fryj pełnił inne funkcje miejskie przed 1492 r., co pozwoliłoby przesunąć początek jego aktywności publicznej najpóźniej na koniec lat osiemdziesiątych XV w. Wzmianki o rodzinie Fryja pojawiają się dopiero po jego śmierci, w zapisce z 1516 r., kiedy trzy kobiety – Katarzyna z Biskupic, Małgorzata z Torunia i Dorota Skibina – dochodziły w Płocku swoich praw do schedy po Józefie jako jego najbliższe krewne⁹. Ugoda zawarta z wdową po Fryju, Małgorzatą Józwową, sugeruje istnienie powiązań rodzinnych Fryja sięgających poza Płock. Możliwe, że Fryj był rodowitym płocczaninem, a jego ciotki wyszły za mąż poza wspólnotą. Równocześnie jednak nie sposób wykluczyć, że sam pochodził spoza Płocka i osiedlił się w mieście później. Analiza onomastyczna również nie jest rozstrzygająca. Imię Józef występowało często i w wielu wariantach w źródłach polskich średniowiecza¹⁰. Jeśli zaś chodzi o nazwisko Fryj (lub Fryg), możliwa jest zarówno etymologia polska – od czasownika „fryjować”, czyli zalecać się lub oddawać się rozpucie, jak i niemiecka – od „frei”¹¹. W Poznaniu w podobnym okresie notowany jest np. Georg Fryg, jednak nie ma żadnych podstaw do twierdzenia, że mógł być krewnym płockiego kupca¹². Nie wiadomo też, czy nazwisko Fryj w tym wypadku już się w pełni ukształtowało, czy miało charakter przejściowy i funkcjonowało raczej jako przydomek, a Józef był jedyną osobą w rodzinie, który go nosił. Zasygnalizować należy także związek Fryja z Małgorzatą, wdową po znanym płockim kupcu Wojciechu Olbrachcie. Pierwsza wzmianka potwierdzająca ten związek pochodzi dopiero z 1514 r., choć Olbracht zmarł w 1499 r.¹³ Nie można jednoznacznie określić momentu zawarcia związku, lecz sam fakt małżeństwa z wdową po zamożnym kupcu stanowi świadectwo pozycji Fryja w miejskiej elicie oraz jego zdolności do zawierania aliansów korzystnych zarówno pod względem gospodarczym, jak i społecznym. Kwestia ta zostanie szczegółowo omówiona w dalszej części artykułu.

Jednym z najwcześniejszych świadectw działalności gospodarczej Józefa Fryja jest jego związek z dzierzawą przeprawy przez Wisłę. W *Inwentarzu starostwa płockiego* z 1498 r., spisany przez nowo wybranego starostę płockiego Andrzeja Radziejowskiego, odnajdujemy wzmiankę, z której wynika, że przeprawa przestała przynosić zyski z powodu konkurencji ze strony przewozów w Dobrzykowie i Wykowie. W opisie tym pojawia się postać Józefa, określonego w wyjątkowo niepochlebnym tonie jako „quidam homo parvulus et falsarius aliquociens approbatus”.

⁸ H. Samsonowicz, *Powolywanie władz w samorządach miejskich w Polsce XV wieku*, „Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego”, 9, 2006, 1, s. 185.

⁹ KŁP 578, s. 312; 581, s. 314.

¹⁰ H. Górny, *Imię teoforyczne Józef w strukturach antropimicznych i toponimicznych Polski*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Linguistica”, 2019, 14, s. 48.

¹¹ Z. Kowalik-Kaletka, L. Dacewicz, B. Raszevska-Żurek, *Fryg, Fryj*, w: *Słownik najstarszych nazwisk polskich*, t. 1, Warszawa 2007, s. 42; S.M. Szacherska, *Złoty wiek*, s. 121.

¹² *Słownik staropolskich nazw osobowych*, t. 2, red. W. Taszycki, Wrocław 1965, s. 59.

¹³ KŁP 103, s. 54; 496, s. 265.

Ów rzekomo zawarł w 1495 r. umowę dzierżawy ze Stanisławem z Lipia, ostatnim podkanclerzym księcia Janusza II, za sumę 20 kop gr¹⁴. Pytany przez Radziejowskiego Stanisław stwierdził, że przeprawa była wcześniej dzierżawiona za wyższą kwotę – 30 kop gr – co podawało w wątpliwość słowa Fryja. Problem polegał także na braku pisemnej umowy oraz jakiegokolwiek pokwitowania, które mogłoby potwierdzić legalne posiadanie przeprawy przez Józefa. Starosta próbował wymusić opłacenie czynszu według wcześniejszych stawek, jednak bez skutku¹⁵.

Kolejne echo sporu odnajdujemy w źródłach konsystorskich z 1506 r., kiedy Józef Fryj, pozywany przez wikariuszy kolegiaty płockiej w sprawie wpływów z przewozu, odwołał się do sądu biskupiego. W dokumencie pojawia się kluczowa wzmianka: „quadam solucione ex navigio Plocensi eisdem d[omi]nis mansionariis proveniente”, co pozwala powiązać sprawę z nadaniem księcia Janusza II z 1491 r.¹⁶ Wówczas to wikariusze wieczyści katedry płockiej zostali uposażeni roczną kwotą 30 kop gr, z czego 10 kop miało pochodzić właśnie z przeprawy płockiej¹⁷. Czy obniżona o 10 kop gr opłata nie wynikała zatem z faktu obciążenia przeprawy czynszem na rzecz wikariuszy? Możliwe również, że Fryj arbitralnie odliczył tę sumę od swojego czynszu. Spór z 1506 r. dotyczył zapewne właśnie tej konkretnej kwoty, której Fryj, jako dzierżawca, najprawdopodobniej nie wypłacał wikariuszom. Kluczową rolę w tym sporze odegrał wpisany do akt sprawy list kanonika krakowskiego Jana Karnkowskiego, mianowanego przez Jana Olbrachta poborcą ceł na dolnej Wiśle¹⁸. Kanonik zaświadczył w nim, że Fryj jedynie wykonywał polecenia królewskie, a dochody z przewozu trafiały do skarbu królewskiego za jego pośrednictwem¹⁹.

Zastanawia jednak fakt, dlaczego w 1498 r. Fryj powołuje się na zawarcie umowy ze Stanisławem Lipskim, a w 1505 r., chociaż cały czas chodzi o tę samą dzierżawę, jako swojego zwierzchnika wskazuje już Jana Karnkowskiego. Zmiana może sugerować, że po dochodzeniu Radziejowskiego Fryj podjął działania mające na celu uprawomocnienie dzierżawy w nowych realiach instytucjonalnych. W każdym razie w 1505 r. Fryj nie był już dzierżawcą przeprawy, choć trudno wskazać dokładny moment zakończenia jej dzierżawy. Dokument z 1498 r. nie dostarcza jednoznacznej informacji w tej kwestii – ogranicza się do stwierdzenia, że staroście nie udało się wyegzekwować opłaty. W liście Karnkowskiego Fryj został przedstawiony właściwie jako urzędnik wykonujący polecenia monarchy i przekazujący dochody z przewozu do skarbu królewskiego. Sformułowanie „omnes provenientes pecunias ex Plocensi

¹⁴ *Lustracje województwa płockiego*, s. 154–155; M. Woźniakowa, *Lipski Stanisław h. Rogala*, w: PSB, 17, Wrocław 1972, s. 440–441; J. Grabowski, *Janusz II książę mazowiecki. Pretendent do tronu polskiego (1455 – 16 lutego 1495)*, Kraków 2023, s. 235–238; S.M. Szacherska, *Złoty wiek*, s. 111–112.

¹⁵ *Lustracje województwa płockiego*, s. 155.

¹⁶ ACII 756, s. 354.

¹⁷ J. Grabowski, *Janusz II*, s. 338; S.M. Szacherska, *Złoty wiek*, s. 114.

¹⁸ W. Urban, *Karnkowski Jan h. Junosza*, w: PSB, 12, Wrocław 1966–1967, s. 75.

¹⁹ ACII 756, s. 354.

navigio” można bowiem rozumieć jako całość zysków z przewozu płockiego, ale także pieniądze z czynszu dzierżawnego²⁰. Porównując to z praktyką epoki, bardziej prawdopodobna wydaje się druga opcja²¹. Jednak kwestii, czy był to czynsz roczny, czy jednorazowa opłata za wykup przewozu, nie można rozstrzygnąć.

Nie można także oszacować przychodów, jakie mogła generować dzierżawa dla Józefa Fryja. Biorąc pod uwagę, że wysokość czynszu pozostawała w ścisłej zależności od intensywności obrotu i lokalnego znaczenia, przewóz płocki sytuuje się w grupie bardziej wartościowych przepraw mazowieckich²². Istotne jest także to, że w jej bezpośrednim sąsiedztwie znajdował się punkt poboru cła ziemskiego²³. Dzięki temu Fryj mógł zyskać dostęp do informacji o towarach przewożonych przez Wisłę, jak również możliwość ich wcześniejszego nabycia. W świetle całej tej złożonej sytuacji działalność Fryja jako dzierżawcy przewozu płockiego można rozpatrywać także jako przykład zderzenia dwóch systemów zarządzania – ustępującego książęcego i dopiero wprowadzanego królewskiego. Pytania dotyczące poboru czynszu, po trzech latach od inkorporacji, nadal kierowano do przedstawicieli dawnej administracji książęcej, a nie królewskiej²⁴. Fakt ten ukazuje utrzymujący się chaos kompetencyjny w pierwszych latach po inkorporacji Płocka, z którego korzystał Józef Fryj, być może wcale nie płacąc za dzierżawę.

Najważniejszym jednak aspektem działalności Fryja był handel. Ten zaś przyjmował szerokie spektrum form i kierunków, które można uporządkować zgodnie z hierarchią: handel dalekosiężny, regionalny oraz lokalny²⁵. Zachowane źródła pozwalają jedynie fragmentarycznie uchwycić skalę i intensywność powiązań handlowych Fryja z ośrodkami wielkopolskimi. Dwie wzmianki, z 1499 i 1501 r., wskazują Gniezno i Poznań jako główne punkty odniesienia jego działalności w regionie. W 1501 r. Fryj zobowiązał się przewieźć do Poznania kwotę 8 kop gr w celu rozliczenia z mieszczaninem Jakubem²⁶. Nieco wcześniejszy, bo z 1499 r., jest wpis mówiący o tym, że Żyd Szymon, zięć gnieźnieńskiego Żyda Abrahama, przejął wierzycelność wobec Fryja na sumę 23 florenów. Ta zaś miała pochodzić od dwóch zagranicznych kupców – Błażeja Kregera z Wrocławia i Gralymusba z Norymbergi – być może będących w spółce kupieckiej²⁷.

²⁰ Tamże.

²¹ J. Senkowski, *Skarbowość Mazowsza od końca XIV wieku do 1526 roku*, Warszawa 1965, s. 78–82; J. Grabowski, *Janusz II*, s. 338.

²² Na przykład przewozy w Wyszogrodzie i Nowogrodzie dostarczały księciu po 10 kop gr rocznie. Warszawski przewóz sprzedano w 1377 r. za 32 kopy gr, a w 1502 r. jego wartość wzrosła aż do 1450 kop gr. J. Senkowski, *Skarbowość*, s. 79–82.

²³ M. Żuławnik, *Płockie targi*, s. 5–6; S.M. Szacherska, *Złoty wiek*, s. 114.

²⁴ Znamienne jest to, że do 1498 r. funkcję starosty pełnił jeszcze urzędnik Janusza II – Sędek Kosmaczewski. S.M. Szacherska, *Złoty wiek*, s. 111.

²⁵ M. Bogucka, H. Samsonowicz, *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, Wrocław 1986, s. 124.

²⁶ KŁP 137, s. 72.

²⁷ KŁP 119, s. 64–65.

W dotychczasowej literaturze dług Fryja wobec kupców z Norymbergi i Wrocławia interpretowano jako wyraz jego dalekosiężnych kontaktów wyróżniających go na tle pozostałych kupców płockich²⁸. Nie negując całkowicie tej interpretacji, należy zauważyć, że obecność gnieźnieńskich Żydów jako formalnych odbiorców długu sugeruje raczej, iż do transakcji tej doszło w Gnieźnie – prawdopodobnie przy okazji jednego z tamtejszych jarmarków: św. Wojciecha (23 kwietnia) lub św. Bartłomieja (24 sierpnia)²⁹. Fryj mógł zawrzeć wówczas umowę zakupu towarów, zobowiązując się do zapłaty na kolejnym jarmarku, której, jak wskazuje zapiska, nie wykonał. W Gnieźnie – dzięki położeniu na szlaku litewskim oraz korzystnym przywilejom handlowym – koncentrowała się wymiana handlowa sięgająca Prus, Śląska, Pomorza, a także Norymbergi i Wilna³⁰. W wymianie z Norymbergą najistotniejszym punktem był jednak Poznań, który w tym okresie rozwijał swoją pozycję gospodarczą, konkurując z Wrocławiem³¹. Cztery główne jarmarki poznańskie (wielkopostny, św. Jana – 24 czerwca, św. Michała – 29 września, św. Łucji – 13 grudnia) stanowiły naturalne przedłużenie obiegu towarowego Gniezna, tworząc z nim powiązaną sieć rynkową³². Wielkopolskie jarmarki odgrywały istotną rolę nie tylko w wymianie towarów, lecz także jako ośrodki kredytu kupieckiego, w których zawierano liczne umowy dłużne, tzw. cyrografy³³. Nie wiadomo wszakże, czy w późniejszym okresie Fryj uczestniczył w wymianie z Wielkopolską – wzmianka o dostawie 12 łokci sukna zgorzeleckiego jako formy rozliczenia z 1516 r. zdaje się jednak potwierdzać te związki³⁴.

²⁸ S.M. Zacharska, *Złoty wiek*, s. 127; M. Żuławnik, *Płockie targi*, s. 6.

²⁹ J. Topolski, *Gospodarka polska a europejska w XVI–XVIII wieku*, Poznań 1977, s. 239.

³⁰ H. Chłopocka, *Rozwój Gniezna w późnym średniowieczu*, w: *Dzieje Gniezna*, red. J. Topolski, Warszawa 1965, s. 164–165; J. Topolski, *Gospodarka polska*, s. 178, 186–187, 193, 208, 232; P. Matusik, *Historia Poznania*, t. 1, Poznań 2021, s. 139–140.

³¹ L. Koczy, *Dzieje handlu polskiego przed rozbiorem*, Lwów 1939, s. 18–19; tenże, *Związki handlowe Wrocławia z Polską do końca XVI wieku*, Katowice 1936, s. 29; tenże, *Handel Poznania do połowy wieku XVI*, Poznań 1930, s. 167–168. O rozbudowanych kontaktach świadczy wiele listów rady miejskiej Norymbergi do Wielkopolan: *Akta norymberskie do dziejów handlu z Polską w wieku XV*, wyd. J. Ptaśnik, Kraków 1912, nr 7, s. 300–301; nr 30, s. 318–320; nr 32, s. 320–321; nr 37, s. 325–327; nr 40, s. 329.

³² Przedkładano nawet rolę Gniezna nad Poznań w zakresie zaopatrywania kupców mazowieckich. J. Topolski, *Gospodarka polska*, s. 183, 237; tenże, *Handel Poznania w XVI–XVIII wieku*, „Kronika Miasta Poznania”, 1996, 2, s. 33; P. Matusik, *Historia Poznania*, s. 137–140; J. Wiesiołowski, *Targi, targowiska, jarmarki w późnośredniowiecznej aglomeracji poznańskiej*, „Kronika Miasta Poznania”, 1996, 2, s. 18–20.

³³ J. Topolski, *Gospodarka polska*, s. 194, 244.

³⁴ KŁP 581, s. 314. Sukno zgorzeleckie (gierliczkie), tanie i niezbyt wysokiej jakości, było powszechnie obecne w obrocie na ziemiach polskich. Szczególnie intensywne relacje handlowe łączyły Zgorzelec z Poznaniem, dokąd sukno trafiało bezpośrednio. Choć nie da się ustalić, skąd konkretnie pochodziło sukno nabywane przez Fryja – mogło być zarówno z Krakowa, Mazowsza, jak i Wielkopolski – to jednak najbardziej prawdopodobny jest Poznań i jego region. A. Bartoszewicz, *U progu społeczeństwa obywatelskiego. Warszawskie sądownictwo samorządowe w późnym średniowieczu*, „Rocznik Warszawski”,

Towarowa baza kontaktów Fryja z Wielkopolską pozostaje trudna do jednoznacznego ustalenia. Wymienione w źródłach dotyczących Fryja sukna „heskye”³⁵, „Gyerliczkye (zgorzeleckie)”, „coltrische”³⁶ mogą sugerować, że kupował on w Wielkopolsce wyroby sukiennicze³⁷. Przywozić mógł natomiast futra. Zapiska z 1517 r. rzuca pewne światło na ten wymiar jego aktywności. Spór dotyczył 40 popielic, które Stanisław Siodlarz winien był wdowie po Fryju (najpewniej w ramach długów po zmarłym)³⁸. Liczba popielic nie jest przypadkowa i może korespondować z powszechnie stosowaną w handlu futrami jednostką miary – sorokiem, która odpowiadała właśnie wiązce 40 sztuk. Taką jednostkę stosowano w odniesieniu do średniocennych, jak popielice i kuny, oraz cenniejszych futer, takich jak sobole czy gronostaje³⁹. Popielice zaś pojawiają się w poznańskiej komorze celnej w setkach tysięcy sztuk, a inne cenne futra – jak sobole czy kuny – sprzedawano w Poznaniu zgodnie z przepisami miejskimi w jednostkach właśnie po cztery soroki⁴⁰.

Potwierdzone jest również jego zaangażowanie w handel wiślany już pod koniec XV w. W 1497 r. zawarł kontrakt z Andrzejem Mydelnikiem, który zobowiązał się dostarczyć Fryjowi dwa łaszty żyta na niedzielę przed Wielkim Postem⁴¹. Najbardziej szczegółowe dane odnoszące się do tego aspektu działalności Fryja pochodzą z lat 1504–1508 i koncentrują się wokół sporu sądowego w Toruniu. Spór między Fryjem a Heinrichem Schnellenbergiem⁴², prowadzony przed sądem ławniczym, dotyczył nie-

36, 2006, s. 90; J. Wyrozumski, *Tkactwo małopolskie w późnym średniowieczu*, Warszawa–Kraków 1972, s. 138; R. Rybarski, *Handel i polityka handlowa Polski w XVI stuleciu*, Oświęcim 2015, s. 94; K. Pieradzka, *Związki handlowe Łużyc ze Śląskiem w dawnych wiekach*, „Sobótka”, 4, 1949, s. 93, 98; J. Topolski, *Gospodarka polska*, s. 207; L. Koczy, *Handel Poznania*, s. 291.

³⁵ Pochodzenie tego rodzaju sukna pozostaje zagadką. Leon Koczy podał jeszcze nazwę „hańskie”, która ma by określeniem sukna morawskiego. Jest to słowo najbliższe „heskye”, ale nie do końca przekonujące. L. Koczy, *Handel Poznania*, s. 290.

³⁶ Najprawdopodobniej koltrysz – gatunek sukna pochodzący z Kortrijk we Flandrii, obecny w Polsce od XIV w. I. Turnau, *Słownik ubiorów. Tkaniny, wyroby pozatkackie, skóry, broń i klejnoty oraz barwy znane w Polsce od średniowiecza do początku XIX w.*, Warszawa 1999, s. 91. W literaturze wskazuje się także alternatywne etymologie (wł. *coltre*, ang. *colchester*). R. Rybarski, *Handel*, s. 92; J. Maik, *Sukiennictwo w średniowiecznej Polsce*, Łódź 2021, s. 48; J. Wyrozumski, *Tkactwo małopolskie*, s. 134.

³⁷ J. Topolski, *Gospodarka polska*, s. 237; J. Wiesiołowski, *Targi*, s. 21.

³⁸ KŁP 613, s. 328.

³⁹ Ph. Dollinger, *Dzieje Hanzy (XII–XVII wiek)*, przeł. V. Soczewińska, Gdańsk 1975, s. 227; L. Koczy, *Handel Poznania*, s. 344.

⁴⁰ L. Koczy, *Handel Poznania*, s. 340, 342.

⁴¹ KŁP 87, s. 45.

⁴² Henryk Schnellenberg to rajca toruński i bardzo ważna postać w Toruniu na przełomie wieków. W 1507 r., czyli w czasie sporu z Fryjem, był toruńskim delegatem na zjazd hanzeatycki w Lubece. Warto podkreślić, że utrzymywał szerokie kontakty handlowe m.in. z Krakowem i Wrocławiem – jego obroty z kupcami wrocławskimi w 1496 r. sięgały 800 florenów węgierskich. Działał również na kierunku wschodnim: prowadził spór sądowy z Konradem Witchenfeltem z Wilna o sumę 105 florenów węgierskich, co świadczy o jego zaangażowaniu w handel dalekosiężny i obrocie pieniężnym na dużą skalę. M. Biskup, *Historia Torunia*, t. 2, cz. 1: *U schyłku średniowiecza i w początkach odrodzenia*

splaconego długu w wysokości 130 grzywien za dostawę zboża⁴³. Fryj, dochodząc swoich roszczeń, korzystał z pełnomocnictwa wystawionego 7 czerwca 1504 r. na Petera Reicherta, który reprezentował go przed sądem⁴⁴. Wzmianka z 1508 r. potwierdza, że mimo upływu czasu Fryj nie odzyskał należności⁴⁵. O tym, że dalej prowadził interesy w Toruniu, świadczy jednak zapis z 1515 r., w którym Maciej Olbracht zabezpieczył roszczenie na majątku ruchomym i nieruchomym Fryja, w tym również na jego wierzytelnościach za zboże w Toruniu⁴⁶.

Istotnym narzędziem handlu prowadzonego przez Fryja na Wiśle była szkuta. W 1507 r. dowiadujemy się, że Bartholomiej Mrokowski dostarczył dla niego ten statek, choć nie wiadomo, skąd pochodził ani jakie towary na nim przewożono⁴⁷. W 1509 r. mieszczanin gdański Claus, przepływając przez Płock, miał uszkodzić szkutę Fryja, zobowiązując się do wypłaty odszkodowania⁴⁸. Z kolei wzmianka z 1514 r. – dotycząca kary nałożonej na Małgorzatę, żonę Fryja, za żeglugę w dobrach Drwały – sugeruje, że przedsiębiorstwo Fryja obejmowało także inne odcinki Wisły, nieograniczające się jedynie do szlaku Płock–Toruń⁴⁹. O dalszych operacjach świadczy dokument z 1516 r., w którym Stefan Bylina zabezpieczył na dobrach już zmarłego Fryja 7 kop gr w szelągach tytułem należności za części (najpewniej do naprawy) szkuty⁵⁰. W kontekście tych źródeł warto podkreślić znaczenie statku tego typu, którego pojemność, w zależności od modelu, mogła wynosić 20–32 łasztów, co odpowiadało w przybliżeniu 60–90 tonom ładunku⁵¹.

Najbardziej prawdopodobne jest to, że Fryj pozyskiwał zboże przede wszystkim z Warszawy, Wyszogrodu, Zakroczymia i Pułtuska. Miasta te już od końca XV w. odgrywały istotną rolę w spławie, a w pierwszych dekadach XVI w. stanowiły kluczowe ogniwa w łańcuchu dostaw tego surowca⁵². Funkcjonowanie Fryja w handlu rzeczonym należy odczytywać w szerszej perspektywie rozwoju spławu zboża z Mazowsza do Gdańska, nasilającego się zwłaszcza od ostatniej ćwierci XV w. Kupcy mazowieccy, w tym również Fryj, pełnili funkcje kluczowych pośredników pomiędzy

(1454–1548), Toruń 1992, s. 99–100, 106; P. Łozowski, *Zastępstwo sądowe w późnośredniowiecznej Starej Warszawie*, „Klio”, 70, 2024, 2, s. 42.

⁴³ KŁST 1591, s. 546; 1592, s. 546; 1623, s. 554; 1657, s. 567; 1682, s. 574.

⁴⁴ Tamże, 1592, s. 546; 1623, s. 554; 1657, s. 567.

⁴⁵ Tamże, 1682, s. 574.

⁴⁶ KŁP 533, s. 284.

⁴⁷ Tamże, 253, s. 130.

⁴⁸ *Zbiór dokumentów i listów miasta Płocka*, t. 2: 1495–1586, wyd. S.M. Szacherska, Warszawa 1987, nr 293, s. 41–42.

⁴⁹ KŁP 496, s. 265.

⁵⁰ Tamże, 574, s. 310.

⁵¹ A.W. Reszka, *Wiślane statki i techniki nawigacyjne od XVI do XX wieku*, Gdańsk 2012, s. 60–71; R. Rybarski, *Handel*, s. 22–23.

⁵² M. Biskup, *Historia Torunia*, s. 101; H. Samsonowicz, *Gospodarka i społeczeństwo (XIII – początek XVI w.)*, w: *Dzieje Mazowsza do 1526 roku*, red. A. Gieysztor, H. Samsonowicz, Warszawa 1994, s. 259.

producentami rolnymi a Prusami Królewskimi, skutecznie wpisując się w narastający popyt na zboże na zachodnioeuropejskich rynkach⁵³. Udział Fryja w handlu wiślanym nie musiał ograniczać się jednak wyłącznie do zboża. Zabezpieczenie wystawione przez Macieja Olbrachta w 1515 r. może świadczyć o jego udziale w handlu innymi towarami⁵⁴. W kontekście Fryja dysponujemy tylko jedną wzmianką, która wskazuje, że na zapleczu jego domu składowana była spora ilość tarcicy⁵⁵. Można to połączyć z faktem, że Mazowsze było jednym z głównych centrów surowcowych dla Gdańska w zakresie produktów leśnych – drewna, smoły, popiołu, miodu i wosku. Towary te spławiano Wisłą oraz jej dopływami (Narwią, Bugiem, Nurcem, Wkrą), a ich skupem i transportem zajmowali się mieszczenie z takich ośrodków, jak Ciechanów, Pułtusk, Łomża, Bielsk czy Garwolin⁵⁶.

Znamienne jest przy tym, że w całej znanej aktywności handlowej Fryja brakuje dowodów na jego kontakty z Gdańskiem. Dokumenty wskazują wyłącznie na obecność kupca w Toruniu, co może świadczyć o świadomym respektowaniu przez Fryja toruńskiego prawa składu⁵⁷. Już od 1480 r. władze toruńskie zatrzymywały statki rzeczne należące zarówno do gdańszczan, jak i kupców koronnych oraz mazowieckich. Po 1489 r. kupcom mazowieckim – nieraz przy wsparciu Gdańska – coraz częściej udawało się obchodzić te ograniczenia. Dopiero w 1537 r. doszło do ich faktycznego zniesienia⁵⁸. Do tego czasu żegluga wiślana wymagała uzyskiwania zgód, pozwoleń lub odpowiednich gwarancji. Wydaje się, że Fryj – zamiast podejmować ryzyko konfrontacji z toruńskimi władzami – świadomie zaadaptował się do obowiązujących realiów prawnych, koncentrując swoją aktywność handlową na szlaku mazowiecko-toruńskim.

Wśród najpóźniejszych świadectw działalności gospodarczej Fryja odnaleźć można informacje dotyczące jego kontaktów z kupiectwem krakowskim. Zapis z sądu ławniczego z 1516 r. dokumentuje zobowiązanie Fryja wobec Niklasa Schaywela Brunthera, mieszczanina krakowskiego, na sumę 4 kop gr w półgroszach. Kwota ta miała wynikać z rozliczenia wszelkich dotychczasowych transakcji handlowych

⁵³ R. Czaja, *Strefa bałtycka w gospodarce europejskiej w XIII–XV wieku*, w: *Ziemie polskie wobec Zachodu. Studia nad rozwojem średniowiecznej Europy*, red. S. Gawlas, Warszawa 2006, s. 213; M. Biskup, *Z problematyki handlu polsko-gdańskiego drugiej połowy XV wieku*, „Przegląd Historyczny”, 45, 1954, 2–3, s. 394, 397, 400.

⁵⁴ KŁP 574, s. 310.

⁵⁵ Tamże, 567, s. 306. Zdaniem Stelli Marii Szacherskiej mieszczenie płocki nie uczestniczyli w handlu produktami leśnymi, co odróżniało ich od kupców z innych części Mazowsza. Powodem miał być znaczny stopień wylesienia okolic Płocka. Już na początku XV w. miasto musiało sprowadzać drewno drogą wodną na własne potrzeby budowlane. S.M. Szacherska, *Złoty wiek*, s. 124. Stwierdzenie to nie wyklucza jednak ich udziału w handlu drewnem, po które mogli udawać się na wschodnie Mazowsze.

⁵⁶ S. Gierszewski, *Wisła w dziejach Polski*, Gdańsk 1982, s. 29–30; M. Biskup, *Historia Torunia*, s. 111.

⁵⁷ O genezie toruńskiego prawa składu najobszerniej pisał M. Magdański, *Organizacja kupiectwa i handlu toruńskiego do roku 1403*, Toruń 1939, s. 102–141.

⁵⁸ Tamże, s. 109, 111, 113–115; S.M. Szacherska, *Złoty wiek*, s. 125.

między nimi⁵⁹. W kolejnej zapisce z tego samego dnia Brunther ustanawia pełnomocnika – Jurę – do dochodzenia tej należności na dobrach ruchomych i nieruchomości Fryja⁶⁰. Sam fakt tak szybkiego powołania pełnomocnika w Płocku świadczy o znajomości społeczności lokalnej przez krakowskiego kupca, prawdopodobnie wynikającej z wcześniejszej jego bytności w mieście.

Jednym z towarów, z którym łączyłyby kontakty krakowskie Fryja, jest sól. Ta bowiem należała do najważniejszych towarów w handlu mazowieckim u schyłku średniowiecza. Jej znaczenie wynikało zarówno z powszechnego zastosowania, jak i z niedoborów lokalnych źródeł. Mazowsze – nieposiadające własnych żup solnych – było obszarem, na który sól musiała być sprowadzana z zewnątrz, co z kolei czyniło z jej dystrybucji istotny element handlu dalekosiężnego⁶¹. Szczególnie interesująca wydaje się w tym kontekście sprawa, która dotyczyła kradzieży partii soli. W marcu 1504 r. Fryj wraz z delegacją ławników udał się do domu Stanisława Nowaka, gdzie odkrył 11 beczek soli. Nowak tłumaczył ich obecność faktem zakupu od Macieja Marchewki, a obecni ławnicy potwierdzili, iż transakcja była im znana. Fryj stanowczo odrzucił te wyjaśnienia, twierdząc, że sól została mu skradziona, i wskazał Marchewkę jako zachodźcę, czyli właściwego sprawcę kradzieży. Choć początkowo Marchewka wyraził zgodę na wejście w spór sądowy, opuścił sąd przed rozpoczęciem właściwego postępowania⁶². Rada miejska, poinformowana o jego ucieczce, uznała to za równoznaczne z przyznaniem się do winy. Na sądzie starościńskim Fryj sformułował konkretne oskarżenie, precyzując wartość utraconego mienia: 32 beczki soli po 70 gr każda, dwie beczki już napoczęte, wycenione na 80 gr każda, oraz 43 kamienie łaju, z których każdy wart był jeden wiardunek. Całość roszczenia opiewała na sumę 48 kop i 36 gr⁶³.

Kwestia proveniencji soli jest niestety trudna do ustalenia. W pierwszej kolejności wskazałbym właśnie na sól pochodzenia małopolskiego, z żup w Bochni i Wieliczce. W drugiej połowie XV w. sól ta zaczęła dominować na południowo-zachodnim Mazowszu, a od momentu inkorporacji ziemi płockiej do Korony w 1495 r. i wydania konstytucji z 1496 r., która nakazywała rozprowadzanie soli krakowskiej w całym Królestwie, jej obecność na Mazowszu stawała się coraz wyraźniejsza. Kupcy mazowieccy stanowili zaś istotną część klienteli żup bocheńskich już na początku XVI w. W Płocku – głównym ośrodku północno-zachodniego Mazowsza – skład soli małopolskiej funkcjonował co najmniej od połowy XV w. Mimo to w XV i XVI w. sól ruska, pochodząca z warzelnii m.in. w Przemyślu i Drohobyczu, odgrywała na Mazowszu wciąż istotną rolę⁶⁴. Kolejny możliwy kierunek to Prusy Królewskie. Jeszcze w XV w.

⁵⁹ KŁP 572, s. 309.

⁶⁰ Tamże, 573, s. 309.

⁶¹ A. Bartoszewicz, *Handel solą*, s. 48, 58.

⁶² KŁP 191, s. 99; *Historia ustroju i prawa polskiego*, red. J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, Warszawa 2005, s. 150.

⁶³ KŁP 194, s. 101.

⁶⁴ H. Samsonowicz, *Gospodarka i społeczeństwo*, s. 258; A. Bartoszewicz, *Handel solą*, s. 50–52, 58; J. Wyzorowski, *Kraków do schyłku wieków średnich*, Kraków 1992, s. 389.

sól dla Mazowsza dostarczano głównie z Halle i Lüneburga, co warto podkreślić, była to wciąż tańsza opcja niż sól małopolska⁶⁵. Nie można również odpowiedzieć na pytanie, gdzie Fryj planował posiadać sól sprzedać, choć zasadne wydaje się przyporządkowanie jej do handlu lokalnego. Warto jeszcze zwrócić uwagę na drugi towar, co do którego Fryj zgłasza roszczenia – łój. Biorąc jednak pod uwagę jego powszechne zapotrzebowanie – wykorzystywano go do wyrobu świec, mydeł i smarów – trudno połączyć go z konkretnym kierunkiem⁶⁶.

Kończąc małopolski wątek działalności Fryja, wspomnieć należy o drugiej stronie sporu o sól. Stanisław Nowak, uwikłany w konflikt jako osoba przechowująca sporne beczki, popadł z Fryjem w otwarty spór o zniesławienie, o które oskarżyły siebie nawzajem obydwie strony. Ostatecznie, dopiero w 1512 r., po postępowaniu przed sądem zapadł wyrok jednoznacznie obciążający Nowaka, który został uznany za winnego wypowiedzenia słów szkodzących dobrej sławie Fryja⁶⁷. Nowak – stosując się do wyroku sądu – publicznie odwołał swoje słowa, oświadczając: „ego de domino Jozeph nichil mali tantum omne bonum de ipso scio et in bona fama ipsum semper permanere”⁶⁸. Sprawa ta dobrze ilustruje, w jaki sposób w przestrzeni miejskiej Płocka konflikt handlowy nie kończył się na poziomie transakcyjnym – naruszenie interesów kupieckich mogło bezpośrednio uderzyć w pozycję społeczną i wiarygodność jednostki⁶⁹.

Ostatnim, ale nie mniej ważnym elementem ściśle handlowej działalności Fryja jest obrót w regionie mazowieckim. Ten można zaś podzielić na lokalny, związany bezpośrednio z Płockiem i regionalny, czyli dotyczący odleglejszych ośrodków mazowieckich. W strefie lokalnej, obejmującej miasta położone do ok. 20 km od Płocka, Fryj utrzymywał relacje handlowe i prawne przede wszystkim z Gąbinem i Wyszogrodem⁷⁰. W szerszym ujęciu regionalnym Fryj podtrzymywał kontakty z takimi ośrodkami, jak Warszawa, Pułtusk, Łowicz i ziemia wiska⁷¹.

Opisane relacje dobrze wpisują się w funkcjonującą strukturę targową na Mazowszu. Miasta takie jak Gąbin, Dobrzyń i Gostynin miały ustalone dni targowe, których rytm był skoordynowany z targami odbywającymi się w Płocku (poniedziałek). Na początku XVI w. Płock dysponował prawem organizowania czterech jarmarków rocznie: na św. Agnieszkę (21 stycznia), św. Zygmunta (2 maja), św. Dominika (5 sierpnia) i św. Michała (29 września)⁷². Dodatkowy element struk-

⁶⁵ A. Bartoszewicz, *Handel solą*, s. 53; R. Rybarski, *Handel*, s. 75; S. Kutrzeba, *Finanse i handel średniowiecznego Krakowa*, Kraków 2009, s. 320.

⁶⁶ R. Rybarski, *Handel*, s. 66.

⁶⁷ KŁP 412, s. 212.

⁶⁸ Tamże, 436, s. 227.

⁶⁹ A. Bartoszewicz, *Świat uczuć*, s. 337.

⁷⁰ KŁP 571, s. 309; 576, s. 310–311.

⁷¹ Tamże, 50, s. 26; 253, s. 130; 553, s. 296; 582, s. 314.

⁷² Co ciekawe, styczniowy termin jarmarku płockiego – odmiennie niż daty letnie i jesienne, powiązane z cyklem prac rolnych – miał przede wszystkim charakter finansowy, sprzyjający zawieraniu

tury tego rynku stanowiło lokalne sukiennictwo. Wyszogród, z którym Fryj był związany, pozostawał w XV i XVI w. jednym z ośrodków tkactwa i sukiennictwa. Choć konkurencja z importem oraz niedobory wełny stopniowo ograniczały znaczenie tej branży, to produkcja wyszogrodzka, podobnie jak skromniejsza w Płońsku czy Bielsku, wciąż zaopatrywała rynek lokalny⁷³. Z handlem lokalnym połączyć można również obrót żywcem prowadzony przez Józefa. W 1516 r. Albert Gruszka wniósł roszczenie na majątku nieżyjącego już Fryja, domagając się odszkodowania w wysokości 6 kop gr. Mimo zawartej umowy Józef miał nie odebrać 20 wieprzy, przez co Gruszka musiał przez 18 tygodni samodzielnie je karmić i utrzymywać, ponosząc straty⁷⁴.

Działalność kupca mogła obejmować także dostawy towarów lub materiałów budowlanych w ramach lokalnych zleceń związanych z infrastrukturą miejską i kościelną. W 1513 r. Fryj wystąpił przed sądem konsystorskim przeciwko kanonikowi płockiemu Jakubowi Zaleskiemu, domagając się zapłaty m.in. za kamień, sprowadzony na potrzeby biskupa płockiego i „pro reparacione altaris in ecclesia maiori” (tj. w katedrze)⁷⁵. Okoliczność ta zbiega się z intensyfikacją prac przy renowacji katedry płockiej, prowadzonych z inicjatywy bpa Erazma Ciołka i dokumentowanych już od 1505 r. W 1513 trwały jeszcze roboty wykończeniowe i kamieniarskie, realizowane przez mistrza Jana z Kitzingen⁷⁶.

Równie istotnym elementem przedsiębiorstwa kupca były operacje kredytowe. Te zawierane przez Fryja miały charakter pożyczek pieniężnych, z pewnymi elementami kredytu towarowego. Niektóre z nich były rozłożone na raty, często powiązane z terminami jarmarków, co wpisuje się w znane mechanizmy sezonowości rynku kredytowego Mazowsza⁷⁷. Przykład zobowiązania Pawła Szostka z 1502 r., rozbitego na trzy raty: na św. Zygmunta, Dominika i Michała, wyraźnie wskazuje na taki system regulacji⁷⁸. Podobną strukturę przybrała umowa z Anną Jagielczyzną z 1513 r., która zadeklarowała spłatę w rocznych ratach po 2 kopy gr na św. Michała⁷⁹. Niektóre transakcje, jak ta zawarta z Andrzejem Mydelnikiem, przyjmują formę świadczenia wzajemnego – Fryj miał otrzymać 2 łaszty żyta z tytułu dawnego długu, a jednocześnie przekazywał 6 łokci sukna „heskye”⁸⁰.

Wśród transakcji finansowych Józefa uwagę zwraca sprawa z 1515 r., w której Marcin Opiola z Wyszogrodu zarzuca Fryjowi niewywiązanie się z umowy

umów kredytowych, planowaniu dostaw oraz obrotowi towarami o niższej sezonowości. M. Żuławnik, *Płockie targi*, s. 3–5.

⁷³ S.M. Szacherska, *Złoty wiek*, s. 131.

⁷⁴ KŁP 570, s. 308.

⁷⁵ ACIII 362, s. 168.

⁷⁶ S. Szymański, *Muratorzy płocky XVI wieku*, „Notatki Płockie”, 1957, 6, s. 23–24.

⁷⁷ H. Samsonowicz, *Gospodarka i społeczeństwo*, s. 264–265.

⁷⁸ KŁP 154.

⁷⁹ Tamże, 450, s. 235.

⁸⁰ Tamże, 87, s. 45.

dotyczącej wymiany 8 kop gr w szelągach na półgrosze⁸¹. Cała transakcja nosi cechy operacji kantorowej – wymiany waluty drobnej na walutę bardziej wartościową lub powszechniej akceptowaną w rozliczeniach. Tego rodzaju operacje były w późnym średniowieczu powszechnie praktykowane, ale kojarzone raczej z dużymi ośrodkami, jak Brugia, Antwerpia czy Florencja⁸². Możliwość zarobku na kursach walut w realiach mazowieckich stoi pod znakiem zapytania. Jak pokazał Janusz Grabowski, zróżnicowanie monetarne w regionie było szczególnie duże. W tej sytuacji lokalne wymiany ograniczały pole jedynie do drobnych spekulacji⁸³. W kontekście działalności Fryja warto również zadać pytanie, czy była to rzeczywista działalność kantorkowa, czy może zakamuflowana forma kredytu? Przyjmując, że wymiana na półgrosze miała odbywać się po kursie niekorzystnym dla klienta, wówczas Fryj czerpał zysk podobny do odsetek kredytowych, nie łamiąc jednak przepisów dotyczących lichwy. Alternatywnie, niektóre typy monet – szczególnie szelągi pruskie – mogły mieć ograniczoną funkcję rozliczeniową, a ich wymiana była nie tyle spekulacją, co koniecznością narzuconą lokalną praktyką⁸⁴.

W strukturze prawnej kredytu zaciąganego przez Fryja odnajdujemy klasyczne dla prawa mazowieckiego formy zabezpieczeń, czyli przede wszystkim zastaw na nieruchomości (np. Anna Jagielczyna, Elżbieta Mydelnikowa)⁸⁵. Stosowano także poręczenia i zakłady (*vadia*), których wartość mogła zostać zasądzona na rzecz wierzyciela w przypadku niewykonania świadczenia⁸⁶. Wreszcie przypomnieć należy kwestię długu Fryja u kupców z Wrocławia i Norymbergi. Przy założeniu, że do operacji dochodziło na jarmarkach gnieźnieńskich, można domniemywać, że Fryj był uczestnikiem nie tylko mazowieckiego, ale i ponadregionalnego rynku kredytowego. Warto zastanowić się, czy transakcje tego typu mogły mieć charakter bezpieniężny, a przypisywana im wartość służyła celom obrachunkowym – zbliżałoby to je do form rozliczeń znanych z praktyki kupców hanzeatyckich⁸⁷.

W dokumentach kilkakrotnie pojawiają się także przykłady pozahandlowej działalności Fryja, związanej z reprezentacją procesową oraz zarządzaniem cudzym majątkiem. Jeden z przypadków dotyczy sprawy z 1495 r., w której Mikołaj Pomian z Warszawy ustanowił Fryja swoim opiekunem (*tutor*) do odbioru należności

⁸¹ Tamże, 571, s. 309.

⁸² H. Samsonowicz, *Formy pracy kupca hanzeatyckiego w XIV–XV w. z dziejów techniki wymiany towarowo-pieniężnej*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, 12, 1964, 2, s. 245–246.

⁸³ J.A. Szwagrzyk, *Pieniądz na ziemiach polskich X–XX w.*, Wrocław 1990, s. 57; J. Grabowski, *Janusz II*, s. 317–318.

⁸⁴ P. Łozowski, *Pieniądze bogaczy, czyli obce monety w Starej Warszawie pierwszej połowy XV stulecia*, w: *Moneta czasów kryzysu – moneta czasów pomyślności*, red. B. Paszkiewicz, Nowa Sól 2015, s. 173.

⁸⁵ KŁP 62, s. 33; 450, s. 235; A. Rutkowski, *Warszawski rynek kredytowy (zasięg i charakterystyka)*, „Warszawa Średniowieczna”, 1975, 2, s. 73.

⁸⁶ *Historia ustroju i prawa*, s. 149.

⁸⁷ H. Samsonowicz, *Formy pracy kupca*, s. 247.

od Macieja Wieczorka, a w razie potrzeby również do intromisji w jego majątek⁸⁸. Intromisja ta została rzeczywiście przeprowadzona i odnotowana w księgach miejskich⁸⁹. Z kolei w 1513 r. Jan Sirakowski z Łowicza nadał Fryjowi znacznie szersze pełnomocnictwo – określając go jako „procurator, gubernator et factor” – w celu przejęcia i ewentualnego zarządzania nieruchomością Macieja Marchewki, z prawem sprzedaży włącznie⁹⁰. W tym kontekście interesująca jest także jego rola jako egzekutora testamentu mieszczanina płockiego Mikołaja Oszka. W zapisce Fryj odmawiał wypłaty należności osobie podającej się za zięcia zmarłego, argumentując, że nie zna go osobiście. Dopiero po urzędowym potwierdzeniu jego tożsamości przez Łukasza Grzegorzewica Fryj – za zgodą pozostałych spadkobierców – wydawał legaty⁹¹. Rola pełnomocnika była w zdecydowanej większości przypadków okazjonalna i traktowana jako forma pobocznej aktywności zawodowej. Wybór pełnomocnika opierał się głównie na zaufaniu stron, a nie na kwalifikacjach⁹². Zważywszy, że Fryj występował w tej roli przynajmniej trzykrotnie, można przypuszczać, że cieszył się opinią osoby wiarygodnej, co przeczy stawianym przez Radziejewskiego oskarżeniom.

Wspomnieć również należy o ważnym składniku majątkowym Fryja, czyli o nieruchomościach. Zachowała się tylko jedna wyraźna wzmianka, która pozwala przypisać mu ich posiadanie w Płocku jeszcze pod koniec XV w. Wśród licznych zapisów testamentowych Bartłomiej Kawka wymienił dom, który przekazał swemu bratu Wojciechowi, określając jego położenie jako „iacentem circulo penes Joseph ex una et Drab ex altera”⁹³. To, że chodzi o Fryja, dowiadujemy się z zapiski z 21 lutego 1504 r., w której Józef wskazany jest już z nazwiska jako właściciel⁹⁴.

Szczególnie interesujący, ze względu na złożony charakter sprawy, jest nabyttek nieruchomości Fryja w 1511 r. Zapiska wskazuje, że doszło do niego w wyniku niespłaconego długu na kwotę 35 florenów węgierskich, który Łukasz Grzegorzewic był winien Fryjowi. Jako zastaw niespłaconego długu kupiec przejął drugą już posiadłość położoną przy rynku oraz ogród zlokalizowany na przedmieściu Jeruzalem⁹⁵. Dwa lata później, jak dowiadujemy się z pozwu Fryja z 1513 r., pojawił się konkurent do prawa własności nad tym majątkiem – szlachcic Stanisław Cztań Rudowski, mąż Katarzyny, siostry zmarłego Łukasza⁹⁶. Jak wynika z zapiski, Rudowski fizycznie zajął posiadłość Józefa. Wezwany przed ławę przedstawił roszczenia do domu i ogrodu, argumentując, iż Fryj nie posiada tytułu prawnego, a on sam, jako

⁸⁸ KŁP 50, s. 26.

⁸⁹ Tamże, 52, s. 26.

⁹⁰ Tamże, 453, s. 237.

⁹¹ Tamże, 379, s. 195.

⁹² P. Łozowski, *Zastępstwo sądowe*, s. 48–49.

⁹³ KŁP 61, s. 32.

⁹⁴ Tamże, 189, s. 97.

⁹⁵ Tamże, 381, s. 195–196; 394, s. 202.

⁹⁶ Tamże, 465, s. 243.

pełnomocnik żony, reprezentuje jej prawa spadkowe⁹⁷. Fryj odpierał zarzuty, powołując się na niezaburzone posiadanie przez okres przekraczający rok i sześć tygodni oraz poniesione nakłady finansowe na remont nieruchomości – straty wynikające z zaboru Rudowskiego wycenił na 20 kop gr⁹⁸. Ten ostatecznie odmówił odpowiedzi na pozew, twierdząc, że nie podlega sądowi miejskiemu. Argumentował, że nie posiada prawa miejskiego ani żadnych dóbr w Płocku, a działa jedynie jako pełnomocnik żony, która jest właścicielką praw do majątku⁹⁹. W związku z tym wniósł o przekazanie sprawy do sądu ziemskiego. Sąd ławniczy, badając sprawę, ustalił jednak, że Rudowski uczestniczył już w innych postępowaniach miejskich jako reprezentant żony, która posiadała dobra w granicach miasta. Na tej podstawie stwierdzono, że nie może uchylać się od jurysdykcji sądu miejskiego. Rudowski, zamiast odpowiedzieć na zarzuty, próbował obejść postępowanie, kierując apelacją bezpośrednio do króla, z pominięciem sądu wyższego prawa chełmińskiego, który był właściwy jako instancja apelacyjna dla spraw toczących się przed sądem miejskim. Pomimo kolejnych prób uchylania się od odpowiedzi, sąd nałożył na Rudowskiego karę za unikanie postępowania i orzekł, że dom pozostaje w rękach Fryja. Na jego żądanie wyrok został formalnie wpisany do ksiąg miejskich¹⁰⁰. W tym samym dniu Fryj wniósł także pozew dotyczący ogrodu w Jeruzalem, przy fosie, który również był przedmiotem sporu z Rudowskim. Ten ponownie odmówił odpowiedzi, znów odwołał się do sądu królewskiego i opuścił sąd, nie chcąc poddać się jego decyzji¹⁰¹. Proces przed ławą, choć bardzo trudny, wskazał Fryja jako ostatecznego zwycięzcę. Jednak w świetle zapiski z 1516 r., mówiącej o wciąż trwającym konflikcie, nie wydaje się to wcale oczywiste¹⁰².

ANATOMIA UPADKU

Do najbardziej znaczących konfliktów majątkowych z udziałem Józefa Fryja należy spór o ojcowiznę z jego pasierbem Maciejem Olbrachtem, synem Małgorzaty i zmarłego kupca płockiego Wojciecha Olbrachta. Chociaż formalne działania ze strony Macieja zostały podjęte dopiero w 1515 r., ich początek trzeba lokować znacznie wcześniej, w wydarzeniach związanych z rozliczeniem spadkowym po śmierci ojca.

⁹⁷ Tamże. Opisany spór nie był jednak incydentem. Wpisuje się on w szerszy kontekst długotrwałych działań Rudowskiego, które zyskały charakter swoistej kampanii restytucyjnej majątku Grzegorzewiców. Najbardziej obrazowy pozostaje jednak temperament Rudowskiego. Małgorzacie Grzegorzowej, z którą sądził się o włókę ziemi, zwrócił jedynie „dwa półcie słoniny, rynienkę zgnitego mięsa i dwie poduszki”. Z majątku wartego, jak twierdziła, 120 kop gr. Tamże, 410, s. 211.

⁹⁸ Tamże, 465, s. 243; 466, s. 244.

⁹⁹ Tamże, 465, s. 243.

¹⁰⁰ Tamże.

¹⁰¹ Tamże, 466, s. 244.

¹⁰² Tamże, 567, s. 306.

Dwunastego stycznia 1499 r. Małgorzata, jako wdowa po Wojciechu Olbrachcie, zawarła z synem ugodę, na mocy której zobowiązała się przekazać mu 30 kop gr w szelągach oraz udzieliła pełnomocnictwa do windykacji określonych wierzytelności ojca. Pieniądze Maciej miał otrzymać „quando valet habere totalem solucio-nem et hoc stabit in libero arbitrio eiusdem filii”¹⁰³. Kilka dni później, 18 stycznia, Maciej, kwitując matkę, potwierdził otrzymanie pełnej należności¹⁰⁴. W odniesieniu to tego zapisu Agnieszka Bartoszewicz zaproponowała tezę o małoletności Macieja Olbrachta w momencie zawierania ugody¹⁰⁵. Należy jednak wskazać, że z dokumentu nie wynika, aby był osobą małoletnią. Nie pojawia się również informacja o obecności opiekuna, co mogłoby sugerować jego samodzielne działanie. Brak tych informacji nie przesądza jednak o pełnej zdolności prawnej Macieja w tym czasie. Nie można z całą pewnością ustalić jego wieku w chwili zawarcia ugody. Zapis immatrykulacji na Akademii Krakowskiej z 1500 r. sugeruje, że Maciej musiał wówczas osiągnąć wiek pozwalający na podjęcie studiów, a więc zapewne ukończył co najmniej 14 lat¹⁰⁶. W świetle przepisów prawa chełmińskiego za wiek sprawny uznawano 14–15 lat, przy czym zdolność do czynności prawnych osiągnano dopiero ok. 21. roku życia. Dodatkowo w praktyce sądowej funkcjonowało pojęcie „lat roztropności” – przedział pomiędzy dzieciństwem a pełnoletnością – które nie nadawało pełnej zdolności do samodzielnego zarządzania majątkiem, a jedynie umożliwiało udział w niektórych czynnościach prawnych za zgodą przedstawicieli rodzinnych lub instytucji opiekuńczych¹⁰⁷. Wobec powyższego nie można wykluczyć, że uгода z 1499 r. miała charakter prowizoryczny lub została zawarta przy ograniczonej świadomości i swobodzie działania młodego dziedzica.

W tym kontekście szczególnego znaczenia nabiera pytanie o moment zawarcia małżeństwa Małgorzaty z Fryjem. Pierwsza wzmianka o Małgorzacie jako żonie Fryja pochodzi dopiero z 1514 r., jednak musieli pobrać się już znacznie wcześniej¹⁰⁸. Okoliczność, że to właśnie Fryj znalazł się w posiadaniu majątku należącego niegdyś do Wojciecha Olbrachta i/lub jego spadkobierców, wskazuje, że małżeństwo to mogło zostać zawarte stosunkowo krótko po śmierci pierwszego męża Małgorzaty. Co więcej, z relacji Macieja wynika, iż to Fryj był władny rozporządzać dobrami wywodzącymi się z masy spadkowej po Olbrachcie¹⁰⁹. Brak wzmianek

¹⁰³ Tamże, 103, s. 54.

¹⁰⁴ Tamże, 104, s. 54–55.

¹⁰⁵ A. Bartoszewicz, *Świat uczuć*, s. 341.

¹⁰⁶ *Album studiosorum Universitatis Cracoviensis*, t. 2: *Ab anno 1490 ad annum 1551*, wyd. A. Chmiel, Cracoviae 1892, s. 61; K. Boroda, *Studenci Uniwersytetu Krakowskiego w późnym średniowieczu*, Kraków 2010, s. 43–44.

¹⁰⁷ *Historia ustroju i prawa*, s. 167; A. Bartoszewicz, *Ad annos discretionis. Dorastanie w miastach późnośredniowiecznej Polski*, „Kwartalnik Historyczny”, 130, 2023, 3, s. 470–471, 482, 486; P. Kitowski, N. Radecka, *Normatywny model opieki nad sierotami w XVI-wiecznych rewizjach prawa chełmińskiego*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, 64, 2012, 1, s. 119–120, 125.

¹⁰⁸ KŁP 496, s. 265.

¹⁰⁹ Tamże, 535, s. 285.

o dodatkowym rozliczeniu majątkowym pomiędzy Małgorzatą i jej synem po ślubie z Fryjem może świadczyć o tym, że majątek ten został przekazany nowemu mężowi bez wyodrębnienia części należnej Maciejowi.

Przez kolejne lata Maciej nie pojawiał się w płockich źródłach. W latach 1500–1506 studiował w Krakowie, gdzie uzyskał stopień bakałarza sztuk wyzwolonych¹¹⁰. Do Płocka powrócił najpóźniej pod koniec 1510 r. Już w styczniu 1511 nabył dom przy ul. Piekarskiej, naprzeciw kościoła św. Bartłomieja¹¹¹. W 1514 r. był notowany jako ławnik w sprawie intromisji Macieja Dzikiej Baby, a w 1515 zasiadał już w radzie miejskiej jako rajca¹¹². Dopiero po uzyskaniu pozycji instytucjonalnej Maciej zdecydował się na działania prawne. Dwudziestego drugiego czerwca 1515 r. jako rajca dokonał zabezpieczenia na majątku Fryja, obejmującego jego dobra w Płocku oraz wierzytelności handlowe w Toruniu. Roszczenie zostało wycenione na 200 kop półgroszy¹¹³. Tego samego dnia ustanowił Jana Czapnika, rajcę miejskiego, swoim pełnomocnikiem procesowym¹¹⁴. Kilka dni później, 27 czerwca 1515 r., Maciej w obecności ławników zadeklarował, że nie obejmuje zabezpieczeniem należności Fryja z tytułu handlu zbożem i innymi towarami w Toruniu. Jak stwierdził, jego celem nie jest zajęcie majątku obrotowego, lecz wyłącznie uzyskanie gwarancji sądowej, że Fryj zwróci mu ojcowiznę¹¹⁵. Taka decyzja może być interpretowana dwojako. Z jednej strony mogła świadczyć o umiarkowanym charakterze działań Macieja, który nie dążył do zniszczenia majątkowego męża matki. Z drugiej strony bardziej prawdopodobne wydaje się, że rezygnacja z zajęcia wierzytelności toruńskich miała charakter pragmatyczny. W świetle wcześniejszych doświadczeń Fryja z windykacją należności (m.in. sprawa Heinricha Schnellenberga) odzyskiwanie wierzytelności mogło być niepewne i mniej skuteczne niż zabezpieczenie na majątku lokalnym.

Okoliczności podjęcia przez Macieja działań w 1515 r. należy rozpatrywać w świetle dwóch kluczowych czynników, które mogły doprowadzić do formalnego wystąpienia z roszczeniem dopiero po upływie 16 lat od śmierci ojca. Po pierwsze, zasadnicze znaczenie mogło mieć uzyskanie przez Macieja pewnej pozycji społecznej i politycznej, która umożliwiła mu bezpieczne wystąpienie przeciwko wpływowemu kupcowi i jednocześnie mężowi jego matki. Brak wcześniejszego wsparcia instytucjonalnego mógł stanowić realną przeszkodę w dochodzeniu praw majątkowych.

¹¹⁰ W księdze promocji z 1506 r. pojawia się zapiska: „Matthias de Ploczka consul in ibi uxoratus”, prawdopodobnie późniejszego pochodzenia. *Najstarsza księga promocji Wydziału Sztuk Uniwersytetu Krakowskiego z lat 1402–1541*, wyd. A. Gąsiorowski, T. Jurek, I. Skierska, Warszawa 2011, s. 129. Pozwala to przypisać Macieja Olbrachta do tej zapiski, choć należy podkreślić, że w 1511 r. w księdze pojawia się drugi Matthias de Ploczka. Tamże, s. 138.

¹¹¹ KLP 367, s. 189.

¹¹² Tamże, 500, s. 267; 533, s. 284.

¹¹³ Tamże.

¹¹⁴ Tamże, 534, s. 285.

¹¹⁵ Tamże, 535, s. 285.

Po drugie, decydującym impulsem mogła być śmierć brata Macieja, Marcina, która według treści pozwu nastąpiła najprawdopodobniej krótko przed rozpoczęciem procesu¹¹⁶. Jeżeli Marcin był od Macieja starszy, mógł wcześniej objąć główną część majątku, być może na podstawie niezachowanego zapisu lub testamentu. Śmierć współdziedzica mogła zatem nie tylko otworzyć drogę formalną do złożenia roszczenia, ale również wzmocnić ich legitymację w oczach społeczności miejskiej.

W dalszym toku sporu majątkowego pomiędzy Maciejem Olbrachtem a Józefem Fryjem 19 października 1515 r. doszło do formalnego wniesienia pozwu do sądu. Pozwani – Fryj i jego żona Małgorzata – stawili się osobiście. Małgorzata zwróciła się do wójta z prośbą o przekazanie prowadzenia sprawy swojemu mężowi, co zostało zatwierdzone przez radę miejską¹¹⁷. Po oddaleniu się Małgorzaty z sądu Fryj zadeklarował gotowość do obrony i odrzucił roszczenie, zapowiadając, że udowodni swoją niewinność poprzez złożenie przysięgi oczyszczającej w formule samosiódm, tj. z udziałem sześciu zaprzysiężonych świadków. W odpowiedzi sąd wyznaczył sześciotygodniowy termin na wypełnienie tego zobowiązania¹¹⁸. Przysięga została złożona 1 grudnia 1515 r. w obecności wójta i ławników. Fryj, klęcząc przed krzyżem, wygłosił przysięgę¹¹⁹. Po nim identyczną przysięgę, utrzymaną w tej samej formule, złożyło kolejno sześciu świadków. Fryj, na znak formalnego zakończenia procesu i potwierdzenia swojej niewinności, wniósł czterokrotne „pamiętne”. Zaznaczył, że wobec złożonej przysięgi i braku dalszych dowodów ze strony powoda został prawnie uwolniony od roszczeń Macieja Olbrachta dotyczących majątku po Wojciechu i Marcinie. Jednocześnie oświadczył, że „causa de cetero in ius reverti non debet”¹²⁰.

Pomimo zakończenia sprawy sądowej konflikt rodzinny nie został w rzeczywistości rozwiązany. Już kilka miesięcy później, w lipcu 1516 r., w plockim ratuszu doszło do zawarcia ugody arbitrażowej pomiędzy Maciejem Olbrachtem z jednej strony a Fryjem oraz jego żoną Małgorzatą, matką Olbrachta, z drugiej¹²¹. Akt ten został poprzedzony objęciem przez Olbrachta ważnej funkcji w strukturze władz miejskich – burmistrza¹²². Porozumienie zawarto za pośrednictwem siedmiu rajców miejskich oraz Augustyna, wikariusza katedry plockiej, będących arbitrami. Kluczowym elementem ugody była nieruchomości – dom zwany Grzegorzewskim wraz z zabudowaniami i zgromadzoną tarcicą. Maciej Olbracht otrzymał pełne prawo użytkowania, zarządzania

¹¹⁶ Tamże, 547, s. 292.

¹¹⁷ Tamże.

¹¹⁸ Tamże.

¹¹⁹ „Prout dominus Mathias Olbracht proposuit contra me pro ducentis sexagenis grossorum in mediis grossis pro porcione paterna ad ipsum spectante post Martinum fratrem suum germanum et Albertum Olbracht patrem suum legitimum post manus defunctas, istud ego sibi non teneo, sic me Deus adiuvet et haec sancta Crux”, tamże, 548, s. 292–293.

¹²⁰ Tamże.

¹²¹ Tamże, 567, s. 306–307.

¹²² Tamże, 554, s. 297.

i przekształcania wspomnianej nieruchomości wedle własnego uznania. Fryj formalnie zrzekł się wszelkich praw do niej, a ponadto poręczył, że nie będzie roszczeń osób trzecich, w szczególności Stanisława Rudowskiego¹²³. W przypadku gdyby nie zdołał odeprzeć potencjalnych roszczeń, zobowiązał się do wypłaty 60 kop gr oraz pokrycia kosztów ewentualnej budowy lub napraw dokonanych przez Olbrachta¹²⁴. Warto zaznaczyć, że z tej kwoty Fryj miał prawo potrącić 15 kop, które jego żona Małgorzata niezależnie zobowiązała się wypłacić Maciejowi (w dwóch ratach: na św. Aleksego – 17 lipca i św. Michała – 29 września). W dalszej części ugody zapisano również, że jeśli Fryj zmarłby przed zapewnieniem pełnej rekompensaty, Maciej uzyska prawo do dochodzenia należności z jego majątku. Oprócz domu Maciej otrzymał także ogród położony przy ul. Wąskiej¹²⁵. Nazajutrz, 9 lipca 1516 r., Fryj i jego żona Małgorzata osobiście potwierdzili i ratyfikowali postanowienia ugody¹²⁶.

Nagły zwrot w sytuacji – zbiegający się z objęciem przez Olbrachta urzędu burmistrza – może wskazywać, że realne możliwości Fryja w zakresie dalszego prowadzenia sporu uległy znacznemu ograniczeniu. W praktyce bowiem władze miejskie mogły wpływać nie tylko na przebieg postępowań, ale także na lokalną pozycję gospodarczą i społeczną mieszczan¹²⁷. Możliwe zatem, że choć Fryj formalnie wygrał spór w 1515 r., w rzeczywistości pozostawał pod presją nowego układu sił w Płocku. Środowisko miejskie, kontrolowane przez Olbrachta i jego stronnictwo, mogło utrudniać Fryjowi dalsze funkcjonowanie, zmuszając go do zawarcia ugody. Cała sprawa skończyła się w jeszcze tragiczniejszych okolicznościach, gdyż już dziesięć dni później, 19 lipca 1516 r., dowiadujemy się o śmierci Fryja¹²⁸. Co więcej, z treści późniejszego listu królewskiego, z 2 stycznia 1517 r., skierowanego do władz Torunia, wynika, że Fryj „sibi mortem conscivit”¹²⁹.

Samobójcza śmierć Fryja stanowi wyjątek. Nie dysponujemy dla ziem polskich innymi porównywalnymi średniowiecznymi wzmiankami, w których zamożny kupiec odebrałby sobie życie. Akt ten – choć zdawkowo ujęty w przekazach – musiał zostać zauważony przez społeczność miejską Płocka jako wydarzenie nadzwyczajne i szokujące. W świetle obowiązującego prawa wiązał się bowiem z przepadkiem całego majątku zmarłego na rzecz skarbu królewskiego, a z perspektywy religijnej stanowił czyn jednoznacznie potępiany¹³⁰. Aby podjąć próbę zrozumienia motywacji Józefa, należy uwzględnić realia życia miejskiego. Egzystencja mieszkańców miast przebiegała

¹²³ Tamże, 567, s. 306–307.

¹²⁴ Tamże, s. 307.

¹²⁵ Tamże.

¹²⁶ Tamże, 568, s. 307.

¹²⁷ S. Pazyra, *Geneza i rozwój miast mazowieckich*, Warszawa 1959, s. 287; H. Samsonowicz, *Powolywanie władz*, s. 184.

¹²⁸ KŁP 569, s. 308.

¹²⁹ *Zbiór dokumentów i listów*, nr 316, s. 65.

¹³⁰ B. Hołyst, *Suicydologia*, Warszawa 2024, s. 141; J.C. Schmitt, *Samobójstwo w średniowieczu*, w: *Antropologia śmierci. Myśl francuska*, wybór i przeł. S. Cichowicz, J.M. Godzimirski, Warszawa 1993, s. 193.

w obrębie „poszerzonego świata prywatnego”, w którym każde działanie było w jakimś stopniu obserwowane i oceniane¹³¹. Dla jednostki oznaczało to funkcjonowanie pod nieustannym nadzorem społecznym i konieczność nieprzerwanej troski o reputację, honor i zaufanie. Utrata dobrego imienia – nawet przez oskarżenia bez dowodu – prowadziła do marginalizacji i praktycznego wykluczenia z obiegu gospodarczego oraz towarzyskiego¹³². Fryj musiał się wszakże mierzyć nie tylko z ryzykiem handlowym i niepewnością zwrotu należności (czego przykładem są procesy z toruńskimi kontrahentami), ale także z oskarżeniami publicznymi. Spór ze Stanisławem Nowakiem o zniesławienie czy konflikt z Maciejem Olbrachtem pokazują stopień napięć i presji, towarzyszących życiu codziennemu. Czyn Fryja mógłby wpisywać się w schemat tzw. samobójstwa anomicznego, opisanego przez Émile’a Durkheima jako rezultat narastającej bezradności jednostki wobec załamania dotychczasowych struktur porządku i sensu. Kiedy dotychczasowe reguły przestają obowiązywać, a jednostka traci możliwość kontroli nad własnym losem, dochodzi do wewnętrznego rozchwiania, które może zaważyć na skrajnej decyzji¹³³. Osamotnienie, wykluczenie z miejskiej wspólnoty i przegrana na poziomie symbolicznym mogły przyczynić się do takiego właśnie „desperatio” w rozumieniu Jeana-Claude’a Schmitta, czyli stanu utraty wszelkiej nadziei i przekonania o własnym potępieniu, co ostatecznie doprowadziło do śmierci Józefa¹³⁴.

Bezpośrednim następstwem śmierci Fryja był szereg niemal natychmiastowych protestacji majątkowych, które wnieśli jego wierzyciele przed ławę miejską w Płocku. Łączna wysokość roszczeń wniesionych przez siedmiu wierzycieli opiewała na sumę 129 i 1/3 kop gr oraz 200 florenów węgierskich¹³⁵. Dodatkowo swoje roszczenia wznowił Maciej Olbracht, jak można rozumieć z powodu niezrealizowanej ugody, a wymieniały one 260 kop gr¹³⁶. Łącznie zatem suma obciążeń na majątku zmarłego wynosiła 389 kop gr i 200 florenów. Dotychczas łączono skalę tych roszczeń z domniemanym bankructwem Fryja, uznając je za bezpośredni kontekst jego samobójczej śmierci¹³⁷. Taka interpretacja budzi jednak pewne wątpliwości. Po pierwsze, należy zauważyć, że spośród zgłoszonych roszczeń nie wszystkie miały charakter pierwotnych zobowiązań kupca – część wynikała z nieukończonych transakcji handlowych¹³⁸. Po drugie, z dotychczasowej działalności Fryja, prowadzonej od przynajmniej dwóch dekad, znane są zaledwie dwa przypadki wcześniejszych długów, co nie wskazuje

¹³¹ J. Le Goff, *Człowiek średniowiecza*, w: *Człowiek średniowiecza*, red. J. Le Goff, przeł. M. Radożycka-Paoletti, Warszawa–Gdańsk 1996, s. 29–31; J. Rossiaud, *Mieszczanin i życie w mieście*, w: *Człowiek średniowiecza*, s. 201.

¹³² A. Bartoszewicz, *Świat uczuć*, s. 337–339.

¹³³ É. Durkheim, *Samobójstwo*, przeł. K. Wakar, Warszawa 2011, s. 315–316, 331; B. Hołyst, *Suicydologia*, s. 423, 429; J.C. Schmitt, *Samobójstwo*, s. 199.

¹³⁴ J.C. Schmitt, *Samobójstwo*, s. 193.

¹³⁵ KLP 570, s. 308; 571, s. 308; 572, s. 309; 574, s. 310; 576, s. 310–311; 582, s. 314.

¹³⁶ Tamże, 569, s. 308.

¹³⁷ *Zbiór dokumentów i listów*, nr 316, s. 65.

¹³⁸ KLP 570, s. 308; 571, s. 309; 572, s. 309.

na jego chroniczne zadłużenie. Po trzecie wreszcie, sam fakt lawinowego zgłaszania roszczeń trzeba interpretować nie jako dowód zadłużenia Fryja, lecz naturalną reakcję środowiska miejskiego na śmierć właściciela majątku. Szczególny pośpiech wierzycieli wynikał raczej z chęci zabezpieczenia swoich roszczeń przed ewentualnym przejęciem majątku przez króla. W tym kontekście sam fakt złożenia protestacji nie świadczy jeszcze o rzeczywistej niewypłacalności Fryja, lecz raczej o determinacji środowiska w zabezpieczeniu swoich należności. Co więcej, należy zauważyć, że przekazanie przez Fryja nieruchomości Maciejowi Olbrachtowi na mocy ugody z lipca 1516 r. nie zawierało żadnych zobowiązań towarowo-pięniężnych, które mogłyby spowodować utratę płynności przez Fryja.

Po śmierci Fryja jego dalsi krewni wystąpili z roszczeniami do spadku. Katarzyna z Biskupic, Małgorzata z Torunia oraz Dorota Skibina – przedstawiające się jako najbliższe krewne – uzyskały łącznie 28 kop gr i 12 łokci sukna zgorzeleckiego na mocy polubownych ugód zawartych z Małgorzatą, wdową po Fryju. Istotne jest jednak to, że wszystkie te ugody zawierały zastrzeżenia warunkowe: miały obowiązywać jedynie w przypadku, gdy nie zostaną one uchylone przez roszczenia osób legitymujących się bliższym pokrewieństwem lub decyzją królewską¹³⁹. Postępowanie to wskazuje, że majątek Fryja uważano za znaczący i wart dochodzenia.

Dopełnieniem całego sporu majątkowego są trzy interwencje królewskie z 1517 r., które również potwierdzają znaczenie masy spadkowej po Fryju. W pierwszym dokumencie, wystawionym 2 stycznia, król Zygmunt I powiadamiał władze Torunia, że choć majątek Fryja przypadł skarbowi królewskiemu po jego samobójczej śmierci, to jednak został on zwrócony wdowie Małgorzacie, z prawem do dochodzenia należności od dłużników męża¹⁴⁰. Drugi dokument, z 3 lutego, miał charakter zasadniczy: Zygmunt I uzasadnił przekazanie majątku Fryja wdowie przepisami prawa chełmińskiego oraz faktem, iż Małgorzata wniosła do małżeństwa znaczny posag, niemal równy wartości całego majątku Fryja¹⁴¹. Trzeci list, datowany na 17 lipca 1517 r., miał charakter ochronny – zabraniał władzom innych miast sądenia Małgorzaty w sprawach długów jej męża, nakazując kierowanie wszelkich spraw do sądu płockiego¹⁴². Ostatni list sugeruje zatem, że Małgorzata dalej prowadziła interesy swojego męża w takiej skali, że potrzebne jej było wstawiennictwo monarchy w innych miastach królestwa. Pośrednio świadczy to także o tym, że nie dysponujemy pełnym obrazem sytuacji finansowej przedsiębiorstwa Fryja w momencie jego śmierci.

W tym kontekście szczególnie cenny okazuje się dokument z 3 lutego, który pozwala postawić istotne pytanie dotyczące źródeł sukcesu Fryja – w jakim stopniu opierał się on na majątku wniesionym przez żonę? Choć trudno przecenić znaczenie małżeństwa z wdową po zamożnym kupcu, interpretacja kariery Fryja wyłącznie

¹³⁹ Tamże, 578, s. 311–312; 581, s. 313–314.

¹⁴⁰ *Zbiór dokumentów i listów*, nr 316, s. 65.

¹⁴¹ Tamże, 317, s. 66.

¹⁴² Tamże, 318, s. 67.

przez ten pryzmat wydaje się niesprawiedliwa. Fryj jeszcze przed śmiercią Wojciecha Olbrachta cieszył się ugruntowaną pozycją społeczną i gospodarczą – był rajcą miejskim, dzierżawcą przeprawy przez Wisłę, a także uczestnikiem wymiany handlowej z Wielkopolską. W tym kontekście wkład Małgorzaty można interpretować raczej jako dodatkowy impuls (być może znaczący), który umożliwił Fryjowi intensyfikację działań gospodarczych, niż jako fundament, na którym zbudował całą swoją pozycję.

W tym świetle istotne wydaje się porównanie modelu kariery Fryja do klasycznego podziału Philippe'a Dollingera, według którego już od XIII w. zmieniał się sposób działalności kupca – od wędrownego handlarza do osiadłego przedsiębiorcy zarządzającego siecią faktorów i przedstawicieli¹⁴³. Fryj nie mieści się jednoznacznie w tej typologii. Z jednej strony działa poprzez pełnomocników (np. Reicherta w Toruniu), przekazując im część swoich obowiązków. Z drugiej strony w wielu przedsięwzięciach uczestniczy osobiście, a w niektórych przypadkach – jak w transakcjach z udziałem jego żony – prowadzi działalność w formie przypominającej spółkę rodzinną¹⁴⁴. W rezultacie jawi się jako funkcjonujący pomiędzy dawnym modelem wędrownego kupca a nowym wzorcem zarządzania kantorowego, reprezentując zarazem szczególny wariant adaptacji standardowego wówczas modelu przedsiębiorstwa do warunków peryferyjnego rynku mazowieckiego.

Powyższe rozważania prowadzą do konkluzji, iż działalność gospodarcza w późnośredniowiecznym mieście nie może być analizowana wyłącznie poprzez pryzmat rachunku ekonomicznego. Istotny pozostaje wymiar społeczny: sieci powinowactwa i zaufania, umocowanie w strukturze instytucjonalnej i zdolność do ochrony własnej reputacji. To właśnie ta warstwa społeczna – często trudna do uchwycenia, ale realnie kształtująca praktyki gospodarcze – decydowała nie tylko o możliwościach rozwoju, lecz także o granicach odporności kupca na kryzysy. W przypadku Fryja to właśnie jej osłabienie – konflikty rodzinne, narastające spory o majątek i utrata instytucjonalnego zaplecza – doprowadziło do załamania jego pozycji i ostatecznego upadku.

BIBLIOGRAFIA

ŹRÓDŁA DRUKOWANE

Acta capitulorum nec non iudiciorum ecclesiasticorum selecta, t. 2: *Acta iudiciorum ecclesiasticorum dioecesum Gneznensis et Poznaniensis (1403–1530)*, wyd. Bolesław Ulanowski, Cracoviae 1902.

Acta capitulorum nec non iudiciorum ecclesiasticorum selecta, t. 3, cz. 1: *Acta iudiciorum ecclesiasticorum dioecesum Plocensis, Wladislaviensis et Gneznensis (1422–1533)*, wyd. Bolesław Ulanowski, Cracoviae 1908.

Akta norymberskie do dziejów handlu z Polską w wieku XV, wyd. Jan Ptaśnik, Kraków 1912.

¹⁴³ Ph. Dollinger, *Dzieje*, s. 162–163, 165.

¹⁴⁴ M. Bogucka, H. Samsonowicz, *Dzieje miast*, s. 187–188.

- Album studiosorum Universitatis Cracoviensis*, t. 2: *Ab anno 1490 ad annum 1551*, wyd. Adam Chmiel, Cracoviae 1892.
- Die Handelsbücher des Hildebrand Veckinchusen. Kontorbücher und übrige Manuale*, wyd. Michail P. Lesnikov, Walter Stark, Köln 2013.
- Inwentarz starostwa plockiego z 1498 r.*, w: *Lustracje województwa plockiego 1565–1789*, wyd. Anna Sucheni-Grabowska, Stella Maria Szacherska, Warszawa 1965.
- Księga lawnicza miasta Płocka 1489–1517*, oprac. Danuta Poppe, Warszawa 1995.
- Księga lawnicza Starego Miasta Torunia (1479–1515)*, cz. 2: *1502–1515*, wyd. Krzysztof Kopiński, Krzysztof Mikulski, Janusz Tandecki, Toruń 2018.
- Najstarsza księga promocji Wydziału Sztuk Uniwersytetu Krakowskiego z lat 1402–1541*, wyd. Antoni Gąsiorowski, Tomasz Jurek, Izabela Skierska, Warszawa 2011.
- Regestra mercatoria. Rachunki kupców krakowskich z lat 1401–1510*, wyd. Agnieszka Bartoszewicz, Marcin Starzyński, Kraków 2018.
- Zbiór dokumentów i listów miasta Płocka*, t. 2: *1495–1586*, wyd. Stella Maria Szacherska, Warszawa 1987.

OPRACOWANIA

- Bartoszewicz Agnieszka, *Ad annos discretionis. Dorastanie w miastach późnośredniowiecznej Polski*, „Kwartalnik Historyczny”, 130, 2023, 3, s. 470–486.
- Bartoszewicz Agnieszka, *Handel solą na Mazowszu w XV i XVI wieku*, „Rocznik Mazowiecki”, 18, 2006, s. 47–62.
- Bartoszewicz Agnieszka, *Świat uczuć w późnośredniowiecznych miastach polskich – temat badawczy czy nierozwiązywalna zagadka?*, w: *Świat średniowiecza. Studia ofiarowane Profesorowi Henrykowi Samsonowiczowi*, red. Agnieszka Bartoszewicz i in., Warszawa 2010, s. 331–342.
- Bartoszewicz Agnieszka, *U progu społeczeństwa obywatelskiego. Warszawskie sądownictwo samorządowe w późnym średniowieczu*, „Rocznik Warszawski”, 36, 2006, s. 81–98.
- Baruch Maksymilian, *Baryczkowie. Dzieje rodu patrycjuszowskiego Starej Warszawy*, Warszawa 1914.
- Baruch Maksymilian, *Ród Fukierów*, Warszawa 1922.
- Bieniak Janusz, *Piotr Szeliga, mieszczanin toruński, wierzyciel szlachty kujawskiej*, w: *Studia nad dziejami miast i mieszczaństwa w średniowieczu. Studia ofiarowane Profesorowi Antoniemu Czacharowskiemu w sześćdziesiątą piątą rocznicę urodzin i czterdziestolecie pracy naukowej*, red. Roman Czaja, Janusz Tandecki, t. 2, Toruń 1996, s. 221–233.
- Biskup Marian, *Historia Torunia*, t. 2, cz. 1: *U schyłku średniowiecza i w początkach odrodzenia (1454–1548)*, Toruń 1992.
- Biskup Marian, *Z problematyki handlu polsko-gdańskiego drugiej połowy XV wieku*, „Przegląd Historyczny”, 45, 1954, 2–3, s. 390–407.
- Bogucka Maria, *Model kariery mieszczańskiej w Gdańsku w drugiej połowie XV wieku. Rudolf Feldstete jako fundator potęgi rodziny*, w: *Studia nad dziejami miast i mieszczaństwa w średniowieczu. Studia ofiarowane Profesorowi Antoniemu Czacharowskiemu w sześćdziesiątą piątą rocznicę urodzin i czterdziestolecie pracy naukowej*, red. Roman Czaja, Janusz Tandecki, t. 2, Toruń 1996, s. 257–266.
- Bogucka Maria, *Samsonowicz Henryk, Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedzbrojowej*, Wrocław 1986.

- Bogucka Maria, *Zygmunt Erkemberger, wielki kupiec warszawski drugiej połowy XVI w.*, „Rocznik Warszawski”, 25, 1995, s. 5–11.
- Boroda Krzysztof, *Studenci Uniwersytetu Krakowskiego w późnym średniowieczu*, Kraków 2010.
- Chłopocka Helena, *Rozwój Gniezna w późnym średniowieczu*, w: *Dzieje Gniezna*, red. Jerzy Topolski, Warszawa 1965, s. 164–165.
- Czaja Roman, *Strefa bałtycka w gospodarce europejskiej w XIII–XV wieku*, w: *Ziemie polskie wobec Zachodu. Studia nad rozwojem średniowiecznej Europy*, red. Sławomir Gawlas, Warszawa 2006, s. 195–246.
- Dollinger Philippe, *Dzieje Hanzy (XII–XVII wiek)*, przeł. Vera Soczewińska, Gdańsk 1975.
- Durkheim Émile, *Samobójstwo*, przeł. Krzysztof Wakar, Warszawa 2011.
- Gierszewski Stanisław, *Wisła w dziejach Polski*, Gdańsk 1982.
- Górny Halszka, *Imię teoforyczne Józef w strukturach antropimicznych i toponimicznych Polski*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Linguistica”, 2019, 14, s. 47–57.
- Grabowski Janusz, *Janusz II książę mazowiecki. Pretendent do tronu polskiego (1455 – 16 lutego 1495)*, Kraków 2023.
- Historia ustroju i prawa polskiego*, red. Juliusz Bardach, Bogusław Leśnodorski, Michał Pietrzak, Warszawa 2005.
- Hołyst Brunon, *Suicydologia*, Warszawa 2024.
- Jóźwiak Sławomir, Szweda Adam, *Von Meissen in den Deutschordensstaat in Preußen: Die Karriere von Johannes Sonnenwald in der ersten Hälfte des 15. Jahrhunderts*, w: *Zwischen Ostsee und Adria II. Ostmitteleuropa im Mittelalter und in der Frühen Neuzeit*, red. Attila Bárány, Roman Czaja, Helmut Flachenecker, László Pószán, Debrecen 2024, s. 95–104.
- Kitowski Piotr, Radecka Natalia, *Normatywny model opieki nad sierotami w XVI-wiecznych rewizjach prawa chełmińskiego*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, 64, 2012, 1, s. 113–128.
- Koczy Leon, *Dzieje handlu polskiego przed rozbiorem*, Lwów 1939.
- Koczy Leon, *Handel Poznania do połowy wieku XVI*, Poznań 1930.
- Koczy Leon, *Związki handlowe Wrocławia z Polską do końca XVI wieku*, Katowice 1936.
- Kowalik-Kaleta Zofia, Dacewicz Leonarda, Raszewska-Żurek Beata, *Fryg, Fryj*, w: *Słownik najstarszych nazwisk polskich*, t. 1, Warszawa 2007, s. 42.
- Kutrzeba Stanisław, *Finanse i handel średniowiecznego Krakowa*, Kraków 2009.
- Kutrzeba Stanisław, *Historia rodziny Wierzyńków*, Kraków 1899.
- Le Goff Jacques, *Człowiek średniowiecza*, w: *Człowiek średniowiecza*, red. Jacques Le Goff, przeł. Maria Radożycka-Paoletti, Warszawa–Gdańsk 1996, s. 7–50.
- Łozowski Piotr, *Pieniądze bogaczy, czyli obce monety w Starej Warszawie pierwszej połowy XV stulecia*, w: *Moneta czasów kryzysu – moneta czasów pomyślności*, red. Borys Paszkiewicz, Nowa Sól 2015, s. 173–185.
- Łozowski Piotr, *Zastępstwo sądowe w późnośredniowiecznej Starej Warszawie*, „Klio”, 70, 2024, 2, s. 42–49.
- Magdański Marian, *Organizacja kupiectwa i handlu toruńskiego do roku 1403*, Toruń 1939.
- Maik Jerzy, *Sukiennictwo w średniowiecznej Polsce*, Łódź 2021.
- Matusik Przemysław, *Historia Poznania*, t. 1, Poznań 2021.
- Mikulski Krzysztof, Kopiński Krzysztof, *Rodzina Pape – kupcy i bankierzy z Torunia w średniowiecznej Europie*, „Przegląd Nauk Historycznych”, 5, 2006, 1, s. 21–39.

- Mikulski Krzysztof, *Rebberowie w XIV–XV w.: w kręgu toruńskich kupców, patrycjusz i szpiegów*, „Rocznik Elbląski”, 20, 2006, s. 243–255.
- Mikulski Krzysztof, *Zwodnicze losy pewnej kupieckiej fortuny: historia rodziny Teschnerów z Torunia w XV wieku*, „Roczniki Historyczne”, 78, 2012, s. 153–170.
- Orłowska Anna Paulina, *Johan Pyre. Ein Kaufmann und sein Handelsbuch im spätmittelalterlichen Danzig*, t. 1, Köln–Weimar–Wien 2022.
- Pazyra Stanisław, *Geneza i rozwój miast mazowieckich*, Warszawa 1959.
- Pieradzka Krystyna, *Związki handlowe Łużyc ze Śląskiem w dawnych wiekach*, „Sobótka”, 4, 1949.
- Reszka Adam W., *Wiślane statki i techniki nawigacyjne od XVI do XX wieku*, Gdańsk 2012.
- Rossiaud Jean, *Mieszczanin i życie w mieście*, w: *Człowiek średniowiecza*, red. Jacques Le Goff, przeł. Maria Radożycka-Paoletti, Warszawa–Gdańsk 1996, s. 177–228.
- Rutkowski Adam, *Warszawski rynek kredytowy (zasięg i charakterystyka)*, „Warszawa Średniowieczna”, 1975, 2, s. 69–81.
- Rybarski Roman, *Handel i polityka handlowa Polski w XVI stuleciu*, Oświęcim 2015.
- Samsonowicz Henryk, *Dwa fragmenty gdańskich rachunków kupieckich z XV wieku*, w: *Prace z dziejów Polski feudalnej ofiarowane Romanowi Grodeckiemu w 70. rocznicę urodzin*, red. Zofia Kozłowska-Budkowa, Warszawa 1960, s. 265–276.
- Samsonowicz Henryk, *Formy pracy kupca hanzeatyckiego w XIV–XV w.*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, 12, 1964, 2, s. 235–277.
- Samsonowicz Henryk, *Gospodarka i społeczeństwo (XIII – początek XVI w.)*, w: *Dzieje Mazowsza do 1526 roku*, red. Aleksander Gieysztor, red. Henryk Samsonowicz, Warszawa 1994, s. 249–293.
- Samsonowicz Henryk, *Powolywanie władz w samorządach miejskich w Polsce XV wieku*, „Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego”, 9, 2006, s. 181–191.
- Schmitt Jean-Claude, *Samobójstwo w średniowieczu*, w: *Antropologia śmierci. Myśl francuska*, wybór i przeł. Stanisław Cichowicz, Jakub M. Godzimirski, Warszawa 1993, s. 191–226.
- Senkowski Jerzy, *Skarbowość Mazowsza od końca XIV wieku do 1526 roku*, Warszawa 1965.
- Słownik staropolskich nazw osobowych*, t. 2, red. Witold Taszycki, Wrocław 1965.
- Szacherska Stella Maria, *Złoty wiek miasta: lata 1495–1580*, w: *Dzieje Płocka*, red. Aleksander Gieysztor, Płock 1973, s. 111–162.
- Szacherska Stella Maria, *Żywot kupca. Uzupełnienie do „Genealogii” Baryczków*, w: *Warszawa XVI–XVII wieku*, red. nauk. Alina Wawrzyńczyk, Andrzej Sołtan, z. 2, Warszawa 1977, s. 11–46.
- Szwagrzyk Józef Andrzej, *Pieniądz na ziemiach polskich X–XX w.*, Wrocław 1990.
- Szymański Stanisław, *Muratorzy płocki XVI wieku*, „Notatki Płockie”, 1957, 6, s. 23–27.
- Topolski Jerzy, *Gospodarka polska a europejska w XVI–XVIII wieku*, Poznań 1977.
- Topolski Jerzy, *Handel Poznania w XVI–XVIII wieku*, „Kronika Miasta Poznania”, 1996, 2, s. 25–44.
- Turnau Irena, *Słownik ubiorów. Tkaniny, wyroby pozatkackie, skóry, broń i klejnoty oraz barwy znane w Polsce od średniowiecza do początku XIX w.*, Warszawa 1999.
- Urban Waclaw, *Karnkowski Jan h. Junosza*, w: *PSB*, 12, Wrocław 1966–1967, s. 74–77.
- Wiesiołowski Jacek, *Targi, targowiska, jarmarki w późnośredniowiecznej aglomeracji poznańskiej*, „Kronika Miasta Poznania”, 1996, 2, s. 7–24.
- Woźniakowa Maria, *Lipski Stanisław h. Rogala*, w: *PSB*, 17, Wrocław 1972, s. 440–441.
- Wyrozumski Jerzy, *Kraków do schyłku wieków średnich*, Kraków 1992.
- Wyrozumski Jerzy, *Tkactwo małopolskie w późnym średniowieczu*, Warszawa–Kraków 1972.
- Żuławnik Mariusz, *Płockie targi i jarmarki w XVI–XVII wieku*, „Notatki Płockie”, 2001, 3, s. 3–6.

URSZULA KOSIŃSKA

Uniwersytet Warszawski, Wydział Historii

ORCID 0000-0002-8297-978X

Dziejopisarstwo czy moralizatorstwo? Historiograficzne kłopoty z przyczyną śmierci Augusta II – dekonstrukcja mitów*

History-Writing or Moralising? Historiographical Troubles with the Cause of
Augustus II's Death: Deconstruction of Myths

Abstract

Many ambiguities, overinterpretations, and misrepresentations have arisen around the causes of the death of Polish King Augustus II (1 February 1733). To demonstrate how, in this seemingly minor but journalistically significant issue concerning the death of the Polish king, truth is mixed mainly with falsehood and biased assessments, the author reviews the existing historiography, attempting to determine the sources or authors from which subsequent historians drew their information. By deconstructing historiographical myths, she demonstrates how what was written depended on the era in which successive works were created. Texts from the eighteenth century most often emphasised the ruler's fortitude in the face of death and elements of Catholic *ars moriendi*. In nineteenth-century works, we find morally oriented interpretations that linked the death of Augustus II to his earlier lifestyle and a negative assessment of his reign on the Polish throne. From the twentieth century onwards, attempts at a "medical" approach to the issue can be seen, but these are not without errors resulting either from hasty conclusions based on incomplete source material or from a misunderstanding of the language of the sources (e.g., medical terminology used in the eighteenth century).

Słowa kluczowe: August II Mocny, Rzeczpospolita XVIII w., Saksonia, Wettynowie, śmierć króla, dwór saski, rok 1733

Keywords: Augustus II the Strong, Polish-Lithuanian Commonwealth in the 18th century, Saxony, House of Wettin, king's death, Saxon court, 1733

* Tekst jest poprawioną i znacząco uzupełnioną wersją wykładu wygłoszonego 27 listopada 2024 r. na Wawelu przy okazji konsylium medycznego pt. „Zwykła czy niezwykła śmierć Augusta II Mocnego”, zorganizowanego przez prof. Katarzynę Kuras w ramach prac Zespołu Badań nad Dworami i Elitami Władzy, przy współudziale ekspertów medycyny: dr. hab. Rafała Skowronka, prof. SUM i prof. dr. hab. Artura Pałasza.

Wokół przyczyn śmierci Augusta II, która nastąpiła 1 lutego 1733 r., narosło wiele niejasności, nadinterpretacji i przeinaczeń. W przestrzeni medialnej nieraz napotyamy wiadomości sprzeczne, czerpane z różnych bezkrytycznie wykorzystywanych opracowań. W ostatnich latach pierwszym źródłem wiedzy encyklopedycznej jest dla większości Wikipedia, tworzona przez ochotników i – niestety – często dyletantów. To tam znajdziemy takie oto informacje:

Pijaństwo i hulaszce życie złamało organizm Augusta II Mocnego. Zmarł na Zamku Królewskim w Warszawie o godzinie 4:00 1 lutego 1733 roku, wśród wielkich cierpień, przeklinając Polskę i doradców, którzy go do niej sprowadzili, oraz żebząc o litość. Ostatnie jego słowa to: „Całe moje życie było jednym nieprzerwanym grzechem, Boże zlituj się nade mną”. U króla wystąpiła tzw. stopa cukrzycowa. W wyniku przeprowadzonej amputacji w ranę wdała się gangrena, która spowodowała prawdopodobnie infekcję i sepsę¹.

Jeszcze większy chaos wyłania się z odpowiedzi, których na pytanie o przyczynę śmierci Augusta II może udzielić ChatGPT: znajdziemy tu obok wspomnianej już cukrzyca także chorobę krążeniową prowadzącą do udaru, kiłę czy niewydolność nerek². Nieco lepiej jest z opisami chorób i śmierci Augusta II umieszczonymi na stronach poważnych muzeów: w Łazienkach (gangrena jako następstwo urazu chorej wcześniej nogi)³, Wilanowie (angiopatia cukrzycowa, zranienie nogi w podróży, silny ból głowy, gorączka, zgorzel)⁴ czy na Wawelu (cukrzyca i jako jej następstwo stopa cukrzycowa i gangrena)⁵ – mimo iż wszystkie jako ostateczny powód zgonu podają gangrenę, widzimy pewne niewielkie różnice w ocenie przyczyny pierwotnej. Każda z tych not ma jednak charakter wtórny i jest oparta na informacjach zaczerpniętych z dostępnych opracowań.

¹ Zob. https://pl.wikipedia.org/wiki/August_II_Mocny (dostęp: 13 IX 2025). Informacje o cukrzycy, która doprowadziła do amputacji palca u nogi, ale też – jakoby – nadciśnieniu tętniczym, zaburzeniach gospodarki lipidowej i nadwadze (ponad 110 kg) podaje niemiecka Wikipedia: https://de.wikipedia.org/wiki/August_der_Starke (dostęp: 13 IX 2025).

² Oto dwie odpowiedzi, które na pytanie o przyczyny śmierci Augusta II otrzymałam od ChatGPT we wrześniu 2025 r.: „Bezpośrednią przyczyną śmierci była choroba krążeniowa, która doprowadziła do udaru, a także choroba weneryczna, znana jako syfilis”; druga odpowiedź brzmiała: „Bezpośrednią przyczyną jego [Augusta II] śmierci była cukrzyca połączona z powikłaniami, m.in. ostrym zapaleniem układu moczowego i niewydolnością nerek. Już od lat cierpiał na otyłość, osłabienie i dolegliwości związane z długotrwałymi chorobami metabolicznymi”. Obie opinie uznać można za kolejny przykład chaosu informacyjnego w przestrzeni medialnej – linku nie podaję, ponieważ odpowiedzi AI mogą być zmienne nawet w przypadku tego samego odbiorcy.

³ Zob. https://www.youtube.com/watch?v=grOoNI_qG1Q (dostęp: 13 IX 2025).

⁴ H. Widacka, *Choroba i śmierć Augusta II, Wilanów – pasaż wiedzy*, <https://wilanow-palac.pl/pasaz-wiedzy/choroba-i-smierc-krولا-augusta-ii> (dostęp: 13 IX 2025).

⁵ Facebook Wawel, 1 II 2018, <https://www.facebook.com/KatedraWawel/posts/1-lutego-1733-r-zmar%C5%82-kr%C3%B3l-august-ii-mocny-w-agonii-mia%C5%82-przeklina%C4%87-polsk%C4%99-polak/1252172218217816/> (dostęp: 13 IX 2025).

Wstępne rozpoznanie „wiedzy potocznej” pokazuje, że mamy do czynienia z zamętem informacyjnym oraz brakiem precyzji zarówno co do diagnozy medycznej, jak i opisu okoliczności choroby i śmierci władcy. Należy więc sprawdzić, kto z historyków, co i na jakiej podstawie pisał o tych sprawach, bowiem tylko rozpatrując problem w ujęciu genetycznym, można pokazać, jak doszło do tego, że w tej drobnej, ale ważnej kwestii, bo dotyczącej życia i śmierci słynnego w całej Europie monarchy, a także – pośrednio – oceny jego panowania, mamy taką różnorodność diagnoz. W ten sposób nie tylko będzie można dostrzec moment narodzenia się pewnych mitów, ale też ocenić przyczyny ich powstania: czy były one efektem korzystania z ograniczonej bazy źródłowej, błędów wnioskowania (tj. złej interpretacji źródeł), czy też stronniczości badaczy.

Wszystkie teksty obcojęzyczne cytuję w polskim, autorskim tłumaczeniu (z wyjątkiem jednej książki, która już była przełożona na język polski). Podając objawy chorobowe, obok nazw polskich staram się wskazywać oryginalne, źródłowe nazewnictwo z uwagi na to, iż nie zawsze pokrywa się ono ze współczesnym i może być wieloznacznie interpretowane.

Już w latach 1733–1735 ukazały się pierwsze biografie Augusta II, w których wspomniano o śmierci polskiego króla i saskiego elektora. Jedną z nich było dzieło niemieckiego historyka i publicysty Davida Fassmanna z 1733 r. Opisując ostatnie dni naszego bohatera, autor oparł się na „*verschiedenen öffentlichen Nachrichten*” („różnych wiadomościach publicznych”), co może oznaczać zarówno druki ulotne, jak i teksty rękopiśmienne czy nawet przekazy ustne z kręgów „dobrze poinformowanych”. Fassmann wspomniał m.in. o spotkaniu króla z pruskim ministrem Friedrichem Wilhelmem von Grumbkowem w Krośnie nad Odrą 11 i 12 stycznia 1733 r., ale bez skandalicznych szczegółów o pijaństwie czy snuciu planów rozbiorowych, które trafiły do historiografii ponad 100 lat później. Informował, że 16 stycznia 1733 r. władca przybył do Warszawy i już wówczas odczuwał pewną dolegliwość (*Incommodität*) w nodze. Ustąpić miała ona w ciągu kilku dni, ale później objawy się nasiliły. Niedyspozycja (*Unpässlichkeit*) uniemożliwiła królowi uczestnictwo w obrzędach inauguracji sejmku 26 stycznia 1733 r. O istocie owej choroby Fassmann pisał: „Ponieważ otwarło się stare uszkodzenie lewej stopy, o którym mówiliśmy już przy 1726 roku, spowodowało to objawy nazwane zimnym ogniem (*kalten Brand*) i z tego nowego powodu tak się stało, że śmierć nastąpiła w niecałe trzy dni”⁶.

Kryzys zaczął się zdaniem Fassmanna 29 stycznia, a król umarł 1 lutego o 4.45 rano (*drei viertel auf fünf*) w pałacu na Krakowskim Przedmieściu, czyli w Pałacu Saskim.

⁶ D. Fassmann, *Das Glorwürdigste Leben und Thaten Friedrich Augusti des Großen, Königs in Pohlen und Churfürstens zu Sachsen etc.*, wyd. 1, Hamburg u Franckfurth 1733; korzystam z wyd. 2 „vermehrt von J.G. Horn”, Franckfurt u Leipzig 1734, s. 989–991; znane czasopismo historyczno-polityczne wydawane w Lipsku, „Die Europäische Fama, welche den gegenwärtigen Zustand der vornehmsten Höfe entdeckt” (Th. 344, 1733, s. 681), nie podaje nowych szczegółów, ale też używa pojęcia *kalte Brand* jako ostatecznej przyczyny śmierci.

Najwięcej miejsca poświęcił biograf opisowi przygotowania się władcy na spotkanie z wiecznością. Zarysował przebieg spowiedzi, podkreślił poddanie się woli Bożej, cierpliwość w chorobie i pobożne przyjęcie ostatnich sakramentów w rycie katolickim. Tu znajdujemy informację o słowach króla skierowanych do spowiednika: „Wiem bardzo dobrze, że jestem wielkim grzesznikiem. Ale moja wielka słabość nie pozwala mi na ponowne szczegółowe opisanie moich grzechów. W międzyczasie wyznałem je Bogu, a także serdecznie żałowałem przed tobą, mając nadzieję, że przebaczysz mi ze względu na Chrystusa”⁷. Wówczas spowiednik ponownie miał udzielić królowi rozgrzeszenia. Wkrótce potem władca, zakrywszy oczy jedną ręką, miał umrzeć w tej pozycji. Nieco wybiegnę z narracją do przodu, by wskazać, że opis jest zbliżony (acz niezacytowany dosłownie) do sprawozdania sporządzonego przez spowiednika króla, ks. Gabriela St. Germain ze Zgromadzenia Księży Misjonarzy, opublikowanego co prawda dopiero w 1909 r. i ponownie w 2003 r., lecz krążącego w rękopisach w języku francuskim i polskim tuż po śmierci władcy. Zwraca uwagę użyta przez Fassmanna nazwa medyczna – „zimny ogień” (*der kalte Brand*). W przeciwieństwie do „gorącego ognia” (*der heisse Brand*), który oznacza ciężką postać stanu zapalnego, ale niepowodującą jeszcze pełnego obumarcia tkanek (np. zgorzel gazowa wskutek zranienia i zakażenia rany przez – jak wiemy obecnie – bakterie z rodziny *Clostridium*), ten „zimny ogień” to *sphacelus*, czyli martwica, której etiologia może być zróżnicowana⁸. Opis był rzeczowy i poprawny w świetle ówczesnej terminologii medycznej. Wydaje się, że większość późniejszych historyków o Fassmannie jednak zapomniała, choć w 1922 r. znawca dziejów panowania Augusta II Paul Haake nazwał jego biografię, z racji jej materiałowego charakteru i dobrej znajomości spraw polskich, „*monumentum aere perennius*”⁹.

Ostatnie dni króla opisał też bardzo wcześnie Pierre Massuet. Wspomnił on, że król wiele wycierpiał w czasie swej podróży w styczniu 1733 r. do Warszawy. Przed samym wyjazdem, jeszcze w Dreźnie, przedstawiano mu jakoby niebezpieczeństwo podejmowania tak długiej drogi w ciężki czas zimowy „*d’une santé fort chancelante*” („przy bardzo słabym zdrowiu”). August II miał odpowiedzieć

⁷ „Ich weiß gar wohl, daß ich ein grosser Sünder bin. Aber meine grosse Schwachheit erlaubet mir nicht, daß ich mich nochmals in eine umständliche Erzählung meiner Sünden einlasse. Indessen habe ich dieselben Gott abgeben, auch Sie herzlich berauet, hoffe dannenhero, daß er mir sie, um Christi willen, verzeihen werde”, tamże, s. 991.

⁸ Znaczenie tych terminów, podobnie jak i przyjęte w praktyce osiemnastowiecznej sposoby postępowania medycznego, wyjaśniono m.in. w rozdziale 14 (*Vom heissen und kalten Brand*) słynnego podręcznika chirurgii autorstwa niemieckiego chirurga praktyka, prof. Uniwersytetu w Halmstad, dr. Laura [Lorenza] Heistera, *Chirurgie in Welcher alles was zur Sund- Arznei gehöret...*, wyd. 1, Nürnberg 1718; korzystałam z wyd. 4: bei Johann Adam Stein u. Gabriel Nicolaus Kasper, Nürnberg 1742, s. 299–309; polscy autorzy tłumaczyli niekiedy zwrot *kalte Brand* jako „piekielny ogień” i takiego pojęcia użył np. L. Perzyna, *Lekarz dla Włocian, czyli Rada dla Pospolstwa, w chorobach i dolegliwościach naszymu Kratowi albo właścioych, albo po więkzsey części przyswoionych, każdemu naszego Kraiu Mieszkańcowi do wiadomości potrzebna*, Kalisz 1793, s. 271–277.

⁹ P. Haake, *August der Starke im Urteil seiner Zeit und der Nachwelt*, Dresden 1922, s. 30.

wówczas: „je vois tous le danger que je cours, mais je dois plus à mes Peuples qu'à moi – même” („Rozumiem niebezpieczeństwo, w jakim się znajduję, ale więcej winien jestem mojemu ludowi niż samemu sobie”)¹⁰. Prawdy tych słów nie da się nigdzie potwierdzić, wpisują się one natomiast dobrze w typowe dla wielu epok próby oddania w lapidarny sposób charakteru zmarłego, dodania jego śmierci dostojności lub – przeciwnie – odjęcia mu godności. W trakcie drogi królowi proponowano też podobno, by przerwał podróż, ale miał odmówić. Gdy orszak przybył do Warszawy, hajducy chcieli pomóc władcy wyjść z karety, ale ten zapłacić się miał w swój płaszcz i tak mocno nadepnął lewą stopę, że krew trysnęła. August krzyknął, a ból sprawił, że zemdlął (*le fit tomber en foiblesse*). Zaniesiono go do pałacu, wezwano medyków, ocucono. W wyniku tego wypadku – jak pisał Massuet – August dostał wysokiej gorączki i silnego bólu głowy. Lekarze kazali mu leżeć i nie pozwolili na udział w otwarciu sejmu. W zamian król przyjął u siebie dwóch marszałków koronnych (wielkiego i nadwornego) i marszałka sejmowego Jerzego Marcina Ożarowskiego, a gdy poczuł się lepiej – także deputację z senatu i izby poselskiej. 29 stycznia Augusta II znów zaatakował ciężki ból głowy, stan stopy się pogorszył, gorączka wzrosła. 30 stycznia uznano, że jest niebezpieczeństwo śmierci – tego dnia na stopie pojawić się miała gangrena (*„gangrène se manifesta au pied”*). Widząc, że choroba jest nieuleczalna, August wydał rozkazy odnośnie do państw dziedzicznych i wyznaczył pafia o nazwisku Marschall, by ten niezwłocznie ruszył do Drezna, gdy tylko władca zamknie oczy. Massuet podał, że sakramenty administrowano 1 lutego o 2.00 w nocy, a między 4.00 i 5.00 władca zmarł „avec une grande fermeté” („z wielką niezłomnością, nieugięty”)¹¹. Opis był wyważony, dość szczegółowy, dla króla pochlebny. Do historiografii trafiły rzekome słowa władcy przy wyjeździe z Drezna, ale też ewidentne pomyłki narratora, jak np. ta, że do zranienia miało dojść już w Warszawie (inne źródła wskazują na wypadek w podróży), albo że król szykował się na śmierć dopiero na 2–3 godz. przed zgonem (w rzeczywistości stało się to dobę wcześniej).

W innej ówczesnej biografii króla, z 1734 r., autorstwa Jeana-Baptiste'a Desroches de Parthenaya, czytamy, że August II, przybywszy do Warszawy 16 stycznia 1733 r.,

¹⁰ Monsieur M*** [P. Massuet], *Historie des rois de Pologne et du gouvernement de ce royaume*, t. 1–4, Amsterdam 1733–1734; korzystałam z wyd. 2, 1748, s. 550–557; podobne słowa (acz obszernej) cytuje Andreas Lazarus Imhoff: „Ich weiß die Gefahr, der ich mich Preiß gebe; allein Ich bin meinem Reich und Volk mehr schuldig, als mir selbst, und ob gleich drey auseinander gefolgte Reichs – Täge mir vielen Verdruß verursacht, will ich es doch noch einmal versuchen” („Wiem, jakie niebezpieczeństwo mi grozi, ale jestem bardziej zobowiązany wobec mojego królestwa i ludu niż siebie samego i chociaż trzy kolejne sejmy przysporzyły mi wiele zmartwień, chcę spróbować jeszcze raz”), A.L. Imhoff, *Neu-eröffneter Historischer Bilder-Saal, Das ist: Kurtze, deutliche und unpassionirte Beschreibung Der Historiae Universalis: Von Anfang der Welt biß auf unsere Zeiten und das Jahr ... in ordentliche und mercksame Periodos und Capitul eingetheilt, Darinnen die fürnehmsten Geschichten, Kriege, Schlachten, und andere Begebenheiten, in mehr als 1000. Kupfferstücken gar kenntlich fürgestellt werden*, Th. 9, period 2 (1729–1733), Nürnberg b.d. [ca 1740], s. 1275.

¹¹ Monsieur M*** [P. Massuet], *Historie des rois de Pologne*, s. 550–557.

„wysiadając z powozu obtarł sobie nogę, na którą od niejakiego czasu cierpiał i z tego powodu dostawszy febry musiał leżeć w łóżku” (cytuję za polskim tłumaczeniem z 1854 r.). W wersji francuskiej informacja jest dokładniejsza: „mais comme en descendant de sa chaise de poste, il se heurta le pied gauche où depuis quelques années il avoit eu un accident, le sang sortit de la plaie et lui causa une fièvre, qui l’obligea à garder le lit de l’avis de ses Medecins” („ale wysiadając ze swej jednoosobowej karety, uderzył się w lewą stopę, na którą cierpiał od kilku lat, krew zaczęła lecieć z rany i wywołała gorączkę, to – za radą jego medyków – zmusiło go do leżenia w łóżku”)¹². Parthenay odnotował też (podobnie jak Massuet), że „29 stycznia August dostał gwałtownego bólu głowy, rana na nodze zajątrzyła się, wieczorem przyłączyła się febra [vel wysoka gorączka] i odtąd słabość stawała się silniejszą. Dnia 31 postrzeżono gangrenę [fr. *la gangrène*] na całej długości nogi, a wtedy złe uznano za nieuleczalne”¹³. Autor podkreślał przytomność umysłu króla w chorobie, odwagę w obliczu śmierci, świadome dysponowanie się na nią i przyjęcie sakramentów, a także przygotowanie dla syna dyspozycji dotyczących Saksonii. Godzinę zgonu określił na najpóźniej 5.00 rano. Opis był wyważony, dość szczegółowy, dla króla pochlebny. Sprawia też wrażenie, jakby Massuet i Parthenay korzystali z tego samego źródła (choć ten pierwszy podał więcej szczegółów, a drugi o dzień przesunął pojawienie się objawów gangreny). Wspomnijmy, że inni współcześni biografowie Augusta II, jak Johann Gustav Mittag czy ks. Pierre Desfontaines, o okolicznościach śmierci króla nic konkretnego nie napisali¹⁴. Dodajmy jeszcze, że to Parthenay zamieścił w swym dziele opowieść o upadku na nogę naszego bohatera marmurowego blatu stołu, który uszkodzić miał stopę królewską – historia nie została jednak osadzona w żadnym konkretnym miejscu ani czasie, a służyła przede wszystkim jako przypowieść obrazująca łaskawość i wielkoduszność Wettyna wobec własnej służby. Dopiero później została powiązana przez niektórych badaczy z historią o amputacji palca, gangreną jako następstwem operacji i w końcu śmiercią¹⁵.

Jeszcze w 1831 r. autor obszernej historii Saksonii, Carl Wilhelm Böttiger, o śmierci Augusta II pisał w podobnym do omówionych prac duchu – oględnie i z szacunkiem: „Natura olbrzyma poddawana nieustannym wysiłkom w końcu poddała

¹² Mr l’Abbé de Parthenay, *Historie de Pologne sous le regne d’Auguste II, chez Jean Van Duren, La Haye 1733 i 1734*, wyd. 2, t. 4, s. 243–244; po polsku: tenże, *Dzieje panowania Fryderyka Augusta II króla polskiego przez księdza Parthenay w roku 1734 napisane*, wyd. T. H...rt, Warszawa 1854, s. 461–462.

¹³ „Le 29 il se sentit attaqué d’un violent mal de tête: la plaie de son pied empira; sur le soir même la fièvre survint et depuis le mal alla toujours en augmentant. On s’aperçut le 31 que la cangrène [s!] regnoit déjà tout le long de la jambe. Le mal fut jugé alors sans remède”, Mr l’Abbé de Parthenay, *Historie de Pologne*, s. 244.

¹⁴ J.G. Mittag, *Leben und Thaten Friedrich Augusti II des Grossen, Königs der Pohlen, und Churfürstens zu Sachsen*, Leipzig 1733; [P.F. Guyot] Abbé Desfontaines, *Histoire des révolutions de Pologne depuis le commencement de cette monarchie jusqu’au la mort d’Auguste II*, t. 1–2, Amsterdam 1734–1735.

¹⁵ Mr l’Abbé de Parthenay, *Dzieje panowania Fryderyka Augusta II*, s. 464.

się. Stara kontuzja lewej nogi, częściowo zaniedbana, częściowo nie do końca wyleczona w Karlsbadzie, na nowo odezwała się w Warszawie, gdzie August przebywał na początku 1733 roku”. Objawy choroby historyk opisał zdawkowo: „ogarnął go ogień” (*der Brand schlug dazu*). Autor nie wyjaśnił jednak, czy był to ogień „zimny”, czy „gorący”. Należy zarazem zaznaczyć, że w XIX w. w słownikach języka niemieckiego słowo *der Brand* rozumiano już niemal wyłącznie jako gangrenę, czyli zgorzel, ograniczono więc zakres znaczeniowy pojęcia do dawniejszego *heise Brand*. Jej wystąpienie historyk przypisał przede wszystkim niedoleczonej dawnej kontuzji. Wzorem poprzedników odnotował też skrupulatnie fakt przyjęcia przez króla sakramentów katolickich¹⁶.

Na postrzeganie przyczyn i okoliczności śmierci Augusta II największy wpływ miały prace ukazujące się od końca lat trzydziestych XIX w. Na pierwszym miejscu wymienię Fritza Förstera. Ten pruski historyk był autorem biografii Fryderyka Wilhelma I, w której chyba jako pierwszy wprowadził do historiografii motyw imputowanych Augustowi II projektów rozbiorowych¹⁷. W innej pracy, o dworze saskim i panowaniu Wettyna, opisał natomiast chorobę króla w Białymstoku na przełomie 1726 i 1727 r., kiedy to na nodze władcy pojawiło się zasinienie dużego palca („Quetschung an der grossen Zehe”), a w jego następstwie gangrena (*der Brand*) na dużym paluchu, co sprawiło, że konieczna była jego amputacja. Wspomniał też, że król miał odtąd kłopot z wsiadaniem na konia i raczej podróżował w karecie. Z pewnym podziwem pisał jednak, że wciąż aktywny August II potrafił w 1732 r. pokonać drogę z Warszawy do Drezna w pięć dni¹⁸. To Förster przekazał dalej (przycitowane wcześniej przez Massueta i Andreasa Lazarusa Imhoffa) rzekome słowa Wettyna przy wyjeździe z Drezna (o tym, że władca miał zdawać sobie sprawę z grożącego jego zdrowiu niebezpieczeństwa)¹⁹. W komentarzu obniżył jednak pozytywny wydźwięk tego świadectwa: „Cieszymy się, że Fryderyk August pod koniec swojego życia takim królewskim słowem pogodził się do pewnego stopnia ze swoimi odchyleniami i błędną egzystencją”²⁰. O chorobie władcy pisał: „kiedy król wysiadł z powozu w Warszawie, miał poważnie zranic chorą stopę; ogień [*der Brand*] zajął otwartą ranę i szybko rozprzestrzenił się przez zepsute soki”. Historyk użył słowa *der Brand*, ale bez przymiotnika, co rozumiano jako gangrenę, czyli zgorzel²¹. Pisząc dalej o dyspozycji władcy, by jego ciało pochować w Krakowie, a serce w Dreźnie,

¹⁶ C.W. Böttiger, *Geschichte der Kurstaates und Königreiches Sachsen*, t. 2, Hamburg 1831, s. 284.

¹⁷ F. Förster, *Friedrich Wilhelm I König von Preussen*, t. 2, Potsdam 1835, s. 114–122.

¹⁸ Tenże, *Die Höfe und Cabinets Europa's im achtzehnten Jahrhundert*, t. 3, Potsdam 1839, s. 280–281.

¹⁹ „Ich fühle die mir drohende Gefahr, doch bin ich verpflichtet mehr Bedacht auf meine Völker als auf meine Person zu nehmen”, tamże, s. 281.

²⁰ „Wir freuen uns daß Friedrich August durch ein so königliches Wort an Schluß seines Lebens uns mit seinen Verirrungen und seinem verfehlten Dasein einigermaßen versöhnt”, tamże, s. 281.

²¹ „Beim Austeigen aus dem Wagen in Warschau hatte er seinen kranken Fuß empfindlich verletzt; der Brand ergriff die aufgebrochene Wunde und verbreitete sich schnell durch die verdorbenen Säfte.

niechętny Wettynowi autor skomentował: „Cóż wierni ludzie zyskali po śmierci dzięki sercu, które nigdy nie było dla nich za życia?”²². Förster, powołujący się często na źródła swoich informacji, w kwestii królewskiej choroby i śmierci nie podał nam niestety żadnego przypisu, nie wiemy więc, czy korzystał z wcześniejszych biografii Augusta, czy ze źródeł rękopiśmiennych.

Tymczasem w Lesznie w 1841 r. ukazał się drukiem w jednym z polskich czasopism zaczerpnięty z jakiegoś rękopisu opis ostatnich chwil życia Augusta II. Znajdziemy w nim rejestrację czynności króla niemalże z dnia na dzień od przyjazdu do Warszawy. Anonimowy autor nie podał co prawda przyczyn choroby władcy ani diagnozy, ale jego dziariusz pozwalał ustalić kolejność różnych zdarzeń. Wskazywał też na znaczną – mimo słabości – aktywność władcy i liczne spotkania z panami polskimi w czasie choroby. Wyważony i raczej przychylny królowi opis nie wszedł wówczas do obiegu naukowego, nikt go nie zacytował, zaś na przełomie XX i XXI w. tekst został ponownie „odkryty” w rękopisie²³.

Wielkie znaczenie dla tego, co historycy zaczęli sądzić o chorobie i śmierci Augusta II, miała wydana w 1862 r. praca rosyjskiego historyka Władimira Iwanowicza Ger'e (Guerriera) oraz załączone do niej źródła pochodzące z niedostępnego dla innych badaczy archiwum rosyjskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych (obecnie Archiw Wnieszniej Politiki Rossijskoj Impierii). Ger'e w części narracyjnej opisał słynne później spotkanie Augusta II z Grumbkowem w Crossen (Krośnie Odrzańskim). Ten dość rzetelny badacz znał już relację pruskiego ministra z tego spotkania (wydaną dopiero osiem lat później przez Johanna Gustava Droysena w *Geschichte der preussischen Politik*, t. 4, cz. 4, Leipzig 1870) i inne źródła archiwalne z Berlina oraz Drezna (np. tekst opublikowany dopiero w 1871 r. w „Archiv für die Sächsische Geschichte”, o czym niżej). Informacje o zranionym kiedyś i wciąż dokuczającym palcu lewej nogi, jego amputacji po sejmie 1726 r., późniejszych trudnościach w chodzeniu, ale też o kontynuowaniu przez władcę dawnego nieumiarkowanego trybu życia, wreszcie o „pijatyce” z Grumbkowem w Krośnie zaczerpnął z pracy Förstera²⁴. Opis ostatnich dni Wettyna oparł natomiast na nieznanym dotąd, niemieckojęzycznych relacjach rosyjskiego posła w Polsce Friedricha Kasimira Löwenwolde'a. Ten relacjonował, że August, po spotkaniu z Grumbkowem w Krośnie, w dalszej drodze nocował w pokoju na jakiejś plebanii, w którym zbyt napalono, rozchorował się tam i miał problemy oddechowe (одышка). W czasie podróży złymi zimowymi traktami, trwającej kolejne cztery dni, bardzo osłabł. Wsiadając obolały z karety,

Er sah dem Tode muthvoll entgegen, die katolische Kirche verfolgte ihn mit den heiligen Sacramenten und so verschied er 1 Februar 1733 in einem Alter von 62 Jahren 9 Monaten”, tamże, s. 281.

²² „Was hats dem treuen Volke ein Hertz nach dem Tode, das im Leben nie für dasselbe geschlagen hatte”, tamże, s. 281.

²³ *Ostatnie chwile życia i zgon Augusta II króla polskiego (z współczesnego rękopismu)*, „Przyjaciel Ludu: czyli tygodnik potrzebnych i pożytecznych wiadomości”, 7, Leszno 20 II 1841, 34, s. 266; tekst ten w rękopisie znajduje się m.in. w Bibliotece Kórnickiej, rkps 429, k. 2–3.

²⁴ В.И. Герье, *Борьба за польский престол в 1733 году*, Москва 1862, s. 97–109.

miał się zaplatać we własny płaszcz i urazić nogę w czułym miejscu po amputowanym palcu. Otworzyła się dawna rana, popłynęła krew, król stracił z bólu przytomność. W Warszawie musiał leżeć w łożu. Po kilku dniach polepszyło mu się, ale 29 stycznia przyszedł kryzys, gorączka (*лихорадка*). Na nodze pojawił się – jak napisał Ger'e – tzw. ogień św. Antoniego (*Антонов огонь*). Król szykował się na śmierć i przyjął sakramenty. Chwilowo mu się polepszyło, ale na bolącej nodze pokazał się guz czy też wrzód (*вепедь*). Lekarze mieli mówić, że jeśli on się otworzy, władca będzie uratowany, jeśli nie – umrze. Zdaniem Ger'e król miał skończyć 1 lutego o godz. 5.00 rano. Podana przez historyka diagnoza: ogień św. Antoniego nie była jednoznaczna. Pojęcie to (zwłaszcza w języku rosyjskim) oznaczać mogło zarówno objawy zatrucia sporyszem, jak i poważną chorobę bakteryjną – różę (łac. *erysipelas*, niem. *Rotlauf, Wundrose*). Jak sprawdziłam w archiwum wiedeńskim, w którym znajdują się wiarygodne kopie z niemieckojęzycznych relacji Löwenwolde'a, w źródle użyto słów „Roth Lauff”, co wskazuje na różę²⁵. Niezależnie od tego informacja o diagnozie podana przez Guerriera nie zdomowiała się w literaturze. Czy dlatego, że pracę wydano po rosyjsku, czy może dlatego, że zatrucie sporyszem uznano za zupełnie nieprawdopodobne, a drugiego znaczenia pojęcia „ogień św. Antoniego” nie wzięto pod uwagę? Książkę jednak znano, późniejsi historycy powtarzali bowiem to, co zawierała inna niemieckojęzyczna relacja Löwenwolde'a, którą Ger'e ogłosił *in extenso* w aneksie. Jest ona bardziej sensacyjna w swej wymowie, ale spisana została prawie dwa tygodnie po śmierci Augusta II (2/13 II 1733). W niej poseł donosił, że król był w czasie choroby izolowany od polskiego otoczenia, że w rozdrażnieniu miał wołać, iż chce teraz tylko jednego – aby dali mu spokojnie umrzeć, w czasie zaś męczących ataków bólu i w gorączce podnosił jakoby oczy ku niebu i wołał: „Oh, coquins!” („O lotry, o łajdacy!”). Löwenwolde sugerował swej carycy, że król w ten sposób oskarżał polskich panów, a zwłaszcza Czartoryskich, iż są przyczyną jego śmierci. Tę osobistą opinię rosyjskiego posła, wyrażoną w trybie przypuszczającym, późniejsi historycy uznali za pewnik. Zignorowali natomiast zaczerpnięte ze wcześniejszych relacji Löwenwolde'a i rzeczowo zreferowane po rosyjsku przez Ger'e szczegóły dotyczące królewskiej choroby, a zwłaszcza wzmiankę o pojawieniu się róży na nodze jako następstwie zranienia stopy²⁶.

²⁵ F.K. Löwenwolde do Anny Iwanowny, Warszawa 11/22 I 1733, kopia, Haus-, Hof- und Staatsarchiv Wien (dalej: HHStA Wien), Polen III 62, k. 30.

²⁶ В.И. Герье, *Борьба*, s. 109–111; aneks s. 18–19; relację skonfrontowałam z kopią przechowywaną w HHStA Wien, Polen III 62, k. 58–74 w. – edycja jest poprawna. W 1880 r. Stanisław Kantecki w rzetelnej biografii kasztelana krakowskiego Stanisława Poniatowskiego, mimo iż sam korzystał z wielu źródeł saskiej proveniencji, w odniesieniu do naszego tematu oparł się głównie na Ger'e. „Oh, coquins!” zacytował, ale wzmianki o róży nie odnotował. S. Kantecki, *Stanisław Poniatowski kasztelan krakowski*, Poznań 1880, s. 149, 157. Znamienne, że słynny rosyjski historyk Siergiej Solov'ev (С.М. Соловьёв, *История России с древнейших времён*, t. 19, Москва 2002, kn. 10, s. 396) okoliczności śmierci króla nie komentował, natomiast przytoczył informacje o prowadzonych z Prusakami rozmowach rozbiorowych.

Droysen, autor słynnej *Geschichte der preussischen Politik* z 1869–1870, nie poświęcił śmierci Augusta II zbyt wiele miejsca i nie wyszedł poza to, co napisał Förster: że król przybywszy do Warszawy, wysiadając z karety, zranił się w chorą stopę i z powodu tej rany wywiązała się na niej gangrena (*der Brand*)²⁷. W kontekście naszego tematu zasadniczą rolę odegrała jednak publikacja *in extenso* omawianej ogólnie przez Förstera, a datowanej na 14 stycznia 1733 r. relacji pruskiego ministra Grumbkowa ze spotkania z polskim królem w Krośnie. Przy kolacji, w czasie której August II złamał nakazaną mu przez lekarzy abstynencję i nadużył szampana, prowadzono rozmowy zinterpretowane przez Droysena jako bez wątpienia rozbiorowe. Znalazły się tu wzmianki o zachwianiach równowagi króla w momencie przyjazdu, tuż po wyjściu z karety, o jego kiepskim wyglądzie, wreszcie porannym kacu. W zestawieniu z zarzutem o próbę dokonania rozbioru Polski wykreowały one bardzo niekorzystny obraz Wettyna: nałogowego pijaka i stojącego nad grobem skacowanego intryganta szafującego w tajemnicy przed narodem ziemiami Rzeczypospolitej. Tę wizję wykorzystali później inni historycy, niezależnie od narodowości.

Tymczasem w 1871 r. Theodor Distel, archiwista z Drezna (1849–1912), wydał drukiem ze zbiorów archiwum saskiego nieznaną dotąd historykom (poza wspomnianym już Ger'e) tekst opisujący podróż króla z Krosna do Warszawy i jego ostatnie dni. Wynikało z niego, że władca już w drodze do stolicy rozchorował się na tyle poważnie, iż osiem mil przed celem podróży stracił świadomość, tak że kilka razy trzeba go było cucić ciepłymi ręcznikami. Do Warszawy dotrzeć miał ledwie przytomny. Po odpoczynku polepszyło mu się, a potem przyszło pogorszenie, stan zapalny w nodze (*Inflammation*) wraz z objawem zimnych potów (*kalte Schweis*). Poinformowany o złych rokowaniach król szykował się na śmierć. Ta relacja wprowadziła do obiegu kolejne „ostatnie słowa króla”, który zapytany, czy nie chciałby rekomendować elektorowicza do korony polskiej, miał jakoby powiedzieć, „że dźwigał na głowie koronę cierniową, pozostawia więc swemu synowi swobodę wyboru, czy ten zechce ją przyjąć. Życzyłby mu korony, ale też, aby miał więcej szczęścia, niż on sam”²⁸. Tu znajdziemy informację, że w sobotę, a ponownie też w niedzielę – dzień swej śmierci, przyjmując komunię, król próbował to zrobić na klęczkach i miał upaść oraz że w ostatnich godzinach życia stracił mowę. Pojawia się też – uprzedźmy dalszą narrację – błędne nazwisko spowiednika, rzekomego ks. Oharneville, który dysponować miał władcę na ostatnią drogę. Śmierć przyszła po 4.00²⁹. Z tej relacji

²⁷ „[der König] seinem kranken Fuss verletzt – erkrankte an dieser Wundes; der Brand schlug hinzu; am 1 Feb. war August II todt”, J.G. Droysen, *Geschichte der preussischen Politik*, t. 4, cz. 3, Leipzig 1869, s. 187.

²⁸ „und als ihn die gegenwärtigen Minister gefraget, ob der König, wenn Gott über ihn gebieten sollte, nicht noch vor seinem Ende, der zum Reichstage versamleten Republik seinen Prinzen zum Successor antragen lassen wolle, hat der König geantwortet: er habe eine Dornenkrone getragen, stelle seinem Prinzen frei, ob er solche annehmen wolle, wolle ihm die Krone zwar gönnen, aber auch dabei mehr Glück als er gehabt, wünschen”, [bez tytułu], wyd. Th. Distel, „Archiv für die Sächsische Geschichte”, 9, 1871, s. 336.

²⁹ Tamże, s. 335–336.

do obiegu naukowego (i to dość późno) przedostały się jedynie kwestie o „koronie cierniowej” i upadku króla w czasie przyjmowania komunii. Tekst został natomiast przedrukowany w 1902 r. ze znamienym komentarzem, iż zgon króla nastąpił wskutek „Übermasse der Genüsse” („przedawkowania przyjemności”)³⁰.

Należy zaznaczyć, że motyw, iż na śmierć Augusta II miał wpływ nieumiarkowany sposób życia, był od dawna obecny w „potocznej świadomości”. Wywodził się już z publicystyki czasów bezkrólewia (1733)³¹, a podbudowany został różnymi trudnymi do zidentyfikowania późniejszymi pracami naukowymi, popularnonaukowymi i beletrystycznymi, opisującymi bujne i niemoralne życie władcy, jego metres i całego dworu saskiego. W pracach tych najczęściej rezygnowano z ukazywania szerokiego tła osiemnastowiecznej obyczajowości dworów europejskich, natomiast opisywane historie ekscesów alkowianych i biesiadnych Wettyna opatrywano moralizatorskim komentarzem³². Taka interpretacja trafiła np. w 1875 r. do polskiego tekstu powieściowego, w którym jego autor napisał: „Tymczasem żelazny organizm Augusta uległ zgubnemu wpływowi rozpusty i wszelkiego rodzaju nadużyć; przyszło wycieńczenie sił [...]. Wkrótce zmarł August”³³. Poza tym znana była dość szeroko, wydana w 1734 r., książka skandalisty i awanturnika barona Karla Ludwiga von Pöllniza, pt. *La saxe galante*, opisująca miłosne ekscesy Augusta II. Wbrew intencji autora podbudowywała ona niechlubną legendę tego „mocarza alkowy”³⁴. Zaznaczmy jednak, że jeszcze w wydanych w 1866 r. i kilkakrotnie wznawianych *Dziejach Polski* Józef Szujski, choć uznał, że „nie mieliśmy szkodliwszego króla

³⁰ „Deutsche Medizinische Wochenschrift”, 28, 1902, 34, s. 614, <https://www.thieme-connect.com/products/ejournals/abstract/10.1055/s-0028-1138892> (dostęp: 17 XI 2025); a także z niewielkimi zmianami edytorskimi (daty, wyjaśnienie dawnych słów): P. Arras, *Über des Kurfürsten und Königs von Polen Friedrich Augusts I. letzte Tage (+1733)*, w: *Quellenbuch zur Sächsischen Geschichte*, Bautzen 1912 (reprint: Frankfurt 2025) s. 98–99.

³¹ W 1733 r. krążył po Polsce rękopiśmienny wierszyk, który o przyczynie śmierci króla mówił: „nieszanowanie zdrowia, rozumem nie inna / być temu okazyją królewskiemu życiu / i niepomiarkowanie w Wenerze i picie”, cyt. za: J. Kurek, *Szlachta polska wobec śmierci Augusta II*, w: *Z dziejów XVII i XVIII wieku. Księga jubileuszowa ofiarowana prof. M. Komarzyńskiemu*, Katowice 1997 (Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego, 1627), s. 132–133. Kilka pism politycznych doby bezkrólewia poruszyło kwestię zamiłowania króla do uciech stołu i łoża, ale analizujący tę literaturę Rafał Niedziela (*Pisma polityczne w okresie bezkrólewia i wojny o tron polski po śmierci Augusta II Mocnego (1733–1736)*, Kraków 2005) nigdzie nie wskazał, by ich autorzy uznali to za przyczynę śmierci władcy.

³² W latach 1873–1875 ukazywała się np. słynna trylogia z czasów saskich Józefa Ignacego Kraszewskiego: *Hrabina Cosel* (1873), *Brühl* (1874) i *Z siedmioletniej wojny* (1875), a później już *Za Sasów* (1889) i *Saskie ostatki* (1889).

³³ K. Suffczyński, *Fragmenta z powieści Pan Marszałek sanocki przez autora „Rodziny konfederatów”*, w: *Sobótka. Księga zbiorowa na uczczenie pięćdziesięcioletniego jubileuszu S. Goszczyńskiego*, Lwów 1875, s. 139.

³⁴ K.L. Pöllnitz, *La Saxe Galante*, Amsterdam 1734; wyd. pol. na podstawie osiemnastowiecznego tłumaczenia: tenże, *Ogień palącej miłości w śmiertelnym zagrzebiony popiele albo ciekawa introspekcja w życie Augusta II niegdyś króla polskiego etc. przedtem francuskim, niemieckim a teraz polskiej ręki krzesiwem wzniesiony*, wyd. P. Buchwald-Pelcowa, Warszawa 1973.

od Augusta II”, napisał dość zdawkowo o śmierci władcy, stwierdzając, że przyczyną śmierci była gangrena, a nie styl życia: „1 lutego August II po krótkiej chorobie umarł na gangrenę w nodze o godzinie 6 z rana [s!]”³⁵.

W 1880 r. ukazała się książka Jérôme’a Pichona o saskim ministrze Karolu Henryku Hoymie. Autor zacytował w niej listy francuskich dyplomatów w Polsce i Saksonii: Antoine’a-Félixa de Montiego i Perteville’a z 31 stycznia oraz 1 i 6 lutego 1733 r. Ten ostatni miał twierdzić, że w czasie wspomnianej już kolacji wydanej w Krośnie przez Grumbkova August II wypił więcej wina, niż pozwalało mu na to zdrowie, co sprawiło, że dostał róży (fr. *érésipèle*) na nodze, która doprowadziła do jego śmierci³⁶. Z kolei Monti opisał przygotowania króla na śmierć, twierdząc, że to sekretarz królewski Johann Anton Thioly zasugerował Augustowi, by ten się wypowiedział. Podał też prawidłowo nazwiska spowiednika (ks. St. Germain) i udzielającego wiatyku (ks. Baudouin – był to Piotr Gabriel). Podkreślił wielką pobożność króla przy ostatnich sakramentach oraz śmierć „sans agonie”, co pewnie należy rozumieć jako odejście dość spokojne³⁷. Opis oparty był na dotąd nieznanymi, ale dość wiarygodnymi relacjach doświadczonych dyplomatów. W kwestii diagnozy co do przyczyn choroby, która doprowadziła do śmierci (róża), zgadzał się z opisem Ger’e, podtrzymywał zaś za Droysenem nadużycie wina jako pośrednią przyczynę choroby, w sprawie zaś katolickiej *ars moriendi* szedł po linii dawnych opracowań z XVIII w. Podane przez Pichona informacje źródłowe nie weszły jednak do obiegu naukowego.

Największe znaczenie dla utrwalenia (przynajmniej w Polsce) narracji o ostatnich dniach Augusta II miał opis Szymona Askenazego, opublikowany w *Przedostatnim bezkrólewiu* w 1901 i wznowiony w 1903 r.³⁸ Autor oparł się przede wszystkim na edycjach Ger’e i Droysena, dodał dowolnie wybrane fragmenty doniesień posłów pruskich Christiana von Brandta i Karla Friedricha Hoffmanna oraz posła cesarskiego w Polsce nazwanego przezeń Kinnerem (w rzeczywistości był nim Heinrich Wilhelm Wilczek, zaś Franz Wilhelm Kinner jedynie sekretarzem legacji). Przede

³⁵ Szujski powołał się przy tym na: F. Förster, *Höfe und Cabinet*; J. Szujski, *Dzieje Polski podług ostatnich badań spisane*, t. 4: *Królowie wolno obrani*, cz. 2: *R. 1668–1795*, Lwów 1866, s. 288.

³⁶ Perteville podał też informację zaprzeczającą danym ze wspomnianej już relacji Grumbkova, jakoby pruski minister zachowywał w czasie uczyty wzorową abstynencję i pił tylko przegotowaną wodę. Sekretarz poselstwa zasugerował, iż wszyscy uczestnicy uczyty nieźle sobie popili: „Au reste, tous les convives avoient noblement secondé le roi. En sortant de ce diner, Brühl, tout à fait malade, avoit été obligé de s’aliter, et Grumbkow étoit tombé de carosse et s’étoit cassé deux côtes” („Poza tym wszyscy goście szlachetnie wspierali króla. Po wyjściu z obiadu Brühl, bardzo chory, musiał położyć się do łóżka, a Grumbkow wypadł z powozu i złamał dwa żebra”), Jérôme baron Pichon, *Vie de Charles-Henry, comte de Hoym, ambassadeur de Saxe-Pologne en France: et célèbre amateur de livres, 1694–1736*, t. 1, Paris 1880, s. 120–121.

³⁷ Tamże.

³⁸ S. Askenazy, *Przedostatnie bezkrólowie*, w: tenże, *Dwa stulecia XVIII i XIX badania i przyczynki*, Warszawa 1901, wyd. 2, 1903.

wszystkim jednak wzbogacił opis śmierci króla o własną *licentiam poeticam*, zapisując frazy, których w źródłach nie było. Oto próbka jego stylu:

ostatnia orgia krośnieńska dobiła starego i schorowanego króla, [...] podczas burzliwych scen, odgrywających się na Zamku Królewskim, on wił się w bólach, rozkładał się i dogorywał na łożu śmiertelnym w komnacie sypialnej Pałacu Saskiego. Leżał w bólach straszliwych ciała i ducha, leżał samotnie w rozpacz i przerażeniu. Nie dopuszczał do siebie nikogo oprócz lekarzy i służby. [...] Nazywał ich [tj. Czartoryskich] sprawcami swojej śmierci, obwiniał ich, iż rozmyślnie sprowadzili go do Warszawy, aby przyspieszyć jego skonanie. „Niechaj przynajmniej – wołał – dadzą mi umrzeć spokojnie”. Podnosił oczy do góry, zaciskał pięście i krzyczał: „oh, lotry, oh coquins!”. Cierpiał okropnie. W nocy z 31 stycznia na 1 lutego zaczęła się agonia. O drugiej nad ranem przyjął ostatnie sakramenty. Wtedy zawołał donośnym głosem: „Boże, zmiłuj się nade mną, całe moje życie było nieprzerwanym grzechem: mein ganzes Leben war eine ohnaufrhörliche Sünde”. Wnet utracił przytomność. O piątej nad ranem był trupem [...] odarty z majestatu we własnej duszy, osamotniony pośrodku własnych poddanych, ze smakiem wina na ustach – podziału Polski w mózgu, umarł August II³⁹.

W przypisie Askenazy podał nawet częściowo tłumaczony cytat z rzekomej relacji Kinnera: „gdy opat [s!] Saint-Germain przypomniał temu samemu Majestatowi trzy godziny przed śmiercią [s!], czy chce się jeszcze raz wypowiedzieć, Jego Wysokość wykrzyknął bardzo głośno i ze skruchą: Boże, zmiłuj się nade mną, całe moje życie było nieustannym grzechem «Gott erbarme sich meiner, mein ganzes Leben war eine ohnaufrhörliche Sünde»”⁴⁰.

„Cytat” ten to tendencyjnie wycięta z kontekstu fraza, która w swej logicznej całości była relacją z przebiegu ostatniej spowiedzi króla, przeprowadzonej dwa dni przed śmiercią władcy przez ks. misjonarza Gabriela de St. Germain. By wizja Askenazego nie zagościła trwale w świadomości czytelnika, warto porównać ją z odpowiednim fragmentem rzeczywistej relacji Wilczka (nie Kinnera!):

Król zmarł, o ile można sądzić, z wielkim smutkiem i cierpieniem, dobrze zaopatrzony we wszystkie święte sakramenty, a kiedy spowiednik zapytał go (wedle przedstawionego raportu), czy nadal ma coś na sumieniu jako człowiek lub król, odpowiedział: jako król nie wie nic poza tym, że czynił tylko to, co uważał za służące dobru jego królestwa i nigdy nie miał żadnego innego celu, ale jako człowiek musi stwierdzić, że całe jego życie było zawsze wielkim grzechem, tak że może mieć tylko nadzieję w wielkim miłosierdziu Boga; i nie mógł powiedzieć nic więcej⁴¹.

³⁹ Tamże, s. 48.

⁴⁰ Tamże, s. 385; *nota bene* cytat ten przypomina nieco frazę podaną już w 1733 r. przez Fassmanna: „Ich weiß gar wohl, daß ich ein grosser Sünder bin”, por. przyp. 9.

⁴¹ „Der König ist, so viel eine äußerlich davon urteilen kann, mit großer Trau und Leid und gut mit allen heiligen Sakramenten versehen gestorben, und als Ihme der Beichtvater nach vollzogener Bericht ferner gefragt, ob Er noch etwas es sein als Mensch oder König auf seinen Gewissen habe. Geantwortet: als König wisse er nichts, als der bloß was zu seines Reichs Besten zu sein erachtet, sonder Zeit vorgekehret, und niemahlen andere Absehen gehabt, als Mensch aber, sein ganzes Leben

Malując bardziej dramatyczny, niż opisały to źródła, obraz śmierci królewskiej, Askenazy nie wspominał, co się do niej przyczyniło. Konstrukcja opisu sugerowała jednak, że było to następstwo pijackiej „krośnieńskiej orgii”, a nawet więcej, całego rozpustnego życia. Istotną rolę w umocnieniu tego przekazu odegrał też Władysław Konopczyński. Mimo iż wiele razy ten wybitny historyk krytycznie odnosił się do manieri pisarskiej swego dawnego mistrza, to w *Dziejach Polski nowożytnej* (wyd. 1, 1936) poszedł trop w trop za nim. Wspomniawszy krośnieńską „konferencję rozbiorową i pijatykę”, historyk stwierdził, że Wettyn „do Warszawy przyjechał już obłożnie, nieuleczalnie chory z nadmiaru nadużyć”. Z Askenazego przejął frazy o samotności władcy, strasznych cierpieniach ciała i ducha, złorzeczeniu Polakom i przyznaniu się w ostatnich słowach do winy, że jego życie było jednym grzechem, co stanowiło symboliczne, negatywne podsumowanie 36-letnich rządów Augusta II w Polsce, które Konopczyński uznał za wielkie polityczne bankructwo⁴².

„Askenazyjską” wizję królewskiego końca jeszcze bardziej wzmocniła wydana w 1972 r. i powszechnie wówczas czytana przez polską inteligencję praca Pawła Jasienicy, pt. *Rzeczpospolita Obojga Narodów*. Autor przytoczył w niej najcelniejsze frazy poprzedników, ubarwiając je po swojemu. Mamy więc pijatykę w Krośnie i snucie planów rozbiorowych na mapie rozłożonej wśród pustych flaszek po winie, królewski katzenjammer trwający rzekomo aż do śmierci, nieokreślona choroba (w domyśle z przepicia), zwiążą spowiedź generalną ograniczoną do słów: „Całe moje życie było jednym nieustannym grzechem, Panie zmiłuj się nade mną” i wziętą z pamiętników Marcina Matuszewicza informację, jakoby zabalsamowane zwłoki władcy zaraz szcerniały, co w kontekście wcześniejszych opisów potęgowało wrażenie, jakby wyrok potępienia na złego króla wydały same Niebiosy⁴³.

Tymczasem ledwie kilka lat po wyjściu w świat pracy Askenazego, w latach 1909–1910 ks. Wilhelm Szymbor ze Zgromadzenia Księży Misjonarzy w artykule opisującym sylwetkę ks. Piotra Hiacynta Śliwickiego opublikował zachowany w spuściźnie tego duchownego opis dysponowania króla na śmierć. Dziś wiemy, że autorem tekstu nie był Śliwicki, a jego współbrat i rzeczywisty spowiednik, ks. St. Germain. Najważniejsze, iż to Szymbor jako pierwszy podważył popisy

eine immer wehrende große Sünde gewesen, also auf nichts als die große Barmhertzigkeit Gottes hoffen, und nichts anders sagen könne”, H.W. Wilczek do Philipa Ludwiga Sinzendorffa, Warszawa 3 II 1733, HHStA Wien, Polen II 7, k. 147–149.

⁴² „Król [...] leżał, nikogo do siebie nie puszczając, wśród strasznych cierpień ciała i ducha, złorzeczając tym, co go do Warszawy ściągnęli: Oh, coquins [przypis: franc. o łotry, szelmy]. [...] Ostatnie jego słowa miały brzmieć: «Całe moje życie było jednym nieprzerwanym grzechem. Boże, zlituj się nade mną!»”, W. Konopczyński, *Dzieje Polski nowożytnej*, wyd. 3, Warszawa 1996, s. 547.

⁴³ P. Jasienica, *Rzeczpospolita Obojga Narodów*, cz. 3: *Dzieje agonii*, Warszawa 1972, s. 175–176; M. Matuszewicz, *Diariusz życia mego*, wyd. B. Królikowski, t. 1, Warszawa 1986, s. 45 (oczywiście Jasienica korzystał z wcześniejszego wydania, pt. *Pamiętniki Marcina Matuszewicza kasztelana brzesko-litewskiego 1714–1765*, wyd. A. Pawiński, t. 1–4, Warszawa 1876).

lingwistyczne Askenazego i wskazał, że przeczy im tekst sporządzony przez świadka ostatnich godzin życia władcy. Postawił istotne pytanie: czy duchowny przedstawił w superlatywach konanie króla, mając na względzie cel nadprzyrodzony, czy jednak jako naoczny świadek starał się oddać prawdę o ostatnich godzinach życia władcy. Uznał, że autor „spisał tylko to, na co sam patrzył. Ponieważ zaś król przed śmiercią nie dopuszczał do siebie prawie nikogo, przeto też wiadomości innych już są mniej dokładne”. Polemika skromnego badacza dziejów misjonarzy z tużem ówczesnej historiografii nie została dostrzeżona, a jego ustalenia nie weszły do obiegu naukowego. W kontekście omawianej tu sprawy zacytowano go dopiero po ponad stu latach – w 2014 i 2020 r.⁴⁴, natomiast relację spowiednika „odkryto” dla nauki na nowo dopiero w końcu XX w.

Można zatem odnieść wrażenie, że opisy królewskiej choroby i śmierci publikowane w pracach historyków od końca lat trzydziestych XIX w. do początku XX w. pozostawały pod znaczącym wpływem historiografii „moralizującej” typowej dla „mieszczańskiej” i „pruderyjnej” wrażliwości XIX w. Zwrócić jednak należy uwagę także na to, że najbardziej wpływowe wizje powstawały pod piórami historyków tworzących w państwach odpowiedzialnych za rozbiór Rzeczypospolitej (i rywalizujących z Saksonią): w Prusach i Rosji. Państwa te sponsorowały w XIX w. tworzenie swych „historii narodowych”, oczywiście w duchu dla nich korzystnym. Liczni polscy badacze i literaci, próbujący wciąż dociekać przyczyn upadku swego państwa, przejmowali często te interpretacje. Obraz, który stworzono, można ująć w powiedzeniu: „jakie życie – taka śmierć”. Władca, którego polityka zasługiwała na potępienie, a życie nie mogło stanowić wzorca wedle zasad dziewiętnastowiecznej moralności, nie mógł umierać zwyczajnie, jak wzorowy chrześcijanin. Śmierć musiała być więc ukazana jako przerażająca, bolesna, w samotności⁴⁵, a król jako grzesznik, w ostatniej godzinie życia z przekleństwem na ustach uświadamiający sobie fiasko wszystkich zamierzeń.

Wyzwalanie się spod wpływu tej wizji było trudne i niepozbawione kolejnych potknięć. Jako istotną dla wyznaczenia nowego trendu w opisie przyczyn śmierci Augusta II należy wskazać biografię władcy pióra Corneliusa Gurlitta, saskiego historyka sztuki. Autor ten poświęcił cały rozdział zagadnieniu zdrowia króla i przyczyn jego chorób. Zauważył pogarszanie się kondycji królewskiej po przekroczeniu pięćdziesiątki, odnotował częste myśli władcy o śmierci, spadającą wagę (tak!) z 260 saskich funtów (121,4 kg) w 1712 do 95,5 kg w 1725 r., potem znów wzrost

⁴⁴ W. Szymbor, *Trzy lata w życiu ks. Śliwickiego 1732–1734*, cz. 2, „Rocznik Obydwóch Zgromadzeń św. Wincentego a Paulo”, 16, 1910, 3, s. 198–201 (całość: 1909, 4, s. 247–262; 1710, 1, s. 35–46; 1710, 3, s. 188–205); publikowany przez Szymbora tekst relacji ks. St. Germain różni się nieco pod względem redakcyjnym od tego, co znam z rękopisów – albo autor je przeredagował, albo jest to inna wersja tłumaczenia z oryg. franc.; por. też: A. Wieczorek, *Misje ludowe Zgromadzenia Księży Misjonarzy św. Wincentego a Paulo na terenie Rzeczypospolitej od połowy XVII do początku XIX wieku*, Toruń 2014, s. 100–101.

⁴⁵ To, co dziś jest normą, dawniej budziło grozę.

do 98,1 kg w 1729 i 106,5 kg w 1730 r.⁴⁶ Historyk oświadczył, że wielokrotnie konsultował się z lekarzami, co mogło spowodować u króla w 1726 r. „die Entzündung am linken Oberschenkel und kalter Brand an der großen Fußzehe” („stan zapalny na lewym udzie i martwicę na dużym palcu stopy”) oraz śmierć władcy w 1733 r.: „Opowiedziałem wielu lekarzom, czego dowiedziałem się o historii chorób króla. Białystok to miejsce, gdzie poluje się na tury [s!]. Czy August odmroził sobie palec u nogi podczas ostrej polskiej zimy? W tym wypadku nie należałoby spodziewać się nawrotu gangreny. Bardziej prawdopodobna jest miażdżyca. Wszyscy pytani od razu wskazywali na *diabetes mellitus* – cukrzycę”⁴⁷.

Gurlitt przyjął tę hipotezę, choć sam zaznaczył, że nie znalazł w źródłach żadnych informacji, by medycy królewscy podejrzewali tę chorobę, bowiem nie potrafiono jej jeszcze diagnozować. Skojarzył też „apetyt” królewski na wino z towarzyszącym cukrzycy pragnieniem, tym samym próbując zdjąć z władcy odium nałogowego pijaka⁴⁸. To od książki Gurlitta zaczyna się w literaturze przedmiotu kwestia cukrzycy jako rzekomej wewnętrznej przyczyny problemów królewskich ze stopą. Diagnoza ta była efektem konsultacji z lekarzami i dedukcji historyka, autor bowiem wyraźnie zaznaczył, że „O ile mi wiadomo, nie ma żadnych informacji na temat tego, jak lekarze Augusta ocenili przyczynę śmierci”⁴⁹. I choć wiemy już, że w tej ostatniej kwestii Gurlitt się mylił, bo i Ger’e, i Pichon przekazali nam sformułowaną w 1733 r. diagnozę lekarską choroby będącej przyczyną śmierci króla, jednak Gurlitt jej nie znał⁵⁰.

Kolejną próbę zmierzenia się z problemem podjął znany niemiecki badacz i biograf Augusta II, Paul Haake. W 1922 r. opublikował przegląd najważniejszych

⁴⁶ C. Gurlitt, *August der Starke. Ein Fürstenleben aus der Zeit des deutschen Barock*, t. 1, Dresden 1924, s. 180–182. Autor przyjął, że saski funt to odpowiednik 0,467 kg.

⁴⁷ „Ich habe vielfach Ärzten vorgetragen, was ich über die Krankheitsgeschichte des Königs erfahren hatte. Białystok ist der Ort der Jagd auf Auerochsen. Hat sich etwa hierbei August im harten polnischen Winter die Zehe erfroren? Die Wiederkehr des Brandes ist in diesem Falle nicht zu erwarten. Es kommt vielmehr Arterienverkalkung in Frage. Alle Gefragten wiesen sofort auf *Diabetes mellitus*, die Zuckerkrankheit”, tamże, s. 183.

⁴⁸ Tamże, s. 183–184.

⁴⁹ „Meines Wissens gibt es keine Nachricht darüber, wie Augusts Ärzte den Todesgrund beurteilten”, tamże, s. 183. Można zaobserwować, że lata siedemdziesiąte–osiemdziesiąte XIX w. przyniosły w Niemczech intensyfikację obserwacji klinicznych dotyczących cukrzycy, której etiologię poznawano coraz lepiej, choć nie potrafiono skutecznie leczyć tej choroby. Zaowocowało to wielką liczbą publikacji w pismach medycznych, ale i bardziej popularnych. Z kolei w 1921 r. po raz pierwszy wyizolowano i zastosowano insulinę. Odkrycie i wynalazek stały się dyskutowaną w prasie nowinką, co (wraz z upowszechnieniem wiedzy o objawach cukrzycy) mogło wpłynąć na skojarzenie objawów choroby królewskiej w 1726/1727, 1728 i 1733 r. z tzw. stopą cukrzycową.

⁵⁰ Poza tym Gurlitt popełniał w książce liczne błędy faktograficzne. Sugerował np., że August II jeździł do Białegostoku, by polować na tury (które wyginęły na początku XVII w.), że zmarł 1 kwietnia 1733 r., a nie 1 lutego, a jego ciało złożono w Dreźnie, serce zaś w Krakowie (jest odwrotnie). C. Gurlitt, *August der Starke*, t. 1, s. 182–183, 193.

biografii Wettyna i sądów o nim⁵¹, a w 1926 r. opartą na wieloletnich źródłowych badaniach własnych nową biografię, pozbawioną jednak przypisów. Autor dość szeroko zarysował w niej kwestię kompleksji i chorób władcy (w tym jego wagi). Opierając się przede wszystkim na sugestiach Gurlitta, podjął tezę, że król cierpiał na cukrzycę i że tę chorobę należy obwiniać o kryzys gangrenowy z przełomu 1726 i 1727 r., zakończony amputacją dużego palucha lewej stopy (*nota bene* Haake popełnił tu błąd, był to bowiem – jak ustalił to kolejny badacz – drugi palec lewej stopy). I choć historyk ten odnotował, że w latach 1729–1732 król nadal oddawał się rozkoszom podniebienia i nadużywał wina, to wcześniejszą tezę, że śmierć władcy mogła być skutkiem nieumiarkowanego stylu życia, zastąpił tą o cukrzycy – traktując ją już jako pewnik⁵². Na podstawie edycji z 1905 r. listów pruskiego króla Fryderyka Wilhelma I wspomniął jednak, że w grudniu 1732 r. władca polski rozpoczął jakąś kurację pod kierunkiem francuskiego medyka, przeszedł na dietę, zrezygnował z alkoholu i „jakby odjęło mu 20 lat”. Dał przykłady znacznej ruchliwości Augusta na przełomie 1732 i 1733 r. (liczne wyjazdy), wreszcie opisał ostatnią podróż króla do Polski⁵³. Odnosił się też krytycznie do cytowanych przez Förstera rzekomych słów Augusta II, które ten miał wypowiedzieć, ruszając do Warszawy w styczniu 1733 r. (tych o przeczuciu grożącego mu niebezpieczeństwa⁵⁴) – nie chcąc całkiem podważać prawdy tych słów, zauważył jednak, że August II potrafił manipulować słuchaczami. Haake oczywiście wykorzystał omówioną tu już publikację Droysena, ale ostatnie dni życia króla ubrał w słowa oszczędne i wyjątkowo neutralne na tle dotychczasowej niemieckiej historiografii⁵⁵. Późniejsi badacze podejmujący wątek cukrzycy odwoływali się przede wszystkim do Haakego, a nie Gurlitta.

Jeszcze w 1930 r. Aldar Boroviczény, w pracy o Heinrichu von Brühl, świadku śmierci królewskiej, nie podjął tej hipotezy. Mając do dyspozycji korespondencję saskich ministrów (Brühla z Augustem Christophem von Wackerbarthem) oraz posła austriackiego Wilczka pisał, że władca opuścił Drezno w styczniu 1733 r. we

⁵¹ P. Haake, *August der Starke im Urteil seiner Zeit*.

⁵² „Machte die Zuckerkrankheit bei ihm starke Fortschritte. Ende 1726 glaubte er [August II] bereits das Ende nahen zu fühlen” („Cukrzyca czyniła w nim szybkie postępy. Pod koniec 1726 [August II] czuł już, że zbliża się koniec”), tenże, *August der Starke*, Berlin 1926, s. 185. Tezę o cukrzycy powtórzył dwa lata później: „Der an Zuckerkrankheit Leidende hat noch 5 1/2 Jahre gelebt, in Voraussicht der nahenden Kämpfe jetzt eifriger denen je auf Steigerung der Kriegstüchtigkeit seiner Armee bedacht” („Cierpiąc na cukrzycę, żył jeszcze przez 5 1/2 roku, w oczekiwaniu na zbliżającą się wojnę, teraz bardziej niż kiedykolwiek skupiony na zwiększaniu zdolności bojowej swojej armii”), tenże, *August der Starke, Kurprinz Friedrich August und Premierminister Graf Flemming im Jahre 1727*, „Neues Archiv für Sächsische Geschichte”, 49, 1928, s. 44.

⁵³ Tenże, *August der Starke*, Berlin 1926, s. 185–192.

⁵⁴ Tamże, s. 192.

⁵⁵ „Hier [w Warszawie] nahm die Entzündung des operierten Fußes schnell zu. Auf seine Frage verhehlte man ihm die Gefährlichkeit seines Zustandes nicht. Gefast bereitete er sich auf sein Ende vor” („Tu [w Warszawie] stan zapalny operowanej stopy gwałtownie się nasilił. Kiedy król zapytał, nie ukryto przed nim niebezpieczeństwa jego stanu. Szybko przygotował się na swój koniec”), tamże, s. 192.

względnie dobrym zdrowiu, a jego wieloletnia dolegliwość nie wskazywała na żadne bezpośrednie niebezpieczeństwo. Zdaniem autora to podróż do Warszawy wyczerpała króla bardziej niż zwykle, a będąca jej następstwem gwałtowna choroba i szybka śmierć stanowiły wielkie zaskoczenie w najbliższym otoczeniu⁵⁶.

Bardzo ważny dla tematu i umocnienia tezy o cukrzycy okazał się artykuł dyrektora saskiego archiwum w Dreźnie Hansa Beschoerera z 1937 r., poświęcony chorobom i śmierci Augusta II. Zasadniczą jego część stanowi oparty na gruntownej kwerendzie źródłowej opis choroby z lat 1726–1727, której skutkiem była konieczność przeprowadzenia amputacji fragmentu drugiego palca lewej stopy. Na podstawie źródeł saskich autor podał opisy tej choroby wraz ze szczegółami dotyczącymi wpływającej ropy, postępów martwicy, usuwania przez chirurgów obumarłych tkanek, wreszcie operacji i rekonwalescencji. Idąc śladem Haakego (o Gurlitcie nie wspomniał), zasugerował metaboliczną istotę problemu: „Niepokojącą chorobą [...] mogła być cukrzyca, której przyczyna była nieznana aż do XVIII wieku”⁵⁷. Krócej została opisana recydywa choroby w 1728 r., która zmusiła do amputacji kolejnego członka kikutu. O roku 1733 informacje Beschoerera były jednak skąpe, pozbawione szczegółów medycznych. Zasadniczo nie wyszły one poza to, co napisał Haake. Spotkanie w Krośnie autor omówił za relacją Grumbkowa, wydaną przez Droysena. Jako pierwszy przeanalizował ją jednak pod kątem kwestii zdrowotnych. Podkreślił, że król był gościem Grumbkowa, a nie gospodarzem spotkania, i przybył do pruskiego zamku głodny. Kolacja zaczęła się o 18.00 i trwać miała ok. sześciu godzin. Początkowo August zachowywał abstynencję, dopiero po półtorej godzinie miał poprosić o szampana. Po kolacji był mocno wstawiony. Autor zauważył jednak, że władca obudził się przed 6.00 i mimo „pustki w głowie” był w stanie prowadzić z Grumbkowem logiczną rozmowę, potem się przespał godzinkę i ruszył w drogę. Tym samym Beschoerner podważył sądy o jakoby orgiastycznym charakterze uczty. Opierając się na zachowanym w archiwum saskim niemieckojęzycznym opisie podróży i choroby króla (chyba nie znał edycji Distela z 1871 r.), wspomniał o omdleniu władcy na ostatnim etapie przed Warszawą i przybyciu do stolicy prawie bez świadomości. Opis choroby był jednak dość skąpy – Beschoerner nie rozważał jej źródeł ani objawów. Koncentrował się na chronologii, odnotowując początkową poprawę stanu króla, potem od 22 do 29 stycznia zwiększanie się słabości,

⁵⁶ A. Boroviczény, *Graf von Brühl. Der Medici, Richelieu und Rothschild seiner Zeit*, Zürich–Leipzig–Wien 1930, s. 30–34.

⁵⁷ „Die bedenkliche Erkrankung [...] dürfte die Zuckerkrankheit gewesen sein, deren Wessen bis ins 18. Jahrhundert unbekannt war”, H. Beschoerner, *Augusts des Starken Leiden und Sterben*, „Neues Archiv für Sächsische Geschichte”, 58, 1937, s. 51–70. Podtrzymując hipotezę o cukrzycy, Beschoerner (tamże, s. 51) powołał się na „Böttiger – Flathe II 366” (por. przyp. 18), ale w podanym miejscu nie znajdujemy informacji o zdrowiu czy niezdroziu króla, oraz na artykuł Maxa Salomona (*Geschichte der Glycosurie von Hippokrates bis zum Anfange des 19. Jahrhunderts*, „Deutsches Archiv für Klinische Medizin”, 8, 1871, s. 489–582) o historii badań nad glikemią (cukrzycą), w którym jednak króla polskiego jako cukrzyka nie wzmiankowano.

spowiedź 30 stycznia, upadek przy przyjmowaniu komunii. Popenił błąd, datując śmierć na poniedziałek, czyli 2 lutego⁵⁸.

Być może, idąc śladem tego błędu, Jacek Staszewski w biografii Augusta III napisał o śmierci jego ojca 2, a nie 1 lutego. Książkę tę toruński historyk opublikował w 1989 r. Ostatni etap życia Augusta II opisał jednak oszczędnie. Wspomniał o gangrenie wędrującej od amputowanego palca, zacytował frazę o koronie cierniowej i życzeniu króla, by królewicz miał więcej szczęścia niż ojciec⁵⁹. Nieco inaczej przedstawił tę samą kwestię w wydanej dziewięć lat później (w 1998 r.) biografii Augusta II – książce, która do dziś stanowi główne źródło informacji dla polskiego czytelnika, tak badaczy, studentów, jak i miłośników historii. Staszewski opisał stan zdrowia władcy pod koniec 1732 r., powołując się na pozyskane z Berlina relacje pruskich posłów Christiana Brandta i Karla Gottfrieda Hoffmanna: August II miał być osłabiony, w czasie imprez dworskich przysypiać, z uroczystości szybko wychodzić, często odpoczywać. Historyk przyjął za pewnik, że władca cierpiał na cukrzycę. Napisał: „Zasypianie w ciągu dnia, osłabienie, rezygnacja z alkoholu i długotrwałe przebywanie w łóżku wskazują raczej na stan zaawansowanej cukrzycy”. Stwierdził też, że wyjeżdżając z Drezna do Warszawy w styczniu 1733 r., król „był już bardzo chory”⁶⁰. Kompilując dane z różnych źródeł i opracowań, opisał dość szczegółowo ostatnie dni władcy, ale z błędami. Deprecjonował m.in. całkowicie opublikowaną przez Droysena relację Grumbkova jako rzekomą „fałszywkę” sprokurowaną już po śmierci Wettyna (źródła temu przeczą⁶¹). Zarazem jednak powoływał się na zawarty w niej opis „zataczania się” króla w – rzekomo – „karczmie w Krośnie” (znów błąd!), interpretował go jednak jako objaw choroby, a nie pijaństwa. Odnotował też rzeczywisty wypadek w trakcie podróży – zranienie nogi spowodowane rzekomo zahaczeniem chorą kończyną o framugę karety (jak podają źródła, August zaplątał się w płaszcz i nadepnął sobie na lewą stopę). Do Warszawy król miał dojechać „w strasznym stanie”, z początkami gangreny, która zaczęła się szybko przesuwać ku pachwinie. Autor wspominał też o izolacji władcy w Pałacu Saskim od otoczenia (czyżby za Askenazym?) oraz streścił na podstawie rękopisu relację o ostatnich dniach króla (tę samą, którą wydano drukiem już w 1841 r.). Nie zauważył przy

⁵⁸ H. Beschoerner, *Augusts des Starcken*, s. 71–76.

⁵⁹ J. Staszewski, *August III Sas*, Wrocław 1989, s. 128–130. Podobnie opisano ten epizod w małej biografii Augusta II, wydanej przez Zamek Królewski: tenże, *August II*, Wrocław 1986, s. 49.

⁶⁰ Tenże, *August II Mocny*, Wrocław 1998, s. 273, 274.

⁶¹ Tamże, s. 298. Też tę toruński historyk powtórzył za swym wcześniejszym artykułem, *Ostatni „wielki plan” Augusta Mocnego*, „Rocznik Gdański”, 46, 1986, 1, s. 66–67. Fałszywość wniosków Staszewskiego dowodzą jednak materiały berlińskie wskazujące, że relacja powstała rzeczywiście 14 stycznia 1733 r., a już 19 stycznia 1733 r. Fryderyk Wilhelm I, po zakomunikowaniu tego raportu i innych wcześniejszych akt sprawy swym ministrom, kazał go utajnić. Fryderyk Wilhelm I do ministrów Borcka, Podewilsa i Thulmayera, oryginał w Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz, Rep. 9, 27–65, npag.; tamże wszystkie akta wspomniane w rozkazie (oznaczone numerami), z relacją Grumbkova włącznie.

tym, że przeczyła ona wcześniej wyrażonej opinii o izolacji Wettyna, dowodziła bowiem, że w trakcie choroby król przyjmował u siebie dość liczne grono panów polskich, a po rozpoczęciu sejmu, siedząc na „krzeselku swoim obracającym się”, całą delegację posłów. Na końcu historyk przywołał opis dysponowania monarchy na śmierć przez ks. St. Germain. Cytując obszernie fragmenty jego relacji, zauważył odmienność tego przekazu od „tradycyjnej” wizji Askenazego. Poprawił też datę śmierci na 1 lutego⁶².

Opis Staszewskiego jest ewidentnie niespójny i składa się jak gdyby z trzech odrębnych części. Najprawdopodobniej historyk ten, przygotowując do druku biografię Augusta Mocnego, włączył do niej w ostatniej chwili ustalenia Jacka Kurka, zawarte w opublikowanym w 1997 r. artykule o stosunku szlachty polskiej do śmierci. To Kurek bowiem wprowadził ponownie do historiografii zapomniany opis królewskiej spowiedzi i śmierci autorstwa ks. St. Germain⁶³. Dojrzał w nim skłonność do idealizowania monarchy, którego zgon ukazano jako modelowy wobec wzorców *ars moriendi*. Relację ocenił jednak jako dość wiarygodną (podobnie jak ks. Szymbor, którego artykułu jednak nie przytaczał)⁶⁴. Uznał również, że słynna „dramatyczna” wizja śmierci władcy autorstwa Askenazego została przejęta za historiografią pruską (inspiracji rosyjskiej nie zauważył). Mimo iż w szczegółach można byłoby skrytykować autora za niektóre pochopne wnioski wynikające z nieuwzględnienia części literatury przedmiotu, należy podkreślić, że jako pierwszy (po zapomnianym całkowicie Szymborze) poddał krytyce przekazy Askenazego i Konopczyńskiego, konfrontując je z innymi źródłami. Słusznie podkreślił też tendencyjność owych autorów, którzy umierającego Augusta II ukazali jako pijaka, degenerata i zdrajcę, kształtując w ten sposób pogląd kilku kolejnych pokoleń. Od Kurka relacja ks. St. Germain jest coraz częściej wykorzystywana. Uwzględnili ją wspomniany Staszewski w 1998, Krzysztof Wiśniewski w 2000⁶⁵ oraz Agnieszka Wieczorek w 2014 r.⁶⁶ Natomiast w 2000 r. Janice Stockigt w pracy o muzyku Janie Dismasie Zelence przytoczyła niezależnie posła angielskiego George’a Woodwarda, który w relacji z 14 lutego 1733 r. niemal cytował fragmenty opisu spowiednika. Ustalenia Stockigt o śmierci Augusta nie były dotąd, jak się wydaje, wykorzystywane przez historyków zajmujących się tym zagadnieniem. Dowodzą one, że relacja ks. St. Germain bardzo wczesnie stała się powszechnie znana, kopiowana i cytowana. To ona mogła być zasadniczym źródłem

⁶² Przypuszczam, że korzystał z któregoś rękopisu polskiego (np. Biblioteka Kórnicka [dalej: BK], sygn. 429), w którym znajduje się i opis ks. St. Germain, i dziennik podróży oraz ostatnich dni. Przypisy Staszewskiego są jednak dość niestaranne, brak np. dokładnej informacji, skąd zna relację Brandta. J. Staszewski, *August II Mocny*, s. 273–277.

⁶³ J. Kurek, *Szlachta polska*, s. 130–131 (opis ks. St. Germain za: rkps Biblioteki Czarortoryskich [dalej: BCz], sygn. MN 32 s. 1–6; Kurek odnotował też rękopisy BK, sygn. 429 i BCz, sygn. 853).

⁶⁴ W wydanej kilka lat później książce do kwestii śmierci władcy autor nie dodał już nowych szczegółów. J. Kurek, *U schyłku panowania Augusta II Sasa*, Katowice 2003, s. 133.

⁶⁵ K. Wiśniewski, *Ceremonie żałobne Augusta II*, „Rocznik Warszawski”, 29, 2000, s. 57.

⁶⁶ A. Wieczorek, *Misje ludowe*, s. 100–101.

informacji o śmierci króla dla pierwszych, omawianych wyżej osiemnastowiecznych biografów Augusta II⁶⁷.

W 1997 r. ukazała się w Niemczech nowa biografia Augusta II, oparta głównie na opracowaniach niemieckich, opisująca obszernie choroby i śmierć władcy. Wprowadziła ona rzekomo „medyczne” opisy, oparte jednak głównie na dość dowolnie interpretowanych informacjach Beschoernera, Gurlitta, Haakego. Tam pojawiły się wzmianki o tym, że w 1726 r. król z trudem utrzymywał na nogach, o „Leibschmerzen” („bólach ciała”) i męczącym go jakoby „ein unerträgliches Durstgefühl” („nieznosnym uczuciu pragnienia”), o podejrzaniach lekarzy, że może chodzić o zasterzały syfilis lub chorobę narządów trawiennych, a nawet trzustki (*Bauchspeicheldrüse*), oraz wniosek, że to na pewno była nierozpoznana cukrzyca. Podobno też, zdaniem autora, od 1731 r. król narzekać miał na bóle nerwowe i bóle nerek, ponownie słabł, a kiedy się budził, drzemał godzinami, zaś w grudniu 1732 r. podobno „brach die Wunde am linken Fuß von neuem auf” („rana na lewej stopie ponownie się otworzyła”), a władca miewał „Ohnmachtsanfälle” (omdlenia). Śmiertelna choroba zacząć się miała w Crossen 12 stycznia 1733, a towarzyszący władcy doktor Heuscher podejrzewał jakoby, że ostatniego etapu podróży król nie przeżyje – źródeł tych informacji nie sposób wyśledzić i prawdopodobnie są typową nadinterpretacją autora⁶⁸.

Wiele nowych odkryć źródłowych zawiera wydana w 2003 r. w Niemczech biografia Brühla autorstwa Dagmar Vogel. Autorka wprowadziła do obiegu naukowego korespondencję tego najbliższego wówczas współpracownika Augusta II i świadka jego ostatnich dni. Przytoczyła listy do królewicza, do hrabiów Wackerbarta i Heinricha Friedricha Friesena. Dotarła też do korespondencji obecnego w Warszawie architekta Carla Friedricha Pöppelmana. Obszernie korzystała z kalendarzy dworskich i innych materiałów z archiwum saskiego. Do literatury polskiej jednak nie sięgnęła. Podawała natomiast sporo źródłowych informacji o stanie zdrowia władcy w 1732 r., w tym – jako pierwsza – o zachorowaniu przezeń wiosną tego roku na różę na nodze (*Wundrose am Schenkel*)⁶⁹. W odniesieniu do ostatnich dni króla (styczeń 1733) odnotowała zranienie nogi przy wysiadaniu z karety, chwilowe polepszenie zdrowia władcy po kilku dniach odpoczynku, gojenie się rany, ale też towarzyszącą temu wielką słabość chorego, potem nagłe pogorszenie, stan zapalny nogi, ponowne otwarcie się rany, zimne poty (*kalte Schweis*). Mimo iż знаła pracę Pichona o Hoymie,

⁶⁷ Woodward pisał też, że króla w jego ostatnich godzinach zapytano, czy ma jakieś polecenia dla królewicza. Miał odpowiedzieć, że „he sayd, no other, than to give him his paternal blessing and advice to follow his method of Government, by which he did not doubt but he would be happy” („powiedział, że nie może zrobić nic innego, jak tylko udzielić mu rodzicielskiego błogosławieństwa i rady, aby postępował zgodnie z jego metodą rządzenia, dzięki której nie wątpi, że będzie szczęśliwy”) – relacja ta pozostaje w pewnej sprzeczności ze słynną frazą o koronie cierniowej, opublikowaną w 1871 r., J.B. Stockigt, *Jan Dismas Zelenka. A Bohemian Musician at the Court of Dresden*, Oxford 2000, s. 197.

⁶⁸ G. Piltz, *August der Starke Träume und Taten eines deutschen Fürsten. Biografie*, Berlin 1997, s. 372–377.

⁶⁹ D. Vogel, *Heinrich Graf von Brühl. Eine Biografie*, t. 1: 1700–1738, Hamburg 2003, s. 245.

w której pojawiła się diagnoza o róży jako przyczynie śmierci, Vogel nie zauważyła tej konstatacji francuskiego historyka. Zasugerowała natomiast (niewątpliwie biorąc pod uwagę wcześniejszą literaturę, której jednak nie zacytowała, lub na podstawie „wiedzy potocznej”), że omdlenie króla w karecie mogło być skutkiem cukrzycy – śpiączką cukrzycową⁷⁰. Odnotowała następnie przygotowywanie się władcy na śmierć i to, iż w celu ochrony dokumentów oraz kosztowności przed nieautoryzowanym dostępem wydał on dyspozycję, by nie ogłaszać jego zgonu od razu. Vogel opublikowała też po niemiecku (tłumaczoną z zachowanego w Dreźnie tekstu francuskiego) relację spowiednika, ks. St. Germain. Nie wiedziała, iż była ona już publikowana po polsku w 1909 r. oraz omawiana przez Kurka i Staszewskiego w 1997 i 1998 r. Zauważyła natomiast, że opis ten przeczy dotychczasowemu przekonaniu wielu o nieszczerości konwersji królewskiej na katolicyzm⁷¹.

W 2014 r. Katarzyna Kuras w artykule *Teatr śmierci w służbie majestatu* dodała do tych materiałów przekazy z „Kuriera Polskiego” i „Diariusza sejmu extraordinaryjnego 1733 r.” Zauważyła niespójność z tymi źródłami opinii Askenazego i Konopczyńskiego, które mówiły o pełnym odizolowaniu króla od otoczenia. Podkreśliła znaczną aktywność władcy w ostatnich dniach życia, który nawet leżąc w chorobie, zajęty był wciąż sprawami państwa. Nadmieniła też, że 28 stycznia król złamał „reżim” chorobowy i wstał z łoża, by przyjąć delegację posłów, co mogło przyczynić się do gwałtownego kryzysu następnego dnia i w efekcie rychłej śmierci⁷². Wskazała też na zachowane w polskich archiwach liczne kopie zawierające polskie tłumaczenie relacji spowiednika króla, ks. St. Germain⁷³.

Na koniec wspomnijmy przygotowaną przez Jerzego Dygdałę edycję gazetek warszawskiego korespondenta Andrzeja Cichockiego z lat 1732–1734⁷⁴. Przekazują one kilka wiadomości dotąd nieznanych, potwierdzają inne ignorowane. Cichocki podał przede wszystkim nazwę choroby, którą zdiagnozowano u króla – miała być to „roza” na nodze. Wydawca nie zidentyfikował jednak prawidłowo jednostki chorobowej – róży, słowo opatrzył bowiem błędnym komentarzem: „zapalenie”⁷⁵. Dalej

⁷⁰ „Man glaubte, der König habe sich während der Fahrt an seinen kranken Fuß gestoßen und brachte den – wohl aufgrund seiner Diabetes im Zukerkoma Liegenden – in aller Eile ins Sächsische Palais” („Zauważono, że król podczas podróży zranił się w swą chorą stopę i przeniesiono go w pośpiechu – prawdopodobnie będącego w śpiączce z powodu cukrzycy – do Pałacu Saskiego”), tamże, s. 273.

⁷¹ Tamże, s. 278–281.

⁷² K. Kuras, *Teatr śmierci w służbie majestatu. Trzy exempla z dziejów Rzeczypospolitej XVII i XVIII wieku*, „Klio”, 31, 2014, 4, s. 65–68.

⁷³ Tamże, s. 67. Autorka odnotowała trzy znane sobie kopie relacji ks. St. Germain i ich tytuły. Zwracam uwagę na jeden z nich: „Post obitum Serenisimi Regis Augusti die 2 Februarii hora 6ta de mare stante interregni ejusdam notanda” (BCz, sygn. 853, s. 219–221), który pozwala ustalić moment spisania tekstu bądź wpisania go do *syly* na 2 lutego o godz. 6 rano, a więc zaledwie dobę po śmierci króla.

⁷⁴ *Od Augusta Mocnego do Augusta III. Doniesienia z Warszawy Andrzeja Cichockiego z lat 1732–1734*, wyd. J. Dygdała, Warszawa 2016.

⁷⁵ „na nogę ubolewał, w którą mu się roza przydała”, A. Cichocki, *Z Warszawy 22 I 1733 r.*, tamże, s. 188.

korespondent informował, że śmierć króla nastąpiła „z okazji nadeptania sobie chrego palca, wysiadając z karety, z czego przydała mu się reza [róża – zapalenie – komentarz Wydawcy] z nieustanną gorączką i gangreną”. Informacje te korespondent zaczerpnąć miał od księży, którzy pilnowali władcy i mówili, że skonał, „oczy sobie ręką przywierając”⁷⁶. Informacja ta jest zbieżna z podaną przez Fassmanna. Warto też zauważyć, iż Cichocki już wcześniej odnotował, że w maju 1732 r. król się przeziębził i dostał róży na nodze (co potwierdza podobną, ale pochodzącą z innego źródła informację Vogel). Ta styczniowa byłaby więc różą nawrotową – historycy piszący po 2016 r. o śmierci Wettyna nie zauważyli jednak tej wzmianki⁷⁷. Jeszcze w 2020 r. Jarosław Pietrzak pisał, że to „częste pijatyki i złe odżywianie doprowadziły jego [tj. króla – U.K.] organizm do wytworzenia się mikroangiopatii cukrzycowej, czyli zmian w układzie krwionośnym wywołanych wysokim stężeniem cukru we krwi. Tym także należy tłumaczyć częste bóle kończyny dolnej, skurcze lewej łydki, zgorzele, opuchliznę palucha, zbierającą się w tej okolicy ropę i towarzyszącą temu wysoką gorączkę z nasileniem w latach 1726–1727. Tymczasem lekarze błędnie odczytywali te objawy jako formę kiły lub szkorbutu”. Powołując się na artykuł z 1979 r. z „Wiadomości Lekarskich”, Pietrzak *de facto* powtórzył rozważania Beschoerera z 1937 r. o rzekomej cukrzycy i jej następstwach, łącząc je z moralizatorskimi tezami dziewiętnastowiecznej historiografii⁷⁸.

Tymczasem w 2016 r. w „obiegu popularnym” pojawiło się pojęcie „sepsy” jako ostatecznej przyczyny śmierci Augusta II. Nie udało mi się ustalić, kto z historyków jako pierwszy wprowadził je do interesującego nas zagadnienia, ale to wówczas „sepsa” jako rzekome powikłanie gangreny będącej następstwem amputacji znalazła się w internetowym portalu wiedzy Onetu:

Śmierć Augusta nastąpiła po tym, jak podczas biesiadnych popisów na nogę upadł mu stół. Rana powstała na palcu wywołała tzw. stopę cukrzycową. W wyniku angiopatii, czyli zmiany w naczyniach krwionośnych, pojawiły się gorączka i bolesne skurcze łydki. Lekarze uznali, że konieczna jest amputacja. Po zabiegu w ranę wdała się gangrena. Można przypuszczać, że infekcja i sepsa były bezpośrednią przyczyną zgonu władcy⁷⁹.

Widać, że ktoś (autor noty jest anonimowy) starał się stworzyć wrażenie, iż zna się i na historii, i na medycynie, ale wykazał się całkowitą ambiwalencją co do chronologii zdarzeń i ustalenia ciągów przyczynowo-skutkowych, a także ignorancją w zakresie medycyny. Ranę powstałą w wyniku wypadku ze stołem (dodajmy – nigdzie poza relacją Parthenaya niepotwierdzonego) obarczył odpowiedzialnością

⁷⁶ A. Cichocki, Z Warszawy 5 II 1733, tamże, s. 200.

⁷⁷ „Król [...] dużo naziąbł był i species febris miał i róży dostał”, A. Cichocki, Z Warszawy 15 V 1732, tamże, s. 80. Jerzy Dydała tę wzmiankę o róży opatrzył wyjaśnieniem: „zapalenie skóry”.

⁷⁸ Za: J. Pietrzak, „Ciało umarłe większego wymaga opatrzenia”, w: *Śmierć, pogrzeb i upamiętnienie władców w dawnej Polsce*, red. H. Rajfura et al., Warszawa 2020, s. 157.

⁷⁹ Na to umierali polscy królowie: https://web.archive.org/web/20160416130728/http://portalwiedzy.onet.pl/220663,8,1,0,galeria_media.html (dostęp: 26 XI 2024).

za spowodowanie stopy cukrzycowej, wywoływanej przecież przez chorobę metaboliczną. Wadliwie połączył w jeden związek przyczynowo-skutkowy amputację palca (przeprowadzoną – jak wiemy – na początku 1727 r.) z jej rzekomym następstwem (a nie powodem) – gangreną i ze śmiercią króla, która nastąpiła przecież dopiero w 1733 r. Poza tym sepsa, zwana też posocznicą, jest specyficzną reakcją organizmu na zakażenie, a nie samodzielną jednostką chorobową. Oczywiście nie należy wykluczać, że mogła być ona ostateczną przyczyną śmierci władcy, ale też żadne z będących w obiegu naukowym źródeł tego nie potwierdzało, nie pisał też o niej żaden z historyków. Teza trafiła jednak w 2020 r. do Wikipedii do noty o Augustacie II i jest powtarzana⁸⁰.

Podsumujmy naszą analizę. Historycy w ciągu niemal 300 lat, które minęły od śmierci Augusta II, podawali różne diagnozy śmierci władcy, ale też w odmienny sposób konstruowali narracje opisujące ostatnie dni życia króla. W XVIII i pierwszej połowie XIX w. w pracach o Augustacie II pisano o jego śmierci, „oszczędzając” pamięć o monarsze. Koncentrowano się przede wszystkim na aspekcie religijnym (sakramenty katolickie), a nie medycznym. Jako przyczynę śmierci władcy podawano albo *kalte Brand* – martwicę, albo *gangrène* – gangrenę i bardziej ogólnie: *der Brand*. W XIX w. rozróżnienie pojęcia *Brand* na *heise* i *kalte* uległo zatarciu – pozostała tylko *der Brand* rozumiana wyłącznie jako zgorzel, czyli gangrena. Zarazem ówczesne publikacje pruskich historyków: Förstera z 1839, Droysena z 1869 i rosyjskiego Ger'e z 1862 r., szermierzy polityki historycznej na usługach państw rozbiorowych, stworzyły czarną, moralizatorską i dramatyczną wizję śmierci polskiego władcy, która miała nastąpić jako konsekwencja nadmiaru uciech i nieumiarkowania, rozstrzygnąć się zaś w bólu, grzechu i z przekleństwem na ustach. Przejęli i ugruntowali ją w Polsce w XX w. wielcy „styliści”: Askenazy i Konopczyński, a wreszcie w formie popularnej – Jasienica. W ich narracji zły król, winien upadku Rzeczypospolitej, prowadzący życie w wysokim stopniu niemoralne, poniósł śmiertelne konsekwencje swych grzechów. W myśl zasady: „jakie życie, taka śmierć” nie mógł też umierać spokojnie i z godnością. Nieważne, że baza źródłowa dla tych sądów była skąpa i nie poddano jej ocenie wiarygodności. Wprowadzone do historiografii przekazy źródłowe (jak relacja z „Przyjaciela Ludu”, opis ks. St. Germain, relacje dyplomatów francuskich), które temu przeczyły, nie zostały zauważone. Zignorowano też pojawiające się już wówczas w udostępnianych i omawianych źródłach informacje o konkretnej chorobie jako przyczynie śmierci, czyli o róży (ros. *Антонов огонь*, fr. *érysipèle*).

Lata dwudzieste i trzydzieste XX w. przyniosły w Niemczech kilka ujęć, których ambicją było racjonalne i pozbawione moralizatorstwa spojrzenie na chorobę króla (Gurlitt, Haake, Beschoerner). Pojawiła się wówczas hipoteza o cukrzycy jako przewlekłej chorobie metabolicznej, która doprowadzić miała do wystąpienia u króla w 1726 r. objawów stopy cukrzycowej, gangreny, a następnie w 1733 r. śmierci. Dla tej tezy nie przeprowadzono dowodu (bo go być nie mogło – choroby nie znano

⁸⁰ Por. przyp. 2.

w XVIII w.), a jedynie sondaż wśród dwudziestowiecznych lekarzy. Był to więc wyłącznie efekt dedukcji, dodajmy, że opartej na dość ograniczonym materiale źródłowym, którym dysponował jeden z historyków – Gurlitt. Teza została jednak bezdyskusyjnie przyjęta przez historyków i popularyzatorów nauki.

Na przełomie XX i XXI w. poszerzono bazę źródłową do tematu śmierci Augusta II. Badacze ponownie odkryli zapomniane edycje (lub ich podstawy rękopiśmienne), wprowadzili do obiegu naukowego kolejne listy osób z otoczenia władcy, polskie diariusze sejmowe, gazetki drukowane i rękopiśmienne. Starali się zerwać na dobre z moralizowaniem, tj. wiązaniem tego, jak władca umierał, z jego postawą moralną. Próby łączenia przez nich elementów zaczerpniętych z nowych źródeł oraz danych z dawnych opracowań przynosiły jednak często narracje niespójne i niepozbawione błędów. W „obiegu popularnym” próby interpretacji *stricte* medycznych (aczkolwiek często fałszywych z braku wiedzy) wciąż mieszają się jednak z „moralnym oburzeniem” lub poszukiwaniem niezdrowej sensacji, czerpiąc bezrefleksyjnie z zasobu mitów i ponętnych fraz stylistycznych wytworzonych w poprzednich epokach.

Dokonawszy analizy dotychczasowego piśmiennictwa w sprawie śmierci Augusta II, staję na stanowisku, że kwestię zdrowia i niezdrovia króla oraz przyczyn jego zgonu trzeba opisać na nowo. Uważam, że należy poszerzyć bazę źródłową o źródła prywatne, powstałe w najbliższym otoczeniu władcy i w niewielkim odstępie czasowym od opisywanych zdarzeń. Trzeba zastosować tradycyjne narzędzia analityczne: ustalić kolejność zdarzeń, które doprowadziły do smutnego końca, zebrać wyrażane wówczas sądy o przyczynie i przebiegu choroby władcy, dokonać ich selekcji pod kątem wiarygodności, wyciągnąć wnioski. Z opracowań należy korzystać bardzo ostrożnie, traktując je tylko jako zbiór informacji źródłowych, odcinając się od zawartych w nich sądów i interpretacji jako niepewnych, często stronniczych i w efekcie sprowadzających badaczy na manowce. Niniejszy przegląd historiograficzny jest konieczną podbudową dla tego zadania. Mam nadzieję, że wyniki dalszych badań będą mogły zostać wkrótce zaprezentowane czytelnikom.

BIBLIOGRAFIA

ŹRÓDŁA NIEDRUKOWANE

Biblioteka Czartoryskich

Muzeum Narodowe w Krakowie, sygn. 32

Sygn. 853

Biblioteka Kórnicka

Sygn. 429

Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz, Berlin-Dahlem

I HA, Rep. 9 (Polen), 27–65

Haus-, Hof- und Staatsarchiv, Wien

SK, Polen II, 7; Polen III, 62

ŹRÓDŁA DRUKOWANE

- Arras Paul, *Über des Kurfürsten und Königs von Polen Friedrich Augusts I. letzte Tage (+1733)*, w: *Quellenbuch zur Sächsischen Geschichte*, Bautzen 1912 (reprint: Frankfurt 2025), s. 98–99.
- [bez tytułu], wyd. Theodor Distel, „Archiv für die Sächsische Geschichte”, 9, 1871, s. 335–336.
- Desfontaines Abbé [Guyot Pierre François], *Histoire des révolutions de Pologne depuis le commencement de cette monarchie jusqu'au la mort d'Auguste II*, t. 1–2, Amsterdam 1734–1735.
- Fassmann David, *Das Glorwürdigste Leben und Thaten Friedrich Augusti des Großen, Königs in Pohlen und Churfürstens zu Sachsen etc.*, Hamburg u Franckfurth 1733; wyd. 2 „vermehrt von J. G. Horn”, Franckfurt u Leipzig 1734.
- Heister Laur [Lorenz], *Chirurgie in Welcher alles was zur Sund- Artzney gehöret...*, wyd. 1, 1719 r.; wyd. 4 bei Johann Adam Stein u. Gabriel Nicolaus Kaspé, Nürnberg 1742.
- Imhoff Andreas Lazarus, *Neu-eröffneter Historischer Bilder-Saal, Das ist: Kurtze, deutliche und unpassionirte Beschreibung Der Historiae Universalis: Von Anfang der Welt biß auf unsere Zeiten und das Jahr [...] in ordentliche und mercksame Periodos und Capitul eingetheilt, Darinnen die fürnehmsten Geschichten, Kriege, Schlachten, und andere Begebenheiten, in mehr als 1000. Kupfferstücken gar kenntlich fürgestellt werden*, Th. 9, period 2 (1729–1733), Nürnberg b.d. [ca 1740].
- Mittag Johann Gustav, *Leben und Thaten Friedrich Augusti II des Grossen, Königs der Pohlen, und Churfürstens zu Sachsen*, Leipzig 1733.
- Monsieur M*** [Massuet Pierre], *Historie des rois de Pologne et du gouvernement de ce royaume*, t. 1–4, Amsterdam 1733–1734; wyd. 2 chez François l'Honoré, Amsterdam 1748.
- Od Augusta Mocnego do Augusta III. Doniesienia z Warszawy Andrzeja Cichockiego z lat 1732–1734*, wyd. Jerzy Dygdała, Warszawa 2016.
- Ostatnie chwile życia i zgon Augusta II króla polskiego (z współczesnego rękopismu)*, „Przyjaciół Ludu: czyli tygodnik potrzebnych i pożytecznych wiadomości”, 7, Leczno 20 II 1841, 34, s. 266–267.
- Parthenay Mr l'Abbé de [Desroches de Parthenay Jean-Baptiste, ks.], *Dzieje panowania Fryderyka Augusta II króla polskiego przez księdza Parthenay w roku 1734 napisane*, wyd. T. H...rt, Warszawa 1854.
- Parthenay Mr l'Abbé de [Desroches de Parthenay Jean-Baptiste, ks.], *Historie de Pologne sous le regne d'Auguste II, chez Jean Van Duren*, t. 4, wyd. 2, La Haye 1733, 1734.
- Perzyna Ludwik, *Lekarz dla Włoscian, czyli Rada dla Pospolstwa, w chorobach i dolegliwościach naszemu Kraiowi albo właściwych, albo po większej części przyswoionych, każdemu naszego Kraiu Mieszkańcowi do wiadomości potrzebna*, Kalisz 1793.
- Pöllnitz Karl Ludwig, *La Saxe Galante*, Amsterdam 1734.
- Pöllnitz Karl Ludwig, *Ogień palającej miłości w śmiertelnym zagrzebiony popiele albo ciekawa introspekcja w życie Augusta II niegdyś króla polskiego etc. przedtem francuskim, niemieckim a teraz polskiej ręki krzesiwem wzniecony*, wyd. Paulina Buchwald-Pelcowa, Warszawa 1973.

- Suffczyński Kajetan, *Fragmenta z powieści Pan Marszałek sanocki przez autora „Rodziny konfederatów”*, w: *Sobótka. Księga zbiorowa na uczczenie pięćdziesięcioletniego jubileuszu S. Goszczyńskiego*, Lwów 1875, s. 132–164.
- Zum Ende Augusts des Starcken*, „Deutsche Medizinische Wochenschrift”, 28, 1902, 34, s. 614.

OPRACOWANIA

- Askenazy Szymon, *Przedostatnie bezkrólewie*, w: *Dwa stulecia XVIII i XIX badania i przyczynki*, t. 1, Warszawa 1901, s. 1–174.
- Beschoerner Hans, *Augusts des Starcken Leiden und Sterben*, „Neues Archiv für Sächsische Geschichte”, 58, 1937, s. 48–76.
- Borowiczény Aldar, *Graf von Brühl. Der Medici, Richelieu und Rothschild seiner Zeit*, Zürich–Leipzig–Wien 1930.
- Böttiger Carl Wilhelm, *Geschichte der Kurstaates und Königreiches Sachsen*, t. 2, Hamburg 1831.
- Droysen Johann Gustav, *Geschichte der preussischen Politik*, t. 4, cz. 3–4, Leipzig 1869–1870.
- Förster Friedrich, *Die Höfe und Cabinets Europa's im achtzehnten Jahrhundert*, t. 3, Potsdam 1839.
- Förster Friedrich, *Friedrich Wilhelm I König von Preussen*, t. 2, Potsdam 1835.
- Gurlitt Cornelius, *August der Starke. Ein Fürstenleben aus der Zeit des deutschen Barock*, t. 1–2, Dresden 1724.
- Haake Paul, *August der Starke im Urteil seiner Zeit und der Nachwelt*, Dresden 1922.
- Haake Paul, *August der Starke*, Berlin 1926.
- Haake Paul, *August der Starke, Kurprinz Friedrich August und Premeirminister Graf Flemming im Jahre 1727*, „Neues Archiv für Sächsische Geschichte”, 49, 1928, s. 37–58.
- Jasienica Paweł, *Rzeczpospolita Obojga Narodów*, cz. 3: *Dzieje agonii*, Warszawa 1972.
- Kantecki Stanisław, *Stanisław Poniatowski kasztelan krakowski*, Poznań 1880.
- Kuras Katarzyna, *Teatr śmierci w służbie majestatu. Trzy exempla z dziejów Rzeczypospolitej XVII i XVIII wieku*, „Klio”, 31, 2014, 4, s. 43–72.
- Kurek Jacek, *Szlachta polska wobec śmierci Augusta II*, w: *Z dziejów XVII i XVIII wieku. Księga jubileuszowa ofiarowana prof. M. Komarzyńskiemu*, Katowice 1997 (Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego, 1627), s. 125–137.
- Kurek Jacek, *U schyłku panowania Augusta II Sasa*, Katowice 2003.
- Niedziela Rafał, *Pisma polityczne w okresie bezkrólewia i wojny o tron polski po śmierci Augusta II Mocnego (1733–1736)*, Kraków 2005.
- Pichon Jérôme, *Vie de Charles-Henry, comte de Hoym, ambassadeur de Saxe-Pologne en France: et célèbre amateur de livres, 1694–1736*, Paris 1880.
- Pietrzak Jarosław, „Ciało umarłe większego wymaga opatrzenia”, w: *Śmierć, pogrzeb i upamiętnienie władców w dawnej Polsce*, red. Hanna Rajfura et al., Warszawa 2020, s. 142–170.
- Piltz Georg, *August der Starke Träume und Taten eines deutschen Fürsteen. Biografie*, Berlin 1997.
- Salomon Max, *Geschichte der Glycosurie von Hippokrates bis zum Anfange des 19. Jahrhunderts*, „Deutsches Archiv für Klinische Medizin”, 8, 1871, s. 489–582.
- Staszewski Jacek, *August II Mocny*, Wrocław 1998.
- Staszewski Jacek, *August II*, Wrocław 1986.
- Staszewski Jacek, *August III Sas*, Wrocław 1989.

- Staszewski Jacek, *Ostatni „wielki plan” Augusta Mocnego*, „Rocznik Gdański”, 46, 1986, 1, s. 45–67.
- Stockigt Janice B., *Jan Dismas Zelenka. A Bohemian Musician at the Court of Dresden*, Oxford 2000.
- Szujski Józef, *Dzieje Polski podług ostatnich badań spisane*, t. 4: *Królowie wolno obrani*, cz. 2: *R. 1668–1795*, Lwów 1866.
- Szymbor Wilhelm ks., *Trzy lata w życiu ks. Śliwickiego 1732–1734*, „Rocznik Obydwóch Zgromadzeń św. Wincentego a Paulo”, 15, 1909, 4, s. 247–262; 16, 1710, 1, s. 35–46; 16, 1710, 3, s. 188–205.
- Vogel Dagmar, *Heinrich Graf von Brühl. Eine Biografie*, t. 1: *1700–1738*, Hamburg 2003.
- Wieczorek Agnieszka, *Misje ludowe Zgromadzenia Księża Misjonarzy św. Wincentego a Paulo na terenie Rzeczypospolitej od połowy XVII do początku XIX wieku*, Toruń 2014.
- Wiśniewski Krzysztof, *Ceremonie żałobne Augusta II*, „Rocznik Warszawski”, 29, 2000, s. 57–89.
- Герье Владимир И., *Борьба за польский престол в 1733 году*, Москва 1862.
- Соловьёв Сергей М., *История России с древнейших времён*, t. 19, Москва 2002.

NETOGRAFIA

- August II Mocny*, https://pl.wikipedia.org/wiki/August_II_Mocny (dostęp: 13 IX 2025).
- Facebook Wawel, post z 1 II 2018, <https://www.facebook.com/KatedraWawel/posts/1-lutego-1733-r-zmar%C5%82-kr%C3%B3l-august-ii-mocny-w-agonii-mia%C5%82-przeklina%C4%87-polsk%C4%99-polak/1252172218217816/> (dostęp: 13 IX 2025).
- Na to umierali polscy królowie*, https://web.archive.org/web/20160416130728/http://portal-wiedzy.onet.pl/220663,8,1,0,galeria_media.html (dostęp: 26 XI 2024).
- Widacka Hanna, *Choroba i śmierć króla Augusta II*, https://www.wilanow-palac.pl/choroba_i_smierc_krola_augusta_ii.html (dostęp: 13 IX 2025).
- Zychowicz Izabela, *Śmierć Augusta II – wystawa „Splendor władzy...” w Łazienkach Królewskich*, https://www.youtube.com/watch?v=grOoNI_qG1Q (dostęp: 13 IX 2025).

MAREK PAWEŁCZAK

University of Warsaw, Faculty of History

ORCID 0000-0001-8608-2147

Firearms in the East African Hinterland and Their Impact on the Military Strategies of Indigenous Armies, 1800–1907

Abstract

This article is devoted to the assimilation and use of firearms in the East African hinterland (i.e., the zone extending circa 400 km west of the coast of present-day Kenya and Tanzania) and to their influence on the warfare of its people from the mid-nineteenth century until the end of the Maji Maji Rebellion. The author also examines the various obstacles to the local acquisition and adaptation of firearms to warfare, namely the cultural, technical, socio-economic and political factors.

The author argues that most of the societies in the hinterland adopted firearms for military purposes during the period scrutinised. The exceptions were those who perfected their warfare, basing it on models from the highly militarised Maasai and Ngoni peoples; these models were developed based on military training within age classes. In principle, such choices resulted indirectly from restrictions on the sale of gunpowder imposed by the Sultanate of Zanzibar, and, more directly, from an insignificant share in the caravan trade. Cultural factors and technical aspects of handling firearms were often secondary barriers, gradually overcome in the process of adaptation.

The author believes that in some armies of the hinterland, especially towards the end of the post-colonial era, separate formations equipped with specific types of weapons, including firearms, were created. This made it possible to diversify armies' tactical tasks and, consequently, to enhance their effectiveness, especially in offensive operations. Various types of fortifications were also improved and adapted to defensive purposes. However, such processes were possible mainly in armies belonging to centralised (although often tiny) polities. Since the wide dissemination of firearms essentially inhibited the processes of centralisation, such changes had limited scope for broad application.

Słowa kluczowe: Afryka Wschodnia, XIX wiek, historia, okres przedkolonialny, kolonializm, wojna, broń palna

Keywords: East Africa, nineteenth century, history, pre-colonial era, colonialism, war, firearms

This article examines the spread and military use of firearms in the hinterland region of East Africa, as well as the changes in military strategy their presence triggered during the nineteenth century. Although the caravan trade and its connections with local ruling elites decisively contributed to the proliferation of firearms, many significant negative factors hampered their use. We demonstrate how various factors – political, technical, cultural, and economic – led to extensive variation in the adoption of firearms by different polities in the region. The use of advanced warfare techniques that did not involve firearms undoubtedly played an important role in slowing down the process. However, even though more centralised communities were more willing to adopt guns, e.g. against well-armed caravans, this weapon was eventually adopted by most societies before the end of the pre-colonial era. Furthermore, the extent to which military strategy was modified under the influence of firearms also varied greatly. These changes primarily concerned defensive measures like the construction of fortifications around political centres and even battlefield earthworks. To understand the reasons behind different degrees of internalisation of firearms, we point to political and social factors, such as the degree of political centralisation and ability to mobilise labour.

The introduction of new types of firearms has always been related to the state and the technological advancements made by societies¹. In pre-colonial Sub-Saharan Africa, where almost exclusively either pre-used or obsolete guns from other continents were imported, such interrelation may not be so obvious. However, even if not to the same extent as in Europe, the import of firearms influenced the organisation of armies and warfare. For example, formations equipped with modern guns and artillery gradually became part of the armies of Western Sudan, especially in the coastal states of the Bay of Benin, while traditionally armed cavalry dominated inland areas². In East and Central Africa, during the nineteenth century, firearms transformed the ways of life of various societies due to the rapid development of the caravan trade, which led to the creation of new political entities and the destruction of existing ones³.

¹ See M.E. Howard, *War in European History*, Oxford 2009; R. Law, *Horses, Firearms, and Political Power in Pre-Colonial West Africa*, "Past and Present", 72, 1976, 1, pp. 112–132; J. Goody, *Technology, Tradition and the State in Africa*, Cambridge 1971. A valuable review of the literature on firearms in Africa from the late Middle Ages to the present was recently published by Felix Brahm: F. Brahm, *Guns in Africa*, in *Oxford Research Encyclopedia of African History*, 2020, <https://oxfordre.com/africanhistory/display/10.1093/acrefore/9780190277734.001.0001/acrefore-9780190277734-e-700?p=emailAu54LmqSQXZpk&d=/10.1093/acrefore/9780190277734.001.0001/acrefore-9780190277734-e-700> (accessed 12 September 2025).

² R. Law, *The Horse in West African History: The Role of the Horse in the Societies of Pre-Colonial West Africa*, Oxford 1980, p. v. For example, the use of firearms in the army of Samori's state became common and was not limited to obsolete types of guns; furthermore, his subjects produced copies of technically advanced weapons. See, e.g., M. Tymowski, *L'armée et la formation des États en Afrique occidentale au XIXe siècle – essai de comparaison. L'État de Samori et Kenedougou*, Warszawa 1987.

³ See, among others, A. Redmayne, *The Wahehe people of Tanganyika*, doctoral thesis, University of Oxford, 1964; A. Shorter, *Chiefship in Western Tanzania. A Political History of the Kimbu*, Oxford

Richard Reid's book on East African warfare examines nineteenth-century Ethiopia, Southern Uganda, and, to some extent, West-central Tanzania. The author argues that, despite the influx of various muskets and rifles into the region, they did not necessarily play a fundamental role in these processes or lead to changes in military strategy⁴. Although this article addresses a similar topic, it reaches different conclusions. The reason is that we are focusing on a sub-region that Reid does not actually deal with, and it has not been widely researched with respect to warfare – namely, the hinterland. In this article, we define this zone as the circa four-hundred-kilometre strip between the Indian Ocean coast and more densely populated or ivory-rich areas near the Great Lakes. This area offered coastal caravans fewer resources than the deeper interior, serving as a buffer zone that had to be crossed to obtain resources like cheap ivory and slaves⁵. We exclude from the analysis the societies of West-Central and Central Tanzania. However, we discuss the weapons market of these areas in the section on the proliferation of guns, which helps explain their relative scarcity in the hinterland.

In contrast to the kingdoms of Southern and Western Uganda, Rwanda, Burundi, and North-west and Central Tanzania, the area of our interest remained largely stateless until the colonial period, with the notable exception of the Kilindi state in the Usambara Mountains, which was founded in the eighteenth century. In the second half of the century, changes in political organisation occurred in the region, but state centralisation was not the dominant trend. The Kilindi state practically collapsed in the late 1860s, and the only strong centralised polity that emerged in the second half of the nineteenth century was the Hehe kingdom, located on the western outskirts of the hinterland⁶.

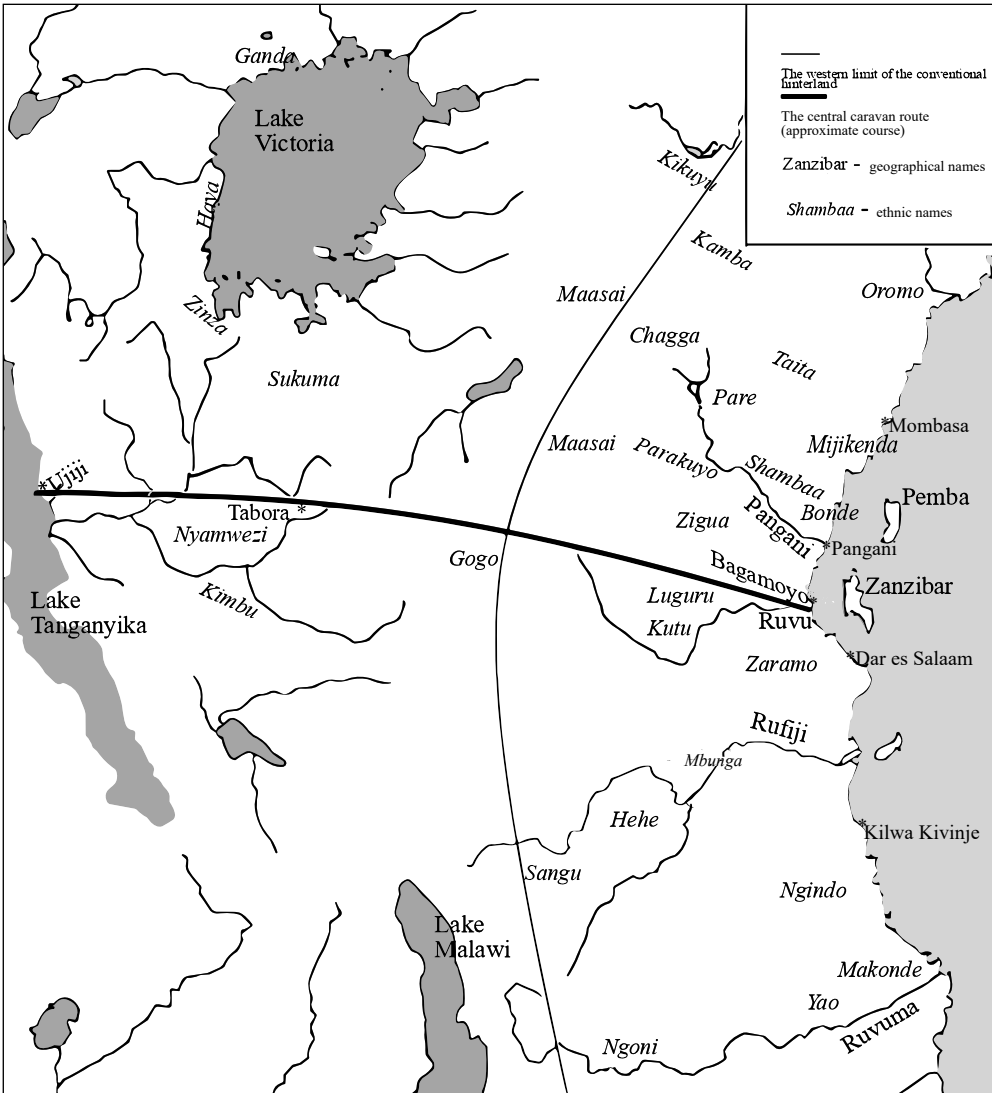
Our analysis spans the caravan era and extends slightly beyond the caesura of the Scramble for Africa to capture the continuity of specific processes at a time when Africans were organising themselves militarily against colonial rule. We decided to bring the narrative up to the end of the Maji Maji, i.e. the last major rebellion in the region in the early colonial period. A significant number of sources from the early

1972; N. Bennett, *Mirambo of Tanzania, ca. 1840–1884*, New York 1971; J. Koponen, *People and Production in Late Precolonial Tanzania. History and Structures*, Helsinki 1988 (Studia Historica, 28); M. Pawełczak, *The State and the Stateless. The Sultanate of Zanzibar and the East African Mainland: Politics, Economy and Society, 1837–1888*, Warszawa 2010.

⁴ R. Reid, *War in Pre-Colonial Eastern Africa. The Patterns and Meanings of State-level Conflict in the Nineteenth Century*, Oxford 2007, pp. 42–51.

⁵ For a more analytical approach to the concept of hinterland in the context of caravan trade and the political influence of the Sultanate of Zanzibar, see: M. Pawełczak, *The State*, pp. 18–19.

⁶ S. Feierman, *The Shambaa Kingdom. A History*, Madison 1974; A. Redmayne, *The Wahehe*. On the new, large-scale polities in central Tanzania that emerged in the second half of the nineteenth century, see: M. Pawełczak, *From marginality to expansion: three polities on the East African central caravan route in the late pre-colonial era*, "Studies in African Languages and Cultures", 58, 2024, pp. 39–66.



Map: Distribution of ethnic groups mentioned in the text, with the conventional border of the hinterland marked

colonial period allow us to capture phenomena and processes that do not appear in pre-colonial texts.

In Reid's opinion, despite their initial popularity, firearms lost significance because solutions that neutralised the effects of shooting were invented or because gunpowder and ammunition were in short supply⁷. Moreover, excessive interest in

⁷ R. Reid, *War*, p. 46.

firearms harmed the effectiveness of the armed forces. For example, the author argues that the “gun-cult” prevailing in Buganda hampered the strategic development of its army⁸. Reid believes that having a musket in Eastern Africa was more exemplary of prestige than military power. He contends that in Ethiopia, where the process of replacing spears with guns was very slow, firearms were of secondary importance in warfare, even though the country imported relatively large numbers of them⁹. We believe that the adaptation of weapons to local cultural and military conditions should be seen as a dynamic process that progressed in tandem with the development of the region’s prime movers, namely the caravan trade and, later, colonial rule. Taking into account the various types of barriers to the proliferation of firearms, we will demonstrate the growing importance of firearms in terms of their military function. Unlike Reid, we contend that they did modify the military strategies of people who had longer and more intense experience with them.

In his book *The Gun in Central Africa*, devoted to the pre-colonial and early colonial period, Giacomo Macola ascribes more importance to the symbolic meanings of firearms than to their purely military use. He argues that in the Central African savanna, “guns did not work solely as hunting and military implements, and their history is poorly served by approaches that do not distinguish between the functional properties of firearms and the set of symbolic values and meanings that they were taken to encapsulate”¹⁰. In accepting Macola’s argument that Africans easily found “alternative uses for firearms”, we emphasise the changing attitudes towards guns as their military importance increased. Macola also accentuates the impact that firearms had on those political systems that drew on caravan trade and lacked traditional, including religious, legitimacy¹¹. This problem was earlier identified by Juhani Koponen, who noted that the East African leaders who monopolised trade in export products were able to purchase prestige goods and firearms, which fundamentally changed their positions in the community¹². In this study, we address the role of the networks that tied African structures of power, the Muslim caravan leaders and the Sultanate of Zanzibar together in spreading firearms.

The sources we have analysed include travel and missionary accounts as well as trade and diplomatic correspondence. Although western sources are, as is well known, marked by considerable paternalism and often a comprehension deficit in understanding the social and cultural contexts in which firearms were used, they

⁸ Ibidem, p. 51.

⁹ Ibidem, pp. 42–43.

¹⁰ G. Macola, *The Gun in Central Africa. A History of Technology and Politics*, Athens (OH) 2016, pp. 161–162. David Drengk discusses the literature on this topic in more detail, see D. Drengk, *Revisiting the Historiography of Firearms. African Cultural Meanings beyond Warfare*, “Journal of African Military History”, 9, 2025, pp. 1–26.

¹¹ G. Macola, *The Gun*, p. 162.

¹² J. Koponen, *People*, p. 146.

contain valuable observations on the proliferation of weapons and their quality, as well as on technical issues related to use and maintenance. Regarding strategic issues, the most reliable information comes from texts by German colonial officers involved in the suppression of the uprisings in German East Africa in 1888–1890 and 1905–1907. However, we have also examined Swahili sources, notably the autobiography of the famous caravan leader Ḥamad bin Muḥammad al-Murjebī, known as Tippu Tip, and the chronicle *Habari za Wakilindi* by Abdallah bin Hemedi 'IAjjemy, who for many years dealt on behalf of the rulers of Kilindi state in Usambara in the trade in arms and gunpowder, and took part in numerous wars and skirmishes¹³.

THE MARKET AND TECHNICAL ENVIRONMENT

While the data on the import of firearms and gunpowder to Zanzibar are relatively reliable, the proportions of these goods that remained on the coast and those that were carried into the interior are unknown. Furthermore, the quantities of these goods that penetrated the region in question from the area of Portuguese East Africa are unclear. For example, residents of the southern borderlands of the Sultanate of Zanzibar easily purchased muskets from the Portuguese territories¹⁴. This (among others) is the source of the weapons and gunpowder that entered Buganda and the area controlled by Mirambo¹⁵. In addition, until the early 1880s, weapons were smuggled from the Makalla Sultanate on the Arabian Peninsula to the northern part of the Sultanate of Zanzibar¹⁶.

The table below shows that imports of arms to Zanzibar declined from the late 1850s to the early 1870s, even if we assume that the data from this period are slightly underestimated. The influx began to grow at the end of the 1870s, which could be related to the Zanzibari economic boom at that time, as well as the decline in the world price of weapons. Despite uncertain data from the early 1870s, we assume that the increase in firearms imports between the end of the 1850s and the end of the 1880s was approximately fivefold. Even if most of the weapons remained in the hands of caravan merchants and various military formations of the coast, significant amounts must have reached the peoples of the interior – both the leaders allied with the Sultanate of Zanzibar and groups who preyed on caravan trade. On the coast, muskets in the “Tower” category (i.e., muskets subject to quality control in

¹³ Abdallah bin Hemedi 'IAjjemy, *Habari za Wakilindi*, transl. and ed. J.W.T. Allen, Nairobi-Dar es Salaam – Kampala 1962.

¹⁴ The National Archives, London (hereafter NA), FO 84/1575, Kirk to Granville, 12 November 1880.

¹⁵ House of Commons, British Parliamentary Papers (hereafter PP), (1882) c.3160/133, Kirk to Granville, 11 December 1880; PP (1888) c.5603/44, Euan-Smith to Salisbury, 28 July 1888.

¹⁶ NA, FO 84/1678, Kirk to Granville, 23 September 1884.

the Tower of London) cost approximately 3.25–4.25 Maria Theresa Thalers (MTT) per piece in the 1840s¹⁷. In the 1880s, technically more advanced Winchesters (presumably used) could be purchased for as little as 2–2.5 MTT each¹⁸.

Table 1. Firearms and gunpowder imports into Zanzibar between 1859 and 1888 in Maria Theresa Thalers (MTT)¹⁹

Years	Powder (value in MTT)	Guns (value in MTT)	Powder (in kg)	Number of guns
1859–1860 ^a	40,386	85,830	60,000	22,780
1864–1865 ^b	37,582	19,280	18,750 ^d	4,820
1867–1868 ^c	27,000	51,750	13,500 ^d	12,937
1872–1873 ^d	32,000	12,000	n.d.	3,000
1873–1874 ^d	54,000	45,000	n.d.	13,000
1876–1877 ^c	30,400	159,790	n.d.	79 895 ^{II}
1877–1878 ^c	123,025	282,340	n.d.	141,170 ^{II}
1878–1879 ^c	61,892	266,000	n.d.	133,000 ^{II}
1888 ^f	n.d.		c. 35,000 ^{III}	80–100,000

N.d. – no data; I – at a price of c. 0.5–1 MTT/lb, II – at a price of c. 2 MTT/piece, III – data for the first six months of the year.

^a NA, FO 54/17, Rigby to FO, 1 May 1860; PP (1863), 3229, Commercial reports received by the Foreign Office from HH Consuls, 1862–1863.

^b PP (1867), 3762, Commercial report of the H.M. Zanzibar Consul, 1866.

^c NA, FO 881/1936/14/1, Administration report of the Zanzibar Agency, 18 June 1870.

^d BPP (1876), c.1588/33/1, Report by Captain Prideaux on the trade and commerce of Zanzibar for the years 1873 and 1874.

^e NA, FO/84/1657, Report by Consul Kirk on the trade and Commerce of Zanzibar for the year 1881, 21 April 1882, fols 11–24.

^f NA, FO 5732/52, Euan-Smith to Rosebery, 28 June 1888.

Giacomo Macola challenges the claim that the firearms that entered Africa were generally of poor quality²⁰. Nevertheless, the low average price of guns and the documented fact that pre-used weapons were often imported indicate that the quality of those available in East Africa left much to be desired. Reportedly, some of them fell apart after the fourth or fifth shot²¹. Low-quality weapons posed a real threat to the

¹⁷ R. Waters to J. Waters, 2 September 1843, in *New England Merchants in Africa. A History Through Documents 1802 to 1865*, eds N. Bennett and G.E. Brooks Jr, Boston 1965, p. 246; Le centre des archives d'outre-mer, Aix-en-Provence, France (hereafter CAOM), fm sg oind 2 10 2, Cpt. Loarer, Ports au sud de Zanguebar, 1848.

¹⁸ R.W. Beachey, *The Arms Trade in East Africa in the late Nineteenth Century*, "Journal of African History", 3, 1962, 3, p. 453.

¹⁹ The years given represent Zanzibari fiscal years. A Zanzibari year was approximately equal to one year in the Gregorian calendar. It began around 20 August.

²⁰ G. Macola, *The Gun*, p. 56.

²¹ "Les Missions Catholiques", 7, 1875, p. 521.

safety of their users, and despite those users being aware of the risk, fatal accidents occurred. A Hamburg merchant house's sales agent reported that muskets sold by his company led to the deaths of 30 people in Kilwa²². Even if the recipients of weapons exaggerated the figure, there is other evidence of the prevalence of the problem. The ruler of Usambara, Kimweri III Shekulwavu, died from a wound received from a malfunctioning weapon²³.

Weapons of inferior quality were imported to Africa, explicitly intended for the continent's markets. "Tower" muskets were relatively more durable. However, they also corroded due to the climate's very high humidity. Percussion lock mechanisms, although assumed to be waterproof, often failed. Furthermore, the humid tropical climate made it difficult to store gunpowder in ways that would guarantee its usefulness²⁴. Attempts to drain soggy gunpowder also sometimes resulted in fatal accidents. Salia, the ruler of a Chagga chiefdom, was one of 40 victims of an explosion who died in such an attempt²⁵.

The introduction of newer firearms into European armies had only a limited impact on the situation in East Africa. Breech-loading rifles became popular in Europe in the mid-1860s. By the end of the next decade, European armies were armed with weapons loaded with composite ammunition and equipped with barrels made of steel rather than iron. Old weapons (i.e., muzzle-loaders) still prevailed on the market²⁶. From the 1870s, East Africa received older breech-loading rifles withdrawn from circulation in Europe, as well as specialised weapons brought by travellers²⁷. It should be noted that the new type of weapons had versions "for the African market", which does not help in assessing the combat value of local armies. For example, in the 1890s, there was a factory in Spain producing cheap imitations of breech-loading Winchesters²⁸. More expensive and modern weapons were usually under the control of chiefs and rulers; for example, the courtiers of Chief Rindi of Moshi had Snider rifles²⁹. The leaders who had access to breechloaders and compound munitions used them to underscore their prestige. For instance, Arab caravan owners and their confidants used breech-loading rifles and Winchester bolt-action muskets, while their

²² Staatsarchiv, Hamburg, O'Swald & Co., 621-1/147/4, Bd. 26, Veers to O'Swald & Co., 10 March 1875.

²³ A.H. 'IAjjemy, *Habari*, pp. 192–193.

²⁴ R.F. Burton, *The Lake Regions of Central Equatorial Africa, with Notices of the Lunar Mountains and the Sources of the White Nile; Being the Results of an Expedition Undertaken under the Patronage of Her Majesty's Government and the Royal Geographical Society of London, in the Years 1857–1859*, "Journal of the Royal Geographical Society", 29, 1859, p. 78.

²⁵ L. Wimmelbücker, *Kilimanjaro-A Regional History: Production and Living Conditions, C. 1800–1920*, Berlin 2002 (Studien zur Afrikanischen Geschichte), p. 215.

²⁶ R.W. Beachey, *The Arms Trade*, p. 452.

²⁷ J. Roscoe, *Twenty-five Years in East Africa*, New York 1969, p. 54.

²⁸ G. White, *Firearms in Africa. An Introduction*, "Journal of African History", 12, 1971, 2, p. 176.

²⁹ H.H. Johnston, *The Kilima-Njaro Expedition*, London 1886, p. 88.

guardsmen carried older weapons³⁰. However, by the end of the period under study, modern weapons were finding real use in combat. According to a German officer, a Zigua-Swahili leader of the anti-colonial uprising (1888–1890) called Bwana Heri, who had been a local representative of the Sultanate of Zanzibar's government, used mainly breech-loaders during the siege of his bush fortress³¹. However, the contents of the abandoned camp of another, equally important leader of the insurgents – the former anti-Zanzibari dissident Al-Bashir ibn Salim al-Harhi, better known as Abushiri – indicated that his men mostly used older types of weapons³².

Contrary to appearances, modernity in the field of firearms has not always been appreciated. In 1870, Richard Francis Burton advised his readers that when travelling to the tropics, they should take muskets with a flintlock that, if necessary, could be converted into an even more primitive matchlock³³. In the case of flintlocks, the slowness of preparation for shooting was compensated by the fact that they did not require percussion caps or combined ammunition, which were difficult to obtain³⁴. According to Burton, even the soldiers of the Sultan's garrisons, the so-called irregulars, used obsolete matchlock muskets with very long barrels. Such barrels improved the effectiveness of the shot, which was nonetheless spoiled by the poor quality of the powder³⁵. Muzzle loaders, lacking appropriate ammunition, were often loaded with sundry bits of metal, including nails, which caused dangerous wounds³⁶.

Archaic weapons were also easy to repair and lacked complicated replacement parts. In contrast, the conservation and storage of modern guns posed significant problems. Macola challenges the claim that Africans had low technical competence in repairing guns³⁷. This is not inconsistent with our findings, but it is worth noting that while there were specialists in East Africa who repaired guns, such professionals were not available everywhere. Services of this nature were accessible in Unyanyembe, where bullets were also cast³⁸, but in the hinterland, where there were not so many guns, there were only itinerant gunsmiths who followed the armed conflicts. In the 1870s, during the Arab war with the forces of Mirambo, the explorer Verney Cameron encountered a twenty-person caravan in Usagara belonging to a blacksmith

³⁰ S.T. Pruen, *The Arab and the African. Experiences in Eastern Equatorial Africa during a Residence of Three Years*, London 1891, p. 211.

³¹ R. Schmidt, *Geschichte des Araberaufstandes in Ost-Afrika: seine Entstehung, seine Niederwerfung und seine Folgen*, Frankfurt an der Oder 1892, p. 171.

³² P. Reichard, *Deutsch-Ostafrika. Das Land und seine Bewohner, seine politische und wirtschaftliche Entwicklung*, Leipzig 1892, p. 174.

³³ R.F. Burton, *Zanzibar: City, Island, and Coast*, London 1872, vol. 1, p. 107.

³⁴ G. White, *Firearms*, p. 179; R.W. Beachey, *The Arms Trade*, p. 451.

³⁵ R.F. Burton, *Zanzibar*, vol. 1, p. 107.

³⁶ H.A. Fosbrooke, *Chagga Forts and Bolt Holes*, "Tanganyika Notes and Records", 37, 1954, p. 118.

³⁷ G. Macola, *The Gun*, p. 56.

³⁸ R.F. Burton, *The Lake Regions of Central Africa, a Picture of Exploration*, London 1860, vol. 1, p. 328.

who hoped to make a fortune repairing muskets in Unyanyembe³⁹. Many experts were of Ganda origin, and in areas closer to the coast, only Swahili and Zigua repaired guns. In the 1880s, in each of the larger villages of the Zigua, there lived a blacksmith who could make replacement parts for a simple model of a shotgun⁴⁰.

PROLIFERATION OF FIREARMS IN THE HINTERLAND – POLITICAL, MILITARY AND BUSINESS CONSIDERATIONS

In the coastal region, which was almost entirely controlled by Zanzibar, firearms were in the hands of Zanzibari governors, commanders of irregular garrisons and private individuals. In the mid-nineteenth century, the governor of Kilwa boasted to a French officer that he had a thousand muskets at his disposal⁴¹. This number exceeded substantially what other governors had managed to amass⁴². It seems, however, that most of the firearms were in private hands. In the 1850s, one of the Arab tribal leaders living in Zanzibar was able to mobilise 2,000 people with rifles, a number that encouraged him to wage war against his own ruler⁴³. At the end of the pre-colonial era, most of the coastal inhabitants who owned firearms never parted with them due to a general sense of insecurity⁴⁴. Since the rulers of Zanzibar's finances depended on profits from the caravan trade, they were interested in the permeability of the inland routes, which were usually threatened by wars and banditry. Therefore, unlike in many other regions of the continent, the Zanzibari government attempted to limit or even ban the supply of gunpowder to non-Muslims. The Albusa'idi rulers, having a dense network of customs and military posts, were able to control trade in gunpowder to some extent. This contributed to its acute shortage in the coastal region⁴⁵.

As intended, the prohibition limited the usefulness of muskets for communities that could not count on steady supplies of powder. Although the Kimbu of central Tanzania were producing gunpowder themselves as early as the nineteenth century⁴⁶, such circumstances were exceptional in East Africa. In many coastal areas near caravan routes, such as the lower reaches of the Ruvu River, guns were rare even in the 1870s⁴⁷. The Makonde, who were late entrants to the commodity economy,

³⁹ V. Cameron, *Across Africa*, New York 1877, p. 81.

⁴⁰ C. Picarda, *Autour*, p. 248.

⁴¹ CAOM, fm sg oind 2 10 2, Cpt. Loarer, Ports au sud de Zanguebar, 1848: Kilwa Kivinje.

⁴² M. Pawelczak, *The State*, p. 241.

⁴³ R.F. Burton, *Zanzibar*, vol. 1, p. 262.

⁴⁴ Zanzibar National Archives (hereafter ZNA), AA 10/1, Gissing to Kirk, 14 September 1884.

⁴⁵ M. Pawelczak, *The State*, pp. 145–159, 344–350; PP (1877), c.1829/255/1, Haggard to Kirk, 9 April 1884; Steere to Kirk, March 1876.

⁴⁶ A. Shorter, *Chiefship*, p. 56.

⁴⁷ F. Holmwood, *The Kingani River, East Africa*, "Journal of the Royal Geographical Society", 47, 1877, p. 263.

were unfamiliar with firearms until the 1880s⁴⁸. Even most Mijikenda peoples living near Mombasa, involved in exchanges between the city and its hinterland since time immemorial, used only bows until the end of the pre-colonial era⁴⁹. However, both guns and gunpowder leaked into regions in the immediate coastal hinterland. Paradoxically, Zanzibari governors, who were responsible for arms control, spread them to the hinterland non-Muslims when they needed their military aid in suppressing rebellions⁵⁰. Christian missions equipped liberated slaves' settlements with rifles⁵¹. Coastal peoples offered enslaved people in exchange for manufactured goods, as was the case with the Digo, the only Mijikenda tribe supplied with gunpowder by the mid-nineteenth century⁵². Other distribution centres included colonies of fugitive slaves, some of which sought the protection of anti-Zanzibari dissidents, the scions of old coastal power elites, such as Mbaruk bin Rashid al-Mazru'ī and Ahmed Simba al-Nabahani. Their clients received firearms and powder in exchange for armed service⁵³.

The gunpowder flowed most readily to those peoples of the near hinterland who had ties of kinship with the town communities of the Swahili coast. The caravans and armies of the interior depended on supplies from the coast or their Muslim counterparts. The complications involved in obtaining the precious material in Usambara are described in detail in *Habari za Wakilindi*. The chieftains of the Kilindi state, which was ravaged by civil war, would send trusted men to the coast. They would supply local chiefs with livestock and ivory in exchange for weapons, powder and flints. It is interesting to note that such transactions were not thoroughly market-based: for example, the ruler's envoy to Pangani, an important port on the northern coast of Tanzania, received gunpowder and flints from the title-holding Swahili notables (*majumbe*), with each bestowing according to the capability rather than the payment received. This type of transaction, therefore, had the characteristics of a political act and a favour that could result in future counter-gifts and services, rather than a purely commercial deal⁵⁴. Aside from this time-consuming and uncertain method, the Kilindi could only rely on obtaining gunpowder from a defeated opponent. The substance was therefore considered the greatest booty that could be gained in war⁵⁵.

⁴⁸ J. Kirk, *Ascent of the Rovuma, East Africa*, "Proceedings of the Royal Geographical Society", 9, 1864–1865, 6, p. 286.

⁴⁹ Church Missionary Society Archive, University of Birmingham (hereafter CMS), C A5/O/24/50, Rebmann to CMS, 27 October 1847.

⁵⁰ "Central Africa", 2, 1884, pp. 147–148.

⁵¹ Universities' Mission to Central Africa Archive, Rhodes House, Oxford University (hereafter UMCA), A1 (IV) A. Porter to Penney, 28 July 1881; ZNA, AA 1/38, Salīm b. 'Alī to Barghash bin Sa'id, 24 Rajab 1292 [26 August 1875]; UMCA, A1 (VI) A, Wilson to Steere, 15 July 1881.

⁵² UMCA, A1 (VI) A, Wilson to Steere, 15 July 1881; PP (1877), c.1829/335, Kirk to Derby, 10 October 1877.

⁵³ M. Ylvisaker, *Lamu in the Nineteenth Century. Land, Trade and Politics*, Boston 1979, p. 87; M. Pawełczak, *The State*, pp. 145–159.

⁵⁴ A.H. 'lAjjemy, *Habari*, pp. 188, 233.

⁵⁵ *Ibidem*, p. 232.

While the Sultanate of Zanzibar attempted to control the hinterland with a few garrisons and a network of friendly political leaders, it was completely incapable of controlling most of the deeper interior⁵⁶. Colonies established by coastal merchants in central and western Tanzania dominated only their immediate neighbourhoods⁵⁷. According to John Iliffe, by 1890, about half of the communities of present-day Tanzania used firearms. We assume that most of the guns went to the distant interior, where ivory was still available after 1850⁵⁸. This point can be illustrated by the prices of weapons obtained on the coast and in areas where they were paid for with ivory – a commodity that was no longer available in the hinterland due to the overhunting of elephants. In the 1880s, Arabs from Tabora in the Unyamwezi region sold Mirambo two Winchester rifles, each worth 5 MTT on the coast, for five *farasila* (about 80 kg) of ivory, worth at least 400 MTT on the coast: a 40-fold return on investment (not including transport costs)⁵⁹. In the 1860s, according to the autobiography of the Arab merchant Hamad bin Muhammad al-Murjebī, 15 pounds of gunpowder worth 2.55 MTT was exchanged in the remote interior for one *farasila* of ivory then worth 60 MTT, giving roughly a 20-fold return⁶⁰.

At the turn of the 1880s, caravans brought 30,000 weapons per year to Tabora and its neighbourhood⁶¹. Local merchants kept up to 30 barrels of gunpowder (each probably containing 25 pounds of powder) in their houses⁶². Through Nyamwezi merchants, some of the muskets passed into the hands of non-Muslim leaders, who paid with ivory and enslaved people. The merchants' most significant customer in the 1870s and the first half of the 1880s was probably the king of Buganda⁶³. The merchants were initially careful not to sell arms to neighbouring non-Muslim Nyamwezi chiefs. As Richard Francis Burton wrote in the late 1850s about the circulation of guns in Unyamwezi: "The Arabs are too wise to arm the barbarians against themselves". At that time, the Arabs presented chiefs of the region with old guns, but the most powerful recipients rarely received more than three of them⁶⁴. According to Verney Cameron, who travelled through roughly the same area less than 20 years later, in most of the villages he passed, at least every second man would go into battle armed with a musket⁶⁵. This opinion is confirmed by Henry M. Stanley, who noted that

⁵⁶ M. Pawelczak, *The State*, pp. 325–360.

⁵⁷ *Ibidem*, p. 351.

⁵⁸ A. Sheriff, *Slaves, Spices and Ivory in Zanzibar. Integration of an East African Commercial Empire into the World Economy, 1770–1873*, London 1987, pp. 171, 192.

⁵⁹ PP (1882) c.3160/142, Kirk to Granville, 12 January 1881.

⁶⁰ Hamed bin Muhammed al Murjebi, *Maisha ya Hamed bin Muhammed al Murjebi yaani Tippu Tip, kwa maneno yake mwenyewe*, ed. W.H. Whiteley, Dar es Salaam 1974, pp. 17, 30.

⁶¹ NA, FO 84/1575, Kirk to Granville, 24 August 1880.

⁶² R.F. Burton, *The Lake Regions*, vol. 2, p. 308.

⁶³ PP (1882), c.3160/133, Kirk to Granville, 11 December 1880; PP (1888), c.5603/44, Euan-Smith to Salisbury, 28 July 1888.

⁶⁴ R.F. Burton, *The Lake Regions*, vol. 2, p. 308.

⁶⁵ R.W. Beachey, *The Arms Trade*, p. 451.

Arab traders “realised their mistake too late”, which cost them safety on the caravan routes. They were now determined to take revenge on “anyone who sold weapons to the natives”⁶⁶. In practice, however, these assurances remained unfulfilled⁶⁷.

As Unyamwezi became gradually imbued with firearms and its inhabitants continued to frequent caravan routes running to the coast, some supplies may have found their way into hinterland markets. Except for the Nyamwezi and the Yao, who dominated the Lake Nyassa-Kilwa route by the seventeenth century, the most important trading community were the Kamba from central Kenya. By the 1840s, they were buying muskets in Mombasa to defend caravans. Several years later, an Anglican missionary watched a Kamba caravan use musketry to repel a bandit attack⁶⁸. It was not so much local bandits as Muslim caravans, however, that provoked indigenous communities to perfect their defensive capabilities. By the 1840s, the peoples of the interior still had only a very small number of guns, but neither did the visitors from the coast. In the 1830s, an attack by local warriors on a Swahili caravan in the Chagga country occurred. The caravan consisted of several hundred porters but only 32 askaris equipped with guns. The skirmish ended with the extermination of the caravan⁶⁹. While at that time the Chagga only saw guns brought by caravans, firearms later flowed slowly into the country. By the 1850s, some mercenaries in the chiefdom of Moshi possessed guns. By the 1860s, there were muzzle-loaders in another Chagga chiefdom, Mamba. Reportedly, there was a large number of guns in the latter polity by the beginning of the next decade⁷⁰. It is known that Chief Rindi of Moshi was sending caravans of ivory to the coast, presumably to procure guns⁷¹.

By that time, the Kamba faced strong Swahili competition in the caravan trade, due to the latter’s advantage in capital and firearms⁷². Caravans heading to the interior in the 1870s and 1880s sometimes consisted of 2,000–3,000 people, and carried as many as a thousand muskets⁷³. However, at the same time, other indigenous peoples, located somewhat peripherally to major trade routes, were gaining access to firearms through the Zanzibar trade infrastructure. In the early period (until about 1860), caravan stations of the near hinterland were located outside the region’s few hubs of power⁷⁴. In such places, coastal traders established contact with non-Muslim

⁶⁶ H.M. Stanley, *How I Found Livingstone: Travels, Adventures, and Discoveries in Central Africa. Including Four Months’ Residence with Dr. Livingstone*, London 1872, pp. 381–382.

⁶⁷ PP (1882) c.3160/142, Kirk to Granville, 12 January 1881.

⁶⁸ J.L. Krapf, *Travels, Researches, and Missionary Labours during an Eighteen Years’ Residence in Eastern Africa*, London 1860, p. 304.

⁶⁹ L. Wimmelbücker, *Kilimanjaro*, p. 134.

⁷⁰ *Ibidem*, p. 150.

⁷¹ *Ibidem*, p. 186.

⁷² R.J. Cummings, *Aspects of Human Portage with Special Reference to the Akamba of Kenya: Towards an Economic History, 1820–1920*, PhD thesis, University of California Los Angeles, 1985, pp. 213–214.

⁷³ R.W. Beachey, *The Arms Trade*, p. 451; R.F. Burton, *The Lake Regions*, vol. 1, p. 233.

⁷⁴ M. Pawelczak, *The State*, pp. 198–199.

communities, such as the Zigua from present-day north-east Tanzania, who received guns from human traffickers in exchange for enslaved people.

One place where such arrangements occurred is Zungomero, a caravan station that was allegedly ruled by a ring of slavers from the coastal town of Windi (north of Bagamoyo). They were assisted by Kisabengo, a Zigua chief ruling from his capital village (later known as Simbamweni) located in the area of the present-day city of Morogoro. Together, they had a total of 300–400 men with muskets under orders⁷⁵. Another Zigua chief received weapons, gunpowder, and ammunition from the Arabs of Zanzibar in exchange for slaves⁷⁶. Participation in the caravan trade and slave hunting brought the Zigua a radical improvement in their political and economic situation, although they never established a centralised polity. In the early 1850s, the chiefs of the northern part of Uzigua, whose territories bordered the Kilindi monarchy, had 600 muskets. The latter polity was considered the strongest in the region until the 1840s. At that time, its ruler, Kimweri II, was unable to effectively control the caravan trade route that circumvented Usambara from the south, resulting in limited access to firearms. Facing the growing challenge of the Zigua, he sacrificed his ivory reserves to purchase 400 guns to arm a special military unit against the intruders from the southern plains⁷⁷. This, however, left an imbalance in Zigua's favour, demonstrating that the resource mobilisation of the strongest state in the region no longer allowed it to offset the predominance of participants in the caravan trade (which was coupled with foreign merchant capital flowing freely into East Africa)⁷⁸.

Starting from the 1860s, the coastal merchants used only caravan stations where there were local authorities capable of securing a safe passage, even if this meant paying a high toll. One of those places became the Simbamweni mentioned above. The stockaded village was built in the 1850s as Kisabengo's hub of power. Its location on the plain at the foot of the northern slopes of the Uluguru Mountains enabled the chief to take over Zungomero's functions as the main caravan service centre of the region in the early 1860s. He subdued northern Uluguru and the adjacent plains. While he sidelined the local chief, he never attempted to usurp his ideological authority based on the beliefs of the indigenous population. Typically for all important caravan centres on the central caravan route, Simbamweni was inhabited by a multi-ethnic population, including communities that specialised in agriculture, artisanship, portage and trade. While Simbamweni, the heir and daughter of Kisabengo (the name of the fortified town comes from the ruler's title), with her co-ruling husband, managed to sustain a good relationship with Muslim merchants, they never accepted Islam. The ruling spouses peacefully hosted caravans but still ruled their

⁷⁵ R.F. Burton, *The Lake Regions*, vol. 1, pp. 95, 97; idem, *The Lake Regions of Central Equatorial Africa*, p. 45.

⁷⁶ J.L. Krapf, *Travels*, pp. 100, 121; R.F. Burton, *The Lake Regions*, vol. 1, pp. 12, 123.

⁷⁷ S. Feierman, *The Shambaa*, p. 141; A.H. 'IAjjemy, *Habari*, p. 23.

⁷⁸ A. Sheriff, *Slaves*, pp. 128–137.

neighbours as oppressive aliens using the strength conferred by their firearms superiority. During the 1870s and 1880s, their authority was reinforced by a solid alliance with the Sultan of Zanzibar, which allowed them easier access to gunpowder⁷⁹.

Other caravan centres in the hinterland were ruled by diarchic regimes consisting of a semi-official (often Muslim) agent of Zanzibar who championed the interests of caravan merchants and a local non-Muslim leader, a member of the “founding lineage” with whom the former had sometimes cognate ties. In other cases, the regional leader would convert to Islam to increase credibility with coastal visitors and gain an edge over local competitors with regard to firearms and gunpowder. These were critical under such regimes, as the mass of the population rarely followed the leadership, and maintaining harmony was difficult. By the 1870s, however, it was not internal conflict that was most dangerous but instead small polities or bands that made a living by looting caravans⁸⁰.

OBSTACLES TO THE PROLIFERATION OF GUNS AND ALTERNATIVE PATHS TO MILITARY POWER

From the perspective of political organisation, at the beginning of the nineteenth century, the eastern and central East African hinterland was almost entirely decentralised. Only in a handful of areas in north-eastern and central Tanzania (including Chagga and Pare) were up to a few dozen small chiefdoms established. The only state in the area, ruled by the Kilindi, lay in the Usambara mountains. It was established in the eighteenth century; its territorial expansion peaked in the mid-nineteenth century before plunging into civil war over a succession conflict in the 1860s⁸¹. The changes in the region over the century were primarily due to two major factors, the effects of which significantly increased during the period. The first was the long-distance caravan trade focusing on slaves and ivory; the second was the intrusions of war-like peoples, especially the Maa-speakers and the Ngoni, which led to a series of migrations and changes in political and military organisation⁸².

The “Maasai wars”, in which different Maa-speaking tribes struggled for pastures in the first half of the nineteenth century, resulted in the participants raiding settled agricultural communities as far as the coastal area. Furthermore, some of the belligerent groups ousted from areas suitable for grazing cattle were forced to switch to a different mode of subsistence. As traditional systems of warfare were embedded in certain socio-economic conditions and required a strong ideological underpinning,

⁷⁹ M. Pawelczak, *The State*, pp. 202–203.

⁸⁰ N. Bennett, *Studies in East African History*, Boston 1963, pp. 76–80; M. Pawelczak, *The State*, pp. 354–358.

⁸¹ S. Feierman, *The Shambaa*, p. 155.

⁸² M. Pawelczak, *The State*, pp. 154–162.

the Parakuyo a Maa-speaking group of pastoralists who had been decimated and deprived of their pastures by the Purko-Kisongo Maasai, considered themselves incapable of cultivating the Maasai style of fighting. By the early 1850s, some of them were adopting guns as an alternative means of defence⁸³.

On the other hand, neighbours of the Maasai borrowed elements of the latter's methods of warfare, which in some cases also involved imitating specific aspects of their social organisation. A good example is the Kikuyu people, who, despite living near the caravan route leading to Lakes Victoria and Turkana, did not assimilate firearms before the end of the pre-colonial period. The Kikuyu, who had previously been routinely robbed of their cattle by the Maasai, began to resist them fiercely, using not only Maasai spears, swords, shields and battle array but also by adopting forms of the enemy's social organisation, namely age-sets⁸⁴. The same was true of the Gogo people living on the central caravan route in the area immediately west of the Usagara Mountains⁸⁵. Among the hinterland peoples, the Maasai way of fighting was not widely adopted, possibly due to different socioeconomic conditions, but also the relative ease with which firearms could be accessed. The availability of Maa-speaking mercenaries may help to account for the non-adoption of Maasai tactics as well. Some peoples only borrowed elements of the Maasai technique and supplemented them with skills or weapons from other sources, such as the Taita, who fought as mercenaries for the rulers of Usambara and Chagga⁸⁶. In addition to Maasai-style spears, shields and swords, they used bows and poisoned arrows⁸⁷. They began to adopt guns only as late as the 1880s, despite their early nineteenth-century involvement in the caravan trade⁸⁸.

Another type of formation using eclectic weaponry and battle array was the *ruga ruga*, bands of armed men imitating the martial art of Nguni-speaking immigrants from South Africa (who, in East and Central Africa, were most often referred to as "Ngoni")⁸⁹. Such units fought as the armies of the rulers of the new, large polities of central and western Tanzania, including Mirambo and Nyungu-ya-Mawe, but also plundered independently. As with the Maasai, elements of Ngoni tactics and weaponry were assimilated by societies and militarised groups in present-day eastern and south-eastern Tanzania. A good example is the Mbunga, a community based in the Kilombero Valley and the Uhutu country (south of the Uluguru Mountains), which

⁸³ Ch. Jennings, *Scatterlings of East Africa: Revisions of Parakuyo Identity and History, c. 1830–1926*, PhD thesis, University of Texas at Austin, 2005, p. 142.

⁸⁴ L.S.B. Leakey, *The Southern Kikuyu before 1903*, vols 1–3, London – New York – San Francisco 1977–1978, vol. 1, pp. 310, 337; vol. 2, p. 577; J.L. Berntsen, *The Maasai and Their Neighbors: Variables of Interaction*, "African Economic History", 1, 1976, 2, p. 8.

⁸⁵ CLAUS 1911, p. 31.

⁸⁶ L. Wimmelbucker, *Kilimanjaro*, p. 151.

⁸⁷ E.H. Merritt, *A History of the Taita of Kenya to 1900*, PhD thesis, Indiana University, 1975, p. 144.

⁸⁸ *Ibidem*, p. 202.

⁸⁹ M. Pawelczak, *The State*, p. 162.

formed in the 1860s from a conglomerate of various peoples. They gathered around a group that was earlier assimilated by Nguni emigrants and emulated their art of war using similar spears and shields⁹⁰. Like the Maasai, the Mbunga successfully dealt with gun holders, both caravans and hinterland peoples, such as the Kingaru subjects from the north-eastern part of the Uluguru mountains, a region not too distant from the main East African trade route⁹¹.

The adoption of Ngoni military patterns, as with the Maasai, was a typical response from victimised societies deprived of access to firearms and gunpowder. The Ngoni raided their neighbours for slaves and cattle⁹². Among these neighbours were the Hehe, whose territory lay outside the caravan routes. They were constantly harassed by the Ngoni until the 1870s, when, by imitating their armament and centralisation of political structures, they gradually regained sovereignty and became the more aggressive party in the long-standing conflict⁹³. Although the Hehe emulated the “Zulu” type of warfare, they did not follow the model of military mobilisation based on age-sets, and introduced certain innovations, such as throwing spears⁹⁴.

Notably, muskets did not easily gain popularity among peoples who had assimilated effective gun-free war-fighting methods. Raising the topic of cultural barriers to the use of firearms, Macola contends that the Ngoni saw guns as a threat to their social order and traditional military organisation⁹⁵. This may be confirmed by the fact that a German officer from the early colonial period noted that the so-called “Zulu” (i.e., Nguni language users from Portuguese East Africa serving in the German colonial army) did not trust the modern Mauser rifles with which they were equipped, because they “did not see properly the effects of their use”. For this reason, they would choose the familiar-looking shields and spears of the Mbunga, who had fallen on the battlefield, to fight with, instead of guns⁹⁶. On the other hand, the Hehe, who modelled their military organisation after Nguni patterns and did not use firearms before 1877⁹⁷, finally adopted them to a limited extent⁹⁸.

Among peoples who had access to firearms and gunpowder, resistance to adopting firearms may have arisen from various practical reasons. Irrespective of the quality of the guns, the basic factor impairing the efficacy of East African users was the

⁹⁰ “Les Missions Catholiques”, 17, 1885, p. 537.

⁹¹ Archives générales spiritaines, Chevilly-Larue, France (hereafter AGS), Tununguo journal, Introduction.

⁹² A. Shorter, *Chiefship*, pp. 239, 246–247.

⁹³ A. Redmayne, *The Wahehe*, pp. 140–141; P. Redmond, *The Politics of Power in Songea Ngoni Society*, Chicago 1985, pp. 53–55.

⁹⁴ D. Pizzo, *To Devour the Land of Mkwawa. Colonial Violence and the Hehe-German War in East Africa c. 1884–1914*, PhD thesis, University of North Carolina, Chapel Hill 2007, pp. 55–56.

⁹⁵ G. Macola, *The Gun*, p. 162

⁹⁶ P. Reichard, *Deutsch-Ostafrika*, p. 173.

⁹⁷ A. Redmayne, *The Wahehe*, p. 192.

⁹⁸ G. Brown, A.M. Hutt, *Anthropology in Action: An Experiment in the Iringa District of the Iringa Province, Tanganyika Territory*, London 1935, p. 32.

lack of training. This required extra supplies of bullets and, more importantly, powder, which was scarce due to Zanzibari legal restrictions. Even the Swahili – who had the easiest access to powder – were not considered good marksmen. According to a pioneer missionary’s patronising comment: “When attacked, the men will turn out with a great noise, and fire off their long ‘Tower’ flint-lock guns without aim, but as soon as one of their number is down, they take to their heels like hares. I think this is a characteristic of most East African communities”⁹⁹. Considering that coastal Muslim merchants often taught their allies from the interior how to use weapons¹⁰⁰, it can be assumed that their marksmanship was not superior.

Numerous accounts indicate that gunshots aroused panic among non-Muslim peoples who did not know how muskets worked. Even the display of weapons was often intended to produce an intimidating effect. Not far from the coast, near the present-day Kenya–Tanzania border, men were observed parading around with long muskets and huge powder horns, which contained neither powder nor bullets¹⁰¹. There was a belief that shooting not only intimidated the enemy but also stimulated the shooters. Henry M. Stanley, reporting on the attack by Unyanyembe Arab forces on the headquarters of a chief, writes of warriors firing “to encourage themselves with noise or to strike terror into the hearts [of the enemy]”¹⁰². A decade earlier, John H. Speke noted that Africans judged the quality of weapons by the loudness of the shot¹⁰³. Even if this observation may have resulted from the author’s racial prejudices, the belief in the deterrent power of the sound of a gunshot remains a rational response. This approach may explain the excessive consumption of gunpowder, despite its chronic shortage. It was reflected in the ways weapons were loaded. Typically, twice the amount of gunpowder necessary was put in the barrel. East Africans did not use a wad, placing the bullet directly on the powder. Such practices often resulted in an explosion when the shot was fired¹⁰⁴. Additionally, mining powder was commonly used; this destroyed the gun after a few shots¹⁰⁵. To avoid the effects of excessive recoil, shooters held their shotguns with both hands, away from the shoulder, which in practice made effective aiming impossible¹⁰⁶.

⁹⁹ T. Last, *A Visit to the Wa-itumba Iron-Workers and the Mangaheri, near Mamboia, in East Central Africa*, “Proceedings of the Royal Geographical Society”, New Monthly Series, 5, 1883, 10, p. 583.

¹⁰⁰ K.M. Stahl, *History of the Chagga People of Kilimanjaro*, London 1964, p. 249.

¹⁰¹ R.F. Burton, *The Lake Regions*, vol. 2, p. 308. In Sofala, located in Portuguese East Africa, a British Navy officer noticed soldiers who sported muskets without locks, see T. Boteler, *Narrative of a Voyage of Discovery to Africa and Arabia. Performed in His Majesty’s Ships Leven and Barracouta from 1821 to 1826 under the Command of F.W. Owen. In Two Volumes*, London 1835, vol. 1, p. 336.

¹⁰² H.M. Stanley, *How I Found*, p. 280.

¹⁰³ J.H. Speke, *Journal of Discovery of the Source of the Nile*, Edinburgh 1864, p. 35.

¹⁰⁴ UMCA, A1 (IV) *A.H. Golddart’s correspondence* [n.d., probably 1881].

¹⁰⁵ R.F. Burton, *The Lake Regions*, vol. 2, p. 308.

¹⁰⁶ C. von der Decken, O. Kersten, *Baron Carl Claus von der Decken’s Reisen in Ost-Afrika in den Jahren 1859 bis 1865*, Leipzig–Heidelberg 1869–1871, vol. 1, p. 323.

In tandem with this narrative are references to Africans who used weapons for purposes that had little to do with military needs: to deter pests that threatened the harvest; to ignite fires; to announce one's presence or the arrival of a caravan or an important person; to convey a specific message; or to announce the beginning of a celebratory feast¹⁰⁷. Although such uses of firearms should not come as a surprise to a Western reader, when coupled with information about low technical culture and doubtful military effectiveness, they reinforce the narrative about Africans' inability to use the European products of modernity according to their primary purpose. Furthermore, authors of Western accounts often present the Africans' experience with firearms in the context of the dominant local worldview, which was based on belief in witchcraft. Many accounts suggest that Africans were afraid not only of the deadly power of bullets, but also of the magical force embedded in guns. For example, the Oromo of today's northern coastal Kenya allegedly did not dare to enter the house where they were kept or even come within a few meters of it¹⁰⁸. In the mid-nineteenth century, when the missionary Johann Ludwig Krapf was on his way to the Usambara Mountains, he received a request from the village headman to fire his muskets to drive away evil spirits¹⁰⁹. During this period, it was even believed on the coast that gunshots helped to disperse a tornado¹¹⁰. Nearly two decades later, Stanley noticed that among the Manyema (of the eastern part of today's Democratic Republic of the Congo), who had only recently heard the sound of gunfire for the first time, the noise aroused mortal fear. The people believed that the Arabs had "stole[n] the lightning" and concluded that using bows and arrows against firearms was pointless¹¹¹.

It may seem that these accounts support Macola's thesis that firearms were incorporated into the world of African symbolism, not only socially (where they were synonymous with prestige and power) but also spiritually. However, such observations need to be relativised. Characteristically, the observations quoted above come either from a fairly early period when firearms were barely known, or from areas

¹⁰⁷ S.T. Pruen, *The Arab*, p. 99; J. Thomson, *Through Masai Land. A Journey of Exploration among the Snowclad Volcanic Mountains and Strange Tribes of Eastern Equatorial Africa*, London 1885, pp. 76, 338; J. Thomson, *To the Central African Lakes and Back. The Narrative of the Royal Geographical Society's East Central African Expedition, 1878–80*, London 1881, vol. 2, p. 182; J.H. Speke, *Journal*, p. 144; H.H. Johnston, *The Kilima-Njaro*, pp. 75, 89; H.M. Stanley, *How I Found*, p. 185; J.L. Krapf, *Travels*, p. 321; A.H. 'Alajjem, *Habari*, p. 154; R.F. Burton, *Zanzibar*, 1872, vol. 1, pp. 391–392; Yohanna b. Abdallah, *Chiikala cha Wayao*, Zomba 1919, p. 29.

¹⁰⁸ C. von der Decken, O. Kersten, *Baron Carl Claus von der Decken's Reisen*, vol. 1, p. 394; vol. 2, 222–223.

¹⁰⁹ J.L. Krapf, *Travels*, p. 269.

¹¹⁰ R.F. Burton, *Zanzibar*, vol. 1, p. 156.

¹¹¹ H.M. Stanley, *How I Found*, p. 381; H.M. Al Murjebi, p. 67. More examples include Bontinck's edition of al-Murjebi's autobiography in ft. 260, see *L'autobiographie de Hamed ben Mohammed el-Murjebi Tippo Tip (ca. 1840–1905)*, transl. F. Bontinck with coll. K. Janssen, Brussel 1974, p. 236.

where, for different reasons, they had not been adopted. Furthermore, belief in the magical power of firearms was easily reconciled with the knowledge of how to use them. A gunshot was treated as a means of intervention in the extrasensory world and only supplemented the use of artefacts usually associated with magical purposes. At the same time, the view does not imply any irrational way of handling the weapons or planning war. As the author of the early colonial chronicle *Habari za Wakilindi* put it, “The Kilindi armed themselves with guns in their hands, horns in their loins, swords under their arms and amulets on their heads”¹¹². Interestingly, the author’s own attitude towards magic was critical, which may have to do with the modernising influence of Islam on the East African coast that began during the reign of Sultan Barghash (1870–1888)¹¹³.

Increased migration, violence, cultural exchange and the clash of different world-views in the period 1870–1906 all had an impact on changing attitudes to firearms. For some societies, they became a necessity; in others, ideologies arose that undermined or relativised their destructive potential. There is ample evidence that East Africans believed that the effects of shooting were subject to manipulation. Famous for their proficiency in protective magic, the Taita assumed that they could protect themselves from the bullets of the victims of their raids. The Taita were acquainted with a medicine that, they imagined, made guns burst the moment the trigger was pulled¹¹⁴. Later, the Maji Maji insurgents believed that specially prepared water could neutralise the striking power of German bullets. There is evidence that this belief, wrapped in an ideology of anti-colonial resistance, was sometimes challenged in the region controlled by the uprising¹¹⁵. Until the Scramble for Africa, the Ngindo had relatively limited experience with muskets, even if they cooperated with caravan merchants. Under German rule, after a short period of official restriction, significant quantities of arms and gunpowder penetrated the interior of East Africa¹¹⁶, but even during Maji Maji, the Ngindo still used bows and poisoned arrows in battle. On the other hand, among the Matumbi insurgents living closer to the coast, firearms played a significant role. The possession of rifles gave the leader of an insurgent group a higher rank. Commander Ngogota of Pungutini was reported to lead 2,000 men with guns¹¹⁷, although this figure may be exaggerated. In any case, the

¹¹² A.H. 'Iajjemy, *Habari*, p. 219.

¹¹³ *Ibidem*, p. 216.

¹¹⁴ Ch. New, *Life, Wanderings, and Labours in Eastern Africa. With an Account of the First Successful Ascent of the Equatorial Snow Mountain, Kilima Njaro, and Remarks upon East African Slavery*, London 1873, p. 334. Another version of the belief that it was possible to influence the outcome of a shot assumed the existence of magic rifles. Firing such a weapon prevented the enemy from aiming effectively, see A. Redmayne, *The Wahehe*, pp. 427, 441.

¹¹⁵ *Records of the Maji Maji. Part One*, eds G.C.K. Gwassa and J. Iliffe, Dar es Salaam 1967, p. 19.

¹¹⁶ G.A. Graf von Götzen, *Deutsch-Ostafrika im Aufstand, 1905/06*, Berlin 1909, p. 47.

¹¹⁷ G.C.K. Gwassa, *African Methods of Warfare during the Maji Maji War, 1905–1907*, in *War and Society in Africa*, ed. B.A. Ogot, London 1974, p. 137.

apparent Matumbi familiarity with firearms did not preclude belief in supernatural methods to protect themselves against the enemy's bullets.

GUNS AND TRANSFORMATIONS IN WARFARE

When considering the changes in military strategy resulting from the spread of firearms, one should distinguish between defensive and offensive purposes. Communities whose sole goal was to use guns to deter attackers did not introduce serious strategic innovations. In such cases, guns were treated as auxiliary weapons, and the deterrent effect was all that mattered. As described earlier, firearms were quickly adopted by the peoples of the interior due to increased caravan traffic from the coast. This reduced their sense of security and was not only due to the slave trade. Maasai attacks in the near hinterland peaked in the 1850s. Their main target was cattle, for which they raided both coastal towns – such as Tanga, Vanga and even the suburbs of Mombasa – and the stateless societies of Zigua, Kamba and Mijikenda. Jennings points out that the Maasai attacked people who had firearms, compensating for this lack with their numbers, superior discipline and organisation¹¹⁸. Some of their victims, such as Kamba and Mijikenda, appear to have had muskets, but they were unable to resist. The Maasai also clashed with the Swahili caravans that were always armed with guns. In such instances, they threw themselves on the ground under Swahili fire, covering themselves with shields, and then rushed at their enemies as they reloaded¹¹⁹. However, while firearms did not provide sufficient protection against large Maasai groups, they appear to have been the best means of defence against petty cattle robbery undertaken by small bands of young warriors. For example, the people of the mountainous Nguu region made extensive use of firearms to defend themselves against the Maasai¹²⁰. One significant advantage of societies armed with firearms was that women were able to participate in their defence¹²¹.

Specific passages of Western travel accounts suggest that East African battles were typically dominated by long-range combat, for which accuracy of shot was not essential. The missionary Septimus Pruen, who repeatedly witnessed battles between various Bantu-speaking peoples, noted that participants often faced each other at a distance beyond the range of the guns and fired at each other with flintlocks “or other obsolete weapons”. One such battle lasted 48 hours and did not result in a single casualty¹²². This is clearly a description of a clash between parties who did not

¹¹⁸ Ch. Jennings, *Scatterlings*, p. 142.

¹¹⁹ *Ibidem*, pp. 98–99; J.L. Krapf, *Vocabulary of the Galla Language*, London 1842, pp. 4, 15, 27–28; *idem*, *Travels*, p. 364; CMS, CA5/O16, Krapf, journal entries, 15 March 1844 and 20 July 1848.

¹²⁰ AGS, Mhonda journal, June 1881.

¹²¹ AGS, Tununguo journal, Introduction.

¹²² S.T. Pruen, *The Arab*, p. 88.

know how to use guns as lethal weapons, which seems to support Reid's contention. However, neither group may have been interested in going beyond defensive action, shooting to deter their opponent rather than to destroy him. The background to the "lack of strategy" may have been political. Gwassa, writing about the Maji Maji, draws attention to the problem of command in an army that was composed of typically stateless peoples, where leadership was selected based on lineage and clan position. Despite the ideology that bound the insurgents together and their possession of both a certain number of muskets and a strategic concept, their lack of a central command node or structure prevented them from effectively confronting colonial forces, even in offensive operations¹²³.

The armies with offensive goals often entrusted the offensive military operations to specialised units of musketeers or riflemen. At least some of their members were mercenaries recruited from among alien ethnic groups. Such specialist units were included in both the armies of aggressive polities that emerged from rapid conquest, like that of Mirambo, and those that attacked only for short-term goals and to improve their strategic situation. A good example of the latter is the caravans from the coast that, although focused on trade, attacked and extorted the inhabitants of the interior, especially when they were confident of their superiority in weapons and numbers¹²⁴.

In fact, more strategically advanced and better-equipped armies that assigned a specific role to gun-users were associated with centralised polities. These formations fought alongside troops equipped with traditional weapons. Such diversity precluded a situation where, in a prolonged clash, a lack of gunpowder would lead to defeat. This thinking is evident in the Chagga (Kilimanjaro) region, where there were approximately twenty small chiefdoms with populations rarely exceeding five thousand. Some of these chiefdoms competed for their share in the gains from the caravan trade. The first to possess guns were the chiefs of Mamba and Kibosho, who, by mid-century, had become the region's leaders in supplying long-distance trade. In Moshi and Kibosho in the 1880s, firearms constituted 50 per cent of weaponry. Because ammunition was scarce, guns did not completely displace either spears or bows.

As elsewhere, the organisation of warfare required a combination of different formations and types of weapons. The army of Moshi launched an attack with about 100 archers to confuse the enemy, while the spearmen's task was to repel attacks, and the gunmen's was to fire at the enemy from the flanks. The troops covering the retreat were expected to plunder cattle and other movable property¹²⁵.

A squad of riflemen emerged in the early 1850s in the Kilindi state. It was called "Duruma", after a people whose caravans armed with guns visited Chagga at that time. They were not foreign mercenaries. Abdallah bin Hemedi 'IAjjemy probably

¹²³ G.C.K. Gwassa, *African Methods*, pp. 138, 141, 145.

¹²⁴ H.M. Al Murjebi, *Maisha*, p. 14.

¹²⁵ L. Wimmelbücker, *Kilimanjaro*, pp. 158–159.

referred to the same unit using the words *wavulana walio na bunduki* – young men (or just warriors) equipped with rifles¹²⁶. Although “Duruma” consisted of Shambaa subjects of the Kilindi, the dynasts also hired mercenaries, such as Parakuyo warriors who generally caused fear in the region because of their resemblance to the Maasai¹²⁷. In 1867, Semboja, one of Kimweri II’s sons, used Taita warriors to destroy the capital village of the Kilindi state, starting a bloody civil war that lasted until the early 1890s¹²⁸. The Taita continued to fight for the rebel chief. One of their units, called “Swahili”, consisted of gun-users¹²⁹.

ʼIajjemy’s portrayal of the earlier stage of the civil war in Usambara (i.e., the late 1860s), which he observed or in which he participated, contrasts with the bloodless spectacle described by Pruen¹³⁰. In the battle near Msigailo, Kimweri III Shekulwavu’s forces clashed with his paternal uncle Semboja. It appears that only gun-armed troops fought in the battle, with both parties defiladed in previously prepared firing ditches. The struggle cost a total of 14 casualties on both sides on one day (the figure does not include the number of those killed the next day)¹³¹. Here, the relatively small number of casualties resulted from the use of effective fortifications and the low quality of the weapons rather than from any lack of war fervour. *Habari za Wakilindi* also describes a three-day battle between the rebellious Bonde people, led by one of the pretenders to the Kilindi throne, and Semboja’s allies who opposed him. The latter lost because “they were defeated by the size of the rebellion, and they ran out of gunpowder, shot and flints”. Several references in the text prove that guns were of primary importance in this case. Fighting was low-contact, often from protected positions such as the ditches mentioned above¹³². The rebels might have owed their better supply of gunpowder to the fact that their headquarters were closer to the coast and they were generally better connected to the local networks of power, primarily through conversion to Islam¹³³.

In defensive actions, the introduction of firearms transformed a long-standing method of self-protection practised by East African agricultural peoples. Typically, dispersed populations built stockaded villages that could serve as a refuge in the event of an attack. Such stockades not only defended against armies and armed bands, but also against wild animals. Characteristically, the Kilindi state in the period before 1850 boasted that its villages had no palisades, implying that no enemy would dare attack them¹³⁴. However, Baumann’s sketch of the capital village Vugha, from

¹²⁶ A.H. ʼIajjemy, *Habari*, p. 193.

¹²⁷ Ch. Jennings, *Scatterlings*, p. 125.

¹²⁸ S. Feierman, *The Shambaa*, pp. 158–159.

¹²⁹ L. Wimmelbücker, *Kilimanjaro*, p. 151.

¹³⁰ A.H. ʼIajjemy, *Habari*, pp. 190–191.

¹³¹ *Ibidem*, pp. 290–291.

¹³² *Ibidem*, p. 231.

¹³³ *Ibidem*, pp. 213–216.

¹³⁴ “Nachrichten aus ostafrikanischen Missionen”, 18, 1904, pp. 26–30; *ibidem*, 19, 1905, pp. 37–44.

the period of the Scramble for Africa, suggests that it was surrounded by a stockade by that time¹³⁵. In other hilly areas, refugial villages were often hidden among dense bush or forest. Such places were difficult to reach without a local guide. They facilitated easy escape and shelter in the bush in case the enemy managed to break into a village¹³⁶.

Bush bomas were still in use during the period of the anti-colonial uprising (1888–1890). One belonging to Abushiri, one of the independent leaders of the insurgents, was a rectangle with a circumference of 800 m, built of palm trunks and, according to local standards, very strong¹³⁷. A German officer wrote that it was more difficult to capture than a fortress that “lay in open country and could thus be seen and attacked from all sides”¹³⁸. However, intermediate solutions were also used in this type of fortress. One of the fortresses that served against the German colonial forces during the uprising of 1888–1890 had an area on the side likely to be attacked cleared. This allowed defenders to fire on the approaching enemy, who were denied cover. Bwana Heri’s Mlembule was, as Schmidt narrates, the strongest fortress he had ever seen in East Africa. The compound was apparently adjusted to defend against firearms:

The four-metre high, solid palisades were backed by earth, packed as high as a man, which our grenades could not pierce. At the corners, proper bastions had been constructed. In front of the palisades, the surrounding, almost impenetrable, primeval jungle had been cleared for about twenty metres, to create a free field of fire¹³⁹.

The German commander von Wissmann believed the battle at Mlembule to be “the hardest-fought engagement” of his time in East Africa. The owner reportedly thought that the fortress was too strong for German forces to attempt to attack it. After the colonial army had approached to about 800 metres, defenders started firing from behind the palisade, even though the distance was too great to cause any harm. This was supposed to keep the enemy at a distance, but to no avail. The colonial troops only responded after approaching 300 metres. Since Bwana Heri had a 60-mm cannon, the losses on both sides were substantial¹⁴⁰. Even if the clearing and use of

¹³⁵ O. Baumann, *In Deutsch-Ostafrika während des Aufstandes. Reise der Dr. Hans Meyer’schen Expedition in Usambara*, Wien 1890, p. 163.

¹³⁶ A. Werner, *The Bantu Coast Tribes of the East Africa Protectorate*, “Journal of the Royal Anthropological Institute”, 45, 1915, p. 342.

¹³⁷ R. Schmidt, *Geschichte*, p. 62.

¹³⁸ Quoted after *An Account of the “Abushiri Rebellion” in Tanzania and its Aftermath, 1888–1891* by Rochus Schmidt, transl. and introd. J.W. East, 2021, p. 65, https://www.academia.edu/63233274/A_History_of_the_Arab_Rebellion_in_East_Africa_Geschichte_des_Araber_aufstandes_in_Ost_Afrika_An_Account_of_the_Abushiri_Rebellion_in_Tanzania_and_its_Aftermath_1888_1891_translated_with_an_introduction (accessed 10 October 2025).

¹³⁹ R. Schmidt, *Geschichte*, p. 171.

¹⁴⁰ *Ibidem*, p. 172.

artillery improved the defensive effectiveness of the fortress, and the losses on the colonial side were greater than usual, the result of the clash was easy to predict. About 106 defenders (15–20 per cent of the garrison) were killed in the fortress, against nine people among the attackers (including three Germans)¹⁴¹. The fortress was ultimately an insufficient defence in the face of the attacker's significant advantage in firearms.

Fortresses were also constructed in flat, woodless, open terrain, often near rivers. They protected both centres of political power and nodal points on caravan routes. In some cases, they performed both functions, such as the already mentioned Simbamwene. Stanley, who saw it in the early 1870s, assessed its area at half a square mile, although he admittedly exaggerated in claiming that its fortifications were “on [the] Arabic-Persic model” and that “well-built towers of stone guard each corner”. The walls, however, were pierced with two rows of loopholes for musketry and were certainly built for defence against firearms¹⁴². Another example of fortresses built upon flat terrain comes from the Hehe, a society that began to use fortresses against the Nguni intruders. At the outset of the colonial era, despite a sweeping victory with the German colonial forces in a pitched battle in 1891, the Hehe king, Mkwawa, terrified by what he considered a huge loss of over 200 warriors to an enemy well-armed with rifles, resolved to return to the traditional defensive strategy. He concentrated his forces in his main stronghold of Fort Kalenga. The structure was first seen in 1884. The place of the same name that was destroyed by the German army in 1894 was more newly built. It was inhabited by 2000 to 3000 warriors with their families and livestock¹⁴³. It was probably the most extensive pre-colonial fortress in the interior of East Africa, with descriptions and sketches remaining, but it could not mount an effective defence against the tactics of modern warfare. Despite the solid walls and the large river (the Little Ruaha) flowing through the middle of the structure, the sheer size of the irregularly shaped fortifications (c. 1500 × 1000 m) did not provide much defence against von Wissmann's forces equipped with machine guns¹⁴⁴.

It can therefore be said that Kalenga was not best suited to the requirements of colonial warfare. However, it probably effectively protected its inhabitants from potential adversaries among the neighbouring societies previously conquered by the Hehe. However, the construction of fortresses in open spaces, both on the plains and in hilly terrain, only began when there was an increased influx of firearms and their use for offensive purposes. This can somewhat be seen in the foothills of Kilimanjaro. Early travellers in Chagga country, such as the missionary Johannes Rebmann, saw

¹⁴¹ Ibidem, p. 175.

¹⁴² H.M. Stanley, *How I Found*, pp. 115–116; M. Pawelczak, *The State*, p. 203.

¹⁴³ G. Brown, A.M. Hutt, *Anthropology*, pp. 35–36; E. Nigmann, *Die Wahehe*, Berlin 1908, p. 77; A. Redmayne, *The Wahehe*, p. 152.

¹⁴⁴ A. Redmayne, *The Wahehe*, p. 166.

only trenches around chiefs' capital villages; but another missionary, Charles New, who was in Kilimanjaro in 1872, also saw thick stone walls everywhere. In 1883, the explorer Joseph Thomson observed the fortress of the chief of Moshi, which had a "triple tree trunk palisade of great strength". The following year, Harry Johnston mentioned that the place served as a refuge for the surrounding population in case of impending war¹⁴⁵. The proliferation of forts in Chagga country was linked both to the increased movement of caravans in the last decades before the Scramble for Africa and the ambitions of some chiefs keen to expand their influence at the expense of their weaker neighbours¹⁴⁶.

Chief Sina's fortress at Kibosho was considered to be the most elaborate and most difficult to capture in the Kilimanjaro area. It consisted of several interconnected segments, enclosed by a 3-metre-high stone wall with wooden plating, unbreakable wooden gates, and moats that were 10–15 yards deep. The fort owed its fame mainly to its defence against the forces led by Hermann von Wissmann during the Abushiri uprising (in February 1890). Even though its defence against the artillery-using attackers lasted just over 24 hours, its capture posed difficulties for the colonial forces and resulted in more human losses than in other, similar cases¹⁴⁷. The Chagga, armed with Martini-Henry rifles, fired at the colonial army from the tops of trees and holes in the ground. The Germans' biggest problem, however, stemmed from the complexity of the fortress construction. The German commander did not know how much defensive works were left for him to take. Shelling from defensive positions went on all day and night; at night, Wissman fired his Maxim gun. After the attack the next morning, Sina fled with all his cattle¹⁴⁸.

There is practically no description of siege operations between African adversaries in the hinterland. However, light may be shed on this problem by the description of the siege that took place deeper in the interior as described by Ḥamad bin Muḥammad al-Murjebī, who refers to the attack of his own forces on the fortified village belonging to Kasanura, a chief from Uvinza (north-west Tanzania). Al-Murjebī's advantage in firearms and men over the defenders must have been considerable. The fortress was surrounded by three streams. The fortifications consisted of two palisades, moats and thorny trees. The spaces in the palisades were filled with sand to stop bullets, which proves that they were adapted to defend against opponents armed with firearms. In the line of fortifications, there were "battlements and embrasures for muskets". The defenders apparently understood the economical use of gunpowder and ammunition because they fired only when the enemy approached the outer palisade. Al-Murjebī emphasises the effectiveness of the fortifications, as they held off his superior forces for more than six weeks. Finally, he decided to build a siege machine

¹⁴⁵ Fosbrooke also describes other, smaller fortresses in Chagga; H.A. Fosbrooke, *Chagga Forts*, p. 119.

¹⁴⁶ L. Wimmelbücker, *Kilimanjaro*, pp. 144–152.

¹⁴⁷ P. Reichard, *Deutsch-Ostafrika*, p. 177.

¹⁴⁸ H.A. Fosbrooke, *Chagga Forts*, p. 118.

on wheels, the height of which exceeded the fortress's palisade, which allowed him to shoot at the people inside and, consequently, capture the fort¹⁴⁹.

The above examples, showing only the defeat or retreat of the defenders, are certainly not typical, but they explain the motives for the popularity of fortresses during the era of the spread of firearms. Only an exceptionally numerous, well-armed, well-trained and well-commanded opponent, as can be seen most clearly in colonial armies, was capable of conquering a solid fortress.

CONCLUSION

The course of various conflicts between the polities of the hinterland proves that armies which possessed a considerable number of firearms and sufficient quantities of powder, munitions, and flints were usually more successful than those that had limited access to them. While the societies that had perfected methods of warfare based on traditional social institutions and weapons were not helpless against firearm users, a growing number of those who before 1850 had rarely seen guns adopted them within the next two or three decades. They did so to address problems caused by the region's destabilisation or simply to take their share in the economic successes achieved by competitors.

As we have seen, a range of cultural, technical, and socio-political restrictions limited the use of firearms. A belief in the possibility of manipulating the effectiveness of weapons through spiritual or supernatural means was a psychological phenomenon firmly rooted in an African worldview. This belief did not disappear once the use of weapons became routine, as attested by the Maji Maji uprising. Much more serious were technical restrictions related both to the quality of the guns and to gunpowder. The most difficult to assess are the socio-political constraints. East African polities were most often unable to produce the surplus needed to feed and equip a standing army undergoing constant – or at least consistent – training. Beyond this, however, the problem lay in introducing a command system in decentralised societies that would enforce the discipline necessary to achieve specific strategic tasks. Guns were clearly products of a foreign civilisation, assuming a particular type of human-object relationship and shaped in Europe over a long process of modernisation. However, Africans conscripted into colonial armies where sufficient quantities of powder, ammunition and training personnel were available readily gained the skills involved in handling and maintaining rifles.

Firearms spread unevenly in the interior. The extent to which a society embraced them depended on that community's role and position in the caravan trade as well as on patronage from the Zanzibar government or a coastal community. The strictness with which the Zanzibari government's prohibitive regulations were applied

¹⁴⁹ H.M. Al Murjebi, *Maisha*, pp. 99, 101. See also *L'autobiographie*, fn. 359, 258.

depended on the particular balance of political power, cultural proximity, and kinship and cognate ties between the coastal people and the residents of the hinterland. Aside from the problem of supplies, the mechanism of firearms' acceptance is primarily one corresponding to the military ascendancy of neighbours and armed visitors. The military significance of guns largely lies in their defensive potential. Wars of conquest in pre-colonial nineteenth-century East Africa could be waged effectively without firearms, as proven by the Maasai, Ngoni and other highly militarised societies. In this context, guns were often weapons used by the demographically weak, loosely organised, non-militarised societies who sought a better position amid violent slavers, ubiquitous conflict among indigenous societies, or guerrillas fighting better-armed opponents, as in the cases of the Mirambo war against the Arabs or the fighters of the Maji Maji against colonial troops. Even in the case of caravans, which sometimes terrorised the areas they traversed, the primary function of firearms was their use as a defence mechanism against numerically superior groups.

Other challenges were posed by the offensive use of firearms, especially against opponents who possessed them themselves. The assimilation of firearms in East Africa took a wide variety of forms – from restricted acceptance to complete internalisation, which implies an adaptive process that took place among those societies able to secure permanent access to arms and gunpowder. At the initial stage of the assimilation process, firearms were used for deterrence by 'making noise,' as in the case of those communities that by the end of the period under study had limited quantities of guns and limited handling skills. Complete internalisation, on the other hand, would have meant not only the creation of specialised units regularly training in the art of handling and maintaining weapons, but also assigning them specific roles in different types of military action, as well as mastery in the art of building fortifications. By the end of the period under study, these features existed in some regions, notably parts of Chagga and Usambara with adjacent Bondei and Uzigua. The key to understanding this progress is that these societies lived for decades in a state of near-permanent war and frequently encountered armed caravans, both peacefully and on a war footing, on a near-daily basis.

The above considerations provoke reflection on how the prevalence of firearms in the hinterland influenced the political trends there during the period under study. The fact that even occasional participation in the caravan trade made it possible to obtain firearms prevented higher organised societies (i.e., those possessing central government and other forms of integration such as the age-group system) from expanding at the cost of different communities. The firearms factor also contributed to the anarchisation of life in the interior. The late nineteenth century created better conditions for the small commandos and gangs that mixed different forms of warfare and that had the tactical flexibility to replace firearm-equipped formations with other combat methods in the event of a lack of gunpowder. In the longer run, however, a centralised political structure, regardless of scale, provided greater opportunities for strategic innovation and the mobilisation of labour to build fortifications.

Since the wide dissemination of firearms essentially inhibited the processes of centralisation, such innovations had a limited scope.

BIBLIOGRAPHY

MANUSCRIPT SOURCES

- Archives générales spiritaines, Chevilly-Larue, France (AGS), Mhonda journal; Tununguo journal
 Le centre des archives d'outre-mer, Aix-en-Provence, France (CAOM), fm sg oind 2 10 2, Loarer, Ports au sud de Zanguebar, 1848.
 Church Missionary Society Archive, University of Birmingham, UK (CMS), C A5.
 The National Archives, London, UK (NA), FO 84; FO 881; FO 5732; House of Commons, British Parliamentary Papers, c.3160, c.5603
 Staatsarchiv, Hamburg, Germany, 621-1/147/4.
 Universities' Mission to Central Africa Archive, Rhodes House, Oxford University, UK (UMCA), A1.
 The Zanzibar National Archive, Zanzibar, Tanzania (ZNA), AA 10/1.

PRINTED SOURCES

- Al Murjebi Hamed bin Muhammed, *Maisha ya Hamed bin Muhammed al Murjebi yaani Tippu Tip, kwa maneno yake mwenyewe*, ed. W.H. Whiteley, Dar es Salaam 1974.
An Account of the "Abushiri Rebellion" in Tanzania and its Aftermath, 1888–1891 by Rochus Schmidt, transl. and introd. J.W. East, 2021, p. 65, https://www.academia.edu/63233274/A_History_of_the_Arab_Rebellion_in_East_Africa_Geschichte_des_Araberaufstandes_in_Ost_Afrika._An_Account_of_the_Abushiri_Rebellion_in_Tanzania_and_its_Aftermath_1888_1891_translated_with_an_introduction (accessed 10 October 2025).
 Baumann Oscar, *In Deutsch-Ostafrika während des Aufstandes. Reise der Dr. Hans Meyer'schen Expedition in Usambara*, Wien 1890.
 Bennett Norman & Brooks George E. Jr. (eds.), *New England Merchants in Africa. A History Through Documents 1802 to 1865*, Boston 1965.
 Boteler Thomas, *Narrative of a Voyage of Discovery to Africa and Arabia. Performed in His Majesty's Ships Leven and Barracouta from 1821 to 1826 under the Command of F.W. Owen. In Two Volumes*, London, 1835.
 Burton Richard F., *The Lake Regions of Central Africa, a Picture of Exploration*, vols 1–2, London 1860.
 Burton Richard F., *The Lake Regions of Central Equatorial Africa, with Notices of the Lunar Mountains and the Sources of the White Nile; Being the Results of an Expedition Undertaken under the Patronage of Her Majesty's Government and the Royal Geographical Society of London, in the Years 1857–1859*, "Journal of the Royal Geographical Society", 29, 1859, pp. 1–454.
 Burton Richard F., *Zanzibar: City, Island, and Coast*, London 1872, vols 1–2.
 Cameron Verney, *Across Africa*, New York 1877.
 "Central Africa", 2, 1884.

- Claus Heinrich, *Die Wagogo: ethnographisches Skizze eines ostafrikanischen Bantustammes*, Leipzig–Berlin 1911 (Baessler Archiv: Beiträge zur Völkerkunde Beiheft, 2).
- Decken Carl von der, Kersten Otto, *Baron Carl Claus von der Decken's Reisen in Ost-Afrika in den Jahren 1859 bis 1865*, vols. 1–5, Leipzig–Heidelberg 1869–1871.
- Götzen Gustav Adolf Graf von, *Deutsch-Ostafrika im Aufstand, 1905/06*, Berlin 1909.
- Holmwood Frederick, *The Kingani River, East Africa*, “Journal of the Royal Geographical Society”, 47, 1877, pp. 253–267.
- Johnston Harry H., *The Kilima-Njaro Expedition*, London 1886.
- Kirk John, *Ascent of the Rovuma, East Africa*, “Proceedings of the Royal Geographical Society”, 9, 1864–1865, 6, pp. 284–288.
- Krapf Johannes Ludwig, *Vocabulary of the Galla Language*, London 1842.
- Krapf John Lewis, *Travels, Researches, and Missionary Labours during an Eighteen Years' Residence in Eastern Africa*, London 1860.
- L'autobiographie de Hamed ben Mohammed el-Murjebi Tippo Tip (ca. 1840–1905)*, transl. François Bontinck with coll. of Koen Janssen, Brussel 1974.
- 'Alajjemmy Abdallah bin Hemedi, *Habari za Wakilindi*, ed. James W.T. Allen, Nairobi-Dar es Salaam – Kampala 1962.
- Last James T., *A Visit to the Wa-itumba Iron-Workers and the Mangaheri, near Mamboia, in East Central Africa*, “Proceedings of the Royal Geographical Society”, New Monthly Series, 5, 1883, 10, pp. 581–592.
- Leakey Louis S.B., *The Southern Kikuyu before 1903*, vols 1–3, London – New York – San Francisco 1977–1978.
- “Les Missions Catholiques”, 7, 1875.
- “Nachrichten aus ostafrikanischen Missionen”, 18, 1904; 19, 1905.
- New Charles, *Life, Wanderings, and Labours in Eastern Africa. With an Account of the First Successful Ascent of the Equatorial Snow Mountain, Kilima Njaro, and Remarks upon East African Slavery*, London 1873.
- Nigmann Ernst, *Die Wahehe*, Berlin 1908.
- Picarda Cado, *Autour de Mandera*, “Les Missions Catholiques”, 18, 1886, pp. 246–249.
- Pruen Septimus T., *The Arab and the African. Experiences in Eastern Equatorial Africa during a Residence of Three Years*, London 1891.
- Records of the Maji Maji. Part One*, eds Gilbert C.K. Gwassa, John Iliffe, Dar es Salaam 1967.
- Reichard Paul, *Deutsch-Ostafrika. Das Land und seine Bewohner, seine politische und wirtschaftliche Entwicklung*, Leipzig 1892.
- Roscoe John, *Twenty-five Years in East Africa*, New York 1969.
- Schmidt Rochus, *Geschichte des Araberaufstandes in Ost-Afrika: seine Entstehung, seine Niederwerfung und seine Folgen*, Frankfurt an der Oder 1892.
- Speke John H., *Journal of Discovery of the Source of the Nile*, Edinburgh 1864.
- Stanley Henry M., *How I Found Livingstone: Travels, Adventures, and Discoveries in Central Africa. Including Four Months' Residence with Dr. Livingstone*, London 1872.
- Thomson Joseph, *Through Masai Land. A Journey of Exploration among the Snowclad Volcanic Mountains and Strange Tribes of Eastern Equatorial Africa*, London 1885.
- Thomson Joseph, *To the Central African Lakes and Back. The Narrative of the Royal Geographical Society's East Central African Expedition, 1878–80*, vols 1–2, London 1881.

- Werner Ann, *The Bantu Coast Tribes of the East Africa Protectorate*, “Journal of the Royal Anthropological Institute”, 45, 1915, pp. 326–354.
- Yohanna bin Abdallah, *Chiikala cha Wayao*, Zomba 1919.

SECONDARY LITERATURE

- Beachey Raymond W., *The Arms Trade in East Africa in the late Nineteenth Century*, “Journal of African History”, 3, 1962, 3, pp. 451–467.
- Bennett Norman, *Mirambo of Tanzania, ca. 1840–1884*, New York 1971.
- Bennett Norman, *Studies in East African History*, Boston 1963.
- Berntsen John L., *The Maasai and Their Neighbors: Variables of Interaction*, “African Economic History”, 1, 1976, 2, pp. 1–11.
- Brahm Felix, *Guns in Africa*, in *Oxford Research Encyclopedia of African History*, 2020, <https://oxfordre.com/africanhistory/display/10.1093/acrefore/9780190277734.001.0001/acrefore-9780190277734-e-700?p=emailAu54LmqSQXZpk&d=/10.1093/acrefore/9780190277734.001.0001/acrefore-9780190277734-e-700> (accessed 12 September 2025).
- Brown Gordon, Hutt Macdonald Bruce, *Anthropology in action: An experiment in the Iringa district of the Iringa Province, Tanganyika Territory*, London 1935.
- Cummings Robert J., *Aspects of Human Portage with Special Reference to the Akamba of Kenya: Towards an Economic History, 1820–1920*, PhD thesis, University of California Los Angeles, 1985.
- Drengk David, *Revisiting the Historiography of Firearms. African Cultural Meanings beyond Warfare*, “Journal of African Military History”, 9, 2025, pp. 1–26.
- Feierman Steven, *The Shambaa Kingdom. A History*, Madison 1974.
- Fosbrooke Henry A., *Chagga Forts and Bolt Holes*, “Tanganyika Notes and Records”, 37, 1954, pp. 115–129.
- Goody Jack, *Technology, Tradition and the State in Africa*, Cambridge 1971.
- Gwassa Gilbert C.K., *African Methods of Warfare during the Maji Maji War, 1905–1907*, in *War and Society in Africa*, ed. Bethwell A. Ogot, London 1974, pp. 123–148.
- Howard Michael E., *War in European History*, Oxford 2009.
- Jennings Christian, *Scatterlings of East Africa: Revisions of Parakuyo Identity and History, c. 1830–1926*, PhD thesis, University of Texas at Austin, 2005.
- Koponen Juhani, *People and Production in Late Precolonial Tanzania. History and Structures*, Helsinki 1988 (Studia Historica, 28).
- Law Robin, *Horses, Firearms, and Political Power in Pre-Colonial West Africa*, “Past and Present”, 72, 1976, 1, pp. 112–132.
- Law Robin, *The Horse in West African History: The Role of the Horse in the Societies of Pre-Colonial West Africa*, Oxford 1980.
- Macola Giacomo, *The Gun in Central Africa. A History of Technology and Politics*, Athens (OH) 2016.
- Merritt E. Hollis, *A History of the Taita of Kenya to 1900*, PhD thesis, Indiana University, 1975.
- Pawelczak Marek, *From marginality to expansion: three polities on the East African central caravan route in the late pre-colonial era*, “Studies in African Languages and Cultures”, 58, 2024, pp. 39–66.

- Pawelczak Marek, *The State and the Stateless. The Sultanate of Zanzibar and the East African Mainland: Politics, Economy and Society, 1837–1888*, Warszawa 2010.
- Pizzo David, *To devour the land of Mkwawa. Colonial violence and the Hehe-German war in East Africa c. 1884–1914*, PhD thesis, University of North Carolina, 2007.
- Redmayne Alice, *The Wahehe people of Tanganyika*, PhD thesis, Oxford University, 1964.
- Redmond Patrick, *The Politics of Power in Songea Ngoni Society*, Chicago 1985.
- Reid Richard, *War in Pre-Colonial Eastern Africa. The Patterns and Meanings of State-level Conflict in the Nineteenth Century*, Oxford 2007.
- Sheriff Abdul, *Slaves, Spices and Ivory in Zanzibar. Integration of an East African Commercial Empire into the World Economy, 1770–1873*, London 1987.
- Shorter Aylward, *Chiefship in Western Tanzania. A Political History of the Kimbu*, Oxford 1972.
- Stahl Kathleen M., *History of the Chagga People of Kilimanjaro*, London 1964.
- Tymowski Michał, *L'armée et la formation des États en Afrique occidentale au XIXe siècle – essai de comparaison. L'État de Samori et Kenedougou*, Warszawa 1987.
- White Gavin, *Firearms in Africa. An introduction*, “Journal of African History”, 12, 1971, 2, pp. 173–184.
- Wimmelbücker Ludger, *Kilimanjaro-A Regional History: Production and Living Conditions, C. 1800–1920*, Berlin 2002 (Studien zur Afrikanischen Geschichte).
- Ylvisaker Margarite, *Lamu in the Nineteenth Century. Land, Trade and Politics*, Boston 1979.

Przemoc w 1905 roku. Geneza, przejawy, interpretacje

ROZMOWA REDAKCYJNA Z: ARTUREM MARKOWSKIM, WIKTOREM MARCEM, MARTĄ SIKORSKĄ I KAMILEM ŚMIECHOWSKIM

PROWADZENIE: IZABELA MRZYGLÓD, MARCIN ZAREMBA¹

Marcin Zaremba: W *Lalce* Bolesława Prusa, teraz po raz kolejny ekranizowanej, przemoc w rodzinach, mieszczańskich domach nie występuje. Była tabu społecznym?

Marta Sikorska: Przemoc w rodzinie na przełomie XIX i XX w. to trudny temat. W pamiętnikach, prasie, która przecież epatuje często obrazkami przemocy, nie znajdziemy opisów przemocy domowej. Czytamy o przypadkach samobójstw kobiet, które się trują, rzucają z okna, brakuje jednak wyjaśnienia przyczyn. Nigdy nie odnalazłam informacji o przemocy fizycznej, domowej.

Izabela Mrzyglód: A co z przemocą wobec służących?

M.S.: Jest odnotowywana na łamach prasy. Na początku XX w. temat, można powiedzieć, stał się modny, do pewnego stopnia bulwersował opinię publiczną. Pisano nie tylko o poniżającym traktowaniu służących, lecz także nauczycieli domowych. Zwracano uwagę na ich niskie zarobki. Wróć jednak do *Lalki* i spaceru Wokulskiego po warszawskiej Pradze – nasyconego refleksją, że to nie jest dobry świat, że pełno w nim przemocy. Wokulski boi się go także dlatego, że widzi w nim zagrożenie dla swojej materialnej egzystencji.

M.Z.: W 1895 r. ukazały się *Studia nad histerią* Zygmunta Freuda i Josefa Breuera. Opisali tam 18 przypadków chorych, u których występowanie hysterii było związane ze wspomnieniami podobnego nadużywania pozycji społecznej. Książka Michała Garapicha *Dzieci Kazimierza* pokazała, że także w polskich rodzinach ziemiańskich zdarzały się przypadki podobnego wykorzystywania pozycji społecznej.

¹ Artur Markowski (Uniwersytet Warszawski, Wydział Historii, ORCID 0000-0002-0788-8036), Wiktor Marzec (Uniwersytet Warszawski, Instytut Studiów Społecznych im. Profesora Roberta Zajonca, ORCID 0000-0002-0722-7625), Marta Sikorska (Uniwersytet Łódzki, Instytut Historii, ORCID 0000-0001-6393-3391), Kamil Śmiechowski (Uniwersytet Łódzki, Instytut Historii, ORCID 0000-0003-4614-8599), Izabela Mrzyglód (Polska Akademia Nauk, Instytut Sławistyki, ORCID 0000-0002-7312-9361), Marcin Zaremba (Uniwersytet Warszawski, Wydział Historii, ORCID 0000-0001-5411-6306).

Artur Markowski: Trzeba zacząć od uwagi, która jest truizmem, ale dla czytelników naszej rozmowy może być ważna. Mówimy o zjawisku, które było wszechdobyłskie, które było, jest i będzie, które stanowi przyrodzony element egzystencji człowieka. Trzeba to jasno powiedzieć, przy całym lęku przed krytyką. Przemoc jest przyrodzonym elementem funkcjonowania i społeczeństw, i grup, i ludzi jako indywidualności. Nie zgadzam się tutaj z tezą znanego harwardzkiego psychologa społecznego Stevena Pinkera, zawartą w książce *Zmierzch przemocy. Lepsza strona naszej natury*, jakoby potrzeba przemocy malała przez wieki. W mojej opinii Pinker się myli, nie rozumie historii. Jestem zwolennikiem zbiorowej odpowiedzi, której udzielili mu historycy pod kierunkiem Philipa Dwyera, wskazując na ahistoryczność badania i ahistoryczność myślenia Pinkera. Okazuje się, że problem tkwi nie tyle w mniejszej liczbie przypadków przemocy, co w skuteczności jej wykrywania i rejestrowania.

I.M.: Mocny zarzut.

A.M.: To dość powszechny rozdziew między stanowiskami naukowców działających w obszarze nauk społecznych a historykami. Okazuje się, że Historia jest niezbędną, by zrozumieć złożoność problemu przemocy. Powtórzę: przemoc była, jest i będzie. Tylko zmienia się w czasie, dochodzą nowe jej formy i przejawy. Istniała także na ziemiach polskich na przełomie XIX i XX w., problem w tym, że mamy niewiele poświadczeń źródłowych jej obecności w rodzinie, w domu. Stanowiła – zgadzam się – temat tabu. Istniała kulturowa bariera językowa, rodzaj chomąta niepozwalającego nazywać rzeczy po imieniu. I także z tej perspektywy rok 1905 wydaje się kluczowy, ponieważ pękły tamy.

M.Z.: Rewolucja przyniosła wyzwolenie poznawcze?

A.M.: W pewnym sensie. Choć raczej przesunęła granice tabuizacji przemocy. Nigdy wcześniej, ale też nigdy później tak swobodnie nie mówiono o przemoc. Oczywiście z perspektywy inteligenckiej była ona czymś niestosownym, złym, czymś, co trzeba skrytykować. Niemniej stała się tematem dyskursu publicznego. Profesor Marzec w książce *Rebelia i reakcja* dobrze opisał jej miejsce w retoryce politycznej, wskazując, nie tylko jak, ale też po co stosowali ją i informacje o niej aktywiści polityczni w 1905 r. Bardzo ciekawe jest też zjawisko samobójstw, które określić można kryzysowymi, reakcją jednostek na otaczający świat pełen przemocy i anomii społecznej. Píše o tym w swojej książce poświęconej Żydom warszawskim i rewolucji 1905 r. izraelski uczonec Scott Ury. Kierowany przeze mnie zespół przygotował mapę przemocy indywidualnej ok. 1905 r. w Królestwie Polskim. Jest bardzo zróżnicowana przestrzennie i społecznie. Wskazuje na istnienie skryptów przemocy prowadzących do tworzenia enklaw, gdzie przemoc była bardziej obecna. Przy uwzględnieniu czynnika osadniczego (różna geografia osadnictwa) dostrzegać musimy wagę innych zjawisk – społecznych (propaganda, tradycje przemocy) i ekonomicznych (nierówności). Istotą był raczej zespół czynników, np. kwestie związane z napięciami wynikającymi z peryferyjnej modernizacji Królestwa Polskiego w tym okresie.

Wiktor Marzec: Chciałbym wrócić do wątku indywidualnego zapisu przemocy, jest bowiem trochę materiałów autobiograficznych, które opisują dzieciństwo, np. osób ze sfer robotniczych. Przykładem mogą być choćby literackie wspomnienia Lucjana Rudnickiego lub obrazy młodości zamieszczone w tomach *Robotnicy piszą* czy *Wspomnienia weteranów rewolucji 1905 i 1917 roku*, a także wiele innych rozproszonych publikacji. Relacje te zostały spisane po wielu latach, zatem są już przefiltrowane przez edukację socjalistyczną, postępującą zmianę norm społecznych w okresie międzywojennym czy nawet po II wojnie światowej. Obcujemy więc tutaj z nakładającymi się warstwami czasu, które niosą nowe aspekty wrażliwości. W każdym razie ich autorzy wskazywali na cierpienie, przemoc, poniżenie ze strony ojca, księdza, majstra czy fabrykanta. Częstym motywem tych relacji są opisy opresji ze strony czeladników, którzy znęcali się nad młodzieżą robotniczą, barwnie opisane np. przez Mariana Płochockiego „Olbrzymka”. Na bazie tych doświadczeń u autorów kielkowały roszczenia do zmiany świata, które znalazły wyraz w 1905 r., ale też w akceptacji zmiany niesionej przez socjalizm realny.

I.M.: Mamy więc tutaj do czynienia z doświadczeniem przemocy, które prowadziło do emancypacji. A odwrotny proces? Jak kształtowano kulturę przemocy, socjalizowano do niej? Uderzyło mnie, jak np. wiele książeczek dla dzieci w okresie międzywojennym było przesyconych przemocą wobec zwierząt.

Kamil Śmiechowski: Bo ten świat był przepelniony przemocą. Również za sprawą samego państwa, które było opresyjne. I to nie tylko wobec przeciwników politycznych, ale także np. wobec uczniów i uczennic, co dobrze pokazał Stefan Żeromski w *Szyfowych pracach*. W tym kontekście istniała również druga strona medalu w warunkach wielkomiejskich: niedopuszczanie tysięcy dzieci do jakiegokolwiek zinstytucjonalizowanej edukacji. Wówczas ulica stawała się miejscem socjalizacji do przemocy. O dzieciach ulicy rozpisywała się prasa jeszcze przed 1905 r. Jedna z łódzkich gazet, bodaj „Goniec Łódzki”, określała je nawet mianem „dziczków”, oczywiście dodając retoryczne pytanie, co z nich wyrośnie. Wiele w tym zakresie zawdzięczamy Włodzimierzowi Kirchnerowi, autorowi książki *Walka z nędzą na Bałutach* z 1901 r.² Była to zresztą nietuzinkowa postać – ksiądz katolicki, który zrzucił sutannę, by stać się społecznikiem, jednocześnie artysta fotografik.

W mojej ocenie nie można zrozumieć eksplozji przemocy roku 1905 przede wszystkim w środowisku proletariackim bez uświadomienia sobie warunków życia na warszawskim Powiślu, Woli czy wspomnianych łódzkich Bałutach. Nie będzie odkryciem stwierdzenie, że przemoc rodzi przemoc. Skłonność aktorów rewolucji do zachowań agresywnych miała swoje korzenie w kondycji społecznej, braku instytucjonalnej opieki ze strony państwa, opresyjnym charakterze carskiej szkoły.

² Ostatnio broszura została krytycznie opracowana i opublikowana: W. Kirchner, *Walka z nędzą na Bałutach i inne pisma o dobroczynności*, oprac. J. Goniewicz, D. Samborska-Kukuć, Łódź 2023, s. 41–77.

Ważnym kontekstem genezy zachowań i postaw agresywnych u progu XX w. w miastach był napływ do nich ludności wiejskiej. Ludzie ci przychodzili z ukształtowanym jeszcze przez system feudalny zestawem norm społecznych. Jego składową była opresja, np. w relacjach pan – ludność chłopska, służba, fornale, czyli najemni robotnicy rolni. Zbliżone kody kulturowe obowiązywały między bogatymi gospodarzami a zatrudnionymi przez nich parobkami. Na końcu wreszcie była „wielka masakra zwierząt”.

I.M.: Jeden z postulatów Związku Zawodowego Robotników Rolnych w 1919 r. dotyczył wprowadzenia zakazu bicia fornali przez dziedziców, co dowodzi, że tego typu zachowania były na porządku dziennym.

A.M.: Wróciłbym jeszcze do zagadnienia urbanizacji. W mojej ocenie i jak wynika z badań mojego zespołu, kultura przemocy była językiem wsi. Symbolicznie, ale także praktycznie. Z jednej strony pogarda, język nierzadko przepełniony nienawiścią, z drugiej bicie, także przemoc wobec zwierząt. Do miast przyjeżdżali zwykle młodzi ludzie, jakby spuszczeni ze smyczy tradycyjnej kontroli rodziców, proboszczów, wiejskiej wspólnoty i po uwłaszczeniu – dworu. Napompowani nadziejami, ale szybko sfrustrowani, bo sukces osiągało niewiele. Świetnie ten emocjonalny przekładaniec pokazał Władysław Reymont w *Ziemi obiecanej*. Wielu torowało sobie drogę poprzez przestępczość. Inni, pozbawieni możliwości wyrażania frustracji na różne sposoby, sięgali po agresję słowną i fizyczną. Ze zjawiskami tego typu i ładem społecznym w grupie robotników o migranckim pochodzeniu nie radziły sobie tradycyjne instytucje, np. Kościół, w miastach zbyt słaby, zbyt biedny, blokowany przez władze carskie. Dopiero partie polityczne w tym nowym proletariacie dostrzegły swój elektorat. Szkoda, że zaniedbane jest badanie nad generacją 1905 r. Doświadczenie „pokolenia 1905 r.”, a więc młodych ludzi obojga płci, formowanych w bardzo przemocowym klimacie rewolucji, otoczonych przykładami przemocy wszystkich typów oraz skłanianych do aktywności politycznej i otwartej walki o marzenia, było podstawą systemu politycznego II RP i z pewnością aktywności lewicy rozwijającej się potem w Polsce. Dotyczyło to zarówno praktyk społecznych, które stały się udziałem tego pokolenia, jak też pamięci historycznej gloryfikującej ich udział w wydarzeniach 1905 r.

M.Z.: Na chwilę wróć do dzielnic nędzy. Rozumiem, że u progu XX w. w „zakłętę rewiry” dystygowany pan w cylindrze się nie zapuszczał?

M.S.: Pamiętajmy, że sama rewolucja dla dzieci i młodzieży była lekcją przemocy. Rewolucja miała wielki wpływ na jedenastoletniego wówczas Juliana Tuwima, który wspominał, że matka nie pozwalała mu przyglądać się wydarzeniom. Śmierć, pochody uliczne, symbolika rewolucji wywarły bardzo silne wrażenie zarówno na poecie, jak i jego młodszej siostrze Irenie. Po latach oddał tę atmosferę przemocy, gwałtu i śmierci w wersach *Kwiatów polskich*: „Potem do bram wnosili stróże / Zwłoki bojowców i żołdatów. / Zostały po nich krwi kałuże: / Lepka purpura łódzkich kwiatów”. W czasie rewolucji agresja, bezprawie wdziera się w życie niemal każdej rodziny, również tej mieszczańskiej. Natomiast dzielnice nędzy są wówczas

poza wszelką kontrolą ze strony państwa, miejscem reprodukcji przestępczości. I osoby „z dobrych domów” po prostu tam nie zaglądną. W miesiącach rewolucyjnych pojawienie się tam grozi – mówiąc kolokwialnie – „śmiercią i kalectwem”. Zwłaszcza w tych dzielnicach zwycięża chaos rewolucyjny, a zabicie kogoś staje się bardzo łatwe. Jeden przykład: cyrkuł na Woli. Zatrudnionych było w nim 25 policjantów. Pięciu przeżyło rewolucję.

I.M.: Gdzie sytuuje się państwo na mapie przedrewolucyjnej przemocy?

W.M.: Mamy często odkształconą perspektywę w patrzeniu na ówczesny rosyjski aparat policyjno-administracyjny, co wynika z dominacji w materiale źródłowym opisów opresji dotyczącej inteligencji. Widzimy więc rusyfikujących nauczycieli w gimnazjach i urzędników, a społeczeństwo wydaje się „przesycone” funkcjonariuszami państwa rosyjskiego. W istocie jednak jest to państwo – jak ujął to Loïc Wacquant – o strukturze centaury, mocne w warstwie militarnej i w suwerennej władzy, której reprezentacje widać na defiladach, ale bardzo słabe w realnej interakcji z obywatelami i zapewnieniu podstawowego wsparcia społecznego, jak chociażby zadbanie o bezpieczeństwo we wspomnianych dzielnicach biedy. Przyczynia się to do inflacji przemocy, ponieważ w momencie jakiegokolwiek kryzysu – takiego, jak wybuch niezadowolenia społecznego albo nawet przejawy pospolitej przestępczości – państwo nie jest w stanie odpowiednio reagować. Reaguje bardzo późno, ale za to brutalnie, na zasadzie punktowych interwencji, nie próbuje rozwiązywać problemów. Przemoc staje się więc jedynym językiem dyscyplinowania społeczeństwa, a całe obszary życia wyłączone są poza obszar jurysdykcji państwa.

A.M.: Tak, państwo nie ma monopolu na przemoc i nie jest w stanie zapewnić podstawowego poczucia bezpieczeństwa obywatelom. W Imperium Rosyjskim dopiero po 1905 r. wprowadzono zakaz kar cielesnych dla chłopów. Do tego momentu każdy w gruncie rzeczy ma prawo używać przemocy. I nawiązując do tego, o czym mówiła prof. Marta Sikorska, przemoc domowa wobec kobiet, dzieci i służby jest oczywistością, stanowi metodę zaprowadzania porządku. Przykład dotyczy choćby chłopskich dzieci i bicia jako systemu stawiania im granic (znakomicie portretuje to literatura pozytywizmu), bicie jako odpowiedź na konflikt o drobiazgi życia codziennego zdaje się naturalnym i często zabawnym elementem relacji sąsiedzkich. Znakomity przykład daje nam para emigrantów ze wsi szukających pracy w fabryce łódzkiej, opisana na kartach *Ziemi obiecanej*.

K.Ś.: W Łodzi widać paradoksy tego systemu władzy, który nie był w stanie nawet sam sobie zapewnić odpowiednich warunków, żeby te swoje prerogatywy przemocy realizować. W tym mieście więzienia znajdowały się w kamienicach wynajętych na wolnym rynku i zaadaptowanych na potrzeby więzienne, ponieważ główne więzienie, mieszczące dziś Muzeum Tradycji Niepodległościowych, było za małe. Nijak to się ma do wyobrażeń o nowoczesnym zbiurokratyzowanym państwie, które nigdy by nie dopuściło do tego, żeby jego funkcjonariusze w takich warunkach pilnowali bezpieczeństwa w mieście liczącym 300 tys. mieszkańców. Nawiasem mówiąc, zdumiewające jest „długie trwanie” takich prowizorek. W jednej z takich kamienic, przy

ul. Kopernika, do dziś znajduje się komisariat policji. W innej, przy ul. Sterlinga, urzędowali kolejno siepacze carscy, hitlerowscy i ubecy, a i za sanacji działały się tam bardzo złe rzeczy.

I.M.: Czy w tych warunkach przemoc kojarzona z 1905 r. jest zaskoczeniem? Sposób działania państwa – szarże kawalerii i strzelanie do tłumów – wydawać się mogły normą. A konflikt i przemoc polityczna, które eksplodują w czasie rewolucji, czy są naprawdę takim *novum*, jak chcemy to sobie przedstawiać?

W.M.: W społeczeństwie przesyconym przemocą, które opisaliśmy, wzięcie do ręki browninga czy też bomby jest logiczną odpowiedzią na sytuację, w której ludzie się znajdują. Zachowało się wiele relacji autobiograficznych, które pokazują fascynację przemocą, np. pisanych przez byłych bojowców Polskiej Partii Socjalistycznej (dalej: PPS) i publikowanych w czasopiśmie „Niepodległość”. Dostęp do broni, możliwość rzucenia bomby, trzymanie w ręku kolby pistoletu mają wiele wspólnego z etosem uzbrojonego mężczyzny, ale są też doświadczeniem głęboko politycznym.

Osoby dotychczas poddane tej uniwersalnej przemocy symbolicznej i fizycznej ze strony fabrykanta, aparatu państwowego mogą w końcu powiedzieć „dość!”, poważać się na gest godnościowy. Mogą nie tylko się zemścić, ale uwierzyć też, że są w stanie zmienić te relacje. Nie powinniśmy więc redukować tego jedynie do wybuchu przemocy, ale zobaczyć, że jest to element procesu upodmiotowienia, politycznego wzięcia spraw w swoje ręce. I w tym należy szukać, jak sądzę, przyczyn trwałości przywiązania do tej przemocy jako sposobu komunikacji. Robotnicy nareszcie mogą wyjść z kolein doświadczenia przemocy i wkroczyć do sfery sprawczości. Amerykańska historyczka Inna Shtakser w swojej świetnej książce (*The Making of Jewish Revolutionaries in the Pale of Settlement. Community and Identity during the Russian Revolution and its Immediate Aftermath, 1905–07*) na podstawie prywatnej korespondencji pokazała ten moment ekscytacji, upodmiotowienia, ale też pewnej atrakcyjności politycznej i osobistej tej przemocy. Przykładowo poniżani dotąd przez majstra robotnicy bili go, wywozili na taczce z fabryki i wrzucali do rynsztoku. Stójkowego przymuszali do zdjęcia czapki i ustąpienia im miejsca na chodniku, a fabrykanta, który nie chciał zapłacić za dni strajkowe, zmuszali pod bronią do ustępstw. Gdy nerwy puszczały, mogło się to skończyć zabójstwem, jak w słynnej sprawie Mieczysława Silberteina, fabrykanta zastrzelonego w czasie strajku.

M.Z.: Rozumiem ten mechanizm emancypacyjny, kompensacyjny. Jednak użycie przemocy wobec innych członków wspólnoty narodowej, skupionych w innych organizacjach politycznych, świadczy o głębokim pęknięciu. Czy zaszła jakaś fundamentalna zmiana, że społeczeństwo tak mocno się podzieliło?

K.Ś.: Może się tak wydawać, jednak gdy spojrzymy przez pryzmat źródeł i wspomnień działaczy partyjnych, czy to z okresu międzywojennego, czy zbieranych już w PRL-u, to dostrzeżemy ogromne przepływy między stronnictwami. W jednym miesiącu ktoś był esdekiem, by w kolejnym miesiącu wstąpić do PPS. Z perspektywy czasu pojawia się w tych wspomnieniach też poczucie wstydu związane z udziałem w masowej przemocy. Oczywiście, poza tym nurtem pepeesowsko-niepodległościowym,

który widzi w tym wszystkim walkę z caratem, pojawiają się tytuły książek, takie jak *Łódź w ogniu* Stanisława Martynowskiego, *W walce z trójzaborcami o Polskę niepodległą* Aleksego Rzewskiego czy *Z minionych dni Polski Podziemnej 1905–1918* Witolda Trzczińskiego.

Kluczowa jest jednak ta płynność. Przed rewolucją społeczeństwo funkcjonowało pod kloszem i w 1905 r. ta bariera ochronna znikła. Naród zderzył się wówczas z potężną agitacją polityczną. To sprzyjało fanatyzmowi, bardzo silnemu identyfikowaniu się z doktryną. Z kolei brak wyrobienia politycznego prowadził do szybkiego rozczarowania. I ci zradykalizowani działacze przechodzili z obozu do obozu, a potem mścili się na członkach poprzedniego kręgu towarzyskiego.

Do tego dochodziły cynizm i brutalność władzy. Przykładowo kata łódzkiego więzienia Ryszarda Fremela, dawnego działacza Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy (dalej: SDKPiL), zmuszono do tego, żeby zdradził i wieszał swoich dawnych towarzyszy. Został złamany i skończył jako postać znienawidzona przez wszystkich. A do tego w ramach samych organizacji partyjnych działali prowokatorzy, którzy też podsycali nastroje i podzegli do przemocy. Chociaż jest to temat trudno uchwytny źródłowo i nastęrczający wielu problemów przy próbie jego analizy.

M.Z.: Czyli z jednej strony mamy radykalnych młodych ludzi działających z porywu serca, którzy po latach będą dystansować się od przemocy, a z drugiej strony – „ukąszenie heglowskie”, innymi słowy zaczadzenie ideologią. A do tego działania władz, które inspirują agresję. Czy można tak to postrześć?

K.Ś.: Tak, była to mikstura czynników, z których trudno wyeksponować ten najważniejszy.

M.S.: Przemoc polityczna nie wybuchła nagle, w 1905 r. mieliśmy do czynienia z jej spiralą. Kiedy rewolucja się zaczęła, panowało przekonanie, że to jest oddolny, zjednoczony akt sprzeciwu robotników. Oni razem protestowali, walczyli, manifestowali prawie przez rok. Na początku stycznia 1906 r. doszło do pierwszych walk bratobójczych i zwarcia politycznego. Piątego stycznia w fabryce Poznańskiego nastąpiła ostra wymiana zdań pomiędzy przedstawicielami SDKPiL i Narodowego Związku Robotniczego. Konflikt zakończył się krwawą strzelaniną. Jeszcze tego samego dnia narodowcy napadli na komórkę socjaldemokratów przy ul. Ogrodowej 26. Podczas bójki pobili przedstawiciele partii oraz okolicznych mieszkańców. Konflikt zaczął więc dotyczyć wszystkich obywateli miasta. Dopiero wtedy trzeba było się opowiedzieć po jednej ze stron. Zanim to jednak nastąpiło, miał miejsce długi proces kumulowania doświadczeń rewolucyjnych.

W.M.: Trzeba najpierw sproblematyzować kategorie, których używamy. W poprzednim pytaniu zawarta została teza o pewnym kryzysie wspólnoty narodowej, erozji tkanki społecznej. Tymczasem mówienie o wspólnotcie narodowej jako kategorii orientującej realne działania tych osób jest dosyć ahistoryczne. W środowisku plebejskim wspólnota narodowa nie stanowi aktywnej grupy odniesienia, przynajmniej nie dla wszystkich. Formy identyfikacji, które mogą mobilizować działania zbiorowe aż do sięgnięcia po przemoc, są bardzo różne. Na początku rewolucji

identyfikacja klasowa czy poczucie solidarności, związane z położeniem w strukturach produkcji, stają się momentami silniejsze. To w tym czasie rewolucja jest bardziej solidarystyczna, mniej przemocowa.

Dlatego przemoc należy traktować nie tylko jako coś, co dzieli czy powoduje pęknięcie w istniejącej wspólnotie narodowej, lecz także jako narzędzie wytwarzania wspólnoty.

M.Z.: Co Pan ma na myśli?

W.M.: Przemoc wymaga twardej identyfikacji. Można być częścią konfesyjnie, etnicznie i językowo zróżnicowanej tkanki społecznej, jaka charakteryzuje większość imperiów, i być w relacji wobec różnych grup. Natomiast w momencie, gdy wkracza przemoc jako język, którym posługują się aktywiści tożsamości narodowej, to możliwości nieidentyfikowania się z żadną konkretną grupą stają się bardzo ograniczone. Nie można już siedzieć okrakiem na płocie w chwili, w którym jedna wspólnota atakuje drugą, bije ją pałkami, strzela. Nie można pozostać neutralnym narodowościowo, gdy jest się obiektem przemocy. Odpowiedzią, której można udzielić, jest albo ucieczka, albo reakcja za pomocą takiej samej przemocy. Następuje proces przymusowego utwardzenia przynależności do wspólnoty za pomocą przemocy.

Ciekawe byłoby sprawdzenie, czy był to zabieg celowy, to znaczy, czy ci aktywiści tożsamościowi rozumieli, że stosując przemoc, wymuszają określenie się danej osoby jako Polak, jako Żyd, jako narodowiec czy jako socjalista.

A.M.: Mamy takie niedobre podejście, że oto w 1905 r. doszło do stworzenia pierwszego duopolu. Z jednej strony PPS, z drugiej strony narodowcy i oni się ze sobą tłuką. Za taki obraz odpowiada historiografia z kręgu polskiej szkoły badań nad ruchem robotniczym, która bardzo chciała przeciwstawić jednym drugim. Pokazać, że narodowcy kierowali się interesami politycznymi, że byli cyniczni, pozbawieni poparcia klasy robotniczej. Natomiast lewicy miały przyświecać tylko szczytne ideały. Tymczasem sytuacja była o wiele bardziej skomplikowana. Wszystkie ugrupowania polityczne w jakimś sensie deklarowały przemoc jako jedno z narzędzi politycznych. Mamy znakomitą książkę Waldemara Potkańskiego (*Terroryzm na usługach ugrupowań lewicowych i anarchistycznych w Królestwie Polskim do 1914 roku*) o miejscu przemocy w ugrupowaniach radykalnych w XIX w. I ta przemoc miała długą metrykę, a rewolucja 1905 roku stała się punktem zwrotnym.

I.M.: Jak wyglądał proces radykalizacji, dorastania do przemocy? Jaka rolę odegrał w tym wszystkim język, np. ulotek robotniczych, i czy przekładał się on na realną agresję?

A.M.: Rewolucja miała bardzo ważny udział w dopięciu znaczeń czy w wypełnieniu definicją różnych pojęć. Kończąc książkę o historii pojęcia „pogrom” i rok 1905 jest kluczowym momentem, kiedy hasło to zrosło się trwale z pewnym schematem wydarzeń. Powstał wówczas język polityki z wyraźnym podziałem na prawicę i lewicę, który przez międzywojnie będzie się rozwijać. Język rewolucji, o który zapytałaś, stał się fundamentem języka polityki XX w., przynajmniej dla Polski, a do pewnego stopnia też dla Rosji.

Natomiast pisma ulotne, efemeryczne, które służyły agitacji i konstruowaniu wspólnot wyobrażonych w czasie rewolucji, w znakomity sposób nie tyle kształtowały postawy, co oddawały komunikację oralną tamtego czasu. Ulotka, korzystając z haseł, raczej tłumaczyła sytuację, niż wprowadzała nowe pojęcia do zbiorowej wyobraźni.

W.M.: Gazety czy ulotki były kanałem komunikacji między robotnikami a inteligencją, również partyjną inteligencją, i rzadko stanowiły czynnik antagonizujący. One raczej starały się ukierunkować te działania robotnicze.

Dobrze to widać przez pryzmat porównania. Zestawiliśmy z moim współpracownikiem Risto Turunenem ówczesną sytuację w Królestwie Polskim z tym, co działo się w Wielkim Księstwie Finlandii. Tam w 1906 r. ustanowiono parlament, a rok później odbyły się pierwsze wybory parlamentarne z powszechnym prawem głosu. Najwięcej miejsc w Eduskuncie otrzymali socjaldemokraci, co zrodziło ogromne nadzieje na dalsze reformy. Paradoksalnie, gdy te nadzieje nie spełniły się, język polityki stał się bardzo radykalny, przygotowywał późniejszą możliwość rewolucji i zbrojnego sięgnięcia po władzę w 1918 r. Politycy nasycili debatę słowami, które zachęcały do stosowania przemocy w wymiarze klasowym. Natomiast w Królestwie Polskim sytuacja jest odwrotna. Ulotki idą krok za tym, co się dzieje na ulicy, a brutalizacja życia społecznego w tym momencie jest na tyle duża, że trudno ją jeszcze bardziej podsycić. Ulotki proponują pewne rozwiązania czy formy zorganizowanego działania, a nie szczują jednych na drugich.

I.M.: Czy można powiedzieć, że zostały wówczas uruchomione mechanizmy chroniące przed przemocą? Czy wspólnoty i grupy polityczne starały się deeskalować konflikt? Albo czy uruchomiły refleksję nad przemocą jako siłą, która im samym może zagrażać?

M.S.: Z pewnością dostrzeżono problem przemocy wobec kobiet i próbowano w czasie rewolucji je chronić, chociażby w przestrzeni fabryki. Podczas wystąpień rewolucyjnych w fabryce Poznańskiego, które miały również podłoże narodowościowe, na przełomie marca i kwietnia 1905 r. doszło do konfliktu między robotnikami polskimi i niemieckimi. Aby podczas walk nie zostały uszkodzone polskie robotnice, nakazano, aby nosiły one na głowach czerwone kokardki, a w razie żałoby – czarne, które stać się miały wyróżnikiem i chronić kobiety od napadów. Jak donosił policmajster miasta Łodzi I. Chrzanowski 17 marca 1905 r., prawie wszystkie bez wyjątku robotnice zjawiły się w fabryce z czerwonymi kokardami na głowie. Wytworzono więc też język symboli, żeby chronić przed agresją, która stała się wszechobecna.

Trudno jednak moderować przemoc i nie było takiego świadomego odchodzenia od niej. Natomiast występowały momenty zawieszenia broni. 22 kwietnia 1907 r. przedstawiciele niemal wszystkich łódzkich fabryk (tysiąc osób), reprezentujący zwaśnione partie polityczne, spotkali się w celu podjęcia prób porozumienia, by uniknąć dalszych morderstw w fabrykach i na ulicach. Rozmowy rozpoczęły się w momencie, gdy w wyniku śmiertelnych strzelanin zginęło już w Łodzi od początku roku

ponad 300 osób. Potępiono walki bratobójcze, przygotowano wspólną rezolucję, ale nie doszło jednak wówczas do radykalnej poprawy sytuacji.

M.Z.: Zabrakło Jacka Kuronia i samoograniczającej się rewolucji.

K.Ś.: W prasie, zwłaszcza inteligenckiej, pojawiały się nawoływania, aby właśnie kobiety odegrały rolę tonującą, żeby przyczyniły się do rozładowania napięć społecznych. Apel taki opublikował np. „Kurier Łódzki” w apogeum walk bratobójczych. Redakcja pisma błagała robotnice, żeby przekonywały mężów do opamiętania się. To było oczywiście naiwne myślenie, ale w patriarchalnym społeczeństwie, w którym kobietom przypisywano łagodność i troskę, uważano, że takie wezwania mogą przynieść efekt.

Punktem zwrotnym także w relacjach między robotnikami a inteligencją okazał się tzw. manifest październikowy z 1905 r. Przypomnijmy, chodzi o odezwę Mikołaja II zapowiadającą przyznanie ludności imperium swobód obywatelskich, amnestię, wolność wyznaniową. Car obiecywał także prawa wyborcze dla wszystkich warstw społecznych i powołanie Dumy Państwowej. Po manifestcie względnie równoległe do tej pory drogi robotników i inteligencji rozeszły się. Inteligencja „kupiła” proponowany program reform, który był dla niej bardzo atrakcyjny. Uważała, że należy wykorzystać możliwości legalnego działania, które się pojawiły. Widać to we wspomnieniach łódzkiego adwokata i działacza Postępowej Demokracji, a już po odzyskaniu niepodległości profesora prawa i sędziego Sądu Najwyższego Aleksandra Mogilnickiego. Wspominał on, z jaką werwą jego otoczenie rzuciło się do zakładania polskich szkół oraz – po wydaniu tymczasowych przepisów o stowarzyszeniach w 1906 r. – różnego rodzaju organizacji. Zwłaszcza te edukacyjne za cel stawiały sobie nie tylko szerzenie oświaty, ale i łagodzenie napięć społecznych poprzez podanie ruchu robotniczego kontroli.

Tonujący wpływ miały także związki zawodowe, które szybko stały się organizacjami masowymi. One też były obliczone na zlikwidowanie czy złagodzenie przemocy. Na zebraniach stowarzyszeń oświatowych czy związków tłumaczono robotnikom, że dogadywanie się i zawieranie układów zbiorowych przyniesie im więcej profitów niż walka. Działania te były jednak w dużym stopniu nieskuteczne, bo inspirowała je inteligencja.

I.M.: Kobiety z przypisaną rolą genderową miały więc łagodzić ostrze agresji rewolucyjnej, ale były też przeciw „nosicielkami” przemocy. Jak wyglądał ich udział w aktach agresji?

M.S.: Wiele kobiet należało do różnych komitetów robotniczych, angażowały się w działalność polityczną. Udział pań w rewolucji był więc dość szeroki. Dromaderkami nazywano kobiety z PPS, które przenosiły broń, bibułę. W 1906 r. na czele składów broni w Warszawie stanęła Aleksandra Szczerbińska, później druga żona Józefa Piłsudskiego.

Wiele akcji o charakterze terrorystycznym przygotowywały i zabezpieczały pod względem logistycznym. Tak było podczas słynnych akcji ekspropriacyjnych pod Rogowem (8 listopada 1906 r.) i Bezdanami (26 września 1908 r.). W jednej

z największych akcji bojowych w Łodzi, w tzw. akcji pod Rogowem przeprowadzonej przez oddział bojowy PPS pod dowództwem Józefa Mireckiego, nie brały bezpośredniego udziału, ale były zaangażowane w jej organizację. Aby nie wzbudzać podejrzeń, kupiły bilety kolejowe dla uczestników akcji do różnych stacji na linii warszawsko-wiedeńskiej. Podobne działania wykonywały podczas akcji pod Bezdanami.

Kobiety także sięgały po broń. W tym kontekście trzeba przypomnieć słynny zamach na generała-gubernatora warszawskiego Gieorgija Skałona na ul. Natolińskiej w Warszawie. Został zorganizowany i przeprowadzony 18 sierpnia 1906 r. przez trzy kobiety: Wandę Krahełską, Zofię Owczarek i Albertynę Helbertównę. Zamach miał miejsce trzy dni po „krwawej środzie” – wielu atakach przeprowadzonych przez bojowców PPS przeciwko rosyjskim władzom okupacyjnym w Królestwie.

Pod koniec rewolucji, 13 września 1907 r., zginął łódzki fabrykant Mieczysław Silberstein. O udział w zamachu została oskarżona Albina Miller. Była jedyną kobietą skazaną podczas rewolucji na karę śmierci, na której wyrok wykonano. Ta młoda dziewczyna została przemocą wciągnięta w rewolucję.

Dwudziestego września 1907 r. Miller i siedem innych osób rozstrzelano w lesie miejskim. Postawa skazanej Miller przeszła do historii jako niezwykle bohaterka. Miała ona drwić z oprawców i „umierała tak, jakby szła na wesele”. Natomiast w relacji pastora, który przygotowywał ją do ostatniej drogi, zachowało się wspomnienie wielkiej rozpaczyny młodej kobiety, która nie chciała umierać. Wykonanie wyroku śmierci na Miller to jedyny taki przypadek w czasie rewolucji 1905–1907. Wyroków śmierci na kobiety wydano w czasie rewolucji więcej, Warszawski Okręgowy Sąd Wojenny skazał sześć kobiet, ale wyroki zostały zamienione na katorgę.

A.M.: Przemoc rodziła legendę. To historia Wiery Zasulicz. Przypomnę, że gen. Fiodor Triepow, gubernator Sankt Petersburga, kazał wychłostać jednego z więźniów politycznych. Incydent oburzył dużą część rosyjskiej inteligencji, rewolucjonistów. W styczniu 1878 r. Zasulicz postrzeliła i ciężko zraniła Triepowa. Odbył się głośny wówczas proces i przychylny skład sędziowski uznał ją za niewinną. Można powiedzieć, że Zasulicz była na ustach wszystkich, jej sprzeciw i akt, którego się dopuściła, okazał się wzorcotwórczy. Została moralną zwyciężczynią. W ten sposób przemoc do pewnego stopnia stawała się pociągająca.

M.Z.: A czym był owiany legendą pogrom sutenerów?

A.M.: W skrócie: wiosną 1905 r. doszło w Warszawie do ataku na domy publiczne, rozbito ich kilkanaście. Potłuczono, czasem bardzo ciężko, sutenerów i pracownice seksualne. Odpowiadały za to siły szeroko pojętej lewicy. Ale dlaczego do tego doszło? To nie jest jasne, mamy trzy czy cztery hipotezy badawcze dotyczące okoliczności i przebiegu zdarzeń.

Jedna mówi o rosyjskiej prowokacji, że władze carskie chciały skanalizować agresję społeczną w ten sposób, druga wskazuje na zemstę bundowców na alfonсах i pracownikach seksualnych za to, że donosiły władzom carskim. Inna jeszcze dotyczy paniki moralnej związanej z prostytutką i zemstą za handel „żywym

towarem”, czyli za sprzedaż kobiet. W środowisku żydowskim istniał półświatek, który czerpał bardzo duże korzyści akurat z tego typu procederów. Właściwie nie wiemy, co się stało. Aleksandra Jakubczak w swojej książce *Polacy, Żydzi i mit handlu kobietami* z 2022 r. podawała te różne wyjaśnienia. Natomiast nie posiadamy żadnych konkretnych danych.

Rzekomo w Łodzi doszło do podobnych wydarzeń, jest też jedna wzmianka o Białymstoku. Oceniałbym to wszystko w kontekście pewnego moralno-politycznego wzmocnienia tamtego czasu. Nie chcę tego rozstrzygać. Należy tu zwrócić uwagę na retorykę. Nazywanie tego pogromem jest kluczowe, bo to jasne nawiązanie do relacji żydowsko-nieżydowskich. Pogrom już wówczas oznaczał zorganizowany przez władzę carską atak zbiorowy na jakąś grupę, szczególnie na Żydów, więc łatwo było też przemysł seksualny podpiąć pod jedną grupę etniczną, co stanowiło oczywiście stereotyp.

I.M.: W 1905 r. przyspieszyło narodowe uświadomienie Żydów. Czy to był też jeden z powodów eskalacji przemocy wobec nich?

K.Ś.: Warszawa w czasie rewolucji uniknęła najgorszego, czyli właśnie pogromu i w konsekwencji potencjalnie wielkiego konfliktu etnicznego, w który mogłaby się rewolucja przerodzić. Dzięki zorganizowanej akcji samoobrony społecznej do pogromu nie doszło również w Łodzi. W prasie podkreślano, że tego typu wystąpieniom należy przeciwdziałać. Kiedy ukazały się informacje, że „czarna sotnia”, a właściwie ochrana, miałyby się w Łodzi szykować do jakiejś akcji, to w prasie sympatyzującej z rewolucją, zarówno tej socjalistycznej, jak i w legalnej prasie codziennej typu „Goniec Łódzki”, pojawiały się bardzo otwarte głosy sprzeciwu. Jednocześnie te informacje o pogromach i ucieczce Żydów za granicę, które docierały z Białegostoku czy Siedlec, czy z innych miejsc w głębi cesarstwa, robiły piorunujące wrażenie i wzbudzały ogromny strach. Powiedziałbym, że dużym zwycięstwem rewolucji w Królestwie był brak masowej fali przemocy antyżydowskiej w dwóch największych ośrodkach, pomimo rozkwitu agresji i walk bratobójczych. Tym bardziej że wzrost napięć etnicznych był z pewnością na rękę władzom carskim.

A.M.: Nie zgodzę się do końca z prof. Śmiechowskim, że władzom rosyjskim w Królestwie Polskim na pogromie zależało. Wiemy już, że władze w ogóle nie organizowały pogromów i te interpretacje o celowych prowokacjach możemy odłożyć na bok. W wystąpieniach antyżydowskich mamy do czynienia ze zlepkiem różnych czynników społecznych. Pogromy jako niekontrolowalne były bardzo niebezpieczne dla władzy. Rosjanie się ich bali. W archiwach rosyjskich znalazłem materiały pokazujące, że władze przygotowały całe scenariusze dyslokacji wojsk i działania na wypadek masowych wystąpień wobec Żydów, m.in. właśnie w Łodzi. Zachowały się rozkazy wskazujące dokładnie, na jakich ulicach powinny znaleźć się oddziały, które w razie czego mają reagować na agresję wobec Żydów. To wieloaspektowe przygotowanie też studziło nastroje.

Krążyło wiele ulotek antysemitycznych, były okrzyki, mówiąc językiem Joanny Tokarskiej-Bakir, pogromowe, istniało realne napięcie. I dlaczego nie doszło

do masowych wystąpień o charakterze antysemickim w 1905 r., chociaż indywidualnych aktów przemocy antyżydowskiej było wiele? Z prostej przyczyny, dlatego że wszystkie siły, które mogły się jej przeciwstawić, to zrobiły. Nawet Narodowy Związek Robotniczy mówił, że pogrom byłby kolaboracją z Rosjanami, że nie należy powielać rosyjskich wzorców, bo to kwestia odmienności cywilizacyjnej. Kościół katolicki co prawda inaczej reagował niż w 1881 r. i nie miał już pięknej karty antypogromowej, ale też nie sęczył zjadliwej retoryki przemocy. Wykładał, że przemoc jest niechrześcijańska. W 1881 r. biskupi wystosowali listy pasterskie, by powstrzymać wiernych przed przemocą antyżydowską, w 1905 r. zaś milczeli, wskazując jedynie na to, że pogromy to rosyjska specjalizacja, odpowiedź na radykalną lewicowość Żydów. Mit „żydokomuny” właśnie się tworzył.

Agitację antypogromową prowadziła lewica. Wówczas działała jeszcze spoistość rewolucyjnej materii, był okres solidarnego działania Bundu i polskiej lewicy, wspólnego dążenia do rewolucji społecznej. Istotne znaczenie miały również zaopiekowanie się retoryczne masami i aktywność zarówno prawicy, jak i lewicy, przestrzegających przed przemocą antyżydowską, która odciągać mogła od innych, ważniejszych celów. To wszystko ustrzegło Żydów w Królestwie Polskim przed przemocą zbiorową. W przeciwieństwie do Rosji, gdzie na fali manifestu carskiego jesienią 1905 r. odbyła się bardzo krwawa akcja przeciwko Żydom.

Kolejna sprawa warta wyjaśnienia to „czarna sotnia”, która była po prostu mitem politycznym. Wątek pogromowy wykorzystywano w walce politycznej. Opozycja atakowała władze carskie, przedstawiając je jako morderców poddanych Żydów. Tym sposobem lewica chroniła reputację ludu, który był właściwym sprawcą przemocy antyżydowskiej.

M.Z.: A jak wyglądała pospolita przestępczość i bandytyzm w interesującym nas okresie?

K.Ś.: Rzeczywiście, jeżeli spojrzymy na numer dowolnej łódzkiej gazety z drugiej połowy 1906 i z 1907 r., to potężną część zajmuje w nim kronika kryminalna. I w pewnym momencie w odbiorze szerokiej opinii publicznej motywacje się zacierają. To znaczy, jeżeli mamy 30 wiadomości relacjonujących akty przemocy, spośród których 10 dotyczy akcji o charakterze politycznym, następne 10 to zwyczajne sprawy kryminalne, a kolejne 10 trudno przyporządkować, to w społeczeństwie narasta dystans wobec rewolucji. Już po 1907 r. pojawiły się też anarchizujące organizacje typu Rewolucyjni Mściciele, których trudno przypisać do jednej grupy politycznej i w przypadku których trudno rozstrzygnąć, czy jest to działalność polityczna, czy działalność o charakterze przestępczym, która dorabia sobie legendę polityki.

LM.: A jak sytuacja wyglądała na wsi?

K.Ś.: Poza wielkimi aglomeracjami to jest okres wielkiego wzrostu mariawityzmu, ruch sięga kilkuset tysięcy wyznawców, zwłaszcza w okolicach Łodzi. Rozwój mariawityzmu, uważanego przez kręgi inteligenckie za sektę, budził lęk konserwatywnych warstw społeczeństwa, zwłaszcza że prasa informowała o wydarzeniach takich jak to ze Strykowa z początku 1906 r., kiedy motywowany plotką o pojawieniu się

w miasteczku Antychrysta (*sic!*) tłum miał brutalnie zamordować dwie przypadkowe osoby. Niedługo potem w „Tygodniku Ilustrowanym” ukazał się reportaż z Sobótki, wsi w Łęczyckiem, gdzie proboszczem był ks. Jan Kowalski, jeden z liderów maria-witów, później biskup tego kościoła. Reportaż zaczął się od informacji, że z Łodzi do Zgierza dziennikarz dojechał bez problemów, ale już w Zgierzu powiedziano mu, że podróż pod Łęczycę jest niezwykle niebezpieczna i że każdy przejazd przez las wiąże się z ryzykiem napadu. Cały reportaż stylizowano na relację z Dzikiego Zachodu, więc względy literackie odegrały niemałą rolę w sposobie przedstawienia tej drogi, ale jednocześnie nie można zaprzeczyć, że skala tej codziennej przemocy naprawdę była ogromna.

I ten wzrost przestępczości Narodowa Demokracja (dalej: ND) wykorzystała do tworzenia atmosfery paniki moralnej, czyli nadmiarowej, emocjonalnej reakcji na zagrożenie. Przemoc zaczęła wzbudzać naturalną reakcję obronną i poszukiwanie stronnictwa, które by gwarantowało zaprowadzenie porządku i ładu. Roman Dmowski potrafił to wykorzystać w czasie wyborów do Dumy. Zupełnie nie potrafili natomiast z tego skorzystać socjaliści, zarówno niepodległościowcy, jak i internacjonalisci, którzy lansowali nierealistyczne, jak się miało okazać, cele. Carat chwiał się wprawdzie w posiadach, ale jego wymarzony przez wielu upadek nie był jeszcze wówczas możliwy.

M.Z.: Przejdźmy więc do konsekwencji rewolucji i skutków uruchomionej wówczas spirali agresji w relacjach międzyludzkich.

A.M.: Przemoc jest materią łatwą do przyswojenia i rewolucja stała się szkołą podstawową przemocy dla całego pokolenia, uczyła, jak wykorzystywać ją na różne sposoby. Pojawiły się też nowe formy przemocy symbolicznej, np. agresja wobec portretów cara. Zdarzała się ona oczywiście wcześniej, ale w 1905 r. liczba takich ataków była skumulowana.

Do tego dochodzi emancypacyjny charakter przemocy. Mówiliśmy o kobietach i robotnikach, którzy uzyskali sprawczość i ona też się przejawiała w aktach przemocy. Jeśli robotnicy nie potrafili tworzyć manifestów i gładkich mów politycznych, to manifestowali swoje poglądy właśnie za pomocą przemocy. To była szkoła aktywności politycznej, a posługiwanie się przemocą uczyło też, jak się jej przeciwstawiać.

I kolejnym długofalowym skutkiem było poczucie rozłam, nie tyle na dwie części, co na wiele części i odprysków. Powstał dystans pomiędzy grupami oraz podział na Swoich i Obcych. Szczególnie obecny w granicach politycznych deklaracji partyjnych: dystans między PPS i endecją, między Bundem i partiami nieżydowskimi, między SDKPiL i lewicą spod znaku PPS. Prawda, zdarzały się też przepływy, szczególnie na lewicy, ale generalnie podziały sankcjonowane przemocą pogłębiały się i petryfikowały jeszcze przed I wojną światową.

Rewolucja okazała się też zupełnie niewykorzystaną szansą na zbudowanie nowej jakości. W tym czasie w Imperium Rosyjskim powstało 14 republik i był to też okres uczenia obywatelskiej odpowiedzialności.

M.S.: Chciałabym podkreślić na koniec, że rewolucja stanowiła moment bezgranicznej, bezpośredniej przemocy wobec kobiet. I przy każdym kolejnym konflikcie przemoc wobec nich będzie coraz większa. Zniknęły ograniczenia, które jeszcze 50 czy 70 lat wcześniej powstrzymywały agresorów. Rewolucja była takim momentem upadku płciowego tabu.

Robotnicy wprowadzają też w czasie rewolucji pewną dyscyplinę w fabrykach i wymuszają na kobietach przestrzeganie określonych zasad moralnych. Na początku kwietnia 1905 r. wybuchły strajki w fabrykach Poznańskiego i Silbersteina. Podczas tych wydarzeń doszło między strajkującymi do porozumienia, którego celem było wpłynięcie na postawę robotników. Domagano się, aby robotnicy przestali pić i palić, od kobiet żądano, by nie nosiły kapeluszy i grzebyków, i by wszyscy robotnicy, a szczególnie kobiety, ubierali się jak najskromniej. Pieniądze pochodzące z oszczędności wynikających z umiarkowanego prowadzenia się winny być przeznaczone na walkę rewolucyjną. Ale problem miał również inny wymiar. Ósmego czerwca 1905 r. w korespondencji „Z pola walki”, która dotyczyła akcji strajkowej w łódzkich fabrykach, pisano: „Majstrowie łódzcy [...] mają nikczemny stosunek do robotnic, które napastują, traktując uczciwe kobiety jak ladacznice...”³ Na złe traktowanie kobiet w fabrykach zwracali uwagę wszyscy zajmujący się problemami robotników. Robotnice jako grupa zawodowa nie cieszyły się najlepszą reputacją, posądzano je o to, że chęć poprawy życia pchała je do czynów niemoralnych. Sami robotnicy próbowali bronić robotnice przed niesprawiedliwymi osądami i występowali z apelami o ich poszanowanie. Przecistawiali się zdecydowanie prostytucji robotnic, dostrzegali często błahe jej powody: „Niejedna w gruncie rzeczy uczciwa, nie umie się oprzeć pokusie i chętnie daje ucho podszeptom kusiciela, polującego na jej cnotę, byle pochwalić się przed towarzyszkami modnym strojem, być uważaną na mieście za panią, bo wstydzi się tego co zaszczyt przynosi, wstydzi się tytułu robotnicy. Takich robotnic nie chcemy mieć pośród siebie. Pragniemy aby kobiety nasze powszechnie były szanowane [...] stały się dobrymi obywatelkami”⁴ – pisano w łódzkiej gazecie „Rozwój” w 1905 r.

I.M.: **Ciała kobiet zostały więc poddane rewolucyjnej dyscyplinie. Ale to była też część znacznie szerszych przemian. Na arenę zaraz wejdą przecież państwa narodowe, które będą dążyć do rozszerzenia zakresu władzy nad ciałami obywateli i obywaterek.**

W.M.: Wracając do pytania o konsekwencje. W wymiarze biograficznym, zaczynając od takiego najbardziej podstawowego, można dostrzec, że wejście na ścieżkę przemocy determinowało dalsze losy jednostki. Trudno było z tej ścieżki zejść zarówno ze względów psychologicznych, subiektywnych – ekscytacja, poczucie godności czy władzy, jak i ze względów obiektywnych. Przemoc prowadziła często

³ Źródła do dziejów rewolucji 1905–1907 w okręgu łódzkim, t. 1, cz. 2, wyd. P. Korzec, Warszawa 1958, s. 137.

⁴ Kronika Tygodniowa, „Rozwój”, 29 IV 1905, 94, s. 5.

do wyrwania ze struktury społecznej i uniemożliwiła powrót do niej. Osoba, która po karierze w bojówkach partyjnych przystępowała do grupy o bandyckim charakterze, robiła to często dlatego, że po prostu nie miała alternatywy, nie mogła wrócić do fabryki, rodziny, była ścigana przez aparat policyjny.

Inny aspekt to pamięć, doświadczenie rewolucji i dynamika polityczna zaraz po. Rzeczywiście ND obiecywała zapanowanie nad przemocą w różnych jej ówczesnych aspektach i nad ekscysem rewolucyjnym. Wiele osób tego oczekiwało. I to spowodowało, że upamiętnienie rewolucji nawet w obrębie samego ruchu socjalistycznego było opóźnione. Zaraz po 1905 r. o rewolucji nie pisano w ulotkach, nie odwoływano się do niej podczas manifestacji i strajków. Można odnieść wrażenie, że fala opadła, każdy chciał o niej zapomnieć.

M.Z.: Czyli rewolucja 1905 roku okazała się dla Polaków lekcją negatywną?

W.M.: Tak myślę. Do rewolucji jako pewnego ogólnego pojęcia czy skryptu zachowania politycznego odwoływała się jedynie SDKPiL. Inni aktorzy życia politycznego napomykali tylko o reformach w Imperium Rosyjskim zaprowadzonych środkami parlamentarnymi. Bardzo rzadko wspomniano rewolucję jako coś, co należy powtórzyć lub z czego należy się uczyć, by przejąć władzę. Została objęta anatamą i w mojej opinii miało to wpływ na późniejsze losy polityczne Polski.

I.M.: W jakim sensie?

W.M.: Jeżeli spojrzymy na całe Imperium Rosyjskie i na różne jego obrzeża o zróżnicowanej strukturze etnicznej, które w 1905 r. doświadczyły radykalizacji politycznej, to lepiej zrozumiemy późniejszą trajektorię Polski, po 1917 i 1918 r. Rewolucja i ówczesna przemoc przyniosły pewnego rodzaju rozczarowanie. Rok 1905 postrzegano w Królestwie Polskim jako doświadczenie negatywne, od którego chciano się zdystansować. Dlatego późniejszym rewolucjonistom spod znaku Komunistycznej Partii Robotniczej Polski tak trudno było podsycić rewolucyjne wrzenie, znów uruchomić spiralę przemocy. W innych miejscach – w Wielkim Księstwie Finlandii, dzisiejszej Łotwie czy w południowych guberniach kaukaskich – funkcjonowały środowiska, które robiły to z powodzeniem, niekoniecznie doprowadzając do udanego przejęcia władzy, ale jednak były w stanie wzniecić znaczące mobilizacje rewolucyjne. W Królestwie Polskim ten dystans wobec rewolucji wynikał też z nadziei pokładanych w parlamentaryzmie jako sposobie na zrealizowanie żądań społecznych bez użycia przemocy.

Zdziwiło mnie, że lewica internacjonalistyczna, późniejsza komunistyczna, która potem ostro atakowała parlament II RP, była orędownikiem dyskursu parlamentarnego. SDKPiL oraz PPS-Lewica zachęcały do wprowadzenia cztero- lub pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego. Ich program był przesiąknięty słownictwem rewolucyjnym, ale główny punkt programu stanowiły swobody i prawa obywatelskie oraz wprowadzenie imperialnego ciała ustawodawczego. Tak było co najmniej do rewolucji bolszewickiej. W Polsce gotowość do rewolucji, taka, jaką wykazała np. socjaldemokracja fińska, zniknęła w wyniku traumatycznych doświadczeń 1905 r.

Jednocześnie rewolucja była doświadczeniem generacyjnym przekładającym się na trajektorie polityczne. Wyrósł pokolenie ludzi rozczarowanych działaniem zbiorowym czy nawet po prostu oddolną działalnością. Zaliczyłbym do niego środowiska piłsudczykowski. W literaturze poświęconej obozowi sanacyjnemu, nawet w biografii Józefa Piłsudskiego autorstwa Joshuy Zimmermana (*Jozef Pilsudski. Founding Father of Modern Poland*), który w poprzednich pracach zajmował się okresem rewolucji 1905 roku, wątek ten jest przemilczany. A warto go przemyśleć na nowo. To rozczarowanie i silną odrzę do działania masowego, które wymyka się spod kontroli, widać chociażby we wspomnieniach Michała Sokolnickiego, *Emisariusz Niepodległej*, czy innych byłych PPS-owców, którzy z czasem stali się elitami sanacji. W tych kręgach można dostrzec zwrot militarystyczny i próby ujęcia w karby działalności politycznej zaraz po rewolucji – to środowisko przecież zaczyna organizować oddziały zbrojne. W moim przekonaniu jest to jednak coś znacznie głębszego niż zmiana taktyki – z rewolucją nam nie wyszło, to teraz należy ćwiczyć strzelanie i czytanie map, żeby ewentualnie później z Franciszkiem Józefem najechać Rosję. Stoi za tym głęboki lęk przed rewolucyjnym wybuchem i przemocą.

M.Z.: Książka Ireny Kamińskiej-Szmaj (*Judzi, zohydza, ze czci odziera. Język propagandy politycznej w prasie 1919–1923*) o języku polityki na początku dwudziestolecia pokazuje, że jest to po prostu język wojenny. Podejrzewam, że to, co było w 1905 r., stało się w pewnym sensie zapładniające, stało się normą, że przeciwnika politycznego należy okładać pałką, jeśli nie strzelać do niego z browninga.

K.Ś.: Ale to wtedy Dmowski wprowadził do języka polityki w stosunku do inteligencji pochodzenia żydowskiego określenie „pół-Polacy”...

M.S.: ...z prawej strony padało: „bandyci udający socjalistów”. Przy okazji dyskursu wojennego. Maria Konopnicka, pisząc o zjeździe kobiet z 1907 r., wspomina, że przypominało to szykowanie się do wojny. Że retoryka zjazdu była wojenna. W mojej ocenie stanowiło to pokłosie rewolucji.

A.M.: Rewolucja okazała się szkołą dla działaczy politycznych dwudziestolecia. To wówczas zinternalizowali język nienawiści. Trafił on oczywiście do prasy i z pewnymi korektami przetrwał bardzo długo.

JERZY KOCHANOWSKI

Uniwersytet Warszawski, Wydział Nauk o Kulturze i Sztuce

ORCID 0000-0002-6654-6204

Sprawcy też ludzie, czyli o potrzebie nie tyle faktografii, ile psychologii. Na marginesie książki Marcina Owsńskiego *Lagrowi ludzie. Śledztwo i pierwszy proces stutthofski (1945–1946). Opowieść o przemianie* (Księży Młyn Dom Wydawniczy, Wydawnictwo Region, Muzeum Stutthof w Sztutowie, Gdynia–Sztutowo 2022, ss. 688)

Perpetrators are People too, or the Need for More Psychology than Factography; in the Margin of Marcin Owsinski's Book *Lagrowi ludzie. Śledztwo i pierwszy proces stutthofski (1945–1946). Opowieść o przemianie*, Księży Młyn Dom Wydawniczy – Wydawnictwo Region – Muzeum Stutthof w Sztutowie, Gdynia–Sztutowo 2022, pp. 688

Abstract

Marcin Owsński's monograph aimed to demonstrate, using the case of sixteen perpetrators from the Nazi concentration camp Stutthof tried in 1946, how "normal people" transformed into persecutors. The author has reconstructed in detail the biographies of one SS man, six German female guardians, and nine Polish prisoner functionaries, as well as the course of their trial. The facts are undoubtedly the strong point of the book. At the same time, its weakness is the incomplete use of Polish and foreign literature on the subject, which would have facilitated both the construction of a theoretical framework and the development of a broader, comparative perspective. The author does not attempt to draw analogies with other concentration camps, despite the vast literature on the various categories of camp perpetrators. In sketching sixteen individual portraits of perpetrators, Owsński does not attempt to synthesise and create a collective picture of them. The analysed group is also random and far from being representative – it includes approximately 0.05 per cent of SS men and 3–4 per cent of female guards and functionary prisoners. In his analysis and narrative, Owsński focuses on the historical method, neglecting psychological, sociological or anthropological tools.

Słowa kluczowe: Stutthof, obóz koncentracyjny, sprawcy, proces

Keywords: Stutthof, concentration camp, perpetrators, trial

Praktycznie cały dorobek naukowy Marcina Owsieńskiego jest poświęcony różnym kontekstom funkcjonowania obozu koncentracyjnego Stutthof, pamięci o nim oraz najnowszej historii Żuław. Autor jest zresztą związany z tym regionem rodzinnie i zawodowo. Od 1999 r. pracuje w Muzeum Stutthof w Sztutowie, przechodząc stopnie kariery muzealnej od asystenta do kierownika Działu Naukowego. Natomiast naukowo jest związany przede wszystkim z Uniwersytetem Mikołaja Kopernika w Toruniu, gdzie w 1999 r. ukończył studia historyczne, w 2015 r. uzyskał stopień doktora, a w 2025 r. – doktora habilitowanego. Praca magisterska poświęcona polskim więźniom politycznym w KL Stutthof w latach 1939–1945 stała się podstawą książki opublikowanej w 2001 r.¹ Drukiem ukazała się również przygotowana pod kierunkiem Mirosława Golona rozprawa doktorska Owsieńskiego².

Z wydawnictw zwartych, których Owsieński jest (współ)redaktorem, należy podkreślić przede wszystkim monografię zbiorową poświęconą teorii i praktyce polityki pamięci w Polsce³, wieloperspektywiczną, prezentującą ujęcia zarówno w skali makro, jak i mikro. Z jednoautorskich publikacji książkowych, oprócz wyżej wspomnianych pozycji oraz *Lagrowych ludzi...*, wypada wyróżnić wydaną w 2020 r. dwujęzyczną (po polsku i angielsku) monografię o wizycie Heinricha Himmlera w obozie Stutthof 23 listopada 1941 r.⁴ To może niekoniecznie nowatorski metodologicznie, ale rzetelnie udokumentowany opis mało znanego wydarzenia, dziejącego się co prawda w Stutthofie, ale o szerszym znaczeniu, pokazującego też perspektywę nie ofiar, a sprawców, i to najwyższego szczebla. Niezwykle wartościowa jest również warstwa wizualna książki. Szkoda tylko, że autor ograniczył fotograficzny reportaż z wizyty Himmlera do tradycyjnej roli ilustracyjnej, a nie autonomicznego źródła, zasługującego na osobną, wnikliwą analizę.

Odważnym i niełatwym zadaniem było uzupełnienie przez Marcina Owsieńskiego i Agnieszkę Kłys wydanej w 1992 r. książki Janiny Grabowskiej-Chałki, w latach 1977–2004 dyrektorki Muzeum Stutthof w Sztutowie, poświęconej marszom śmierci więźniów tego obozu w 1945 r.⁵ Chociaż jako główny autor figuruje Grabowska, a Kłys i Owsieński przyznają się jedynie do „zmian” i „rozszerzeń”, to w rzeczywistości napisali tę książkę na nowo, przy okazji pokazując przyrost wiedzy w ciągu trzech dekad.

¹ M. Owsieński, *Polscy więźniowie polityczni w obozie Stutthof 1939–1945*, Toruń 2001.

² Tenże, *Naznaczeni. Stutthof – Obozy – Sztutowo w latach 1945–1962. Dzieje gminy, gromady i miejsca pamięci*, Sztutowo 2015.

³ *Znaki (nie)pamięci. Teoria i praktyka upamiętniania w Polsce*, red. M. Fabiszak, A.W. Brzezińska, M. Owsieński, Kraków 2016.

⁴ M. Owsieński, *Dwie godziny w listopadzie... Wizyta Heinricha Himmlera w obozie Stutthof 23 listopada 1941 roku. Geneza, przebieg, konsekwencje / Two hours in November... Heinrich Himmler's visit to Stutthof camp on 23 November 1941: the background, the course and the consequences*, Sztutowo 2020.

⁵ J. Grabowska, *Marsz śmierci. Ewakuacja piesza więźniów KL Stutthof i jego podobozów. 25 stycznia – 3 maja 1945*, wyd. 2 rozsz. i zm. przez A. Kłys i M. Owsieńskiego, Sztutowo 2023.

Również wśród licznych *opera minora* Owsieńskiego dominują teksty związane z historią miejscowości Stutthof/Sztutowo, KL Stutthof, Żuława/Pomorza oraz poświęcone szeroko rozumianej pamięci i muzealnictwu. Zapowiedzią pogłębionych badań tego historyka nad pierwszym procesem stutthofskim był opublikowany w 2018 r. artykuł poświęcony propagandzie medialnej podczas tej rozprawy⁶; do chwili publikacji monografii ukazały się jeszcze trzy artykuły⁷. Choć wydana w końcu 2022 r. książka Owsieńskiego powtarza (miejscami *verbatim*) fragmenty tych tekstów, to autor rzetelnie o tym informuje. Tym samym jego rozprawę należy uznać za dzieło oryginalne, choć skłaniające do poważnego namysłu metodologicznego.

Nie ulega wątpliwości, że praca Owsieńskiego traktuje o zagadnieniu ważnym i do tej pory niewystarczająco opracowanym. Gdański proces w kwietniu–maju 1946 r. nie był pierwszą tego typu rozprawą przed powołanymi we wrześniu 1944 r. Specjalnymi Sądami Karnymi (dalej: SSK). W pierwszej, w Lublinie (27 listopada – 2 grudnia 1944), sądzono czterech esesmanów i dwóch kapo z Majdanka, Niemców. Przed łódzkim SSK 6 września 1945 r. stanęła Sydonia Bayer, a 29 grudnia 1945 r. – Edward August, łódzcy folksdojczcy, funkcjonariusze obozu dla młodocianych na ul. Przemysłowej w Łodzi⁸. Wszyscy oskarżeni zostali skazani na kary śmierci i wyroki wykonano. Jednak dopiero gdańska rozprawa dzięki koincydencji czynników zarówno prawnych, jak i polityczno-propagandowych, także międzynarodowych, zyskała rolę szeroko nagłośnionego procesu pokazowego, zwieńczonego równie pokazowym, publicznym wykonaniem orzeczonych w rozprawie kar śmierci, 4 lipca 1946 r. Charakterystyczne, że to przede wszystkim ta egzekucja przetrwała w pamięci zbiorowej, nie zaś podsądni i sama rozprawa, ze swoimi skomplikowanymi, zróżnicowanymi kontekstami.

Owsieński dokonał tytanicznej wręcz pracy, rekonstruując biografie 16 kobiet i mężczyzn – jednego esesmana, sześciu niemieckich nadzorczyń i dziewięciu polskich więźniów funkcyjnych – oskarżonych o przestępstwa dokonane w KL Stutthof, jego filiach i podczas ewakuacji w 1945 r. W rozdziale pierwszym autor analizuje ich życiorysy do wybuchu II wojny światowej, w drugim prezentuje doświadczenia po 1 września 1939 r., w tym pobyt/służbę w KL Stutthof. Kolejny rozdział historyk poświęcił okolicznościom ich rozpoznania, zatrzymania i prowadzonemu przeciwko nim dochodzeniu. Rozdział czwarty jest niezwykle szczegółową rekonstrukcją

⁶ M. Owsieński, *Sprawca w propagandzie medialnej na przykładzie procesu stutthofskiego*, w: *Jak rodzi się zło? Sprawcy, wykonawcy, pomocnicy*, red. A. Bartuś, Oświęcim 2018, s. 215–246.

⁷ M. Owsieński, *Bierność, odwaga i upadek nazistki: przypadek Erny Beilhardt, nadzorczyńi SS z KL Stutthof*, w: *Odpowiedzialność biernych*, red. A. Bartuś, Oświęcim 2021, s. 191–214; M. Owsieński, *Początki obozu Stutthof w materiałach śledztwa do pierwszego procesu stutthofskiego (maj–październik 1945)*, w: *Pomorze pod okupacją niemiecką. Jesień 1939*, red. P. Madajczyk, Warszawa 2021, s. 401–445; M. Owsieński, *Ludowa sprawiedliwość: 4 lipca 1946 roku w Gdańsku*, w: *Co warto, co się oplaca. Sprawiedliwi i kolaboranci*, red. A. Bartuś, Oświęcim–Kraków 2022, s. 199–224.

⁸ Szerzej zob. T. Toborek, *Obóz przy ul. Przemysłowej w Łodzi i powojenne rozliczenia z jego historią*, „Pamięć i Sprawiedliwość”, 2022, 1 (39), s. 523–538.

procesu przed SSK w Gdańsku. Rozdział piąty obejmuje okres po ogłoszeniu wyroku – od próśb o łaskę, przez egzekucję skazanych, po opis dalszych losów podsądnych z wyrokami więzienia lub uniewinnionych. Uzupełnieniem jest obszerne (20 stron) kalendarium – od 13 kwietnia 1945 r., kiedy zatrzymano pierwszą (później) oskarżoną osobę, Elisabeth Becker, do 23 kwietnia 1999 r. (śmierć ostatniej oskarżonej osoby, Erny Beilhard). Warto zwrócić uwagę również na zamieszczoną w pracy obszerną wkładkę ilustracyjną.

Jednakże celem recenzji nie jest streszczanie książki, lecz wskazanie jej istotnych aspektów, zarówno pozytywnych, jak i dyskusyjnych. Owsiański bezsprzecznie wykonał zadanie iście benedyktyńskie, drobiazgowo rekonstruując na podstawie zróżnicowanych i rozproszonych źródeł zarówno biografie sprawców, jak i dochodzenie oraz proces. Pod względem kompozycyjnym i warsztatowym, w znaczeniu techniczno-faktograficznym, trudno pracy cokolwiek zarzucić, może oprócz czasami męczącej (i wręcz zbędnej) drobiazgowości oraz stosunkowo licznych, choć zazwyczaj drobnych potknięć czy błędów merytorycznych i językowych. Na przykład występujący na s. 25 *Brückenmeister* był nie tyle technikiem budującym mosty, ile urzędnikiem je dozorującym i pobierającym opłaty za ich użytkowanie. Dość swobodnie też autor stosuje polskie lub niemieckie nazwy miejscowe (np. „Przyjęta do niemieckiego wojskowego szpitala w Danzig w marcu 1945 roku”, s. 123). Czasami zresztą łączy obie formy, jak np.: „w końcu lutego słyhać już było odgłosy walk pod Elblągiem i Tiegenhofem [Nowym Dworem Gdańskim – J.K.]” (s. 122).

Wielokrotnie występujący w książce „niemiecki Czerwony Krzyż” powinien być podany – jako nazwa własna (*Deutsches Rotes Kreuz*) – dużą literą. I przeciwnie – pisząc o sobie jako autorze, Owsiański zawsze stosuje wielką literę (np. „Tło historyczne i streszczenie przebiegu procesu zamieścił także Autor w swojej obszernej pracy w 2015 roku poświęconej powojennym dziejom miejsca pamięci Stutthof i polskiej miejscowości Sztutowo”, s. 14). W monografii pojawia się niemało nieporadności stylistycznych, także w tytułach rozdziałów (np. „Kontekst społeczno-polityczny w Polsce i na Pomorzu na przełomie 1945 i 1946 roku”, s. 395), czy też niepotrzebnego szafowania cudzysłowami.

Wykaz wykorzystanych materiałów archiwalnych, z różnego typu archiwów w Polsce, Niemczech i USA, jest imponujący. Zastanawia tylko, dlaczego autor nie sięgnął do zbiorów Instytutu Zachodniego w Poznaniu, jak również szerzej do zasobów Archiwum Akt Nowych. ZAAN zostały przeanalizowane wyłącznie materiały Polskiego Związku byłych Więźniów Politycznych, a pominięte zespoły kluczowe dla analizowanego przez autora tematu: Krajowej Rady Narodowej (a zwłaszcza jej Prezydium; to Bolesław Bierut jako prezydent KRN dysponował prawem łaski; w tym zespole znajduje się np. opinia ministra sprawiedliwości Henryka Świątkowskiego o niezasadności egzekucji publicznych, dużo wcześniejsza niż zaprezentowana w książce⁹),

⁹ *Protokoły posiedzeń Prezydium Krajowej Rady Narodowej 1944–1947*, wybór, wstęp i oprac. J. Kochanowski, Warszawa 1995, s. 303–304.

Polskiej Partii Robotniczej, Prezydium Rady Ministrów, Ministerstwa Sprawiedliwości, Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie. Nie wątpię, że zapoznanie się z nimi wyjaśniłoby i poszerzyło wiele perspektyw i kontekstów gdańskiego dochodzenia i procesu, w książce niezauważonych lub potraktowanych niezwykle pobieżnie: zarówno procesu norymberskiego, jak i równoległe toczącego się w Hamburgu od 18 marca do 13 maja 1946 r. procesu Maxa Pauly'ego, byłego komendanta KL Stutthof i KL Neuengamme, skazanego na karę śmierci, przekazania Arthura Greisera Polsce (18 marca 1946) czy toczącej się wtedy kampanii przed referendum ludowym, w której ukaranie – szeroko rozumianych – zbrodniarzy wojennych odgrywało istotną rolę.

Więcej uwag można mieć w stosunku do niewykorzystanej przez autora polskiej i zagranicznej literatury przedmiotu, która bezsprzecznie zarówno ułatwiłaby konstruowanie ram teoretycznych, jak i skłoniłaby do szerszego, porównawczego spojrzenia oraz wyraźniejszego zdefiniowania poszczególnych założeń/kwestii. Pozwoliłaby również na uniknięcie wyważania kilku już od dawna otwartych drzwi (*vide* niżej).

Braki w znajomości literatury (także pięknej) można zauważyć już w terminach zastosowanych w tytule książki, mającym przecież stanowić tak jej wizytówkę, jak i najdalej posunięte streszczenie. Tytułowi *Lagrowi ludzie* to autorska propozycja Owsieńskiego, który nie odnosi się jednak w żaden sposób do funkcjonujących od dawna „zlagrowanych ludzi”, terminu literackiego pochodzącego z prozy Tadeusza Borowskiego. Pisarz ograniczał go do więźniów, którzy aby przetrwać, musieli odrzucić dotychczasowe wartości, zasady oraz normy etyczne i moralne.

Tylko niewielka część więźniów (obojska płci) obozów koncentracyjnych mogła zdyskontować swój kapitał społeczny i szeroko rozumiane zasoby, obejmując funkcje obozowe, jak kapo czy blokowi. Ale wszyscy, aby przeżyć, musieli podporządkować się pierwotnym instyktom, przystać na bezwzględne, egoistyczne, nieludzkie reguły obozów. Wszyscy też wyszli z nich skażeni. Autor nie zauważa w swojej pracy Borowskiego i całej późniejszej dyskusji nad wprowadzonym przez niego pojęciem¹⁰, uznając za „lagrowych ludzi” wszystkich aktorów obozowych, zarówno esesmanów, jak i niemieckie nadzorkynie czy więźniów, w tym funkcyjnych. Czasami można jednak odnieść wrażenie, że autor nie do końca panuje nad własną definicją. Miejscami generalizuje: „Schwytni lagrowi ludzie reprezentowali pełne spektrum historii i funkcjonowania obozu Stutthof w latach 1939–1945. Byli wśród nich sprawcy organizacyjni (SS-man), niemieckie pomocnice (nadzorkynie), jak i więźniowie funkcyjni współpracujący z niemieckimi władzami” (s. 315). Niekiedy zaś różnicuje: „Przybliżane w niniejszej pracy obserwacje oraz przemiany zwykłych

¹⁰ Książka Wandy Witek-Malickiej, pracowniczki Centrum Badań Miejsca Pamięci i Muzeum Auschwitz-Birkenau, *Zlagrowani. Strategie przystosowawcze więźniów KL Auschwitz*, ukazała się w 2022 r., prawie równoległe z monografią Owsieńskiego. Nie podejrzewam jednak, aby przeoczył on obroniony już w 2017 r. doktorat Witek-Malickiej, pt. „Strategie przystosowawcze i obronne więźniów KL Auschwitz”.

obywateli w lagrowych ludzi i sprawców” (s. 19); „Zeznanie wskazuje także, że grupa nachodząca go [Aleksęgo Duzda] liczyła na pewno więcej niż tylko inicjujące sprawę na UB cztery osoby – byli lagrowi ludzie z obozu w Stutthofie” (s. 287); „Sądzonymi wówczas mieli być dwaj lagrowi ludzie z obozu Stutthof: były kapo Jan Preiss oraz były blokowy Władysław Tomczyk” (s. 372).

Ustanowione dekretem PKWN z 12 września 1944 r. „specjalne sądy karne dla spraw zbrodniarzy faszystowsko-hitlerowskich” (SKK) posługiwały się daleko uproszczonymi procedurami procesowymi mającymi umożliwić szybkie skazywanie podsądnych. Wprowadzono jednoinstancyjność, rolę sędziów śledczych ograniczono na rzecz prokuratorów, radykalnie zwiększono wpływ ławników na wyroki, zwłaszcza te istotne dla władz, oskarżenie nie wymagało uzasadnienia, zamiast śledztwa zastosowano szybsze dochodzenie, którego wyniki odczytywano podczas rozprawy. Używając więc w tytule pojęcia „śledztwo”, autor powinien to, najlepiej we wstępie, wyjaśnić.

To oczywiście jest tylko formalny, prawniczy drobiazg, większy kłopot mam natomiast z ostatnim członem tytułu, a dokładniej z „opowieścią”. Jak przypuszczam, autorowi nie chodzi o definicję literacką (według *Słownika terminów literackich*: „utwór narracyjny prozą objętością przekraczający rozmiary noweli i opowiadania, krótszy natomiast od powieści. Jest to gatunek bez wyraźnie wyodrębnionych cech: jest klasyfikowany wyłącznie jako typ pośredni między dużymi i małymi formami narracji. Pewne cechy dające się wyodrębnić to: jednowątkowa fabuła, chronologiczny układ wydarzeń, luźna budowa z epizodami, motywami opisowymi, analizami psychologicznymi, refleksjami...”¹¹), ale o zabieg narracyjny uatrakcyjnający wykład. Owsiański stosuje zresztą określenie „opowieść” także w innych swoich publikacjach, w różnych kontekstach, np. w książce podoktorskiej: „Apogeuem stalinizmu w Sztutowie i na terenie byłego Stutthofu to przede wszystkim opowieść o ludziach w czasach ideologicznego zatracenia”¹². Odnoszę wrażenie, że autor, nawet tego nie zauważając, traktuje „opowieść” jako swoistą kategorię metodologiczną i źródłową. O ile jednak więzień Stutthofu, Wacław Zdrodowski mógł swoje fabularyzowane wspomnienia, po raz pierwszy wydane w 1971 r., zatytułować *Żywi niechaj mówią. Opowieść o Stutthofie*¹³, o tyle autora pracy naukowej obowiązuje jednak rygor definicyjny lub przynajmniej obowiązek wyjaśnienia stosowanych terminów.

Jako jeden z podstawowych celów rozprawy Owsiański podaje próbę „wyrzykowego sportretowania grupy zwykłych ludzi przedwojnia, którzy w okresie dramatycznych wydarzeń wojny i warunków obozu przemienili się w prześladowców” (s. 15). Rzeczywiście autor niezwykle dokładnie kreśli 16 indywidualnych portretów, nie siląc się jednak na syntezę i próbę stworzenia portretu zbiorowego. A raczej portretów zbiorowych, trudno bowiem w ten sam sposób analizować z jednej strony

¹¹ Zob. <https://www.bryk.pl/slowniki/slownik-terminow-literackich/69635-opowiesc> (dostęp: 13 XI 2025).

¹² M. Owsiański, *Naznaczeni*, s. 380.

¹³ W. Zdrodowski, *Żywi niechaj mówią. Opowieść o Stutthofie*, Warszawa 1971.

„przemianę” ukształtowanych przez nazistowską ideologię esesmanów i nadzorczyń, z drugiej zaś więźniów walczących o przetrwanie. Dla pierwszych świadomość braku konsekwencji była uzasadniona określonym obrazem przyszłości, dla drugich – jego brakiem (tam bowiem, gdzie nie ma przyszłości, nie ma też konsekwencji). Dwie początkowo odmienne perspektywy upodabniają się po aresztowaniu i przed sądem, kiedy wszyscy musieli walczyć o życie.

Dzieje kilkunastu zatrzymanych i osądzonych kobiet i mężczyzn wystarczą oczywiście do przedstawienia samego pierwszego procesu stutthofskiego jako faktu historycznego, ale nie do zrealizowania podstawowego problemu badawczego, czyli analizy przemiany „zwykłych ludzi” w przestępców. Jak bowiem Owsiniński zauważa w zakończeniu monografii, w KL Stutthof „służbę pełniło ponad 2000 SS-manów, przynajmniej kilkuset więźniów funkcyjnych (kapo i blokowych oraz ich pomocników) oraz około 150 nadzorczyń” (s. 564). Tym samym analiza „przemiany” oparta została na niezwykle skromnej próbie – ok. 0,05% esesmanów i zapewne po kilka (3–4?) procent nadzorczyń i więźniów funkcyjnych.

Nie tylko liczby wpływają na dyskusyjną reprezentatywność tej grupy, ale także proces jej skonstruowania, na który złożyła się koincydencja specyficznych czynników. Większość sądzonych w gdańskim procesie pochodziła z Pomorza (polskiego/niemieckiego/Wolnego Miasta Gdańska) lub zamieszkała tam przed wojną. Po przejściu frontu powrócili tam, podobnie jak wywodzący się z tego terenu liczni „zwykli” więźniowie, i zostali przez nich rozpoznani. O tym, że nie oddalili się możliwie najdalej od Stutthofu, zdecydowały zarówno względy pragmatyczno-rodzinne, jak i przekonanie, że ich winy nie zasługiwały na karę. Jak pisze Owsiniński, „W Gdańsku na ławie siedziało kilkunastu najniższych rangą przypadkowo zebranych wykonawców nazistowskich rozkazów” (s. 17). Ciekawe, czy gdyby autor spróbował, opierając się na całości źródeł egodokumentalnych, zarówno bezpośrednio powojennych, jak i późniejszych, zestawić „ranking” najbrutalniejszych, najbardziej zezwierzęconych esesmanów, nadzorczyń i więźniów funkcyjnych wszystkich narodowości, to jakie miejsca zajęliby w nim sądzeni w Gdańsku „lagrowi ludzie”? Wymierzone im wyroki były wypadkową nie tylko ich rzeczywistych win, ale także oczywiście bezpośrednio po kosztmarze wojny i okupacji fali rozliczeń, rewanżu i zemsty. Surowych, najwyższych kar domagało się społeczeństwo, co doskonale rozumiały nowe, wciąż walczące o legitymizację władze. W tej sytuacji los większości sądzonych wiosną 1946 r. kobiet i mężczyzn był z góry rozstrzygnięty/przesądzony, a sama gdańska rozprawa spełniała zaś wiele kryteriów klasycznego procesu pokazowego. Należy przypuszczać, że gdyby stanęli przed sądem nawet kilkanaście miesięcy później, gdy emocje już znacznie opadły, szanse na łagodniejsze wyroki byłyby większe, co pokazują werdykty trzeciego i czwartego procesu stutthofskiego w listopadzie 1947 r. Dotyczyły to zresztą większości powojennych procesów, nie tylko w Polsce¹⁴.

¹⁴ Podsumowanie powojennych procesów zob. m.in.: A. Basak, *Zalogi hitlerowskich obozów koncentracyjnych przed amerykańskim trybunałem w Dachau*, cz. 1, „Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami

Szkoda, że autor nie spróbował skonfrontować życiorysów 16 podsądnych z innymi, oskarżanymi w równie wczesnych procesach, np. wspomnianych wyżej łódzkich czy prowadzonych poza Polską, w których jednak skazywano także przedwojennych obywateli polskich. Na przykład w pierwszym (październik–listopad 1945) i drugim (maj–czerwiec 1946) procesie sprawców z Bergen-Belsen oskarżono Helenę Kopper (z zawodu skrzypaczkę), Władysława Ostrowskiego (malarza pokojowego), Stanisławę Starostkę (księgową) i Kazimierza Cegielskiego (zawód nieznan). Przyznam też, że zastanawia niewykorzystanie przez autora analogii z innymi obozami koncentracyjnymi, zwłaszcza że literatura na temat różnych kategorii obozowych sprawców (i sprawców w ogóle) jest olbrzymia¹⁵.

Hitlerowskimi”, 25, 2002, s. 263–331; tenże, *Zalogi hitlerowskich obozów koncentracyjnych przed amerykańskim trybunałem w Dachau*, cz. 2, „Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi”, 26, 2003, s. 439–487; tenże, *Zalogi hitlerowskich obozów koncentracyjnych przed amerykańskim trybunałem w Dachau*, cz. 3, „Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi”, 27, 2004, s. 429–465; tenże, *Zalogi hitlerowskich obozów koncentracyjnych przed amerykańskim trybunałem w Dachau*, cz. 4, „Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi”, 28, 2005, s. 461–492; tenże, *Zalogi hitlerowskich obozów koncentracyjnych przed amerykańskim trybunałem w Dachau*, cz. 5, „Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi”, 29, 2007, s. 269–293; K.H. Keldungs, *NS-Prozesse 1945–2015. Eine Bilanz aus juristischer Sicht*, Düsseldorf 2020 (procesy stutthofskie, w tym w ZSRR, s. 274–279).

¹⁵ Zob. m.in.: G. Bock, *Ganz normale Frauen. Täter, Opfer, Mitläufer und Zuschauer im Nationalsozialismus*, w: *Zwischen Karriere und Verfolgung. Handlungsräume von Frauen im nationalsozialistischen Deutschland*, red. K. Heinsohn, B. Vogel, U. Weckel, Frankfurt am Main–New York 1997, s. 245–277; *Personal and Insassen von „Totalen Institutionen” – zwischen Konfrontation und Verflechtung*, red. F. Bretschneider i in., Leipzig 2011; *Opfer und Täterinnen. Frauenbiographien des Nationalsozialismus*, red. A. Ebbinghaus, Frankfurt am Main 1996; L. Heise, *KZ-Aufseherinnen vor Gericht. Greta Bösel- „another of those brutal types of women”?*, Frankfurt am Main 2009; Ch. Herkommer, *Frauen im Nationalsozialismus: Opfer oder Täterinnen? Eine Kontroverse der Frauenforschung im Spiegel feministischer Theoriebildung und der allgemeinen historischen Aufarbeitung der NS-Vergangenheit*, München 2005; *Die zweite Reihe. Täterbiografien aus dem Konzentrationslager Mauthausen*, red. G. Holzinger, Wien 2016; R. Ludwig-Kedmi, *Opfer und Täter zugleich? Moraldilemmata jüdischer Funktionshäftlinge in der Shoah*, Gießen 2001; E. Mailänder, *Gewalt im Dienstalltag. Die SS-Aufseherinnen des Konzentrations- und Vernichtungslagers Majdanek 1942–1944*, Hamburg 2009; K. Obens, *Täterinnenbilder: Geschlecht und Emotion in der Rezeption von Zeitzeug innen-Erzählungen*, w: *Geschlechterreflektierte Pädagogik gegen Rechts*, red. A. Hechler, O. Stuve, Opladen–Berlin–Toronto 2015, s. 303–324; K. Orth, *Die Konzentrationslager-SS. Sozialstrukturelle Analysen und biographische Studien*, Göttingen 2000; A. Riedle, *Die Angehörigen des Kommandanturstabs im KZ Sachsenhausen. Sozialstruktur, Dienstwege und biografische Studien*, Berlin 2011; M. Schemmel, *Funktionshäftlinge im KZ Neuengamme. Zwischen Kooperation und Widerstand*, Saarbrücken 2007; M. Suderland, *Ein Extremfall des Soziale. Die Häftlingsgesellschaft in den nationalsozialistischen Konzentrationslagern*, Frankfurt am Main 2009; J. Schwartz, *Weibliche Angelegenheiten. Handlungsräume von KZ-Aufseherinnen in Ravensbrück und Neubrandenburg*, Hamburg 2018. Już w 2024 r. ukazała się monografia o procesie nadzorczyń z Majdanek (I. Müller-Münch, *Die Täterinnen von Majdanek. KZ-Aufseherinnen vor Gericht*, Weilerswist–Metternich 2024). Interesująca, także pod względem metodologicznym, jest obroniona w 2020 r. na uniwersytecie w Grazu praca magisterska Mareike Petz, *Weibliches KZ-Personal vor Gericht: am Beispiel der britischen Ravensbrück-Prozesse*, <https://unipub>.

Materiały wytworzone podczas dochodzenia, zarówno zeznania oskarżonych, jak i świadków, bezsprzecznie stanowią źródło równie niezastąpione, co trudne, wymagające wiedzy i wysublimowanego warsztatu. Sam autor określa je zresztą jako „badawcze pole minowe” (s. 10). Można jednak odnieść wrażenie, że Owsieński, obcując z nim na co dzień od ponad 20 lat, raczej je oswoił, niż rozbroił. Nie znalazłem w opiniowanej pracy śladów bardziej zaawansowanej krytyki zewnętrznej i wewnętrznej tych źródeł, powstałych przecież w niezwykle specyficznej sytuacji: dopiero się tworzących, zwłaszcza na tzw. ziemiach odzyskanych, struktur biurokratycznych, rzadko dysponujących przedwojennym doświadczeniem, w skrajnie emocjonalnej atmosferze rozliczeń, rewanżu, zemsty, ale i strachu, wyparcia, nieraz niwelowania lub projekcji własnych przewin. Do tego materiały dochodzeniowe i sądowe same w sobie stanowią specyficzne źródło¹⁶.

Materiały egodokumentalne powstałe tuż po wojnie, jak pamiętniki czy własnie zeznania, są bezsprzecznie „świeżą pamięcią powojnia”, ale jednocześnie przez nieporównywalnie większe obciążenie emocjami i traumami, niż relacje powstałe dekady później, wcale nie muszą (i często nie są) bardziej wiarygodne. Choć autor zadaje pytanie, „Czy istnieje pierwszy, czysty zapis pamięci utrwalony zaraz po zdarzeniach w Stutthofie?” (s. 12), to z lektury *Lagrowych ludzi* można wynieść wrażenie zakładania przez Owsieńskiego niejako *a priori*, że w odróżnieniu od późniejszych dokumentów autobiograficznych – subiektywnych te są (bardziej) obiektywne. To jednak daleko idące uproszczenie i cały obraz należałoby zdywersyfikować. Problem ten, badany od dawna, skupia się co prawda na relacjach i zeznaniach żydowskich, ale wyniki można zastosować także do przypadku gdańskiego procesu¹⁷.

uni-graz.at/obvugr/hs/download/pdf/5113332 (dostęp: 13 VII 2025). Dla zrozumienia „przemiany” nadzorczyń istotna jest wydana w 1995 r. (po polsku w 2009) powieść *Lektor* Bernharda Schlinka, nie tylko literata, ale i prawnika.

¹⁶ Zob. J. Bednarek, *Akta sądowe osób skazanych po wojnie na karę śmierci z powodów politycznych w zasobie Instytutu Pamięci Narodowej. Perspektywa egodokumentalna*, „Res Gestae. Czasopismo Historyczne”, 18, 2024, s. 245–262; M.F. Polaschek, *Rechtliche Fragen im Umgang mit Gerichtsakten als historische Quelle*, w: *Keine „Abrechnung”. NS-Verbrechen, Justiz und Gesellschaft in Europa nach 1945*, red. C. Kuretsidis-Haider, W.R. Garscha, Leipzig–Wien 1998, s. 285–302; E. Gruza, *Historia dowodu z zeznań świadka i ewolucji oceny metod jego wiarygodności*, „Studia Iuridica”, 42, 2003, s. 61–76.

¹⁷ D. Bloxham, *Jewish Witnesses in War Crimes Trials of the Postwar Era*, w: *Holocaust Historiography in Context. Emergence, Challenges, Polemics and Achievements*, red. D. Bankier, D. Michman, Jerusalem 2008, s. 539–554; B. Cohen, *Holocaust Testimonies and Historical Writing Debates, Innovations, and Problems in the Early Postwar Period*, „Yad Vashem Studies”, January 2017, s. 159–183; A. Haska, *Dowody i zeznania. Świadectwa o Zagładzie w pierwszych latach powojennych*, „Teksty Drugie”, 2018, 3, s. 361–372; V. Van Orden Martínez, *Witnessing against a divide? An analysis of early Holocaust testimonies constructed in interviews between Jewish and non-Jewish Poles*, „Holocaust Studies”, 28, 2022, 4, s. 483–505 (publikacja online: <https://liu.diva-portal.org/smash/record.jsf?pid=diva2%3A1596442&dsid=6496> [dostęp: 22 IX 2021]). Por. P. Filipkowski, *Historia mówiona i wojna. Doświadczenie obozu koncentracyjnego w perspektywie narracji biograficznych*, Wrocław 2010.

Odpowiedź na podstawowe pytanie stawiane przez autora o proces przemiany „normalnego człowieka” w sprawcę wymaga jednak nie tylko wnikliwej krytyki źródeł czy znajomości międzynarodowych badań, ale przede wszystkim zastosowania interdyscyplinarnych narzędzi badawczych – psychologicznych, socjologicznych czy prawnych. Owsiański zdaje sobie z tego sprawę, podkreślając, że jego „Opracowanie jest pracą historyczną, opartą na historycznym zasobie warsztatowym, odwołującą się także do aspektów psychologicznych, społecznych czy prawnych” (s. 13) lub „w wielu ujęciach narracja historyczna zawiera także wzmiankowane wyżej uzupełniające aspekty psychologii, zachowań społecznych czy mechanizmów politycznych wpływających na taki, a nie inny tok wydarzeń. Takie rozbudowanie pracy historycznej pozwala na lepsze przedstawienie podejmowanego zagadnienia” (s. 14). Jednocześnie zastrzega, że „Jest to jednak, jak wspomniano wyżej, jedynie praca historyczna, która nie rości sobie prawa do rozszerzania warsztatu o domeny psychologów, politologów i socjologów” (s. 19). Przyznam, że bardzo tego żałuję, gdyż bez takiego instrumentarium nie da się przeanalizować i zsyntetyzować tytułowej przemiany. Jeżeli autor chciał zaś stworzyć podstawę dla przyszłych badaczy, to rolę tę znacznie lepiej odegrałaby dobrze opracowana publikacja źródłowa.

Owsiański zadaje niezwykle istotne pytanie: „Jak wyglądał proces stawiania się sprawcą? Czy miały na niego wpływ okoliczności, czy też obserwacje lub nawyki sprzed pobytu w obozie? Jaki wpływ na ten proces miały narodowość, płeć czy wiek danej osoby?” (s. 15). Wydaje mi się jednak, że z jednej strony przeanalizowana przez autora grupa nie wystarcza do wyciągnięcia jakichkolwiek dalej idących wniosków, z drugiej zaś nie znalazłem w przypisach i obszernej bibliografii *Lagrowych ludzi* liczniejszych odwołań do prac, które pomogłyby zbadać i zrozumieć ten mechanizm¹⁸ – m.in. Theodora Adorna, Zygmunta Baumana, Kazimierza Godorowskiego, Ervinga Goffmana, Wolfganga Sofsky’ego czy Philipa Zimbarda. Zwłaszcza klasyczny już *Stanford Prison Experiment* z 1971 r. tego ostatniego badacza pokazał, że właściwie każdy, niezależnie od płci, pochodzenia czy statusu majątkowego, może w specyficznych warunkach wcielać się w role ofiar lub sprawców. Jak łatwo przekroczyć granicę między „normalnym człowiekiem” a „sprawcą”, pokazują wydarzenia z 4 lipca 1946 r., kiedy równoległe z egzekucją na gdańskim Stolzenbergu „zwykli” mieszkańcy Kielc zamordowali lub ranili 80 żydowskich kobiet, mężczyzn i dzieci¹⁹.

Wracając jednak do „przemiany”. W przypadku nadzorczyń, pochodzących w większości z grup społecznych o niskim statusie, jej mechanizm jest stosunkowo prosty i wyżej wspomniana, niezauważona przez autora literatura przedmiotu znacznie by ułatwiła analizę. Bardziej skomplikowana jest bezsprzecznie, także w kontekście wyników badań m.in. wskazanych psychologów i socjologów, kwestia więźniów

¹⁸ Autor przywołuje jedynie książki: J.E. Dimsdale, *Psychologia zła. Jak Hitler omanił umysły*, przeł. M. Kowalczyk, Warszawa 2017; M.T. Frankowski, *Ludzie i bestie. Socjologiczne studium mikrostruktur społecznych niemieckiego obozu koncentracyjnego*, Warszawa 2003.

¹⁹ Zob. J. Tokarska-Bakir, *Pod klątwą. Społeczny portret pogromu kieleckiego*, t. 1, Warszawa 2018.

funkcyjnych. Można zakładać, że wśród ponad 100 tys. więźniów KL Stutthof nie mała część, niezależnie od doświadczeń i cech osobowościowych, byłaby gotowa do objęcia zwiększających szanse przetrwania obozowych funkcji i potem utrzymania ich za wszelką cenę. Jednak mieli na to szansę tylko nieliczni, o awansie zaś przesądzali obozowi decydenci, głównie esesmani, których władzę wzmacniali właśnie więźniowie funkcyjni²⁰. Awans, jako element inżynierii społecznej, zawsze ma swoje procedury i mechanizmy, opierające się na określonych kryteriach. Przyznam, że wyraźniejszego zaakcentowania również tego wątku brakuje mi w recenzowanej monografii.

Nie ulega wątpliwości, że w ciągu ćwierćwiecza pracy w Muzeum Stutthof Owskiński stał się w całej palecie zagadnień związanych z KL Stutthof, jego (po)wojenną historią i pamięcią o nim, ekspertem o wiedzy absolutnie ekskluzywnej. Jednocześnie taka monokultura naukowa ma czasami także negatywne skutki: brak dystansu do badanych zagadnień, traktowanie ich jak zjawisk autonomicznych i tym samym niezauważanie szerszego tła, rezygnacja z prób komparatystycznych czy unikanie ujęć interdyscyplinarnych. Wiele powyższych kwestii jest widocznych w recenzowanej pracy. Autorowi należy się uznanie za olbrzymi wysiłek włożony w jej przygotowanie. Jest to najobszerniejsza, z najszerzą podstawą źródłową prezentacja pierwszego procesu stutthofskiego. Jednocześnie Marcin Owskiński nie zrealizował jednego z podstawowych założeń tej pracy, czyli rzeczywistego, nowoczesnego zbadania i opisanania tytułowej „przemiany”.

BIBLIOGRAFIA

ŹRÓDŁA DRUKOWANE

Protokoły posiedzeń Prezydium Krajowej Rady Narodowej 1944–1947, wybór, wstęp i oprac. Jerzy Kochanowski, Warszawa 1995.

OPRACOWANIA

Basak Adam, *Zalogi hitlerowskich obozów koncentracyjnych przed amerykańskim trybunałem w Dachau*, cz. 1, „Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi”, 25, 2002, s. 263–331.

Basak Adam, *Zalogi hitlerowskich obozów koncentracyjnych przed amerykańskim trybunałem w Dachau*, cz. 2, „Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi”, 26, 2003, s. 439–487.

Basak Adam, *Zalogi hitlerowskich obozów koncentracyjnych przed amerykańskim trybunałem w Dachau*, cz. 3, „Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi”, 27, 2004, s. 429–465.

²⁰ Zob. W. Sofsky, *Ustrój terroru. Obóz koncentracyjny*, przeł. M. Łukasiewicz, Warszawa 2016. Przegląd badań zob. L.M. Nijakowski, *Obóz koncentracyjny jako narzędzie władzy i transformacji społecznej w XX wieku*, „Kultura i Społeczeństwo”, 2019, 2, s. 9–38.

- Basak Adam, *Zalogi hitlerowskich obozów koncentracyjnych przed amerykańskim trybunałem w Dachau*, cz. 4, „Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi”, 28, 2005, s. 461–492.
- Basak Adam, *Zalogi hitlerowskich obozów koncentracyjnych przed amerykańskim trybunałem w Dachau*, cz. 5, „Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi”, 29, 2007, s. 269–293.
- Bednarek Jerzy, *Akta sądowe osób skazanych po wojnie na karę śmierci z powodów politycznych w zasobie Instytutu Pamięci Narodowej. Perspektywa egodokumentalna*, „Res Gestae. Czasopismo Historyczne”, 18, 2024, s. 245–262.
- Bloxham Donald, *Jewish Witnesses in War Crimes Trials of the Postwar Era*, w: *Holocaust Historiography in Context. Emergence, Challenges, Polemics and Achievements*, red. David Bankier, Dan Michman, Jerusalem 2008, s. 539–554.
- Cohen Boaz, *Holocaust Testimonies and Historical Writing Debates, Innovations, and Problems in the Early Postwar Period*, „Yad Vashem Studies”, January 2017, s. 159–183.
- Bock Gisela, *Ganz normale Frauen. Täter, Opfer, Mitläufer und Zuschauer im Nationalsozialismus*, w: *Zwischen Karriere und Verfolgung. Handlungsräume von Frauen im nationalsozialistischen Deutschland*, red. Kirsten Heinsohn, Barbara Vogel, Ulrike Weckel, Frankfurt am Main–New York 1997, s. 245–277.
- Die zweite Reihe. Täterbiografien aus dem Konzentrationslager Mauthausen*, red. Gregor Holzinger, Wien 2016.
- Dimsdale Joel E., *Psychologia zła. Jak Hitler omamiał umysły*, przeł. Marcin Kowalczyk, Warszawa 2017.
- Filipkowski Piotr, *Historia mówiona i wojna. Doświadczenie obozu koncentracyjnego w perspektywie narracji biograficznych*, Wrocław 2010.
- Frankowski Marek T., *Ludzie i bestie. Socjologiczne studium mikrostruktur społecznych niemieckiego obozu koncentracyjnego*, Warszawa 2003.
- Grabowska Janina, *Marsz śmierci. Ewakuacja piesza więźniów KL Stutthof i jego podobozów. 25 stycznia – 3 maja 1945*, wyd. 2 rozsz. i zm. przez Agnieszkę Kłys i Marcina Owsiańskiego, Sztutowo 2023.
- Gruza Ewa, *Historia dowodu z zeznań świadka i ewolucji oceny metod jego wiarygodności*, „Studia Iuridica”, 42, 2003, s. 61–76.
- Haska Agnieszka, *Dowody i zeznania. Świadectwa o Zagładzie w pierwszych latach powojennych*, „Teksty Drugie”, 2018, 3, s. 361–372.
- Heise Ljiljana, *KZ-Aufseherinnen vor Gericht. Greta Bösel- „another of those brutal types of women”?*, Frankfurt am Main 2009.
- Herkommer Christina, *Frauen im Nationalsozialismus: Opfer oder Täterinnen? Eine Kontroverse der Frauenforschung im Spiegel feministischer Theoriebildung und der allgemeinen historischen Aufarbeitung der NS-Vergangenheit*, München 2005.
- Keldungs Karl-Heinz, *NS-Prozesse 1945–2015. Eine Bilanz aus juristischer Sicht*, Düsseldorf 2020.
- Ludewig-Kedmi Revital, *Opfer und Täter zugleich? Moraldilemmata jüdischer Funktionshäftlinge in der Shoah*, Gießen 2001.
- Mailänder Elissa, *Gewalt im Dienstalltag. Die SS-Aufseherinnen des Konzentrations- und Vernichtungslagers Majdanek 1942–1944*, Hamburg 2009.
- Martínez Van Orden Victoria, *Witnessing against a divide? An analysis of early Holocaust testimonies constructed in interviews between Jewish and non-Jewish Poles*, „Holocaust Studies”, 28, 2022, 4, s. 483–505.

- Müller-Münch Ingrid, *Die Täterinnen von Majdanek. KZ-Aufseherinnen vor Gericht*, Weilerswist-Metternich 2024.
- Nijakowski Lech M., *Obóz koncentracyjny jako narzędzie władzy i transformacji społecznej w XX wieku*, „Kultura i Społeczeństwo”, 2019, 2, s. 9–38.
- Obens Katharina, *Täterinnenbilder: Geschlecht und Emotion in der Rezeption von Zeitzeuginnen-Erzählungen*, w: *Geschlechterreflektierte Pädagogik gegen Rechts*, red. Andreas Hechler, Olaf Stuve, Opladen–Berlin–Toronto 2015, s. 303–324.
- Opfer und Täterinnen. Frauenbiographien des Nationalsozialismus*, red. Angelika Ebbinghaus, Frankfurt am Main 1996.
- Orth Karin, *Die Konzentrationslager-SS. Sozialstrukturelle Analysen und biographische Studien*, Göttingen 2000.
- Owsiński Marcin, *Bierność, odwaga i upadek nazistki: przypadek Erny Beilhardt, nadzorczyńi SS z KL Stutthof*, w: *Odpowiedzialność biernych*, red. Alicja Bartuś, Oświęcim 2021, s. 191–214.
- Owsiński Marcin, *Dwie godziny w listopadzie... Wizyta Heinricha Himmlera w obozie Stutthof 23 listopada 1941 roku. Geneza, przebieg, konsekwencje / Two hours in November... Heinrich Himmler's visit to Stutthof camp on 23 November 1941: the background, the course and the consequences*, Sztutowo 2020.
- Owsiński Marcin, *Ludowa sprawiedliwość: 4 lipca 1946 roku w Gdańsku*, w: *Co warto, co się oplaca. Sprawiedliwi i kolaboranci*, red. Alicja Bartuś, Oświęcim–Kraków 2022, s. 199–224.
- Owsiński Marcin, *Naznaczeni. Stutthof – Obozy – Sztutowo w latach 1945–1962. Dzieje gminy, gromady i miejsca pamięci*, Sztutowo 2015.
- Owsiński Marcin, *Początki obozu Stutthof w materiałach śledztwa do pierwszego procesu stutthofskiego (maj–październik 1945)*, w: *Pomorze pod okupacją niemiecką. Jesień 1939*, red. Piotr Madajczyk, Warszawa 2021, s. 401–445.
- Owsiński Marcin, *Polscy więźniowie polityczni w obozie Stutthof 1939–1945*, Toruń 2001.
- Owsiński Marcin, *Sprawca w propagandzie medialnej na przykładzie procesu stutthofskiego*, w: *Jak rodzi się zło? Sprawcy, wykonawcy, pomocnicy*, red. Alicja Bartuś, Oświęcim 2018, s. 215–246.
- Personal und Insassen von „Totalen Institutionen” – zwischen Konfrontation und Verflechtung*, red. Falk Bretschneider i in., Leipzig 2011.
- Polaschek Martin F., *Rechtliche Fragen im Umgang mit Gerichtsakten als historische Quelle*, w: *Keine „Abrechnung”. NS-Verbrechen, Justiz und Gesellschaft in Europa nach 1945*, red. Claudia Kuretsidis-Haider, Winfried R. Garscha, Leipzig–Wien 1998, s. 285–302.
- Riedle Andrea, *Die Angehörigen des Kommandanturstabs im KZ Sachsenhausen. Sozialstruktur, Dienstwege und biografische Studien*, Berlin 2011.
- Schemmel Marc, *Funktionshäftlinge im KZ Neuengamme. Zwischen Kooperation und Widerstand*, Saarbrücken 2007.
- Schwartz Johannes, *Weibliche Angelegenheiten. Handlungsräume von KZ-Aufseherinnen in Ravensbrück und Neubrandenburg*, Hamburg 2018.
- Sofsky Wolfgang, *Ustrój terroru. Obóz koncentracyjny*, przeł. Małgorzata Łukasiewicz, Warszawa 2016.
- Suderland Maja, *Ein Extremfall des Soziale. Die Häftlingsgesellschaft in den nationalsozialistischen Konzentrationslagern*, Frankfurt am Main 2009.
- Toborek Tomasz, *Obóz przy ul. Przemysłowej w Łodzi i powojenne rozliczenia z jego historią*, „Pamięć i Sprawiedliwość”, 2022, 1 (39), s. 523–538.

- Tokarska-Bakir Joanna, *Pod klątwą. Społeczny portret pogromu kieleckiego*, t. 1, Warszawa 2018.
- Witek-Malicka Wanda, *Zlagrowani. Strategie przystosowawcze więźniów KL Auschwitz*, Oświęcim 2022.
- Zdrowski Waław, *Żywi niechaj mówią. Opowieść o Stutthofie*, Warszawa 1971.
- Znaki (nie)pamięci. Teoria i praktyka upamiętniania w Polsce*, red. Małgorzata Fabiszak, Anna Weronika Brzezińska, Marcin Owsński, Kraków 2016.

Dagmara Adamska, *Winogrady i winne wzgórza. Uprawa i produkcja wina na średniowiecznym Śląsku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2025, ss. 279

Winogrady i winne wzgórza. Uprawa i produkcja wina na średniowiecznym Śląsku Dagmary Adamskiej to najnowsze spojrzenie na temat wciąż jeszcze rzadko w naszym kraju badany. Książka składa się z obszernego wstępu, pięciu rozdziałów, podsumowania, wykazu map i ilustracji, indeksów oraz aneksu. Autorka kojarzona jest przede wszystkim z badaniami nad średniowiecznym osadnictwem, ruralistyką i urbanistyką, jednak także w badaniach nad winiarstwem miała już niebagatelne zasługi – dość wspomnieć o obszernym omówieniu stanu badań nad winiarstwem na średniowiecznym Śląsku, opublikowanym w tomie 3 „Studiów z historii wina w Polsce”, czy o opracowaniu na temat winnic Przedgórze Sudeckiego, wydanym z zbiorze studiów dedykowanych Marcie Młynarskiej-Kaletynowej¹.

We Wstępie (s. 7–27) autorka jasno zarysowuje cel swojej pracy, którym jest wypełnienie istniejącej luki dotyczącej uprawy winorośli na średniowiecznym Śląsku. Książka wpisuje się tym samym w nurt badań nad osadnictwem i relacjami między człowiekiem a środowiskiem naturalnym, a zarazem wyraźnie go poszerza. Adamska podejmuje się bowiem – po raz pierwszy w tak szerokim zakresie – próby syntezy dynamiki, chronologii, skali oraz lokalizacji upraw winorośli i produkcji wina krajowego na Śląsku między XII a początkiem XVI w. To ambitne i długo wyczekiwane przedsięwzięcie badawcze, które wymagało zmierzenia się z utrwalonymi w rodzimej historiografii przekonaniem o marginalnym znaczeniu wina dla tego obszaru Europy. Przekonanie to dobrze wpisywało się w szerzej rozpowszechniony – choć dziś coraz częściej podważany – podział Europy na dwie strefy kulturowe, różnicowane według dominującego napoju: wina lub piwa. Zdaniem autorki to właśnie pogląd o marginalnej obecności wina w Polsce był jedną z głównych przyczyn ograniczonego dotąd zainteresowania historią wina w polskiej historiografii. Temat ten podejmowali przede wszystkim badacze dziejów regionalnych, skupiający się na wąskich wycinkach źródeł. Sytuacji historyków nie ułatwiał fakt, że źródła dotyczące winiarstwa na średniowiecznym Śląsku mają w przeważającej mierze charakter normatywny i są rozproszone w różnych zespołach archiwalnych. Autorka sięga po różnorodne źródła pisane, a ponadto archeologiczne, toponomastyczne i kartograficzne. Tak szerokie spektrum źródeł pozwala na przedstawienie złożonego i wielowymiarowego obrazu winiarstwa na średniowiecznym Śląsku.

¹ D. Adamska, *Winnice na Przedgórzu Sudeckim: w sprawie uprawy winorośli na średniowiecznym Śląsku*, w: *Cum gratia et amicitia. Studia z dziejów osadnictwa dedykowane Pani Profesor Marcie Młynarskiej-Kaletynowej z okazji 65-lecia działalności naukowej*, red. D. Adamska, K. Chrzan, A. Pankiewicz, Warszawa–Wrocław 2017, s. 253–267; D. Adamska, *Uprawa winorośli na średniowiecznym Śląsku – stan badań, źródła i metody*, w: *Winnice i wino*, red. D. Dias-Lewandowska, G. Kurczewski, Warszawa 2021 (Studia z historii wina w Polsce, 3), s. 10–41.

W rozdziale I („Początki winiarstwa na ziemiach Polskich i Śląsku. Geneza i metryka”, s. 29–52) autorka rekonstruuje początki rodzimych upraw winorośli i produkcji wina, starając się jednocześnie wyjaśnić, jakie czynniki warunkowały pojawienie się i rozwój kultury winiarskiej na tym obszarze. Początki uprawy winorośli na ziemiach polskich datuje się na drugą połowę X/początek XI w. Przypomnijmy, że uprawa winorośli była nieodłącznie związana z chrystianizacją ze względu na konieczność stosowania wina w liturgii, zatem o dostęp do niego każdy chrześcijański kraj musiał się zatroszczyć, niezależnie od swojego położenia na mapie Europy. W przypadku Polski wczesnopiastowskiej uprawę winorośli na potrzeby liturgiczne zdają się potwierdzać znaleziska archeologiczne, bardziej jednoznaczne dowody na znajomość winiarstwa pochodzą jednak dopiero z XII w. Najstarszym dokumentem pisanym wzmiankującym uprawę winorośli jest bulla gnieźnieńska z 1136 r., opisująca uposażenie opactwa Najświętszej Marii Panny w Łęczycy. W przypadku Śląska, Małopolski, Mazowsza czy ziemi chełmińskiej pierwsze pisemne wzmianki pochodzą z XIII w. i zawierają informacje nie tylko o umiejscowieniu winnic, lecz także o opiekujących się nimi pracownikach. Na szczególną uwagę zasługuje klimatologiczna perspektywa wprowadzona w tym rozdziale przez autorkę, zwłaszcza w świetle często powtarzanego dziś przekonania, że klimat Polski nigdy nie sprzyjał uprawie winorośli. Adamska przypomina, że okres od X w. do ok. 1350 r. to czas anomalii klimatycznej charakteryzującej się łagodnymi zimami, stabilnymi latami i wysoką wilgotnością powietrza. Warunki te były nie tylko porównywalne z tymi, które panowały wówczas w zachodniej Europie, lecz także miejscami mogły być nawet korzystniejsze niż aktualne.

W rozdziale II („Rozkwit winiarstwa na Śląsku w XIII i XIV wieku”, s. 53–94) Adamska koncentruje się na lokalizacji upraw winorośli, które w tym okresie coraz częściej wiązano nie tylko z ośrodkami kościelnymi, ale również z administracją książęcą. Nie bez znaczenia dla dynamicznego rozwoju winiarstwa w tym czasie była intensywna kolonizacja Śląska, jak też rozdrobnienie terytorium na mniejsze księstwa rządzone przez różne linie Piastów. Autorka z dużą szczegółowością rekonstruuje rozwój upraw winorośli na Śląsku w XIII i XIV w., analizując dokumenty fundacyjne, przekazy z akt sądowych i przywileje nadane zarówno instytucjom kościelnym, jak i osobom prywatnym. Z czasem wino zaczynało odgrywać coraz większą rolę nie tylko w liturgii, lecz także w codziennej diecie przedstawicieli elit, produkcja nie ograniczała się już zatem do potrzeb Kościoła.

Przedmiotem zainteresowania Adamskiej w rozdziale III („Śląskie winogrodnictwo w późnym średniowieczu”, s. 95–122) jest proces rozprzestrzeniania się winiarstwa w XIV i XV w., a także przyczyny jego upadku w niektórych rejonach Śląska. W omawianym okresie mamy bowiem do czynienia ze zmieniającymi się uwarunkowaniami politycznymi, środowiskowymi oraz gospodarczymi, które stopniowo przyczyniały się do zapaści w dziedzinie produkcji win. Autorka podkreśla, że nie wszędzie regres dokonywał się w ten sam sposób. Jednym z najcenniejszych elementów tego rozdziału jest zwrócenie uwagi na źródła wiedzy, z których mogli czerpać późnośredniowieczni śląscy winiarze – m.in. zagraniczne traktaty i podręczniki winiarskie, takie jak dzieło Piotra Krescentyna z Bolonii, *Pelzbuch* Godfryda z Frankonii czy *Liber de vinis* Arnolda de Villanova. Wskazanie tych tekstów otwiera możliwość dalszych badań nad drogami recepcji i krążenia wiedzy o uprawie winorośli w Europie Środkowej.

Po chronologicznym przeglądzie dziejów poszczególnych śląskich winogradów autorka przechodzi w rozdziale IV („Winogrodnicy oraz ich ogrody. Praca i organizacja winnic”, s. 123–160) do zagadnień związanych z organizacją pracy w winnicach. Sięga tu po porównawcze

przykłady z sąsiednich regionów, głównie z terenów niemieckich, co pozwala na częściową rekonstrukcję praktyk winiarskich także w kontekście lokalnym. Adamska przedstawia szereg zagadnień związanych z organizacją przestrzenną winnic, terminologią, kalendarzem prac na winnicy i metodami produkcji wina. Interesujące – zwłaszcza z perspektywy wiedzy o warunkach dogodnych dla winnic – jest spostrzeżenie, że winnice nie zawsze zakładano na terenach, które dziś uznalibyśmy za optymalne: w kujawskim Kozielcu winogrody znajdowały się na terenach zalewowych, czasami również na potrzeby winiarstwa adaptowano obszary wykorzystywane wcześniej w inny sposób.

Opisując metody poprawiania smaku wina – poprzez przetaczanie, dodatek miodu, przypraw korzennych czy substancji mineralnych – warto byłoby, choćby skrótowo, zaznaczyć skalę rozpowszechnienia tych praktyk oraz ich zróżnicowanie społeczne. W obecnym ujęciu, opartym głównie na literaturze dotyczącej terenów niemieckich, zabiegi te przedstawiane są jako ogólnie stosowane, co może budzić pewne wątpliwości. Wiadomo skądinąd, że już wewnątrz jednej grupy, choćby duchowieństwa, toczyły się spory o dopuszczalność spożywania wina doprawianego, nie wspominając o zróżnicowaniu dostępności i jakości trunku między elitami a niższymi warstwami społeczeństwa. Trudno więc mówić o „średniowiecznym winie” jako o produkcie jednolitym, zarówno pod względem smaku, jak i kontekstu społecznego – a odnosi się wrażenie, że ta istotna kwestia nie została w omawianym rozdziale dostatecznie wyraźnie zaznaczona. Jest oczywiście zrozumiałe, że ze względu na ograniczony zasób precyzyjnych źródeł lokalnych autorka sięga po przykłady z terenów, gdzie takie informacje zostały lepiej udokumentowane. Warto jednak, choćby marginalnie, zasygnalizować, że tego rodzaju rekonstrukcje mają charakter przybliżony – w przeciwnym razie czytelnik, zwłaszcza mniej obeznany z realiami produkcji wina, może odnieść wrażenie, że mamy do czynienia z produktem jednorodnym, wszędzie wytwarzanym według podobnych schematów i spożywanym w podobny sposób.

Bohaterem tego rozdziału są wreszcie sami winiarze – zarówno ogrodnicy, którzy uprawą winorośli zajmowali się w ramach szeroko pojętej opieki nad różnorodnymi roślinami, jak i zakonnicy pełniący wyspecjalizowane funkcje w ramach organizacji klasztornej, a z czasem także wykwalifikowani winogrodnicy, skupieni w miejskich cechach i stopniowo wykształcający własną tożsamość zawodową. Adamska trafnie wskazuje, że istotną rolę w sprowadzaniu specjalistów od uprawy winorośli odgrywali Piastowie, ale i klasztory pełniły ważną funkcję lokalnych centrów eksperckich przekazujących wiedzę technologiczną i organizacyjną z bardziej zaawansowanych regionów Europy.

W ostatnim rozdziale („Znaczenie i obecność wina na śląskich stołach”, s. 161–212) autorka koncentruje się już nie na zrekonstruowaniu dziejów poszczególnych winnic, a na roli wina w instytucjach takich jak klasztory, kościoły, szpitale, a także na jego funkcjonowaniu w środowisku świeckim – na dworach i w miastach. Adamska omawia rolę wina jako elementu ceremonii, przedmiotu darów, oznaki statusu oraz obiektu regulacji prawnych, przywołując m.in. ustawy antyzbytkowe i praktyki darowizn udokumentowane w źródłach miejskich. Zwraca także uwagę na materialne ślady kultury winiarskiej – naczynia, pojemniki i zapisy testamentowe – które pozwalają lepiej zrozumieć codzienne formy konsumpcji.

Jednym z ciekawszych wątków podejmowanych w tym rozdziale jest rola miejskich piwnic winnych, które w miastach Europy Środkowej pełniły rolę nie tylko magazynów trunków, lecz także instytucji służących praktykom reprezentacyjnym. Lokowane zazwyczaj w podziemiach lub na parterze ratuszy, stanowiły część struktury administracji miejskiej, odpowiedzialnej za import, składowanie, a nierzadko również serwowanie wina. Adamska

przedstawia szczegółowe zestawienie dotyczące momentu powstawania i sposobu zarządzania tego typu placówkami w różnych miastach regionu.

Z pewnym zastrzeżeniem przyjmuję zamieszczoną na początku rozdziału obserwację, że szczególną rangę, jaką zyskało wino w Europie Środkowej – regionie zdominowanym przez produkcję i konsumpcję piwa oraz miodu, należy uznać za zjawisko paradoksalne. Wydaje się, że prestiżowy status napoju rzadziej dostępnego jest mechanizmem dość dobrze rozpoznany w badaniach nad kulturą konsumpcji. Intencją Adamskiej mogło być raczej podkreślenie, że mimo ograniczonego zasięgu wino zdołało zdobyć szerokie uznanie elit, co rzeczywiście zasługuje na uwagę.

Zakończenie książki sprawia wrażenie nieco oszczędnego w porównaniu z bogactwem materiału przedstawionego wcześniej. Uwagi końcowe (s. 213–218) służą przede wszystkim syntetycznemu podsumowaniu głównych ustaleń – od niejasnej źródłowo obecności wina na Śląsku przed końcem XII w., przez jego rozwój w XIII–XV w., aż po późniejszy kryzys i restaurację upraw w XVIII w. Ta syntetyczna rekonstrukcja ma istotną wartość porządkującą, brakuje jej jednak elementu refleksji analitycznej – szerszego spojrzenia na historię wina na Śląsku w kontekście dziejów Europy Środkowej, prób oceny znaczenia tego dziedzictwa czy postulatów badawczych na przyszłość.

Wydaje się, że praca mogłaby tylko zyskać, gdyby została osadzona w nieco szerszym kontekście porównawczym. Jest zrozumiałe, że badacze historii średniowiecznej Polski – zwłaszcza ci eksplorujący tematy wciąż jeszcze niszowe, jak historia wina – często zmuszeni są sięgać po materiały z obszarów znacznie lepiej udokumentowanych. Autorka faktycznie korzysta z materiałów niemieckich, jednak – w moim przekonaniu – wzbogacenie niektórych fragmentów pracy o odniesienia do sytuacji w Czechach czy na Węgrzech mogłoby pomóc lepiej uchwycić specyfikę ówczesnego winiarstwa. Jest to szczególnie istotne w tych fragmentach książki, w których obraz winiarstwa zostaje przedstawiony w sposób uogólniony, bez wyraźnego zaznaczenia różnic wynikających z lokalnych uwarunkowań technologicznych, ekonomicznych czy społecznych. Tymczasem na podstawie badań prowadzonych chociażby we Francji, gdzie dostępność źródeł jest znacznie większa, wiadomo, że produkty fermentacji winogronowej różniły się między sobą nie tylko smakiem i jakością, ale także przeznaczeniem oraz kręgiem ich odbiorców.

Ponieważ zamierzeniem autorki było przede wszystkim stworzenie opracowania faktograficznego mającego na celu możliwie pełną rekonstrukcję historii śląskiego winiarstwa – niekiedy dosłownie od podstaw – trudno oczekiwać pogłębionej analizy kulturowych i społecznych aspektów wina. Jednak przyjmując takie założenie, należy z dużą ostrożnością podchodzić do interpretacji źródeł narracyjnych, pamiętając, że nie wszystkie zawarte w nich informacje można odczytywać dosłownie. Przykładem zbyt literalnego odczytania źródeł narracyjnych jest interpretacja Adamskiej dotycząca praktyk konsumpcyjnych św. Jadwigi Śląskiej. Fragment żywota, w którym Jadwiga w ramach ascezy rezygnuje z picia wina na rzecz wody, a jej mąż, zaniepokojony jej umartwieniami, postanawia ją sprawdzić, zostaje przez autorkę potraktowany jako dowód istotnej roli wina na dworze książęcym i rzekomego zobowiązania Jadwigi do jego spożywania. Tymczasem należy pamiętać, że tekst hagiograficzny rządzi się własną logiką literacką i moralizatorską – motyw rezygnacji z określonych pokarmów czy napojów stanowi częsty topos w opisach świętych żywotów. Oczywiście trudno wyobrazić sobie, by hagiograf posłużył się tym motywem, gdyby wino na wrocławskim dworze książęcym nie było znane, jednak należy zachować daleko posuniętą ostrożność, wyciągając na tej podstawie ogólne wnioski. Tym bardziej że w tym samym żywocie

mowa jest o tym, że Jadwiga od czasu do czasu spożywa piwo, co rzuca jeszcze inne światło na codzienne praktyki żywieniowe świętej. Można by pokusić się o nieco bardziej pogłębione podejście do źródeł narracyjnych, które w książce traktowane są raczej jako rezerwuar faktów. Z podobnym zastrzeżeniem odnoszę się do fragmentu książki wzmiankującego obecność wina w kronice Wincentego Kadłubka, z komentarzem autorki, że kronikarz „zaskakująco wiele wiedział o winiarstwie” (s. 36). W rzeczywistości znajomość terminologii i odniesień winiarskich nie musi świadczyć o realnej wiedzy o produkcji, lecz raczej o obyciu z tradycją biblijną i retoryczną stanowiącą podstawę wykształcenia intelektualistów w czasach Kadłubka. W tym sensie odwołania do wina u Mistrza Wincentego nie są ani zaskakujące, ani wyjątkowe – podobne znaleźć można u autorów z regionów, gdzie winiarstwo nie odgrywało istotnej roli. Zabrakło tu więc szerszego komentarza, który pozwoliłby osadzić takie obserwacje w kontekście kultury pisanej średniowiecza.

Największą wartość omawianej książki stanowi, moim zdaniem, skompletowanie i uporządkowanie imponującego materiału źródłowego dotyczącego lokalizacji i funkcjonowania winnic oraz winogradów na Śląsku. Dotychczas informacje te były rozproszone – znajdowały się w dokumentach o różnym charakterze, rozrzucone po wielu archiwach i publikacjach, często nieznanym poza wąskim gronem specjalistów. Autorce udało się je zebrać i zaprezentować w sposób umożliwiający po raz pierwszy spojrzenie na średniowieczne śląskie winiarstwo całościowo. Ten aspekt pracy ma fundamentalne znaczenie nie tylko dla dalszych badań nad historią wina w Europie Środkowej, lecz także dla lepszego zrozumienia kultury gospodarczej, osadniczej i społecznej tego regionu w średniowieczu.

Wartością samą w sobie jest ponadto wzmiankowanie (w rozdziałach IV i V) konkretnych odmian winorośli. To rzadkość w literaturze dotyczącej średniowiecznego winiarstwa, także tej zachodnioeuropejskiej, a już szczególnie w odniesieniu do Europy Środkowej. Odnotowanie nazw takich jak *huntsche*, *frentsch*, *traminer*, *silvaner*, a zwłaszcza przypadek próby sprowadzenia odmiany *reynsel* (najpewniej rieslinga) na Śląsk w XV w., ma ogromne znaczenie nie tylko dla historyków, lecz także dla ampelografów i badaczy zajmujących się migracjami odmian winorośli, pozwala bowiem, z zachowaniem rzecz jasna metodologicznej ostrożności, choć w przybliżeniu zrekonstruować profil smakowy lokalnie produkowanego wina.

Chociaż badania z zakresu *food studies* czy *drink studies* cieszą się dużą popularnością wśród zagranicznych badaczy, w Polsce nadal pozostają dziedziną niszową i niedocenianą. W rodzimej historiografii wciąż pokutuje przekonanie, że tematyka winiarstwa i winogrodnictwa jest marginalna lub trudna do zbadania ze względu na ograniczone źródła. Książka Dagmary Adamskiej stanowi zatem niezwykle ważny głos, który skutecznie podważa te uprzedzenia i pokazuje, że nawet w polskich realiach średniowiecza można prowadzić wartościowe i wnikliwe badania nad tą tematyką. Publikacje takie, które niemal od podstaw odtwarzają fakty i obraz winiarstwa, są znakomitą bazą dalszych, pogłębionych badań nad kulturowo-społecznym funkcjonowaniem wina w krajach oddalonych od ówczesnego centrum cywilizacyjnego Europy. Dzięki nim można nie tylko uzupełnić luki w wiedzy faktograficznej, lecz także rozwijać szersze interpretacje historyczne i antropologiczne dotyczące roli wina w życiu codziennym i obyczajowości.

KAROLINA MORAWSKA

Polska Akademia Nauk, Instytut Historii im. T. Manteuffla
ORCID 0000-0002-2553-9104

Janusz Grabowski, *Janusz II książę mazowiecki, pretendent do tronu polskiego (1455 – 16 lutego 1495)*, Wydawnictwo Avalon, Kraków 2023, ss. 579

W ostatnich latach Wydawnictwo Avalon opublikowało serię biografii różnych władców, przede wszystkim książąt piastowskich, ale także monarchów z innych dynastii. To głównie prace premierowe, lecz również wznowienia¹. Inicjatywa jest godna pochwały, chociaż oczywiście przy tak okazałej skali tego zamierzenia nie wszystkie książki reprezentują ten sam wysoki poziom dyskursu naukowego.

Zagrożenie tego rodzaju nie stało się udziałem biografii księcia mazowieckiego Janusza II, jednej z najnowszych publikacji we wspomnianej serii. Autorem książki jest czołowy badacz dziejów książęcego Mazowsza, związany z Archiwum Głównym Akt Dawnych Janusz Grabowski. Spod jego pióra wyszły zarówno pozycje książkowe², jak i wiele drobniejszych studiów poświęconych tej problematyce (ujętych w bibliografii dołączonej do recenzowanej pozycji). Jak wyjaśnia autor: „niniejsza monografia powstała na podstawie wieloletniej kwerendy przygotowywanej równocześnie do edycji łacińsko-polskiej rachunków dworu Janusza II z lat 1477–1485 i 1487–1490” (s. 20). Dodajmy, że do czasu napisania niniejszej recenzji rachunki te ukazały się drukiem³, dlatego bardzo dobrym rozwiązaniem okazało się przywoływanie w monografii zapisek z nich z uwzględnieniem numerów już z tej właśnie edycji.

Książkę otwierają spis treści i wykaz skrótów, po których następuje wprowadzenie. W jego ramach przedstawiony został „Stan badań” (s. 15–20). Grabowski bardzo sumiennie zestawia i omawia literaturę przedmiotu, a z dokonanego przeglądu wypływa wniosek, że pomimo sporej liczby różnych publikacji późnego średniowiecza dotyczą głównie wszelkiego rodzaju przyczynki. Symptomatyczne jest, że spośród Piastów mazowieckich własnych monografii doczekali się jedynie władcy z XIII w.: Konrad (Mazowiecki) – dwóch, jego syn Siemowit I oraz wnuk Bolesław II (s. 17), a synteza dziejów Mazowsza do 1526 r. z 1994 r. traktowała ten późny okres po macoszemu (s. 19–20). Dalej zaprezentowana została „Podstawa źródłowa” (s. 20–25). W niej poczesne miejsce zajmują wspomniane już rachunki Janusza II, jednak to tylko część – kwerenda objęła kompletny materiał źródłowy, zarówno rękopiśmienny (na czele z Metryką Mazowiecką), jak i oczywiście publikowany. Na dalszych stronach umieszczono „Cele, zakres i metody pracy” (s. 25–27). Według sformułowania autora „Celem pracy jest przedstawienie sylwetki Janusza II na tle ważnych wydarzeń historycznych na Mazowszu i w Polsce w 2 poł. XV w. oraz omówienie jego najbliższego otoczenia, kancelarii, dworu i skarbowości księstwa”, praca obejmuje także „politykę wewnętrzną i stosunki z Koroną i zakonem krzyżackim”.

¹ Zob. <https://www.wydawnictwoavalon.pl/kategoria/biografie> (dostęp: 25 VI 2025).

² Na czele z opracowaniem: J. Grabowski, *Dynastia Piastów mazowieckich*, wyd. 2, Warszawa–Kraków 2016.

³ *Rachunki Janusza II księcia mazowieckiego z lat 1477–1485, 1487–1490*, wyd. J. Grabowski, Kraków 2024 (Folia Jagellonica, 28).

Ponieważ Janusz II należał do gałęzi Piastów mazowieckich władających wschodnią częścią tej dzielnicy, w rozdziale I, „Mazowieckie dziedzictwo Janusza II” (s. 29–67), przedstawione zostały rządy protoplasty tej odnogi panów Mazowsza – Janusza I (Starszego, Wielkiego; 1346–1429), pradziada Janusza II oraz ojca bohatera książki, Bolesława IV (1418/1420–1454). Nie wspomniano o rządach dziada – Bolesław Januszowic, urodzony ok. 1382/1383 r., zmarł jeszcze przed swoim ojcem, w 1423/1424 r. Te kwestie stały się też przedmiotem rozdziału II, pt. „Genealogia i dom rodzinny Janusza II” (s. 68–90). Przy jego lekturze warto wykorzystywać tablice genealogiczne zamieszczone na s. 495–496, gdyż genealogia dynastii Piastów mazowieckich posiada charakterystyczną cechę – relatywne rozrodzenie, a zwłaszcza krótkowieczność ich piętnastowiecznych przedstawicieli. Ojciec Janusza II miał dwóch braci – Janusza (Młodszeo) zmarłego bezpotomnie w wieku ok. 33 lat oraz Konrada, który dożył 12–13 lat. Bolesław IV (zm. w wieku ok. 34 lat) natomiast doczekał się liczneo potomstwa – czterech jego synów umarło w dzieciństwie, kolejnych czterech przeżyło ojca – Kazimierz III w chwili śmierci miał 32 lata, Bolesław V – ok. 35 lat, tylko Konrad III Rudy żył dłużej, bo 56 lat. Najmłodszym z synów Bolesława IV był właśnie Janusz II, który urodził się już jako pogrobowiec, przeżył lat 40 i jak zaświadczaą współczesne źródła, zmarł nagle (s. 71–72). Grabowski słusznie zauważa, że „w średniowieczu zgon w wieku 40 lat nie był czymś niezwykłym” (s. 72), niemniej rychłe zgony Piastów mazowieckich zdają się świadczyć o jakiejś anomalii. Dodajmy, że synowie Konrada III Rudego, ostatni książęta mazowieccy Stanisław i Janusz III, zmarli odpowiednio w wieku 23 i 24 lat. W rozdziale tym Grabowski zamieszcza też syntetyczne informacje o kolejach losu braci Janusza II. Refleksje nasuwają małżeństwa Konrada III Rudego. Pierwszą jego żoną była Magdalena, córka mieszczanina krakowskiego Stanisława Stawrota. Związek ten znany jest tylko z relacji Jana Długosza, twierzącego ponadto, że w momencie zaślubin z księżciem Magdalena była mężatką. Po jej zgonie Konrad miał jej wyprawić księżęcy pogrzeb. Grabowski dodaje do tego ważną informację o poborze podatku, zwanego „swadziebne”, który na Mazowszy był płacony z okazji ślubu księcia. Weryfikuje to pozytywnie relację kronikarza (s. 78). Także z Długosza wiadomo, że druga żona Konrada, bezimienna, była córką Aleksego, prawdopodobnie również mieszczanina krakowskiego. Pełnoprawne małżeństwa z mieszczkami to ewenement nawet wśród Piastów mazowieckich, bez oporów wiążących się z przedstawicielkami domów możnowładczych. Można postawić czysto teoretyczne pytanie, czy ewentualne potomstwo męskie z tych związków Konrada III miałyby prawo do dziedziczenia? Autor dopiero później, przy innej okazji, nazywa te związki morgannatycznymi (s. 184). Czy tak było rzeczywiście? Rudy miał też nałożnice – mieszcza Dorota z Warszawy dała mu dwóch synów, a szlachcianka Anna Łoska – jednego. Jaka była w zasadzie przyczyna takiego zróżnicowania statusu kobiet księcia? Dopiero z trzeciego małżeństwa Konrada III Rudego, tym razem z Anną, córką czołowego litewskiego możnowładcy, wojewody wileńskiego i kanclerza Wielkiego Księstwa Litewskiego Mikołaja Radziwiłła, narodzili się następcy Piastowicza – wspomniani Stanisław i Janusz III. W omawianym rozdziale znalazły się również informacje o rodzinnym życiu Bolesława V, a z oczywistych względów sprawy małżeńskie nie dotyczyły Kazimierza III, który został biskupem płockim.

Rozdział III poświęcono młodym latom Janusza II, kiedy znajdował się on „pod opieką babki i matki” (s. 91–105). Babka Janusza II, Anna, córka księcia ratneńskiego Fiodora, była wdową po Bolku Januszowicu. W imieniu Janusza II oraz jego braci sprawowała rządy na Mazowszu Wschodnim. Jako regentka używała ona tytułu „senior ducissa et gubernatrix Mazoviae” (s. 93). To również zjawisko charakterystyczne dla życia politycznego późnego

okresu dziejów książęcego Mazowsza – przy wczesnych zgonach książąt opiekę nad ich nieletnim potomstwem i nad księstwem sprawowały wdowy po nich, z którymi czas obchodził się dużo łaskawiej, niż z członkami dynastii. Anna Fiodorowna była aktywna już pod koniec życia swojego syna Bolesława IV, który najprawdopodobniej ciężko chorował (s. 91–92). Zmarła w 1458 r. (w wieku ok. 63 lat), a opiekę nad młodymi książętami przejęła ich matka Barbara, córka księcia kijowskiego Aleksandra (Olelka). Po dojściu do lat sprawnych Konrada III w 1462 r. jej opieka ograniczyła się do młodszych synów, a całkowicie wygasła w 1471 r., kiedy pełnoletność uzyskał Janusz II.

W rozdziale IV omówiono rozwój terytorialny władztwa Janusza II (s. 106–120). W 1471 r. doszło do podziału ojcowizny pomiędzy Bolesławowiców. Odbyło się to na zjeździe generalnym w Zakroczymiu, gdzie poza książętami było obecnych 30 dygnitarzy i urzędników mazowieckich z całej dziedziny Bolesława IV. Januszowi II przypadły ziemie: ciechanowska, łomżyńska i różańska oraz pojedyncze wsie z powiatu płockiego. Trzy wsie z ziemi ciechanowskiej zostały przyłączone do ziemi zakroczymskiej Bolesława V, który w zamian przekazał bratu trzy inne wsie. Jak wyjaśnia Grabowski, rozwiązanie takie służyło wygodzie ich mieszkańców, którzy odtąd mieli bliżej do „stolicy” (s. 108). Niemniej taka detaliczność podziału dobrze ilustruje polityczne rozdrobnienie już tylko wschodniej części Mazowsza w sytuacji, gdy rządziło na nim czterech książąt. Na szczęście dla Janusza II sprzyjały mu okoliczności: w 1474 r. Kazimierz III został biskupem płockim, a po jego konsekracji w następnym roku najmłodszemu synowi Bolesława IV przypadły ziemie: płocka, zawkrzeńska i wiska. Książę musiał jednak je wykupić od brata (s. 110). Po śmierci Bolesława V w 1488 r. w wyniku ugody Janusza II z Konradem III ten drugi stał się panem ziemi warszawskiej i nurskiej, natomiast pierwszy przejął ziemię wyszogrodzką i okazałą sumę prawie 2 tys. florenów. Ostatnim nabytkiem terytorialnym Janusza II było Nowe Miasto nad Soną, rezydencja jego matki Barbary Olelkówny, która zmarła na początku 1492 r. (w wieku 62 lat). Jak precyzyjnie podsumowuje autor (s. 118), w 1471 r. władztwo Janusza II obejmowało ponad 8100 km kw., a książę powiększył je o ponad 9200 km kw. Zgon bezżennego i bezdzietnego księcia spowodował podział tego terytorium, jego część z Płockiem została inkorporowana do Korony przez Jana Olbrachta, a reszta (obszarowo większa) przypadła Konradowi III, ale tylko jako dożywocie od króla (s. 118–120). Widać więc pogłębiającą się od czasów Kazimierza Jagiellończyka kontrolę Jagiellonów nad lennem mazowieckim. W lekturze tych fragmentów książki pomagają dwie mapki (s. 493, 494), szkoda, że nie są one po prostu większe.

Rozdział V recenzowanej książki zatytułowano „Intytulacja i sfragistyka” (s. 121–130). Jest to poniekąd powtórzenie i rozwinięcie wcześniejszych studiów autora. Należy podkreślić, że jeśli chodzi o chronologię używania pieczęci średniej księcia, Grabowskiemu udało się skorygować informację podaną niegdyś w monograficznym studium Stefana K. Kuczyńskiego (s. 130).

Rozdział VI, pt. „Władca, fundator, gospodarz” (s. 131–175), poświęcono różnym aspektom polityki wewnętrznej Janusza II. Autor analizuje system objazdów księstwa, porównawczo odwołując się do itinerariów Władysława Łokietka, Kazimierza Wielkiego, a zwłaszcza Władysława Jagiełły. Chociaż nie sposób zakwestionować powtarzania się pewnych prawidłowości, to jednak kluczowa jest następująca uwaga Grabowskiego: „Niewielka stosunkowo rozległość władztwa pozwalała Januszowi II w ciągu jednego dnia lub dwóch dni jazdy konnej dotrzeć do każdego punktu księstwa” (s. 135). Pozwala to ujrzeć system objazdów książęcych na Mazowszu we właściwej skali. Autor docenia politykę Janusza II wobec miast

i mieszczaństwa, konstatując jednakże brak dużych miast na Mazowszu. W dzielnicy Janusza wyróżniał się Płock, dla którego książę potwierdził wcześniejszy przywilej czy ustanowił tam bractwo kupieckie (s. 143–144). Podobne posunięcia można obserwować w odniesieniu do mniejszych ośrodków (Ciechanowa czy Mławy). Grabowski przypuszcza, że „większość przywilejów wystawionych przez Bolesława V dla Starej i Nowej Warszawy pochodziło z inspiracji jego młodszego brata” (s. 150). Oczywiście nie da się tego dowieść, jednak jest to bardzo możliwe, zważywszy na niefrasobliwy sposób życia Bolesława V, nad którym Janusz II zmysłem gospodarskim niezaprzeczalnie górował. Opierając się na rachunkach książęcych, autor wylicza też handlowe kontakty dworu Janusza II z mieszczanami warszawskim oraz tamtejszymi Żydami (s. 154–157). Jeśli chodzi o stosunki z Kościołem, to Grabowski słusznie podkreśla sprawczość Janusza II, który dopilnował, aby po zgonie Kazimierza III biskupem płockim został jego kanclerz Piotr Chodkowski (s. 161–162). Pouczające jest też odnotowanie datków książęcych z tytułu offertorium – od 2 do 4 gr, wyraźnie niższych niż znane ze współczesnych rachunków Kazimierza Jagiellończyka (s. 165). Zaciekawienie wzbudzają także rozważania na temat kultury intelektualnej i dworskiej w otoczeniu Janusza II (s. 166–175).

W rozdziale VII poruszono tematykę polityki zewnętrznej Janusza II (s. 176–203). Podrozdział poświęcony stosunkom z Królestwem Polskim kończy się konstatacją: „Po wyborze na króla Jana Olbrachta w 1492 r. Piastowie mazowieccy nie mieli powodu, by patrzeć z optymizmem na relacje z Jagiellonami” (s. 192). Podobnie zresztą jak w przypadku relacji z Kazimierzem Jagiellończykiem. Przecież mimo z pozoru dobrych stosunków, prezentów w postaci tura czy też żubra, posłów na sejmy koronne itd., Janusz II i jego bracia nie byli w stanie powstrzymać przejęcia przez króla Sochaczewa w 1476 r. (s. 182–183). Polityka Kazimierza była konsekwentna i polegała na wykorzystywaniu okazji do inkorporacji kolejnych części piastowskiej dziedziny. Natomiast należy się zgodzić z Grabowskim, że pomimo przyjaznych gestów względem zakonu krzyżackiego, w 1477 r. książęta nie stawiali na konfrontację ze swoim suwerenem, w której pozbawieni byli szans na sukces (s. 184–186). Z władztwem zakonnym utrzymywano stosunki dobrosąsiedzkie, wielki mistrz Johann von Tiefen został przez Janusza II uroczyście podjęty w Ciechanowie w 1489 r. (s. 192–203), nie przekładało się to jednak w przypadku Janusza II (bardziej zdeterminowany, chociaż tak samo ograniczony własnym potencjałem, był tutaj Konrad III Rudy⁴) na realne współdziałanie przeciwko Polsce jagiellońskiej.

Kandydatura Janusza II do tronu polskiego została omówiona w rozdziale VIII (s. 204–222). Grabowski dokładnie przedstawia sytuację polityczną w Koronie po śmierci Kazimierza Jagiellończyka na podstawie dostępnego materiału aktowego, źródeł narracyjnych i literatury przedmiotu. Do zestawu wykorzystanych opracowań należałoby dodać odpowiedni fragment artykułu Mariana Biskupa o roli stanów pruskich w elekcji polskich władców⁵. Konstatacja rozważań na temat szans Piasta mazowieckiego na objęcie tronu polskiego jest jednak realna: nawet w przypadku różnicy zdań wśród polskiej elity nie było możliwości, aby tron objął ktoś spoza dynastii jagiellońskiej. Janusza II nie rozpatrywano poważnie jako pretendenta do tronu, nie posiadał atutów Siemowita IV z okresu bezkrólewia po Ludwiku Andegaweńskim, jego

⁴ A. Szweđa, *Diplomacy of the weaker partners. Ducal Masovia and the Teutonic Order after 1466*, „*Quaestiones Medii Aevi Novae*”, 27, 2022, s. 78–81.

⁵ M. Biskup, *Udział stanów Prus Królewskich w elekcji władców polskich na przełomie XV–XVI wieku*, „*Zapiski Historyczne*”, 34, 1969, 3, s. 79–91.

pozycja była chyba słabsza niż Bolesława IV w 1446 r., którą to kandydaturę Grabowski ocenia zasadnie jako „rezerwową”, a nawet „fikcyjną” (s. 60–61). Stąd mimo wszystkich wahań autor ujmuje tę sprawę we właściwych proporcjach. Demonstrację zbrojną Janusza II i Konrada III, którzy na elekcji pojawili się z licznym orszakiem, Grabowski postrzega jako wyraz „obawy (uzasadnionej) przed rządami rewindykacyjnymi Jana Olbrachta” (s. 222). Można się zastanawiać, czy ów pokaz siły nie pogorszył pozycji Konrada III, kiedy w 1495 r. Olbracht inkorporował do Korony kolejną część Mazowsza. Sądzić można, że zagadnienie „pretendowania” Janusza II było dla autora istotne, skoro dało podtytuł całej książce. W sytuacji stwierdzonego braku prawdopodobieństwa takiego scenariusza nasuwa się przypuszczenie, że podtytuł ten służy głównie przyciągnięciu uwagi czytelnika.

W rozdziale IX omówiono kancelarię Janusza II i jej personel (s. 223–254), a w rozdziale X – dwóch tego władcy (s. 255–310), jego strukturę, a także prozopografię, aż po służbę kuchenną, stajenną czy muzyków. W rozdziale XI, pt. „Skarbowość księcia Janusza II” (s. 311–378), przedstawiono system poboru podatków i innych danin, dochody i wydatki skarbu książęcego, który był tożsamy ze skarbem państwowym. Analiza wydatków oparta jest głównie na rachunkach książęcych, a dominują w nich sumy przeznaczone na towary luksusowe. W świetle tych informacji Janusz II rysuje się jako władca dbający o prestiż i sferę reprezentacji. W rozdziale XII, pt. „Współpracownicy Janusza II”, ukazano urzędników ziemskich i starostów z podległych mu terytoriów (s. 379–398). Natomiast „Próba portretu władcy” stanowi zakończenie właściwego tekstu książki (s. 399–408). Na kolejnych stronach umieszczono aneksy: spisy urzędników ziemskich, starostów i książęce itinerarium (s. 411–479). Zestawienia urzędników są tym cenniejsze, że wciąż nie ukazał się odpowiedni, mazowiecki, tom w serii „Urzędnicy dawnej Rzeczypospolitej”. Całość zamykają obszerna bibliografia oraz indeks. Do literatury przedmiotu, poza wskazanym już artykułem Biskupa, można by również dodać tekst Sergieja Polechowa o księciu Michale Zygmuntowiczu⁶, wspomnianym w książce (s. 54, 56, 57; *nota bene* brak tych wzmianek w indeksie, s. 559), mężu Katarzyny, córki Siemowita IV. Treść książki uzupełnia materiał ilustracyjny. Poza tablicami genealogicznymi i mapkami jest to kilkadziesiąt podobizn głównie dokumentów i pieczęci, ale także obiektów architektonicznych i portretów.

Janusz Grabowski w podsumowaniu podkreśla duże zasługi Janusza II „w rozwoju ekonomicznym i cywilizacyjnym Mazowsza” (s. 408). Niewątpliwie był to władca nietuzinkowy, ale w moim przekonaniu główna zaleta poświęconej mu książki to ukazanie życia politycznego, gospodarczego, w pewnej mierze również kulturalnego jednego z ostatnich relikwów dzielnicowej Polski. Przedsięwzięcie tym bardziej udane, że zrealizowane z wykorzystaniem szerokiej bazy źródłowej. Uchwycony tu świat wkrótce zniknął zupełnie, bowiem nieco ponad 30 lat po śmierci Janusza II Piastowie mazowieccy wygaśli, a reszta ich dziedzictwa została inkorporowana do Korony.

ADAM SZWEDA

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, Wydział Nauk Historycznych
ORCID 0000-0003-0138-9575

⁶ S. Polechow, *Książę Michał Zygmuntowicz – walka o spadek po ojcu*, w: *Ojcowie i synowie. O tron, władzę, dziedzictwo*, red. B. Możejko, A. Paner, Gdańsk 2018, s. 199–243.

Seelenheil und Spektakel. Jüdische Konversionen im zentraleuropäischen Raum bis 1848, red. Helmut Teufel, Pavel Kocman, Milan Řepa, Společnost pro dějiny židů v České republice/Gesellschaft für Geschichte der Juden in der Čechischen Republik, Historický ústav Akademie věd České republiky, v.v.i., Verlag Ph.C.W.Schmidt, Brünn–Prag–Neustadt an der Aisch 2023, ss. 308

Książka jest pokłosem poświęconej żydowskim konwersjom konferencji, która odbyła się w dniach 15–17 października 2019 w Brnie. Wystąpienia konferencyjne wygłaszane były w języku niemieckim i czeskim, ale do publikacji te ostatnie zostały przetłumaczone na niemiecki.

Jak zauważają wydawcy we wstępie, konwersje z judaizmu na chrześcijaństwo, a w jeszcze większym stopniu z chrześcijaństwa na judaizm stanowią marginalny temat w badaniach historycznych, a niniejszy zbiór ma na celu przedstawienie tego zagadnienia w odniesieniu do katolickich terytoriów południowych Niemiec, Austrii, Czech i Moraw w średniowieczu i nowożytności. Wydawcy wskazują także na nowszą literaturę dotyczącą problematyki konwersji na tym obszarze.

Trzyście tekstów składających się na tom zostało ułożonych w porządku chronologicznym. We wstępnym artykule Christoph Cluse (Trewir) podkreśla, że badanie konwersji religijnych w społeczeństwach średniowiecznych i nowożytnych stanowi duże wyzwanie historiograficzne, oraz wskazuje na cztery perspektywy badawcze obecne w dotychczasowych badaniach, które skupiały się na: 1) religijnych motywach konwersji, często w powiązaniu z prowadzonymi w tym celu działaniami misyjnymi (jak pisze autor, to ujęcie może być niekiedy problematyczne ze względu na pomijanie literackiej i polemicznej konwencji historii o nawróceniu); 2) konwersjach jako praktyce społecznej, a co za tym idzie na badaniu najczęstszych uwarunkowań czy konsekwencji konwersji (autor zwraca tu uwagę na nowe podejścia metodologiczne wynikające z badań kulturoznawczych, takie jak zwrot lingwistyczny czy zwrot przestrzenny); 3) barierach, czyli zjawisku włączenia bądź wykluczenia konwertytów ze społeczeństwa chrześcijańskiego; 4) przedstawieniu złożoności i wielopoziomowej dynamiki konwersji. Jak podkreśla Cluse, te różne perspektywy w praktyce wzajemnie się nie wykluczają.

Trzy kolejne artykuły dotyczą konwersji w okresie średniowiecznym. Eva Doležalová (Praga) przedstawia konwersje Żydów w Czechach i na Morawach, które miały miejsce od początku osiedlenia się Żydów w XI w. do początków husytyzmu. Stwierdza, że niewiele wiadomo o koegzystencji Żydów i chrześcijan w średniowieczu, w tym także o konwersjach, choć przyjmuje się, że były one częstsze, niż wskazują na to zachowane źródła. Niejasne pozostają przebieg i motywy konwersji, chociaż zapewne dominująca była tu chęć ratowania życia, jak w specyficznym przypadku przymusowych chrztów towarzyszących niszczeniu dzielnic żydowskich podczas pierwszej krucjaty (1096), a zwłaszcza podczas pogromu w Pradze (1389). Dopiero, jak zauważa autorka, od czasu wojen husyckich wzmianki źródłowe o konwersjach czeskich i morawskich Żydów są liczniejsze.

Z kolei artykuł Eveline Brugger (St. Pölten) odnosi się do konwertytów w czternastowiecznych źródłach austriackich. Jak zauważa autorka, temat konwersji Żydów w średniowiecznej Austrii kojarzy się przede wszystkim z przymusowymi chrztami podczas pogromu w Wiedniu w latach 1420–1421. Tymczasem dla poprzedniego wieku poświadczono obecność ochrzczonych Żydów, choć okoliczności i charakter ich konwersji często nie są znane. Autorka stwierdza, że bezpośrednie wzmianki o konwersjach są rzadkie i dotyczą przede wszystkim wyższych warstw społeczeństwa żydowskiego, natomiast otwartą kwestią pozostaje, w jakim stopniu zjawisko to dotyczy warstw niższych. Ponadto, poza jednym niejednoznacznym przypadkiem Żyda ochrzczonego jako dziecko, źródła nie poświadczają chrztów pod przymusem. Sytuacja ta zmieniła się na początku XV w., kiedy pojawiły się nowa teologiczna ocena przymusowych konwersji oraz nowa polityka wobec Żydów prowadzona przez księcia Albrechta V. Jak pisze autorka, zostało to przeniesione w historiografii na poprzedzający wiek XIV, co jednak nie znajduje poświadczenia w ówczesnym materiale źródłowym.

Martha Keil (St. Pölten) zajmuje się pogromem w Wiedniu w latach 1420–1421, kiedy wygnano i spalono na stosie tamtejszych Żydów, a wielu z nich, zwłaszcza żydowskich dzieci, zostało przymusowo ochrzczonych. Autorka bada losy ponad 20 ochrzczonych Żydów i Żydówek, określanych w źródłach jako *Neukrist*, *Judeus baptizatus* czy *quondam Judaeus*. Szczególną postacią jest tu syn zabitego podczas pogromu rabina Arona Blümleina, spokrewnionego z innymi wybitnymi uczonymi epoki: Izraelem z Krems i Isserleinem z Wiener Neustadt. Autorka zwraca uwagę, że konwertyci jawią się jako mieszkańcy porządných domów, partnerzy dobrze sytuowanych patrycjuszy, a także członkowie wydziału teologicznego Uniwersytetu Wiedeńskiego. Poza tym prawie wszyscy cieszyli się protekcją księcia Albrechta V, wcześniejszego sprawcy wymordowania i zniszczenia ich rodzin, dzięki której, będąc już chrześcijanami, nie byli stygmatyzowani i mogli integrować się ze społeczeństwem chrześcijańskim (w przeciwieństwie do nowych chrześcijan w Hiszpanii i południowej Italii).

Kolejne teksty dotyczą epoki nowożytnej. Artykuł Ivany Ebelovej (Praga), poprzedzony przedstawieniem najnowszych badań, poświęcony jest konwersjom żydowskim w Czechach w XVII i XVIII w. w świetle źródeł wytwarzanych przez instytucje centralne (Kamerę Czeską, gubernatora Czech, arcybiskupstwo praskie), przechowywanych w Archiwum Narodowym. Jak zauważa autorka, w badanym okresie nastąpiła zasadnicza zmiana odnosząca się do charakteru konwersji, kiedy w miejsce wcześniejszych, masowych i zazwyczaj przymusowych konwersji pojawiła się większa liczba dobrowolnych konwersji osób dorosłych (w przypadku dzieci sytuacja wyglądała inaczej). Jednak zmiana religii nie znalazła odzwierciedlenia w konkretnych aktach legislacyjnych. Regulacje koncentrowały się na kwestiach integracji neofitów ze społeczeństwem chrześcijańskim, a wydane przywileje (1695, 1718, 1749) dotyczyły możliwości prowadzenia przez nich działalności gospodarczej, a także zaspokojenia roszczeń finansowych zarówno w stosunku do byłych żydowskich współwyznawców, jak i ludności chrześcijańskiej. Znacznie obszerniejszy materiał odnosi się do konwersji noworodków i dzieci, a dekret z 1765 r. określa warunki, na jakich można było udzielać im chrztu. Autorka zwraca także uwagę, że szczególnie bogate źródło informacji na temat żydowskich konwersji stanowi korespondencja, która jest dość zróżnicowana pod względem treści (np. dotyczy problemów związanych z konwersją jednego członka rodziny, kwestii majątkowych, spadku po zmarłych konwertytach).

Alexandr Putík (Praga) pisze o konwersjach i rekonwersjach Żydów w archidiecezji praskiej w czasie poruszenia mesjańskiego w latach 1666–1720. Przedstawia polityczne, prawne i administracyjne ramy konwersji, opisuje działalność konsystorza arcybiskupiego i proces

wydawania zezwoleń na chrzest, bada demograficzne i społeczne skutki konwersji oraz motywy prowadzące do zmiany religii, a także zróżnicowany stosunek społeczeństwa żydowskiego do konwertytów. Przedmiotem szczególnego zainteresowania autora są te konwersje i rekonwersje żydowskie, które były bezpośrednio lub pośrednio związane z oczekiwaniami mesjańskimi. Ich przebieg ilustruje 16 historii pojedynczych konwertytów lub grup konwertytów. W aneksie autor zamieścił edycję prośby księdza jezuita, Franza Halsbauera, do konsystorza arcybiskupiego o pozwolenie na ochrzcenie trzech praskich Żydów, w przypadku jednego także z żoną.

W kolejnym artykule Martin Štindl (Velké Meziříčí) zajmuje się kontaktami seksualnymi między morawskimi chrześcijankami a Żydami w XVIII w. i ich związkami z konwersjami religijnymi. Kontakty takie stanowiły przestępstwo i przedmiot procesów sądowych. Autor analizuje, kim byli oskarżeni i jaki charakter miały ich kontakty, a w załączonej tabeli podaje informacje dotyczące kilku par oskarżonych (nazwiska, wyznanie, stan cywilny, wiek, zawód, miejsce pochodzenia, przedmiot oskarżenia i zasądzona kara). Zastanawia się także nad reakcją chrześcijańskiego i żydowskiego otoczenia na takie kontakty oraz ich konsekwencjami dla osób w nie zaangażowanych.

Pavel Kocman (Brno) rozważa, w jakim stopniu chrzty Żydów były częścią barokowych uroczystości w Czechach i na Morawach w XVII i XVIII w., przy czym chodzi tu zarówno o święta kościelne, jak i o egzekucje, podczas których oferowano skazanym Żydom możliwość przyjęcia chrztu. Autor opisuje uroczysty chrzest Żyda Dawida z Nikolsburga (Mikulov), który odbył się w Gurk w Karyntii (1597) przy udziale znamienitych osób, o czym później powstała broszura adresowana do żydowskiej, a także do protestanckiej publiczności. Inna konwersja była częścią święta zakonu jezuitów w Königgrätz (Hradec Králové) w 1665 r., a przypadek nawrócenia z Raigern (Rajhrad) z 1767 r. stanowił z kolei część uroczystej konsekracji nowego kościoła parafialnego pw. Świętego Krzyża. Jak zauważa autor, specyficznym rodzajem uroczystości były chrzty oferowane lub przeprowadzane podczas egzekucji tuż przed wykonaniem wyroku. Autor wskazuje na dwa takie przypadki, przy czym w jednym (1624) skazaniec przyjął chrzest i darowano mu życie, a w drugim (1733) odmówił chrztu i grubiańsko obraził katolickiego księdza, który mu go zaproponował.

Artykuł Simona Karstensa (Trewir) poświęcony jest karierze Lipmana Perlina, po konwersji Aloisa von Sonnenfelds (ok. 1705–1768). Autor – inspirując się pracami Pierre’a Bourdieu – analizuje cztery rodzaje kapitału, które miały wpływ na jego pozycję i wpływy: kapitał kulturalny (wykształcenie, wiedza i umiejętności – w tym wypadku wynikające z faktu bycia synem rabina i znawcą języków biblijnych, przede wszystkim hebrajskiego), kapitał społeczny (relacje i więzi społeczne – w tym wypadku z drukarzami, Żydami i urzędnikami), kapitał pieniężny oraz kapitał symboliczny (posiadane stopnie i tytuły). Niezwykła, oparta na konwersji, kariera Aloisa von Sonnenfelds, przebiegająca od niskiego urzędnika do szlachcica, położyła podwaliny pod pozycję jego syna Józefa – jednego z najwybitniejszych postaci austriackiego Oświecenia.

Przedmiotem analizy Michaeli Schmölz-Häberlein (Bamberg) jest ok. 200 przypadków konwersji Żydów na chrześcijaństwo w niezależnym biskupstwie Bamberg i sąsiednich terytoriach ewangelickich w latach 1679–1799. Autorka analizuje i przedstawia w postaci wykresów liczbę konwersji w poszczególnych dziesięcioleciach badanego okresu, a także geograficzne i społeczne pochodzenie oraz płeć konwertytów. Na podstawie poszczególnych przypadków pokazuje okoliczności i motywy, które mogły doprowadzić do zmiany religii, jak również dalsze losy konwertytów. Zwraca także uwagę na związek między gwałtownym wzrostem liczby konwersji a działaniami misyjnymi, które w latach trzydziestych i czterdziestych XVIII w.

prowadzili w tym regionie misjonarze pietystyczni z Halle. Interesowali się oni szczególnie środowiskiem kryptosabatajczyków (określanych *Schebslach* lub *Schoepsen*), ale w źródłach prawie nie ma wzmianek świadczących o powiązaniach między sabataizmem a konwersjami Żydów na chrześcijaństwo.

Artykuł Christiana Porzelta (Bamberg) to studium przypadku dwojga konwertytów: Johanna Heinricha Friesenera oraz Eleonory Himmelsbürgerin, którzy w 1745 r. zawarli związek małżeński. Chociaż Kościół katolicki zakazywał takich małżeństw, to zdarzały się one sporadycznie w XVIII w. Po kilku latach Eleonora odeszła od męża i samodzielnie zajmowała się handlem, a miarą jej integracji z otoczeniem chrześcijańskim może być fakt, że znaczną część swojego majątku zapisała w testamencie instytucjom kościelnym. Z kolei Johann Heinrich, który zmarł pięć lat po niej, nie odniósł takiego sukcesu ekonomicznego ani społecznego i pod koniec życia pozostał prawie bez środków i zmuszony był korzystać z pomocy społecznej.

Podobny, mikrohistoryczny charakter ma artykuł Heleny Kappes (Bamberg), poświęcony Żydowi Hirschowi Josephowi, który w 1755 r. został ochrzczony w Bambergu, ale zaledwie po kilku tygodniach, podczas podróży do Amsterdamu, powrócił do judaizmu, co spowodowało wytoczenie mu procesu w 1759 r. Autorka bada warunki życia bohatera, przyczyny jego konwersji i rekonwersji, historię jego ucieczki i tułaczki, a także przebieg samego procesu i jego konsekwencje.

Ostatni tekst, autorstwa Marie Krappmann (Ołomuniec), poświęcony jest sposobom opisywania języka jidysz w osiemnastowiecznych pracach autorów wywodzących się ze środowisk żydowskich, którzy przeszli na wiarę chrześcijańską. Jak zauważa autorka, z językoznawczego punktu widzenia te gramatyki, słowniki i podręczniki zostały w dużej mierze zbadane, natomiast nie poddano analizie strategii, których autorzy używali do opisanego języka ojczystego. Na przykładzie dwóch studiów przypadków (dzieła *Sprachmeister* i *Unterricht*) pokazuje, w jakim stopniu strategii te były uwarunkowane różnymi kontekstami historycznymi i społecznymi oraz specyficzną pozycją zajmowaną w społeczeństwie chrześcijańskim przez żydowskich konwertytów, a także jak autorzy postrzegają swoją starą tożsamość, jak konfrontują się z żydowskim i chrześcijańskim światopoglądem oraz jak uzasadniają swoją konwersję.

Podsumowując, recenzowana publikacja stanowi niezwykle ciekawy zbiór historii konwersji i konwertytów, pokazujący różnorodne uwarunkowania relacji chrześcijańsko-żydowskich. Artykuły dotyczą terenów powiązanych ze sobą społecznie i kulturowo w średniowieczu i nowożytności (o dziewiętnastowiecznych konwersjach właściwie nikt nie pisze). Przyczynkarski charakter tekstów ma tu wbrew pozorom dużą wartość. Dzięki niemu otrzymujemy cały wachlarz sytuacji i postaw, które nie mieszczą się w syntetycznym, schematycznym obrazie przebiegu konwersji i dalszych losów żydowskich konwertytów. Dotyczy to zarówno Żydów, znajdujących się w różnych sytuacjach życiowych i mających bardzo różne motywy przyjęcia chrztu, jak i strony chrześcijańskiej, której działania względem ludności żydowskiej rozciągały się od inicjatyw indywidualnych po instytucjonalne, zazwyczaj bardziej planowane i fachowe.

Przez cały tom przewija się jednak kilka ogólniejszych problemów: pytanie o integrację konwertytów w środowisku chrześcijańskim, stopień stosowanego przymusu, ekonomiczny aspekt zmiany wyznania, a także konwersja dzieci. Widoczne jest również zróżnicowanie wynikające z charakteru materiału źródłowego – pomiędzy spektakularnymi konwersjami przedstawicieli elit żydowskich a słabo widocznymi konwersjami „szeregowych” Żydów.

Omawiany tom zawiera cenny materiał porównawczy dla badań zjawiska konwersji Żydów w innych częściach Europy, w tym także w Rzeczypospolitej. Jednocześnie autorzy w bardzo niewielkim stopniu korzystają z dorobku polskich historyków analizujących zjawisko konwersji wśród polskich Żydów: Jakuba Goldberga, Adama Kaźmierczyka (tu szczególnie ważna jest jego książka *Rodziłem się Żydem... Konwersje Żydów w Rzeczypospolitej XVII–XVIII wieku*, 2015) oraz Jana Doktora zajmującego się konwersjami i działalnością misyjną wśród Żydów polskich w okresie poruszenia mesjańskiego w XVII–XVIII w. Tylko w jednym przypadku (Alexandr Putík) spotykamy odwołanie do prac tych autorów, natomiast nie są w ogóle wzmiankowane artykuły z tomu, który ukazał się w 2012 r. pod redakcją Agnieszki Jagodzińskiej (*W poszukiwaniu religii doskonałej? Konwersja a Żydzi*), wykraczającego chronologicznie poza okres nowożytny. Wskazuje to na potrzebę silniejszego zintegrowania badań nad zagadnieniem żydowskich konwersji prowadzonych w Europie Środkowo-Wschodniej.

ANNA MICHAŁOWSKA-MYCIELSKA
Uniwersytet Warszawski, Wydział Historii
ORCID 0000-0002-7007-5767

Stanisław Wiech, *Iosif Hurko (1828–1901). Studium przypadku imperiologii stosowanej*, Instytut Historii PAN, Warszawa 2024 (Historia Rosyjskiego Imperializmu. Studia i Materiały), ss. 630

Obiekt zainteresowań badawczych Stanisława Wiecha, profesora w Instytucie Historii Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach, stanowi od lat dziewiętnastowieczna historia polityczno-społeczna tej części ziem polskich, które dostały się pod panowanie rosyjskie, a więc zarówno Królestwa Polskiego, jak i ziem wschodnich I Rzeczypospolitej, w polskiej historiografii określanymi jako ziemie zabrane, w rosyjskiej – jako gubernie zachodnie Imperium Rosyjskiego. Nicią przewodnią jego prac jest odkrywanie zależności między sytuacją i stanem społeczeństwa polskiego a stosowaną wobec niego polityką władz rosyjskich – tak w kontekście ogólnych koncepcji polityki narodowościowej wobec Polaków, jak i działań poszczególnych „działaczy państwowych”, oddelegowanych do służby na zachodnie rubieże Cesarstwa. W tym właśnie nurcie mieszczą się prace Wiecha z ostatniego dwudziestolecia¹.

Jak słusznie zauważa autor we wstępie do swojej najnowszej, omawianej tu książki, dawne i obecne badania potwierdzają tezę o ogromnym znaczeniu wpływowych urzędników cesarskich na koncepcje i praktyczną realizację polityki rosyjskiej wobec konkretnego terytorium (s. 9–10). Nic zatem dziwnego, że swoje zainteresowania historią społeczną Wiech łączy z biografistyką – po pracach poświęconych Piotrowi Pawłowiczowi Albiedyńskiemu, który w latach 1880–1883 sprawował urząd generała-gubernatora warszawskiego i dowódcy wojsk Warszawskiego Okręgu Wojskowego, zajął się postacią Iosifa Hurki, następcy Albiedyńskiego na obu tych stanowiskach: generała-gubernatora warszawskiego w okresie 1883–1894 i dowódcy wojsk Warszawskiego Okręgu Wojskowego do 1890 r.

Wydaje się, że w polskiej pamięci historycznej palmę pierwszeństwa jako czołowy rusyfikador i gnębiel polskości w tym czasie zajmuje Aleksandr Lwowicz Apuchtin, w latach 1879–1897 kurator Warszawskiego Okręgu Naukowego. Jego działalność na niwie szkolnictwa i kultury spowodowała, że nazwisko osławionego kuratora stało się symbolem ucisku narodowego w epoce nazywanej „nocą apuchtinowską”. I choć obaj władarze Królestwa Polskiego nieraz pozostawali w sporze, rywalizując o wpływy, znaczenie polityczne i niezależność działania, Hurko nie ustępował Apuchtinowi w walce o polityczne i mentalne wcielenie Królestwa do Rosji.

¹ S. Wiech, *Społeczeństwo Królestwa Polskiego w oczach carskiej policji politycznej (1866–1896)*, Kielce 2002 (wyd. 2 popr., Kielce 2010); tenże, *Warszawscy generałowie-gubernatorzy o sytuacji społeczno-politycznej Królestwa Polskiego. Raporty Albiedyńskiego i Szuwałowa z lat 1881 i 1896*, Kielce 2007; tenże, *„Dyktatura serca” na zachodnich rubieżach Cesarstwa Rosyjskiego. Dzieje kariery wojskowo-urzędniczej Piotra Albiedyńskiego (1826–1883)*, Kielce 2010; tenże, *Litwa i Białoruś. Od Murawjowa do Baranowa (1864–1868)*, Kielce 2018 [Depolonizacja Ziem Zabrzanych (1864–1914). Koncepcje – mechanizmy decyzyjne – realizacja, t. 1]; tenże, *Litwa i Białoruś. Rządy Potapowa (1868–1874)*, Kielce 2021 [Depolonizacja Ziem Zabrzanych (1864–1914). Koncepcje – mechanizmy decyzyjne – realizacja, t. 3].

Książka Wiecha składa się z dwóch części – pierwsza, skromniejsza objętościowo i stanowiąca ok. 1/3 pracy, to biografia Hurki do momentu przyjazdu do Królestwa Polskiego. Rozpoczyna ją genealogia rodzinna, w której autor podkreślił polskie korzenie swojego bohatera (które potem Hurko skrętnie ukrywał) i – jak w przypadku wielu rodów kresowych – ukazał skomplikowane wybory religijne i narodowościowe, które miały wpływ na przebieg drogi życiowej przodków Hurki. Do nowych kwestii należy przekonujące rozstrzygnięcie dyskusyjnej daty urodzin przyszłego, sześćdziesiątego z kolei feldmarszałka Cesarstwa Rosyjskiego. Niezbyt klarownie wyjaśniona jest natomiast sprawa wyznania matki Hurki. Z rozdziału „Młodość” dowiadujemy się, że Tatiana Aleksandrowna, z domu baronówna (nie baronowa, jak pisze autor, bo to nie żona, a córka barona) von Korff, pochodziła z rodziny protestanckiej – dodam – Niemców bałtyckich (s. 49). Autor podaje, że dzieci narodzone z małżeństwa Tatiany i Włodzimierza Iosifowicza Hurki, katolika, zostały ochrzczone w obrządku prawosławnym. Dalej Wiech stwierdza, że odejście Iosifa Hurki od polskości „dokonało się głównie z inicjatywy prawosławnej matki Tatiany Aleksandrowny z domu Korff” (s. 52). Jeśli rzeczywiście matka odegrała tak istotną rolę w etnicznej i religijnej formacji młodego Iosifa, warto byłoby dowiedzieć się, kiedy i pod wpływem jakich czynników dokonała się jej konwersja.

Nie wszystkie nakreślone przez autora w tej części wybory i działania Hurki są spójne psychologicznie. Wizerunek Hurki, do chwili jego mariażu z Marią Andriejewną Salias de Tournemire, a więc do osiągnięcia przez niego 34 lat, to obraz człowieka nikłej postury, słabego, niczym się niewyróżniającego i przejawiającego skłonność do koloryzowania (na swoją korzyść, rzecz jasna) lub wręcz mijania się z prawdą. W przebiegu jego służby wojskowej, ciągłych zmianach zaszerogowania na własną prośbę widać dążenie do zrobienia kariery, ale w sposób niegroźący mu realnym niebezpieczeństwem. Tym bardziej dziwi zatem decyzja o małżeństwie z osobą, jak wynika z przekazów, niezbyt urodziwą i o niemiłym usposobieniu, w dodatku wywodzącą się z rodziny „nieprawomyślniej” politycznie. Matka – pisarka, publicystka, postępową obyczajowo, ale zdaniem Richarda Stitesa² i wbrew twierdzeniu Wiecha nie emancypantka, a także polonofilka³ i brat wyrzucony z Uniwersytetu Moskiewskiego po studenckich rozruchach (1861) znajdowali się pod nadzorem policyjnym aż do 1882 r. Cesarz Aleksander II, powiadomiony o wybrance Hurki, nie krył swojego niezadowolenia, a konsekwencjami ślubu były utrata dotychczasowej pozycji na dworze i kilkuletnie „zamrożenie” w domowym zaciszu. Wytlumaczeniem decyzji Hurki mogłoby być gorące uczucie, ale nie ma o nim mowy. Co zatem sprawiło, że zrobił krok całkowicie sprzeczny z dotychczasowym sposobem myślenia i postępowania? Trudno powiedzieć.

W rozdziale 3, „Bohater wojny bałkańskiej (1877–1878)”, Wiech rozprawił się z wizerunkiem Hurki jako zdobywcy Szyпки i zwycięskiego dowódcy w wojnie rosyjsko-tureckiej. W ocenie autora opinia ta została sztucznie rozdmuchana, a sukcesy podczas wojny były zasługą nie Hurki, lecz jego zdolniejszych i bardziej ofiarnych podkomendnych. Ceną zwycięstw były także ogromne straty wśród żołnierzy, ofiar pozbawionego współczucia dla ich wysiłków dowódcy (s. 129–133). Po wojnie marzenie Hurki o otrzymaniu zaszczytnego przydomku „Bałkański” nie spełniło się i nasz bohater, kolejny raz zawiedziony w swych

² R. Stites, *The Women's Liberation Movement in Russia. Feminism, Nihilism, and Bolshevism 1860–1930*, Princeton, NJ 1991, s. 40.

³ Ujednoczenia wymaga pseudonim literacki hrabiny Jelizawieży Salias de Tournemire – raz podawany w formie męskiej: Jewgienij Tur, raz prawidłowej, żeńskiej: Jewgienija Tur (pisana także jako Jewgienija).

nadziejach na karierę w służbie państwowej, zamknął się na wsi, w swym majątku Sacharowo. Opuścił go, otrzymując w 1879 r., nie wiadomo z czyjej protekcji, nominację na tymczasowego generała-gubernatora Petersburga, stanowisko wysokie i ważne z punktu widzenia politycznego i społecznego. W opisie autora jego działalność na stanowisku petersburskim jest przykładem nieudolności, braku umiejętności wybierania odpowiednich współpracowników i braku talentów administracyjnych, wreszcie skłonności do despotyzmu i okrucieństwa. Jednym z szeroko opisanych przykładów takich działań jest ostry zatarg Hurki ze środowiskiem akademickim, zwłaszcza profesorami Uniwersytetu Petersburskiego, i jego próby spacyfikowania niepokojów, które ogarnęły w tym czasie uczelnie rosyjskie. Żałować wypada, że autor nie sięgnął do mojej książki o uniwersytetach rosyjskich⁴. Nie pisałby wówczas o dyskusji o powołaniu w 1879 r. przy uniwersytetach urzędu inspektora, a także nie przypisywałby Hurce zasługi w wysunięciu tego pomysłu. Inspektorzy istnieli przy uniwersytetach już od ustawy z 1835 r., a w 1879 r. chodziło o zmiany w sporządzonej dla nich instrukcji. Pomysł nie należał do Hurki, ale kilkuosobowego grona ministrów, którzy pod wodzą Piotra Wałujewa przygotowali stosowny wniosek. Nową instrukcję ułożył Aleksandr Georgijewskij i w okresie sierpień–październik 1879 r. stała się obowiązująca dla uniwersytetów rosyjskich. Uwalniała ona całkowicie inspektora i jego pomocników spod zwierzchnictwa rektora i rady uniwersyteckiej, która traciła również prawo ich wyboru lub zwolnienia. Cała działalność wychowawcza i dyscyplinarna przechodziła w ręce inspekcji, zależnej jedynie od kuratora uniwersytetu. Likwidacji ulegał też sąd uniwersytecki. Instrukcja ograniczała więc w znaczącym stopniu autonomię uniwersytecką, wzmacniając jednocześnie nadzór nad studentami, a także wykładowcami. Oczywiście Hurko mógł mieć wpływ na realizację nowych rozporządzeń, popierał je, ale nie był ich pomysłodawcą.

Ostatni, szósty rozdział części I przedstawia rządy gubernatorskie Hurki w Odessie. Była to dla niego, po Petersburgu, służbowa degradacja, a i tak nominacji tej nie użyłaby, gdyby nie protekcja syna dawnego kolegi z Korpusu Paziów, Nikołaja P. Ignatiewa. Na nowym stanowisku Hurko odznaczył się bezpardonową walką z narodnikami – „przyczynił się ostatecznie do rozbicia i zahamowania w Odessie działalności ruchu rewolucyjnego” (s. 197). Zasługi te, choć nie bez oporów i wahań ze strony najwyższych dostojników z cesarzem na czele, sprawiły, że w połowie 1883 r. zapadła decyzja o powierzeniu Hurce rządów w Królestwie Polskim, strategicznej części zachodnich rubieży Cesarstwa.

Część II książki, „Rządy w Warszawie”, zajmuje 2/3 jej objętości, choć dotyczy najlepiej rozpoznanego okresu działalności Hurki, nie tylko w polskiej historiografii. Z braku miejsca na szerszą jej prezentację, choć w pełni na to zasługuje, można tylko zaznaczyć, że składa się z 17 rozdziałów, które w różnych aspektach prezentują poglądy Hurki na sprawę polską, Polaków, cele i zadania Imperium Rosyjskiego oraz jego lojalnych urzędników wobec, zwłaszcza niepokornych, mniejszości narodowych. Temu zagadnieniu poświęcony jest zwłaszcza najobszerniejszy rozdział 11, nawiązujący do tytułu całej książki, „Imperologia stosowana. Trzy raporty – jedna wizja”. Na podstawie dogłębnej analizy trzech raportów (z lat 1884, 1885 i 1890), które Hurko jako generał-gubernator zobowiązany był składać cesarzowi, Wiech zrekonstruował poglądy swojego bohatera na wszystkie newralgiczne zagadnienia związane z zarządem podbitym krajem. Mowa tam o sposobach unifikacji, wcielaniu

⁴ J. Schiller, *Universitas rossica. Koncepcja rosyjskiego uniwersytetu 1863–1917*, Warszawa 2008, s. 209–214.

w życie „rosyjskiej idei” i polskim separatyzmie, kwestii chłopskiej, szkolnictwie, katolikach, unitach i Żydach, socjalistach, inteligencji, kulturze (w tym teatrze), a także o sprawach gospodarczych i finansowych. Na tle tego światopoglądu poznajemy, w ujęciu chronologicznym i układzie problemowym, politykę realizowaną przez Hurkę w Kraju Przywiślańskim: wprowadzanie nowych porządków w administracji wraz z wymianą dotychczasowego personelu przez eliminację Polaków i zatrudnianie zaufanych Rosjan, jego działania na stanowisku naczelnika Warszawskiego Okręgu Wojskowego, podróże wizytacyjne po kraju, uroczystości związane z wizytą Aleksandra III w Królestwie, postępowanie wobec Kościoła i duchowieństwa katolickiego, utrudnianie i torpedowanie działalności instytucji zdominowanych przez Polaków. Cała ta część, bogato udokumentowana, wspiera się głównie na analizie materiału źródłowego. To bardzo dobrze, gdyż pozwala na ewentualną reinterpretację istniejących ustaleń. Ponieważ jednak wiele kwestii zostało już opisanych w literaturze, nie tylko polskiej, ale również anglojęzycznej, celującej zwłaszcza w dziedzinie interpretacyjnej, warto było nieco szerzej uwzględnić ją w przypisach.

Przyznać trzeba, że opisane przez Wiecha poglądy i działalność Hurki odpowiadały w pełni przyjętemu w Petersburgu kierunkowi politycznemu i chyba tylko dlatego utrzymał się on na swoim stanowisku przez ponad 11 lat. Trudno jednak oprzeć się pewnemu zdziwieniu, jak udało mu się zrobić tę dość spektakularną karierę wojskowo-polityczną. We wstępie Wiech wspomina o „renesansie” Hurki we współczesnej historiografii rosyjskiej i hagiograficznym „wybielaniu postaci niepotrzebującej wybielenia”. Badacze rosyjscy piszą o „niezwykle bystrej osobowości”, obrońcy porządku państwowego i stróżu ładu społecznego, który „zrobił tak wiele dla Rosji i narodów słowiańskich” (s. 15). W ujęciu Wiecha natomiast Hurko pozbawiony jest wszelkich zalet – trudno znaleźć choć jedną pozytywną cechę jego bohatera, choć jedną łaskawą dla niego opinię, również ze strony mu współczesnych. Wśród wysokiej kadry urzędniczej Rosji cesarskiej nie brakowało miernot, ale poza symboliczną zasadą „mierny ale wierny” na ogół coś uzasadniało karierę większości z nich – pochodzenie, zamożność, koligacje rodzinne, wysokie protekcje, status wykształcenia. Odmalowany w książce wizerunek Hurki to miernota, za którą nie stoi nic – ani wiedza, ani bogactwo czy protekcja, ani talenty wojskowe lub administracyjne, ani zalety jako człowieka. Nie był nawet przymilnym lizusem, co mogłoby tłumaczyć jego karierę – przeciwnie, był człowiekiem źle wychowanym, odpychającym, hardym, zimnym i nawet wobec następcy tronu potrafił zachowywać się arogancko. Jego wizerunku nie poprawiała i nie łagodziła żona, równie arogancka, odpychająca, pełna pretensji i pozbawiona dobrych manier jak jej mąż, który nie sprawdzał się również jako ojciec i głowa rodziny. W dodatku, jak stwierdza w zakończeniu autor, brutalne i siłowe „projekty imperialne” Hurki przyniosły stosunkowo niewielkie rezultaty z punktu widzenia efektywności politycznej, wzbudzając za to nienawiść do obecności Rosjan w Królestwie i ich urzędzeń (s. 576).

Książka została świetnie napisana, czyta się ją z przyjemnością i co ważniejsze, z prawdziwym zaciekawieniem, co nie jest częste w naszej „solennej”, ale nierzadko nudnawej narracji historycznej. To najlepsza chyba biografia, którą zdarzyło mi się przeczytać, a wszystkim historykom wiadomo, jak trudną i wymagającą dziedziną pisarstwa historycznego jest biografistyka. Bogactwo dokumentacji źródłowej i logika narracji zdają się potwierdzać słuszność spojrzenia Wiecha na tę kontrowersyjną postać, jakże inaczej postrzeganą z polskiego i rosyjskiego punktu widzenia.

Na koniec kilka uwag natury technicznej, kierowanych raczej do redaktorów niż do autora. Przy ewentualnym drugim wydaniu warto byłoby zwrócić uwagę na rusycyzmy, łatwo

wkradające się przy pracy z rosyjskojęzycznymi źródłami i opracowaniami oraz złudnym podobieństwem obu języków. W języku rosyjskim przymiotnik stoi zawsze przed rzeczownikiem, w języku polskim jest na ogół odwrotnie. Rażą więc wyrażenia typu „Moskiewskie Wiadomości” (zamiast „Wiadomości Moskiewskie”), Michajłowski Maneż, Nikołajewski Bulwar czy określenie „wnoszące dla naszego tematu” zamiast „do tematu”. Nie sądzę też, by było potrzebne tłumaczenie tytułów czasopism rosyjskich (wraz z używaniem ich w tekście) i to w dosłownej, nieprawidłowej w polszczyźnie składni rosyjskiej: wspomina „Moskiewskie Wiadomości”, „Rosyjski Kurier”, „Giełdowe Wiadomości” czy „Moskiewski Kurier”. Tytuły te znamy i używamy ich w wersji oryginalnej, tłumaczenia są więc nie tylko zbędne, ale nawet mogą być mylące. Razi też stosowana w tłumaczeniach z rosyjskiego trzecia osoba liczby mnogiej – „wy”. *Pluralis maiestatis* stosowano tylko w odniesieniu do osoby cesarza i – jak wiadomo – rosyjskie „wy” tłumaczymy jako „pan”, bo ta ostatnia forma w języku rosyjskim nie występuje. Warto też pamiętać, że epoka carów skończyła się wraz z Piotrem I i odtąd władcy Rosji (Imperium Rosyjskiego) noszą tytuł cesarzy (imperatorów). Dla miłośników poprawnej polszczyzny przykry w odbiorze jest też postępujący zgon drugiego przypadku. Czasowniki: „bronić”, „dotyczyć”, „udzielić”, „dostarczać”, „zażądać” itp. odpowiadają na pytanie kogo? czego?, a nie kogo? co? Zdania: „udzielono mu 28-dniowy zagraniczny urlop naukowy” czy „zażądano przygotowanie dokumentacji” brzmią jak dowcipy o Kalim, który używa wyłącznie bezokoliczników. Ale to już *signum temporis*.

JOANNA SCHILLER-WALICKA

Polska Akademia Nauk, Instytut Historii Nauki im. L. i A. Birkenmajerów

ORCID 0000-0002-2783-2507

Gerald D. Surh, *Russian Pogroms and Jewish Revolution, 1905. Class, Ethnicity, Autocracy in the First Russian Revolution*, Routledge, London–New York 2024, ss. 262

Studia nad przemocą antyżydowską, powszechnie zwaną pogromami, tracą powoli swoich zwolenników. Po wydaniu w ostatnich latach kilku ważnych książek naukowcom coraz trudniej stawiać nowe pytania badawcze w tym zakresie tematycznym¹. Polemika z popularnymi tezami jest dziś możliwa tylko za sprawą nowych metod badawczych i modeli interpretacyjnych. Ta sytuacja stanowi pokłosie szerokiej i wnikliwej eksploracji różnorodnej bazy źródłowej do tej tematyki. Wydaje się więc, że nic nas już nie może zaskoczyć w archiwum. Wszak to w XXI w. zakwestionowano paradygmat badawczy wypracowany dla tych studiów przed wiekiem. Badając dostępne po pieriestrojce archiwa w Rosji, przyznano rację nieśmiałyłm jeszcze głosem Hansa Roggera, Johna D. Kliera, Shlomo Lambrozy i I. Michaela Aronsona z lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX stulecia. W odróżnieniu od utartego sposobu myślenia twierdzili oni, że to jednak nie władza rosyjska odpowiadała za wybuch agresji antyżydowskiej. Eskalacja tej przemocy była raczej wynikiem szeregu czynników: społecznych, politycznych, ekonomicznych i kulturowych².

Analizy pogromów weszły obecnie w fazę wpisywania ich w dłuższe ciągi przyczynowo-skutkowe³. Celem takich zabiegów jest zrozumienie rzeczywistej i długofalowej zdolności i gotowości do destrukcji nie tylko społeczności z ich strukturami, ale także całych systemów kulturowych. W tej końcowej fazie „mody na pogromy” wydana została książka amerykańskiego

¹ E. Bemporad, *Legacy of Blood. Jews, Pogroms, and Ritual Murder in the Lands of the Soviets*, New York 2019; W. Bergmann, *Tumulte – Excesse – Pogrome. Kollektive Gewalt gegen Juden in Europa 1789–1900*, Göttingen 2020; W.W. Hagen, *Anti-Jewish Violence in Poland, 1914–1920*, Cambridge 2018; J.D. Klier, *Russians, Jews, and the Pogroms of 1881–1882*, Cambridge 2011; J.S. Kopstein i in., *Intimate Violence. Anti-Jewish Pogroms on the Eve of the Holocaust*, Ithaca 2018; A. Markowski, *Przemoc antyżydowska i wyobrażenia społeczne. Pogrom białostocki 1906 roku*, Warszawa 2018; А.Б. Миндлин, *Государственная дума Российской империи и еврейский вопрос*, Санкт-Петербург 2014; *Pogroms. A Documentary History*, red. E.M. Avrutin, E. Bemporad, New York 2021; *Pogromy Żydów na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, t. 3: *Historiografia, polityka, recepcja społeczna (do 1939 roku)*, red. K. Kijek i in., Warszawa 2019; S.J. Zipperstein, *Pogrom. Kishinev and the Tilt of History*, New York 2018; S. Wiese, *Pogrome im Zarenreich. Dynamiken kollektiver Gewalt*, Hamburg 2016.

² D. Libionka, *Poglądy historyków na pogromy w Rosji w latach 1881–1906*, „Zeszyty Szkoły Nauk Społecznych. Społeczeństwo i Kultura. Rozprawy”, 1996, 1, s. 261–285; Sh. Lambroza, *The Pogroms of 1903–1906*, w: *Pogroms. Anti-Jewish Violence in Modern Russian History*, red. J.D. Klier i in., New York 2004, s. 191–290; J.D. Klier, *The pogrom Paradigm in Russian history*, w: *Pogroms. Anti-Jewish Violence in Modern Russian History*, red. J.D. Klier i in., Cambridge 1992, s. 15–23; I.M. Aronson, *Troubled Waters. Origins of the 1881 Anti-Jewish Pogroms in Russia*, Pittsburgh 1990.

³ D. Staliūnas, *Enemies for a Day. Antisemitism and Anti-Jewish Violence in Lithuania under the Tsars*, Budapest–New York 2015.

badacza, specjalisty od dziejów Imperium Rosyjskiego, związanego z Uniwersytetem Wirginii, Geralda D. Surha. Jego doświadczenie w studiach nad rewolucją 1905 r. i udane łączenie społecznych i politycznych jej aspektów odcisnęło wyraźne piętno na omawianej publikacji. Podobnie jak pierwsza praca Surha, poświęcona rewolucji 1905 r. w Sankt Petersburgu, tak i recenzowana książka zdominowana jest przez układ chronologiczno-problemowy, szeroki kontekst i sprawne łączenie zagadnień historii społecznej i politycznej w jasne ciągi zależności historycznych⁴. Pracę tę można uznać za bieżącą odpowiedź na dawniejsze, wspomniane wyżej studia Kliera, Lambrozy oraz bardziej współczesne: Chartersa Wynna⁵, Roberta Weinberga⁶ i Stefana Wiesego⁷. W odróżnieniu od tych propozycji wyjaśniania pogromów książka Surha proponuje obraz bardziej zniuansowany i pozwalający lepiej przyjrzeć się roli rosyjskiej administracji i aktywności żydowskich ofiar pogromów.

Autor postanowił skupić wysiłek badawczy na tzw. drugiej fali pogromów. Nie kwestionuje on przy tym w otwarty sposób periodyzacji pogromów wymyślonej przez Szymona Dubnowa. Zakłada ona, że w Rosji doszło do trzech fal pogromów: 1881–1882, 1903–1906 i 1914–1921. Przyjęta przez żydowskiego historyka chronologia nie ma pokrycia w faktach, bowiem dochodziło do aktów przemocy zwanych pogromami także w 1883, 1884, 1902, 1904 r. Jeśli można mówić o falach, to rozkładały się one inaczej, np. dwie miały miejsce w 1882 r. i jedna jesienią 1905 r. Lektura pracy wskazuje na to, że Surh dostrzega nieadekwatność chronologii Dubnowa do rzeczywistych zdarzeń „tam i wtedy”. Amerykański badacz podkreśla eskalację przemocy szczególnie na początku rewolucji w 1905 r. To ten okres jest dla niego polem eksploracji naukowej⁸.

Książka składa się z trzech rozdziałów. Pierwszy z nich ma charakter wstępny, określa tło historyczne, charakteryzuje aktorów i prezentuje analizę ich roli w rewolucji 1905 roku, uznawanej w książce (i słusznie) za ważny kontekst wydarzeń. Drugi poświęcony jest aktom przemocy, zwanym pogromami. Spośród ok. 600 zdarzeń agresji antyżydowskiej, które miały miejsce w Rosji w 1905 r., Surh wybrał kilka przykładów. Szczegółowej wiwisekcji poddał pogromy w Kijowie, Odessie, Orszy, Jekaterynosławiu, Nowogrodzie Siewierskim, Tomsku i Saratowie. Podzielił je na trzy odrębne grupy, wyznaczając kluczowe i dobrze zbadane przez siebie wydarzenia w Kijowie i Odessie oraz pobieżniej eksplorowane pogromy wewnątrz i poza strefą osiedlenia. Celem tego zabiegu było przedstawienie mechanizmów i schematów zdarzeń. W kontekście wiedzy, jaką przynoszą nam prace porównawcze: Lambrozy, Weinberga, Aleksandra Mindlina⁹ i Dariusa Staliūnasa, trudno byłoby oczekiwać po tym rozdziale specjalnych odkryć. W tej części przykuwa uwagę silny nacisk amerykańskiego historyka na kontekst polityczny, w jakim stosowano przemoc antyżydowską w 1905 r. Drobiazgowe opisy zachowań rosyjskich urzędników nie przywodzą jednak do wniosków innych, niż poczynił w swoich wcześniejszych studiach Wiese.

⁴ G.D. Surh, *1905 in St. Petersburg. Labor, Society, and Revolution*, Stanford 1989.

⁵ Ch. Wynn, *Workers, Strikes, and Pogroms. The Donbass-Dnepr Bend in Late Imperial Russia, 1870–1905*, Princeton 1992.

⁶ R. Weinberg, *The Revolution of 1905 in Odessa. Blood on the Steps*, Bloomington 1993.

⁷ S. Wiese, *Pogrome*.

⁸ W książce pomijane są wcześniejsze pogromy tzw. drugiej fali w 1902 i 1903 r. (Częstochowa, Kiszyniów i Homel), wydarzenia z 1904 r. (Sosnowiec, Parczew, Ostrowiec) oraz pogromy z 1906 r. (Białystok i Siedlce).

⁹ А.Б. Миндлин, *Государственная*.

Trzeci rozdział poświęcony jest społecznym odpowiedziom na pogromy. Myślę, że to najciekawsza część pracy i wnosząca wiele nowej wiedzy do rozumienia relacji społeczeństwa (Żydów i nie-Żydów) z zaleającą epidemią przemocy w Rosji. Surh oszczędnie szermuje hasłem antysemityzmu, słusznie uznając, że choć generalnie był on przyczyną agresji antyżydowskiej, to jako argument wyjaśniający nie ma wielkiej siły nośnej. Kluczowe dla autora są raczej kwestie deprawacji społeczeństwa, zniuansowania postaw, deregulacji administracji rosyjskiej i daleko posuniętych problemów w komunikacji władza – poddani.

Najważniejszy wkład w stan wiedzy o przemocy antyżydowskiej w tej pracy stanowi spojrzenie na tytułowe zjawisko w bardzo szerokim kontekście upolitycznienia zachowań społecznych. Pierwsza część książki nie tylko jest wstępem określającym pole badań, ale przede wszystkim znakomicie ukazuje rolę aktorów w dramacie przemocy. Konkluzje autora stoją w sporze z głosami publicystów opozycji antycarskiej i historyków pogromów, dla których służby mundurowe miały pełnić rolę sprawców¹⁰. Wnikliwe badania materiałów administracji i policji lokalnych szczebli przywiódły Surha do stwierdzenia, wbrew opiniom publicystów z początku XX w., że skuteczność działania wojska i policji (mimo jawnej niechęci do Żydów) była dość dobra. Według amerykańskiego historyka przyczyniła się ona do zmniejszenia skali skuteczności agresji antyżydowskiej. Aparat bezpieczeństwa carskiej Rosji, choć niewydolny i niemrawy, obciążony bezwładnością systemu i skomplikowanych procedur biurokratycznych, nie ignorował przemocy antyżydowskiej i nie eskalował jej, a tym bardziej nie realizował aktów agresji wobec Żydów. To wnioski, które nie są może wyjątkowo odkrywcze, ale ich potwierdzenie na podstawie kolejnych, znalezionych materiałów źródłowych przesądza ostatecznie o klęsce twierdzeń cechujących publicystykę polityczną i historiografię żydowską spod znaku Dubnowa oraz rezultaty pracy historyków marksistowskich, w tym dziejopisarzy ruchów robotniczych¹¹.

Znakomicie wypadło także złamanie jednego z poważniejszych uchybień w studiach nad przemocą antyżydowską, polegające na odmawianiu ofiarom swego rodzaju podmiotowości i sprawczości¹². Surh doskonale rozumie, że przemoc antyżydowska była interakcją społeczną, w której udział brały przynajmniej trzy strony (Żydzi, agresorzy i władze państwowe) i w każdym przypadku agresji antyżydowskiej zakres działania tych „aktorów” był trochę inny. Historyk w sposób nowatorski dokładnie analizuje aktywność Żydów nie tylko jako ofiar zabijanych, ale też ofiar organizujących się i aktywnie, choć nie zawsze skutecznie, broniących się przed agresją. W tym wypadku do głosu dochodzi doświadczenie badacza imperium w studiach nad historią polityczną, uczonego wprawionego w dociekaniach dotyczących organizacji społecznych i politycznych, metod działania podziemia oraz historii terroru.

Książka Surha nie jest pracą mieszczącą się w kręgu historii pogromów pisanych z perspektywy studiów żydowskich, jak choćby wspomniane studia Lambrozy czy Stevensa Zippersteina. Wywodzi się z nurtu politycznej historii Rosji, w czym podobna jest do osiągnięć Wiesego i Staliūnasa. Nie umniejsza to jednak siły nośnej trzeciej, w moim przekonaniu najlepszej, części recenzowanej pracy, poświęconej fenomenowi miejskiej przemocy antyżydowskiej w dobie rewolucji. Skomplikowana matryca zależności i napięć politycznych

¹⁰ P. Korzec, *Pół wieku dziejów ruchu rewolucyjnego Białostoczczyzny (1864–1914)*, Warszawa 1965, s. 281.

¹¹ Por. moje uwagi na ten temat: A. Markowski, *Przemoc*, s. 173–182.

¹² Tenże, *Siedem „grzechów głównych” popełnianych w badaniach nad przemocą antyżydowską*, „Roczniki Humanistyczne”, 70, 2022, 2, s. 195–197.

między rodzącym się i nabierającym siły światem żydowskich ugrupowań politycznych, biorących udział w rewolucji 1905 roku, i lokalną administracją, działającą, jak wskazuje autor, na innych zasadach, często w odosobnieniu od przyjętych centralnie pryncypiów zachowania władzy, doskonale obrazuje, jak skomplikowaną materią były pogromy Żydów w 1905 r. Mimo szeregu ważnych uwag Abrahama Aschera¹³, wiążących przemoc antyżydowską z rewolucją 1905 roku, dopiero książka Surha pokazuje na konkretnych przykładach meandry lokalnej polityki i przemoc, będącą w gruncie rzeczy jedną z jej funkcji.

Russian Pogroms wieńczy bardzo rozbudowane zakończenie, w którym znalazły się dwa kluczowe rozdziały: jeden poświęcony przemocy antyżydowskiej prezentowanej przez chłopów, a drugi zajmujący się rytualizacją przemocy zwanej pogromami. Obydwu niesłusznie przydano rangę konkluzji. Mogłyby stać się z powodzeniem kolejnymi rozdziałami książki. Wymagałyby jednak głębszych badań źródłowych.

Trudno w zakresie wniosków autora wieść jakieś wyjątkowe spory. Znaczna ich część pojawiała się w różnych pracach historycznych poświęconych pogromom w ostatnich latach. Nie sposób więc uznać, że książka Surha jest w jakimś stopniu przełomowa. Dostarcza raczej kolejnych dowodów i potwierdzeń tego, co z grubsza już rozumiemy. Niewątpliwie jednak utwierdza nas w przekonaniu i gruntuje szereg tez, osadzając je mocno w materiale archiwalnym.

Podstawą źródłową pracy są materiały zgromadzone przede wszystkim w archiwach ukraińskich i rosyjskich. Autor odnalazł w nich standardowo akta władz cywilnych i policyjnych, okraszone źródłami wytworzonymi przez Żydów, ale tylko tymi, które dostępne były autorowi w języku rosyjskim. Czy w jakiś sposób obniża to wagę pracy? Raczej nie. Przy takiej liczbie publikowanych badań, osnutych także na źródłach w języku jidysz i hebrajskim, nie ma to większego znaczenia. Surh dobrze zna literaturę anglojęzyczną, bardzo wybiórczo zaś niemiecką i rosyjską. Zupełnie ignoruje polską. Można jednak uznać, że zapoznał się on z ważniejszymi wynikami badań nad przemocą antyżydowską w Rosji początku XX w. Niepokój budzi jedynie krytyka niektórych rodzajów źródeł. Szczególnie dotkliwie skutki dostrzegam tu w pracy z publicystyką historyczno-polityczną dotyczącą poszczególnych pogromów, wydawaną jeszcze na początku XX w. Były to swego rodzaju historie poszczególnych pogromów, pisanych jednak z tezą i publikowanych w określonym celu¹⁴. Autor nie do końca rozumie okoliczności powstania i znaczenie tych prac, przez co trudno mu je właściwie wykorzystać. Przyjmuje za krytyczne opracowania historyczne publikacje, których celem było wytworzenie zbiorowego wyobrażenia o carskiej organizacji pogromów, żydowskim heroizmie i rewolucyjnej walce przeciwko caratowi. W kilku publikacjach wydanych po rosyjsku jeszcze na początku XX w. Surh odnajduje zarówno fakty (te autorzy traktowali dowolnie), jak i twierdzenia (tworzono je z określonym celem politycznym). Pogromy były polem, na którym powstała część opozycyjnej krytyki poczynań caratu na początku XX w. Z racji doniosłości tematu i dobrych przepływów informacji w środowiskach żydowskich w systemie globalnym oraz populistycznego zainteresowania krwawymi rozprawami w społeczeństwie (tabloidyzacja) stały się te publikacje zwyczajną tubą propagandy opozycji antycarskiej, w tym żydowskich partii politycznych. Surh nie dostrzega tych zależności i zwyczajnie źle wykorzystuje ten bardzo ciekawy materiał.

¹³ A. Ascher, *The Revolution of 1905. Authority Restored*, t. 1–2, Stanford 2005.

¹⁴ A. Markowski, *Przemoc*, s. 123–135.

Struktura książki podzielonej na trzy zasadnicze części (przygotowanie sceny, pogromy, odpowiedzi na pogromy) jest tylko pozornie klarowna. Kluczowe, nowe elementy analizy, takie jak aktywność żydowska, reakcje społeczne, rozdźwięk polityczny w strukturach władzy, tracą swoje znaczenie jako ważne składniki budowanej argumentacji, bowiem znajdują się w trzech chronologicznie ułożonych częściach, z zasady hołdujących triadzie: przyczyny, przebieg, skutki. Tymczasem wszystkie te elementy są już nam dziś bardzo dobrze znane i nieźle je rozumiemy. Układ problemowy stanowiłby prawdopodobnie lepsze rozwiązanie.

Książka Geralda D. Surha to kolejne studium potwierdzające istnienie nowego paradygmatu w studiach nad przemocą antyżydowską. Jego kluczowym elementem jest wiara w społeczną genezę tego rodzaju przemocy. Do znanych już prac Lambrozy, Wiesego, Zippersteina, Artura Markowskiego, zogniskowanych na pogromach początku XX w., wprowadza ona ważny komunikat o konieczności analizy wieloczynnikowej historii pogromów Żydów w Rosji. Według autora *Russian Pogroms* powinna się ona skupiać na relacjach między społeczną, polityczną i kulturową genezą przemocy. Praca Surha, zestawiona z kilkunastoma wcześniejszymi studiami dotyczącymi przemocy antyżydowskiej w Rosji, ponownie skłania nas do postawienia pytania o zalety, wady i zasadność używania pojęcia „pogrom”. W sieci zależności politycznych i społecznych pokazuje nam bowiem, z jak zróżnicowanymi przykładami agresji wobec Żydów w Rosji ma do czynienia współczesny historyk i jakiej ekwilibrystyki intelektualnej wymaga sprowadzenie tej plejady przypadków do wspólnego mianownika zwanego „pogromem”.

ARTUR MARKOWSKI

Uniwersytet Warszawski, Wydział Historii

ORCID 0000-0002-0788-8036

Anna Wiśniewska-Grabarczyk, *„Aby przywrócić rangę satyrze”. Cenzura wobec poznańskiego tygodnika satyrycznego „Kaktus” (1957–1960)*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2024, ss. 283

Poznański „Kaktus” to jedna z gazet powstałych na fali odwilży po 1956 r., czyli w momencie szczególnie ważnym dla rozwoju prasy polskiej. Założono wtedy gazety wychodzące do dziś, m.in. „Politykę”, „Piłkę Nożną”, a także wiele tytułów efemerycznych, takich jak np. katowickie „Przemiany” czy gdańskie „Kontrasty”. Niestety był to moment kresu liberalizacji – nadzieje na większy zakres wolności okazały się płonne. W roku powstania „Kaktusa” zamknięto tygodnik „Po Prostu”, co było wręcz symbolicznym momentem powrotu do twardej walki ideologicznej, jednak już w innym stylu niż za czasów Bolesława Bieruta.

Na fali demokratyzacji systemu na rynku prasy satyrycznej pojawiły się „Kaktus” oraz łódzki dwutygodnik „Karuzela”. Jednak to „Karuzelę” czekała dłuższa historia¹, niż „Kaktusa”, który został zamknięty decyzją cenzury już w 1960 r. Na rynku satyrycznym w tym okresie najsilniejszą pozycję miało inne pismo satyryczne. Były to „Szpilki”, które zajmowały wyjątkowe miejsce – zarówno lokalowo (po połączeniu z „Muchą” pod koniec 1952 r. mieściły się w reprezentacyjnym lokalu przy pl. Trzech Krzyży), jak i wydawniczo – stanowiąc najbardziej rozpoznawalne i najdłużej wydawane pismo o szczególnym znaczeniu dla polskiej sceny humorystycznej. Z racji, że „Szpilki” były centralą polskiej satyry, wspomagały „Kaktusa” do 21 marca 1961 r. Pismo to ukazywało się jako dodatek do „Szpilek” (s. 16–18).

Publikowanie „Kaktusa” zająłoby się również z katowickim miesięcznikiem satyrycznym „Kocynder”, choć nie trwało to długo. „Kocynder” przestał się ukazywać w 1958 r.

Anna Wiśniewska-Grabarczyk w książce *„Aby przywrócić rangę satyrze”. Cenzura wobec poznańskiego tygodnika satyrycznego „Kaktus” (1957–1960)* postanowiła przyjrzeć się wpływowi cenzury na to niedocenione badawczo czasopismo. Praca ukazała się nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Łódzkiego. To piękne wydanie w twardej oprawie liczy 283 strony w formacie zbliżonym do A4. W tym na 164 stronach znajdują się wysokiej jakości kolorowe fotokopie: protokołów oceny cenzorskiej oraz materiałów pochodzących z „Kaktusa” – w wersji pierwotnej oraz ocenzonej.

Część merytoryczna pracy dzieli się na: „Wstęp”, „Prezentację materiału źródłowego” oraz „Spis ingerencji” w podziale na lata. Praca zawiera również listę twórców, których artykuły były przedmiotem cenzorskich ingerencji, listę cenzorów, którzy oceniali teksty złożone do „Kaktusa”, spis ilustracji (w podziale na te występujące w części pierwszej i drugiej), dość obszerną bibliografię obejmującą różne typy źródeł, podziękowania oraz anglojęzyczny abstrakt i biogram autorki.

Tematyka podjęta przez autorkę wzbudza zainteresowanie. „Kaktus” nie był najbardziej znaczącym polskim czasopismem satyrycznym, ale wyjątkowym z powodu szczególnie

¹ „Karuzelę” wydawano od 1957 do 1992 r.

lokalnego charakteru – większość twórców pochodziła z Wielkopolski i współpracowała z miejscową prasą. Bycie kroniką humoru odwilży oraz zawołany krytycyzm wobec władzy sprawiają, że „Kaktus” stanowi ciekawe zagadnienie badawcze. Jednak autorka nie pisze tylko o samym piśmie, ale także o relacji cenzura – redakcja, na podstawie dokumentów cenzury i opublikowanych numerów gazety.

Praca jest publikacją jednostki archiwalnej o sygn. 132, opatrzonej tytułem „Ingerencje dotyczące «Kaktusa» 1957–1960” z Archiwum Państwowego w Poznaniu, zespołu Wojewódzkiego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk w Poznaniu (dalej: WUKPPIW). Publikowany zbiór składa się z 94 jednostronnie zapisanych stron, każda strona to arkusz oceny cenzorskiej, z czego 92 to oceny cenzury prewencyjnej, a dwa – wtórnej. Arkusze są uzupełnione zakreślonymi wycinkami prasowymi fragmentów poddanych ingerencji. Autorka ułożyła je w porządku chronologicznym, zestawiając z fotokopiami tych samych fragmentów opublikowanych w „Kaktusie”. Jak zauważa Wiśniewska-Grabarczyk, mimo że „jest to największy z dotychczas odnalezionych zbiorów materiałów ukazujących cenzurowanie «Kaktusa» zdeponowany w jednej jednostce archiwalnej. Nie oznacza to, że w kolejnych latach nie zostaną odkryte większe zbiory lub nowe materiały. Już na tym etapie badań zostały zlokalizowane pojedyncze dokumenty cenzorskie dotyczące poznańskiego tygodnika” (s. 20). Podsumowując: mamy do czynienia z albumem powstałym z zestawienia jednostki archiwalnej WUKPPIW z wydanymi numerami pisma, zarówno jako fotokopii, jak i transkrypcji. Autorka podkreśla jednak, że „prześledzenie losów wydawniczych każdego tekstu i każdej grafiki, odnalezienie ich pierwodruków lub zaliczenie do zbioru PRL-owskich ineditów, mimo że niezwykle ekscytujące, nie należy do zadań tej książki” (s. 24).

Wstęp rozpoczyna się cytatem z „Głosu Wielkopolski” z 8 marca 1957 r., zapowiadającym ukazanie się pierwszego numeru „Kaktusa”, który pierwotnie był dodatkiem do tego dziennika. Od tego znaczącego cytatu pochodzi tytuł książki: „Co skłoniło nas do wyhodowania tej kluczającej rośliny? Przede wszystkim Wasze żądania, wyrażane w licznych listach do redakcji, aby przywrócić rangę satyrze” (s. 11). Jeśli przywrócić rangę, to jaka była sytuacja satyry od 1945 do 1957 r., gdy światło dzienne ujrzał „Kaktus”? Posłużę się tu cytatem z prozy Eryka Lipińskiego, najbardziej rozpoznawalnego polskiego satyryka, który wspominał o „Szpilkach”, jednak jego wypowiedź dotyczyła tak naprawdę satyry w okresie nieistnienia opozycji: „z pisma opozycyjnego stały się «Szpilki» pismem wyrażającym te idee, o które przed wojną walczyły. Toteż czynnie włączają się we wszystkie sprawy młodego państwa, biorą udział w jego kłopotach, nie zapominając jednak o zadaniach stojących przed pismem satyrycznym, atakują ujemne zjawiska, powstałe w nowych warunkach ustrojowych”². Nawet jeśli w przeciwieństwie do szpilkowców inni satyrycy w okresie przedwojennym nie zajmowali tak skrajnie lewicowych pozycji, to po wojnie musieli głowić się, jak tworzyć dzieła w kulcie państwa (nie mieli wyboru), ale jednak nadal w taki sposób, by mogły być uznawane za satyryczne. W realiach Polski Ludowej satyra miała zostać podporządkowana celom polityki państwowej i przestać być narzędziem niezależnej krytyki³. Przez to była poddawana nieustającej cenzurze. Wobec pism satyrycznych Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk stosował szczegółowe wytyczne, nakazując eliminację treści

² E. Lipiński, *Drzewo szpilkowe*, Warszawa 1989, s. 12.

³ K. Alichnowicz, *Od kongresu do narodu. Dyskusja o satyrze w latach 1948–1953*, „Pamiętnik Literacki”, 96, 2005, 1, s. 53–58.

„podważających zaufanie do państwa ludowego”⁴. W przypadku tygodnika „Szpilki” już w 1948 r. recenzje cenzorskie wskazywały na konieczność usuwania felietonów o „ironii trącej defetyzmem”⁵. Po 1956 r. kryteria oceny stały się bardziej złożone – dopuszczano satyrę przeciwko „wrogom klasowym”, ale zakazywano aluzji do wewnętrznych konfliktów w partii⁶.

Dlatego widziałbym podwiltzowe „przywrócenie rangi satyrze” właśnie w odejściu od wzorca zaproponowanego w okresie stalinizmu, gdy istotę satyry określono na konferencjach satyryków – miała stać się czymś nowym.

Wychodząc od tego założenia, badanie interakcji „Kaktus” a cenzura jest tak naprawdę dużo głębszym zagadnieniem. To nie kwestia tego, jak bądź co bądź niszowe czasopismo było atakowane przez cenzurę, a raczej tego, na jak dużą zmianę podejścia do humoru satyrycznego zezwalała władza po zakończeniu stalinizmu. Wydaje się jednak, że analiza przeprowadzona przez Wiśniewską-Grabarczyk jest zbyt mało pogłębiona, by wyciągać tak daleko idące wnioski.

Założeniem autorki pracy jest ukazanie dokumentu cenzorskiego jako artefaktu – nie tylko nośnika treści, ale również przedmiotu o określonych cechach fizycznych, które same w sobie mają znaczenie badawcze i popularyzatorskie. Jak sama stwierdza, celem publikacji jest bycie nośnikiem nowej perspektywy: „W badaniach cenzurologicznych dokumenty archiwalne prezentuje się najczęściej jako ilustracje i uzupełnienie tekstu. Do tej pory cenzurologów zajmowało przede wszystkim «co» (zawartość merytoryczna) a nie «jak» (cechy fizyczne) analizowanego dokumentu. [...] Książka jest jedną z pierwszych (jeśli nie pierwszą), która w tak szeroki sposób umożliwia czytelnikowi spotkanie z tak ważnym dokumentem epoki – dokumentem cenzorskim – i pozwala na porównanie kilkudziesięciu tekstów oraz grafik przed ingerencją i po nich” (s. 19) w badaniach nad cenzurą, czyli przesunięcie akcentu z treści dokumentów na ich wizualną i materialną ekspozycję. Ta pozycja ma umożliwić czytelnikowi bezpośrednie zetknięcie się z dokumentem epoki i – jak twierdzi autorka – tym samym popularyzować wiedzę o mechanizmach cenzury. Takie podejście budzi istotne zastrzeżenia. Trudno mówić o popularyzacji, gdy czytelnik dostaje niemal niekommentowany, surowy wybór dokumentów oraz ich transkrypcji – bez pogłębionej analizy, próby odpowiedzi na pytanie, dlaczego dany materiał został ocenzurowany i co z tej ingerencji wynika. Forma przypomina raczej album źródłowy niż publikację naukową czy nawet popularno-naukową. Popularyzacja wymaga nie tylko ekspozycji, ale także objaśnienia, wprowadzenia w temat i wyprowadzenia wniosków. W książce Wiśniewskiej-Grabarczyk brakuje wniosków odpowiadających na pytanie, jak działał mechanizm cenzury oraz co z tego w gruncie rzeczy wynika. Co jest szczególnie ważne, jeśli stawiamy sobie za cel popularyzację wiedzy o przeszłości, przede wszystkim dla niespecjalistów. Nie możemy mówić o popularyzacji w momencie, gdy czytelnik do ręki dostaje, co prawda bardzo interesujący, ładnie wyeksponowany i dobrze wyselekcjonowany wybór źródeł, jednak opatrzone tylko wstępem. Choć

⁴ P. Swacha, *Cenzura wobec problematyki „odwiltzy” 1956 roku na łamach „Gazety Poznańskiej”*, „Zeszyty Prasoznawcze”, 57, 2014, 1 (217), s. 76–93.

⁵ W. Gardocki, „Ironia trąca defetyzmem” a „społeczne zadania satyry”. *Recenzje cenzorskie zbioru felietonów Władysława Smólskiego z 1948 roku*, „Prace Filologiczne. Literaturoznawstwo”, 2024, 14 (17), s. 323–351.

⁶ P. Swacha, *Cenzura*, s. 88.

źródło aż się prosi o to, by wyciągnąć z niego więcej, to praca nie staje się głosem w tej dyskusji, mimo zapowiedzi autorki.

Należy podkreślić starannie przygotowaną warstwę edytorską oraz sam dobór źródeł. Interesujący jest także wstęp, który syntetycznie przedstawia historię „Kaktusa” i jego miejsce na mapie powojennej prasy satyrycznej. Niemniej potencjał tej publikacji został moim zdaniem wykorzystany co najwyżej połowicznie – zabrakło pracy analitycznej, która mogłaby nadać tej książce realną wartość poznawczą.

Może być nieocenioną pomocą dla osób zajmujących się badaniami nad cenzurą oraz prasą odwilżową i satyryczną w Polsce Ludowej. Z perspektywy badacza wstęp dobrze wprowadza w kontekst zagadnienia. Czytelnik dostaje syntetyczny opis tego, czym „Kaktus” był, kiedy go wydawano, kto pracował przy jego publikacji oraz jak układały się relacje z cenzurą przez cały okres tworzenia gazety aż po jej gorzki koniec. Wiemy, czego spodziewać się, jeśli chodzi o treść oraz ducha tego tygodnika. Część źródłowa jest sprawnie skompilowana oraz pieczołowicie opracowana ze strony edytorskiej. Szkoda, że autorka nie pokusiła się o opatrzenie wnioskami, komentarzami i wyjaśnieniami wszystkich publikowanych dokumentów. Takie rozwiązanie dałoby czytelnikom wyczerpującą monografię na temat relacji „Kaktus” – cenzura, nie tracąc postawionego sobie za cel tej publikacji zadania, czyli tego, że „niniejsza publikacja odwraca tę tendencję, kładąc nacisk na ekspozycję materiału archiwalnego, który zostaje potraktowany jako artefakt o pewnych cechach fizycznych i zawartości merytorycznej”. Jednocześnie pielęgnując pamięć o zdobyczach odwilży w zakresie kultury i to tej najbardziej wywrotowej, czyli wyśmiewającej.

Nie można jednak powiedzieć, że ta publikacja jest w ogóle pozbawiona komentarza odnośnie do źródła. Autorka pokazuje mechanizmy działania cenzury, np. przytaczając ocenzonego fragment *Czekanomachii* Włodzimierza Scisłowskiego, w której cenzorzy w zdaniu: „W Warszawie czeka się na Godota i Poznań czeka na kogoś wszak” zauważyli, wydaje się, że słusznie, aluzję do wizyty Józefa Cyrankiewicza w stolicy Wielkopolski 22 lipca 1957 r. Był to temat bardzo kontrowersyjny w sytuacji, gdy premier rok wcześniej skomentował protesty z Poznania jako zbrodnicze zajścia oraz groził, że każdy, kto „odważy się podnieść rękę przeciw władzy ludowej, niech będzie pewny, że mu tę rękę władza ludowa odrąbie”⁷. Jednakowoż takie omówienie otrzymało tylko ok. dziesięciu fragmentów, w różnym stopniu wyczerpująco, z 94 arkuszy cenzorskich. Odbiega to od standardów polskich prac cenzurologicznych. Autorka przekonuje nas do swoistej cenzurologicznej zasady *sola scriptury* w przeciwieństwie do np. Zbigniewa Romka, który w swoich badaniach zestawiał przykłady tematów i interpretacji zalecanych przez władzę z zakazanymi, analizując konkretne przypadki ingerencji w teksty naukowe i mechanizmy eliminowania „niepożądanych” treści. Autor badał także stopień tolerancji władz wobec odstępstw od oficjalnej wykładni oraz granice swobody środowiska naukowego⁸. Również inni badacze, tacy jak Marta Fik, Tadeusz Drewnowski, Ryszard Nycz, Joanna Hobot, John M. Bates, Piotr Perkowski, Kamil Budrowski, a także Ośrodek Badań Filologicznych nad Cenzurą PRL (Uniwersytet w Białymstoku), podejmowali próbę ujęcia problematyki cenzury w sposób bardziej kompleksowy i interdyscyplinarny. Owszem, autorka ma rację, że dotychczasowa refleksja w mniejszym stopniu koncentrowała się na samym dokumencie cenzorskim i pytaniu, „jak” cenzurowano, a w większym

⁷ J. Cyrankiewicz, przemówienie radiowe po wydarzeniach poznańskich, 29 czerwca 1956, <https://www.youtube.com/watch?v=h6WRx4CpsKA>.

⁸ Z. Romek, *Cenzura a nauka historyczna w Polsce 1944–1970*, Warszawa 2010.

na tym, „co” i „dlaczego” było cenzurowane. Niemniej sama również w gruncie rzeczy nie skupia się na tej pierwszej perspektywie – zamiast tego przedstawia dokumenty cenzorskie tak, jakby przemawiały same przez się. Niestety podejście to jest narażone na wiele błędów. Źródła nie przemawiają same, a ich rozumienie nie jest oczywiste – potrzebują głosu badacza, który podda je krytyce, interpretacji i umieści w szerszym kontekście. Miejmy nadzieję, że dzięki tej publikacji materiały dotyczące cenzury „Kaktusa” doczekają się jeszcze pogłębionych badań.

Podsumowując, publikacja wyróżnia się jakością edytorską. Eleganckie wydanie w twardej oprawie oraz starannie wykonane kolorowe fotokopie dokumentów cenzorskich świadczą o dużej dbałości o stronę wizualną i materiałową. Na uwagę zasługuje przemyślany, chronologiczny układ prezentacji materiałów, który ułatwia ich lekturę oraz analizę w kontekście historycznym. Choć przyznać trzeba, że ciężko sobie wyobrazić inny układ. Autorka bardzo sprawnie i konsekwentnie przeprowadziła transkrypcje dokumentów, zastosowane rozwiązania są czytelne i funkcjonalne. Wstęp pokazuje czytelnikowi dużą literacką sprawność autorki, a jednocześnie wprowadza w temat w sposób interesujący i angażujący. Całości dopełnia obszerna i trafnie dobrana bibliografia, wskazująca na solidne przygotowanie merytoryczne.

Praca ta jest jednak daleka od perfekcji. Większość dokumentów została opublikowana bez żadnej analizy lub choćby komentarza, co utrudnia pełne zrozumienie kontekstu i znaczenia poszczególnych interwencji cenzorskich. Brak też indywidualnego omówienia każdego źródła, co mogłoby pomóc odpowiedzieć na pytanie o motywacje stojące za konkretnymi decyzjami cenzury. Forma publikacji przypomina raczej album źródłowy niż pogłębione opracowanie naukowe – w obecnym kształcie nie wnosi nowej, syntetycznej wiedzy, a raczej udostępnia uporządkowany materiał. Analiza dokumentów została ograniczona do ujęcia zbiorczego we wstępie, a sam tekst nie kończy się merytorycznym podsumowaniem, które mogłoby domknąć całość i wskazać wnioski płynące z prezentowanych treści. W tej formie album nadaje się tylko jako narzędzie dla innych badaczy, którzy opracują opublikowane tu źródła.

JAKUB NOWAK

Uniwersytet Warszawski

ORCID 0009-0009-2168-6180

Wiktor Petrow, *W stronę krytycznej nowoczesności*, red. Katarzyna Glinianowicz, Paweł Krupa, t. 1–3, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”, Kraków 2023–2024, ss. 815 + 559 + 796

Wiktor Petrow (1894–1969) można uznać za jedną z najważniejszych i najbardziej enigmatycznych postaci intelektualnych dwudziestowiecznej Ukrainy. Historyk, archeolog, etnograf, językoznawca, pisarz, eseista, redaktor i pracownik sowieckich służb specjalnych. Jego teksty literackie, napisane w latach dwudziestych i czterdziestych XX w., są regularnie wznawiane na Ukrainie. Niedawno tłumaczenia niektórych jego powieści, wydanych pod pseudonimem W. Domontowycz, ukazały się również w języku niemieckim¹ i angielskim². Jego twórczość jest uznawana za znakomite osiągnięcie ukraińskiej prozy intelektualnej lat dwudziestych. Petrow-Domontowycz to obecnie jeden z najpopularniejszych ukraińskich autorów.

Do niedawna Petrowa praktycznie nie kojarzono w polskiej humanistyce. W końcu nie był polonistą, a Polska nie należała do kluczowych tematów jego twórczości. Do ogólnych, raczej sporadycznych odniesień do Polski, służącej jako tło historyczne w opowiadaniach o Sawie Człym (*Hajdamaka okielzany*) i Waclawie Rzewuskim (*Rewucha*), można dodać jeszcze nawiązania do twórczości muzycznej Karola Szymanowskiego w powieści *Bez gruntu*. Z polskimi akcentami wiąże się też dzieciństwo autora, częściowo spędzone w Chełmie (gdzie w latach 1907–1912 uczęszczał do gimnazjum, a jego ojciec, prawosławny duchowny i teolog, późniejszy biskup Humania, wykładał w miejscowym seminarium duchownym), oraz jego podróże w 1940 r. z Kijowa do anektowanego Lwowa jako agent służb sowieckich.

Opublikowane niedawno trzytomowe wydanie dzieł Petrowa może być więc dla polskiego czytelnika cenną okazją do zbliżenia się do kultury ukraińskiej, nieco zaskakując brakiem kontekstu polsko-ukraińskiego. Mówimy wszak o niezwyklej intelektualności, który swobodnie poruszał się zarówno w filozofii nowożytnej i malarstwie impresjonistycznym, jak i w średniowiecznej teologii czy problematyce bajki ludowej, a jednocześnie nie wspominał w swoich tekstach ani Symona Petlury, ani Józefa Piłsudskiego, ani Romana Dmowskiego, ani Stepana Bandery...

We wstępie do trzeciego tomu redaktorzy recenzowanej publikacji, Katarzyna Glinianowicz i Paweł Krupa, stwierdzają, że prezentują „całościowy dorobek literacki prozaika oraz jego najważniejsze teksty naukowe”, a zaproponowane przez nich opracowanie nazywają „pierwszym tego typu na gruncie polskiej ukrainistyki” i dodają, iż „podobnie nie zna precedensu na gruncie humanistyki ukraińskiej” (t. 3, s. 9). Nie sposób zaprzeczyć temu stwierdzeniu. Mamy tu bowiem do czynienia z obszerną publikacją naukową, w której komentowane wydania polskich przekładów najważniejszych utworów prozatorskich Petrowa poprzedzone są szkicem biograficznym (podzielonym chronologicznie na trzy części, z których każda otwiera odpowiedni tom), teoretycznymi i krytycznymi artykułami wprowadzającymi oraz

¹ W. Domontowycz, *Das Mädchen mit dem Bären*, przeł. G. Gnedkova, P.M. Huemer, Wien 2022.

² V. Domontovych, *On Shaky Ground*, przeł. O. Rosenblum, Budapest–Vienna–New York 2024.

bibliografią adnotowaną. Pod względem zakresu i treści trzytomowe dzieło stanowi wyjątkowy wkład w badania nad życiem i twórczością Petrowa.

Pierwszy tom zawiera tłumaczenia trzech powieści: *Dziewczyny z misiem*, *Doktora Serafikusa* i *Bez gruntu*. Poprzedza je pierwsza część życiorysu Petrowa (do 1921 r.), w której redaktorzy tomu wykazali się umiejętnością wyjaśniania szczegółów biograficznych i odnajdywania rzadkich źródeł do biografii swojego bohatera. Tu – jak i w kolejnych tomach – Glinianowicz i Krupa opierają swoją analizę m.in. na lekturze kwestionariuszy osobowych historyka, wypełnianych przez niego w różnych okresach dla wielu instytucji naukowych.

W artykule krytycznym na temat *Dziewczyny z misiem* (1928), pierwszej opublikowanej powieści Domontowycza, redaktorzy twierdzą, że poza zewnętrznym kontekstem historii miłosnej powieść ta „była przenikliwą analizą społeczeństwa sowieckiego z lat 1920-tych” i „zapowiedzią apokalipsy, która nadchodziła” (t. 1, s. 69). Przy czym chętnie odwołują się do badań nad seksualnością we wczesnym ZSRR autorstwa Sheili Fitzpatrick i Igora Kona, ale z jakiegoś powodu nie wspominają o Aleksandrze Kołontaj, znanej promotorce idei „wolności seksualnej” i ministrze opieki społecznej w pierwszym rządzie bolszewickim. Pominięcie to jest tym bardziej niefortunne, że sama Kołontaj publikowała teksty beletrystyczne o emancypacji kobiet i rozważania na temat miłości, podpisując się jako... Domontowycz (czyli swoim nazwiskiem rodowym)³.

Wydany w 1947 r., ale napisany pod koniec lat dwudziestych, *Doktor Serafikus* jest, według autorów, refleksją na temat „Fausta porewolucyjnej nowoczesności radzieckiej” (t. 1, s. 82). Z niejasnego powodu redaktorzy kończą swój analityczny artykuł o tym dziele cytatem z Manifestu komunistycznego o nieuchronności zniszczenia ustalonego świata i dodają: „Serafikus nie odwraca wzroku, doskonale jednak zdaje sobie sprawę z ceny, jaką przyjdzie jemu i drugiemu człowiekowi za to zapłacić” (t. 1, s. 92). Niestety, w przypadku *Doktora Serafikusa* Glinianowicz i Krupa pominęli istotne podpowiedzi dotyczące aluzyjnego znaczenia imion głównych bohaterów. Przykładowo pięcioletnia dziewczynka nazywa profesora Wasyla Komachę (w polskim tłumaczeniu – Mrówka) „owadzim tatą” (*комашииний тато*), czyli Belzebubem, aniołem uczącym ludzi zła i starającym się wyglądać jak Chrystus – innymi słowy, diabłem epoki NEP-u⁴. Podobnie imię bohatera *Dziewczyny z misiem*, Wareckiego, można odczytać jako aluzję do Publiusza Kwinktyliusza Warusa, rzymskiego dowódcy wojskowego, podręcznikowego przykładu obwiniania człowieka za klęskę, której nie można było uniknąć⁵.

Powieść *Bez gruntu* (opublikowana po raz pierwszy w latach 1942–1943, wydana jako książka w 1948 r.), zdaniem redaktorów, wyraża „kryzysowość, niewykryształizowanie nowego systemu ideowego i formalnego” w literaturze ukraińskiej (t. 1, s. 99). Przywołując esej filozoficzny Lwa Szestowa *Apofieoz biespoczwiennosti* (1905) – tytuł polskiego przekładu tej pracy (*Apoteoza nieoczywistości*) niestety pomija ideę „gruntu” – Glinianowicz i Krupa ignorują ciekawą, współbrzmiającą kontekst ukraiński, a mianowicie powieść Hryhorija Epika *Bez gruntu*

³ А. Домонтович [А. Коллонтай], *Женщина на переломе (Психологические этюды)*, Москва–Петроград 1923.

⁴ О. Артамонов, „Доктор Серафікус” В. Домонтовича. Осмислення епохи через призму біблійних символів, „Слово і час”, 2015, 5, s. 67–75.

⁵ Tenże, *Опозиція континуальної та дискретної моделей історії в романі В. Домонтовича „Дівчина з ведмедиком”*, <https://artamerukr.wordpress.com/віктор-петров-домонтович/артамонов-дівчина-з-ведмедиком/> (dostęp: 7 V 2025).

(o psychologii komsomołu w czasach NEP-u) opublikowaną w „Bibliotece Sztuki Młodego Robotnika”⁶, oraz notatki biograficzne Nataleny Korolewej, zatytułowane *Bez korzeni*⁷.

Ważnym uzupełnieniem pierwszego tomu jest bibliografia adnotowana dzieł Petrowa. Redaktorzy informują: „Wyłączono dorobek Petrowa dotyczący językoznawstwa, archeologii, etnografii, teologii” (t. 1, s. 113), lecz nie podają powodów owego „wyłączenia”. W rezultacie wieloaspektowa twórczość badacza zostaje odczuwalnie zubożona. Co więcej, słabnie tym samym związek między pracami naukowymi i literackimi Petrowa. W końcu badania nad folklorem, hydronimami, etnogenezą Słowian i początkami Kijowa, językiem i etnicznością Scytów, rytuałami łowieckimi i kulturą trypolską znajdują odzwierciedlenie w beletrystyce historyka. Niekiedy pominięte pozycje bibliograficzne to stracone okazje do wyjaśnienia pewnych obrazów literackich. Tak jest w przypadku nekrologu Dmytra Jawornyckiego z 1940 r., pierwowzoru jednej z kluczowych postaci powieści *Bez gruntu*⁸.

Bibliografia w książce sprawia mylące wrażenie, że Petrow przestał publikować w drugiej połowie lat trzydziestych, kiedy to wydał obszerne badania archeologiczne i prehistoryczne. Zabrakło w niej również broszury, której był współautorem, na temat Wielkanocy dla „Centralnej Rady Związku Wojujących Niewierzących Ukrainy”⁹, czy artykułu etnograficznego wydanego w 1929 r. w periodyku Towarzystwa Naukowego im. Szewczenki we Lwowie, ważnego ze względu na samo miejsce publikacji¹⁰.

Pominięto w bibliografii rosyjskojęzyczne publikacje w ilustrowanym czasopiśmie „На досуге” („W Wolnym Czasie”), wydawanym w 1944 r. w Berlinie, a chronologiczna luka między 1952 a 1988 r. może sprawiać wrażenie, że Petrow w ogóle nie publikował w tym czasie. Jednak w tych latach, oprócz sowieckich edycji prac archeologicznych, etnograficznych i lingwistycznych, na Zachodzie ukazało się kilka tłumaczeń jego wcześniejszych tekstów. Przytoczę dwa przykłady: niemieckie tłumaczenie niewielkiego fragmentu *Doktora Serafikusa* w antologii ukraińskiej prozy Anny-Halji Horbatsch¹¹ oraz angielskie tłumaczenie artykułu o doktrynie estetycznej Tarasa Szewczenki¹². Lista przedruków tekstów Petrowa w niepodległej Ukrainie również zawiera niefortunne pominięcia. W szczególności nie wymieniono dwóch profesjonalnie wykonanych przedruków publikacji: *Problemy epoki*¹³ i *Eseje historiozoficzne*¹⁴.

Drugi tom recenzowanej edycji zawiera literackie biografie: powieści *Alina i Kostomarow* oraz *Romanse Kulisza*, a także eseje o pisarce Marko Wowczok (Marii Wilińskiej), Wacławie Rzewuskim, św. Franciszku z Asyżu oraz Tychonie Brahe i Johannesie Keplerze. Redaktorzy

⁶ Гр. Епiк, *Без ґрунту*, Харків 1931.

⁷ Н. Королева, *Без корiння (Життєпис сучасниці)*, Львів 1936.

⁸ В. Петров, *Пам'ятi академіка Д.І. Яворницького*, „Вiстi Академії наук УРСР”, 1940, 7–8, s. 107–109.

⁹ Tenże, Іл. Руденко, *Проти куркульської пасхи – За більшовицькi колгоспи*, Київ 1933.

¹⁰ Tenże, *Українські варіанти легенди про неплідну матір та ненароджені діти*, „Матеріяли до етнології й антропології”, 21–22, 1929, 1, s. 201–214.

¹¹ V. Domontowytsh, *Komacha verreist*, w: *Blauer November. Ukrainische Erzähler unseres Jahrhunderts*, red. A.H. Horbatsch, Heidelberg 1959, s. 125–130.

¹² V. Petrov, *Ševčenko's Aesthetic Theory: An Approach to the Problem*, w: *Taras Ševčenko 1814–1861. A Symposium*, red. V. Mijakovskij, G.Y. Shevelov, The Hague 1962, s. 62–67.

¹³ В. Бер [В. Петров], *Проблема епохи*, „Молода нація”, 2002, 2, s. 65–74.

¹⁴ В. Петров, *Історіософічні етюди*, „Україна Модерна”, 2008, 13 (2), s. 177–201.

wpisali eseje biograficzne Petrowa w kontekst zbliżenia biografii ku narracyjnym formom opowieści w literaturze zachodnioeuropejskiej początku XX w. (Lytton Strachey, André Maurois).

W kontynuacji szkicu biograficznego (który tym razem obejmuje 20 lat; od 1921 do 1941 r.) brakuje szerszej kontekstualizacji zagadnień procesu naukowego i literackiego na sowieckiej Ukrainie, a w szczególności analizy przymusowej „samokrytyki” i odczuwalnego wzrostu restrykcji cenzuralnych po 1929 r. Odrębne artykuły krytyczne poświęcone są interpretacjom postaci Mykoły Kostomarowa i Pantelejmona Kulisza w prozie Petrowa. W przypadku tego ostatniego autorzy szczegółowo analizują (i słusznie krytykują, t. 2, s. 70) artykuł George’a Grabowicza, który jest w istocie emocjonalnym paszkwilem z osobistymi atakami na Petrowa, nieprzystającymi do pracy naukowej¹⁵. Jednocześnie w książce zabrakło chociażby wzmianki o bardziej interesujących i współczesnych Petrowowi tekstach o Kuliszu, napisanych przez Ołeksandra Doroszkewycza, Mychajła Mohylańskiego i Dmytra Czyżewskiego.

Trzeci tom zawiera krótkie utwory beletrystyczne i eseje historyczne Petrowa. Ich tłumaczenia poprzedza końcowa część szkicu biograficznego (obejmująca lata 1941–1969), w której autorzy przywołują fragmenty niedawno odtajnionych akt agenturalnych Petrowa z Archiwum Służby Wywiadu Zagranicznego Ukrainy w Kijowie, częściowo opublikowane w Internecie w październiku 2024 r.¹⁶ Z tekstu jasno wynika, że redaktorzy nie zdołali zapoznać się z całością sprawy obejmującej cztery tomy, liczące łącznie ok. tysiąca stron. Akta osobowe agenta „Iwanowa” (nr 11797) pozwalają uzupełnić niektóre luki w biografii naukowca, w szczególności procedurę rekrutacji Petrowa do współpracy z NKWD latem 1936 r., jego mylne aresztowanie w maju 1938 r. (kiedy Wiktor Płatonowycz Petrow został błędnie utożsamiony z Wiktorem Mortirowyczem Petrowem), charakterystykę zadań Pietrowa w Kijowie, Lwowie i Leningradzie w 1940 r., szczegółowy opis jego przejścia przez linię frontu sowiecko-niemieckiego w 1942 r. oraz operację potajemnego przetransportowania Petrowa z Monachium do Moskwy wiosną 1949 r.

Trzeci tom publikacji uzupełniają interesujące aneksy. Znalazły się w nich tłumaczenie zachowanego w archiwum autorskiego rękopisu *Doktora Serafikusa* (publikacja ta wyprzedziła nieco ukazanie się tego samego tekstu w języku ukraińskim¹⁷), a także bibliografia adnotowana tekstów krytycznych twórczości Petrowa (która ogranicza się do publikacji sprzed 2018 r.). Niestety w tej ostatniej nie wszystkie recenzje dzieł Domontowycza zostały uwzględnione. Między innymi pominięto wyjątkowo krytyczną recenzję *Doktora Serafikusa* pióra Marii Baczyńskiej-Doncowej (*Літературно-науковий вісник*, t. 1, Regensburg 1948, s. 149–153).

Podsumowując, warto jeszcze raz podkreślić, że recenzowana publikacja jest ważnym osiągnięciem polskiej humanistyki. Jej najistotniejszą część stanowią przekłady dzieł Petrowa dokonane przez Katarzynę Kotyńską i Przemysława Tomanka. Na szczególną uwagę zasługuje skrupulatna praca redaktorów trzytomowego zbioru, Glinianowicz i Krupy, którym udało się odtworzyć szereg nowych faktograficznych aspektów biografii ukraińskiego intelektualisty. Natomiast najbardziej kontrowersyjny pozostaje interpretacyjny wymiar tekstów analitycznych dotyczących twórczości Petrowa, którym brakuje głębszej kontekstualizacji historycznej.

¹⁵ G. Grabowicz, *Rehabilitation Deferred: Panteleimon Kulish in the 1920s*, „Записки Наукового Товариства ім. Шевченка в Америці. Нова серія”, 2–3, 2021, s. 9–88.

¹⁶ О. Скрипник, *Віктор Петров. Людина, яка повернулася в холод*, <https://www.istpravda.com.ua/articles/2024/10/10/164370/> (dostęp: 7 V 2025).

¹⁷ В. Домонтович, *Доктор Серафікус*, упор. В. Левицький, Харків 2024.

Krąg intelektualny, w którym redaktorzy trzytomowego zbioru próbują umieścić Petrowa (m.in. Hannah Arendt, Zygmunt Bauman, Walter Benjamin, Michel Foucault, Thomas Kuhn), jest przewidywalny i wydaje się odzwierciedlać raczej preferencje światopoglądowe redaktorów niż ich bohatera. Sam tytuł trzytomowego zbioru – *W stronę krytycznej nowoczesności* – został zapożyczony przez redaktorów z książki Michała Pawła Markowskiego, pt. *Polska literatura nowoczesna. Leśmian, Schulz, Witkacy* (Kraków 2007), o czym informują czytelnika w trzecim tomie (t. 3, s. 75). Według tej logiki Petrow wydaje się zwolennikiem „krytycznej nowoczesności”, mimo że w swoich esejach z lat czterdziestych wielokrotnie pozytywnie wypowiada się o średniowiecznym chrześcijaństwie i próbach „powrotu” do niego w powojennej Europie: „Pluralistyczna koncepcja prawdy, uznanie wielości prawd, jest charakterystyczną cechą światopoglądowej doktryny czasów nowożytnych. Nasz czas, nasza współczesność, stawia sobie za zadanie przezwyciężenie pluralistycznego relatywizmu nowożytności, a wraz z nim sceptycyzmu i, odpowiednio, tolerancji, zarówno ideologicznej, jak i religijnej”¹⁸. W kontekście takich wypowiedzi Petrowa znacznie bardziej interesujące poznałoby byłoby porównanie ich z rosyjską tradycją prawosławną w tekstach Konstantina Leontjewa, Wasilija Rozanowa i Siergieja Bułgakowa.

Zamiast tego redaktorzy chętnie powtarzają porównanie Petrowa do Foucaulta, pochodzące z tekstu Johna Fizera, który w 1999 r. napisał, że gdyby Petrow był autorem francuskim, a nie ukraińskim, „mówiono by o nim jako o poprzedniku Foucaulta”, który o 20 lat wyprzedził rozumienie epoki jako zamkniętego przedziału czasowego i postulował fundamentalną nieciągłość historii¹⁹. Ta piękna teza po bliższym przyjrzeniu się przypomina wątpliwą decyzję współczesnych austriackich wydawców przekładu *Dziewczyny z misiem* o umieszczeniu na tylnej okładce stwierdzenia, że Domontowycz wyprzedził swoją powieścią *Lolite* Vladimira Nabokova o 22 lata.

Myśląc o przybliżeniu twórczości Petrowa polskiemu czytelnikowi, można wziąć pod uwagę szereg mniej oczywistych, ale bardzo interesujących kontekstów. Na przykład pewne tematyczne powiązania powojennej eseistyki ukraińskiego historyka z tekstami Jerzego Stempowskiego czy porównanie stylistycznych zabiegów prozy Domontowycza z literackimi eksperymentami Leopolda Buczkowskiego, który również interesował się „prawdą w paradoksie” czy „absolutnym wyczuciem względności wszystkiego” i sposobami na „ocalenie swojej polifonicznej osobowości”²⁰.

Mam nadzieję, że powyższe uwagi, a zwłaszcza same zamieszczone w trzech recenzowanych tomach teksty Wiktora Petrowa, zachęcą do dalszych pogłębionych badań spuścizny tego wyjątkowego historyka i pisarza, a jednocześnie staną się impulsem do kolejnych projektów translatorskich i badawczych na temat literatury i historiografii ukraińskiej w Polsce.

ANDRII PORTNOV

Viadrina Center of Polish and Ukrainian Studies
ORCID 0000-0003-1913-8811

¹⁸ В. Петров, *Християнство, Новий час і сучасність*, „Народній календар на звичайний 1949 рік”, Париж 1949, s. 114.

¹⁹ І. Фізер, *Український Фуко чи французький Петров? Разюча схожість двох історіографів*, „Наукові записки Національного університету Києво-Могилянська академія”, 17, 1999, s. 42–44.

²⁰ Z. Trziszka, *Leopold Buczkowski*, Warszawa 1987.

Ceny „Przeglądu Historycznego” w roku 2025:
prenumerata roczna (4 numery) – 86,40 zł,
prenumerata półroczna (2 numery) – 43,20 zł,
pojedynczy numer – 21,60 zł.

Wydanie papierowe z 10% rabatem można kupić
w księgarni internetowej Wydawnictw Uniwersytetu Warszawskiego
www.wuw.pl

Prenumeratę „Przeglądu Historycznego” prowadzą:
KOLPORTER SA, www.dp.kolporter.com.pl/prenumerata
GARMOND PRESS SA, www.garmondpress.pl/prenumerata

Subscription orders for all journals published in Poland
available through the local press distributors
or directly through the Foreign Trade Enterprise:
ARS POLONA SA, www.arspolona.com.pl
ABE-IPS Sp. z o.o., www.abe.pl

Przegląd Historyczny
Tom CXVI, 2025, Zeszyt 4
Indeks 370940
Cena 21,60 zł (w tym 8% VAT)